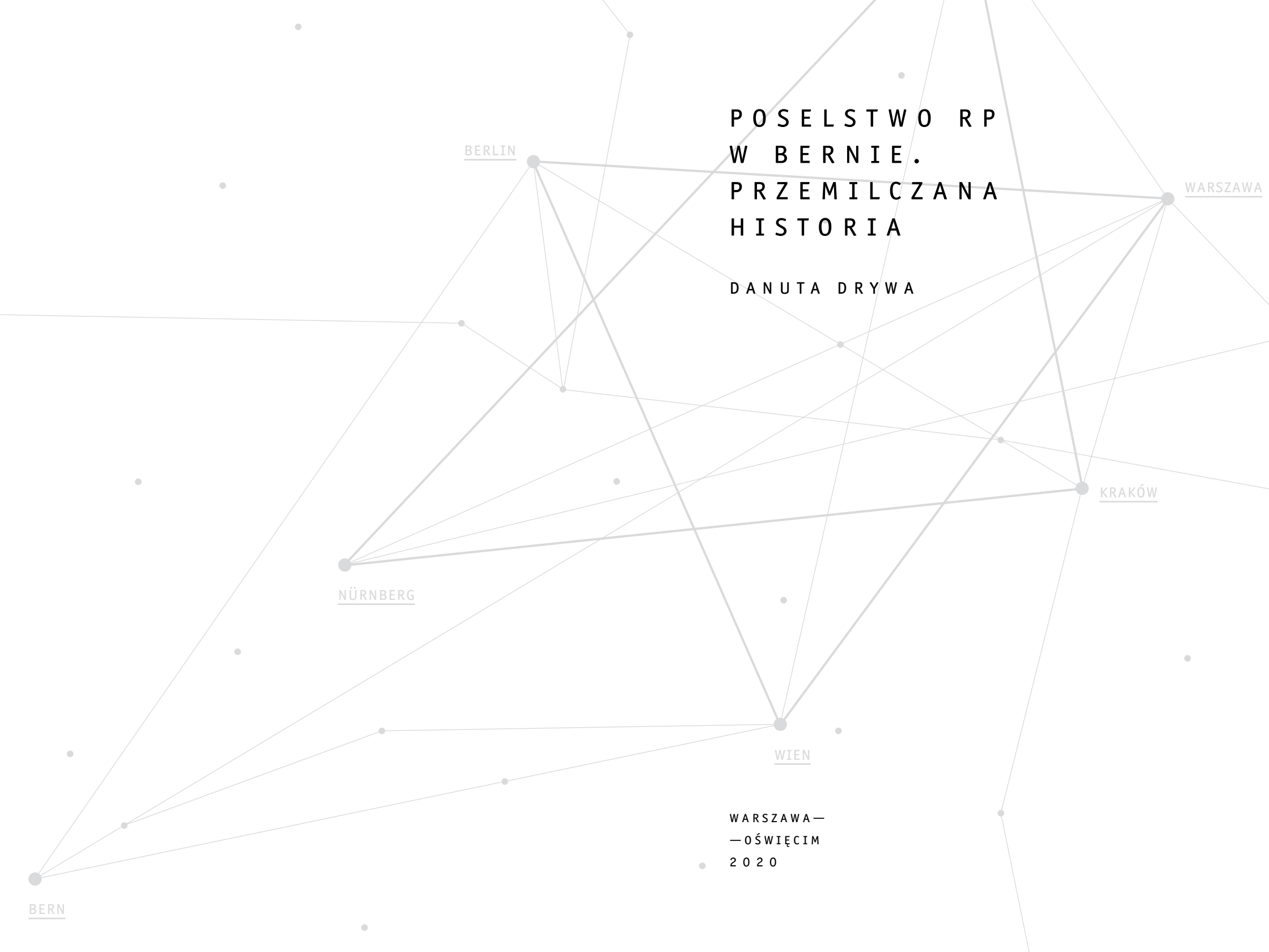


POSELSTWO RP
W BERNIE.
PRZEMILCZANA
HISTORIA
DANUTA DRYWA







POSELSTWO RP
W BERNIE.
PRZEMILCZANA
HISTORIA

DANUTA DRYWA

WARSZAWA—
—OŚWIĘCIM
2020

BERLIN

WARSZAWA

KRAKÓW

NÜRNBERG

WIEN

BERN

SPIS TREŚCI

Ministerstwo
Kultury
i Dziedzictwa
Narodowego

Auschwitz
Birkenau

Danuta Drywa *Poselstwo RP w Bernie. Przemilczana historia*

Recenzja naukowa: prof. Feliks Tych
Redaktor prowadzący: Elżbieta Przyłuska
Redakcja językowa i korekta: Dorota Krawczak
Projekt graficzny i skład: Maciej Matecki

Źródła ilustracji:

ARCHIWUM AKT NOWYCH Z ZESPOŁU „AKTA POSELTWA RP W BERNIE 1919—1945” ss.: 062, 086, 130—133,
150, 155, 168, 170, 195, 197, 199, 212, 215, 218, 219, 231, 246
NARODOWE ARCHIWUM CYFROWE Z ZESPOŁU NR 1 (Ilustrowany Kurier Codzienny) I ZESPOŁU NR 21
(Ministerstwo Informacji i Dokumentacji Rządu na uchodźctwie) ss.: 029, 050, 100, 104, 119, 120, 125,
130, 149, 234, 238
ARCHIWUM PAŃSTWOWEGO MUZEUM AUSCHWITZ-BIRKENAU W OŚWIĘCIMIU ss.: 165, 172—175, 184, 221
ARCHIWA PRYWATNE ss.: 077, 080, 242 (za zgodą Łukasza Korwina)
DOMENA PUBLICZNA ss.: 086, 163, 213

Wydawca:

© Ministerstwo Kultury i Dziedzictwa Narodowego, 2020
www.kultura.gov.pl
w koedycji z

© Państwowe Muzeum Auschwitz-Birkenau w Oświęcimiu, 2020
www.auschwitz.org

Druk:

ARGRAF, Warszawa

ISBN 978-83-62622-63-4 / ISBN 978-83-7704-344-8

Warszawa — Oświęcim, 2020

PRZEDMOWA / 009

WSTĘP / 013

ROZDZIAŁ I / 025

DZIAŁALNOŚĆ POSELTWA RP
W BERNIE OD WRZEŚNIA 1939 R.
DO KWIEŚNIA 1940 R.

1. Stosunek obcej dyplomacji do rządu Rzeczypospolitej Polskiej i polskich placówek zagranicznych / 025
2. Położenie Żydów o polskim obywatelstwie w Szwajcarii przed wybuchem wojny / 029
3. Przywracanie obywatelstwa polskiego Żydom w Szwajcarii / 041
4. Pomoc Poselstwa RP dla uchodźców z okupowanego kraju / 047
5. Informacje o sytuacji w okupowanej Polsce przekazywane przez Poselstwo RP w Bernie / 057

ROZDZIAŁ II / 065

DZIAŁALNOŚĆ POSELTWA RP
W BERNIE NA TERENIE SZWAJCARII
(MAJ 1940 R. — 1944 R.)

1. Pozycja polskich placówek dyplomatycznych w krajach neutralnych w połowie 1940 r. / 065
2. Objęcie stanowiska w Poselstwie RP w Bernie przez Aleksandra Ładosia / 076
3. Działalność polskiej radiostacji w poselstwie w Bernie / 083
4. Działalność paszportowa Poselstwa RP w Bernie / 089
5. Pomoc Poselstwa RP w Bernie dla ludności w okupowanym kraju / 092

ROZDZIAŁ III / 097

**DZIAŁALNOŚĆ MIĘDZYNARODOWA
POSELSTWA RP W BERNIE**

1. Pomoc dla uchodźców polskich na Węgrzech / 099
2. Pomoc dla uchodźców polskich w Rumunii i Jugostawii / 112
3. Pomoc dla uchodźców polskich w Japonii i Chinach / 117
4. Pomoc dla uchodźców polskich we Francji / 134
5. Ewakuacja obywateli polskich z Francji / 143
6. Pomoc dla uchodźców polskich w Grecji i we Włoszech / 147
7. Pomoc dla uciekinierów, obywateli polskich, w Szwajcarii / 153
8. Akcja ratowania Żydów za pomocą paszportów krajów południowoamerykańskich / 159

ZAKOŃCZENIE / 247

BIBLIOGRAFIA / 251

ROZDZIAŁ IV / 182

**POSELSTWO RP W BERNIE
JAKO CENTRUM INFORMACJI
O ZAGŁADZIE ŻYDÓW**

1. Informacje o losach Żydów w okupowanej Polsce / 182
2. Współpraca Poselstwa RP w Bernie z organizacjami żydowskimi w USA / 203
3. Działalność dr. Juliusza Kühla / 210
4. Interwencje Poselstwa RP w Bernie w sprawie Żydów słowackich i węgierskich / 222
5. Rokowania dr. Jeana M. Musy'ego z Heinrichem Himmlerem / 227
6. Poselstwo RP w Bernie a Watykan / 236

INDEKS OSOBOWY / 256

INDEKS GEOGRAFICZNY / 264

TŁUMACZENIA DOKUMENTÓW / 270

PRZEDMOWA

KRAKÓW

WIEN

To, co nazywamy drugą wojną światową, było wydarzeniem dużo bardziej złożonym, niż wynikałoby li tylko z pojęcia wojna. Pozornie słowo to pozwala zestawiać ten konflikt z wieloma innymi wojnami, prowadzonymi przez tyle wieków w Europie i na świecie. Tymczasem ta właśnie wojna była inną.

Składała się – owszem – z wielkich operacji frontowych, bitew, oblężeń, brawurowych akcji desantowych czy z działań konspiracji wojskowej, rozbudowanej na niespotykaną nigdy wcześniej skalę.

Ale obok owego ogromnego teatru operacji militarnych – i do pewnego stopnia niezależnie od niego – realizowana była najbardziej skrajna w dziejach ludzkości polityka wrogiego traktowania wybranych grup ludności cywilnej, nieuczestniczącej w żaden sposób w działaniach wojennych.

Oto czas prześladowań i ludobójstwa zaplanowanego na skalę totalną, a przeprowadzonego na niemalże sześciu milionach Żydów, następnie także setkach tysięcy Romów i Sinti. Oto także okres niewolniczego wykorzystywania i wyniszczania realnych lub rzekomych oponentów politycznych oraz setek tysięcy całkowicie postronnych osób, w specjalnie utworzonych obozach koncentracyjnych. Oto czas wyludniania całych regionów w przygotowaniu ich przewidywanej germanizacji.

Celem hitlerowskich Niemiec była całkowita reorganizacja etniczna Europy, a kluczowym dla twórców i zwolenników nazizmu stało się młode w swojej ówczesnej istocie rasistowskie pojęcie pangermańskiej wspólnoty narodowej. Dziesiątki milionów ludzi przytłaciło to życiem. Liczba ofiar cywilnych co najmniej dwukrotnie przewyższyła liczbę ofiar wojskowych. Słowo wojna to zdecydowanie za mało.

Czas ten był także czasem wielkiej próby. Ujawniła się wówczas niespodziewanie rozległa skala ludzkich zachowań: od niewiarygodnego okrucieństwa, butnej i aroganckiej nienawiści, poprzez unieważnienie się i odwrócenie od cierpienia, aż po ogromne poświęcenie i wręcz bohaterstwo. Skala tak szeroka, że i dziś, po tylu dekadach, nadal trwają gorące spory nad próbami podsumowania i skwantyfikowania owych postaw. Nadal badane są rozmaite ich przejawy, a kiedyś – w czasach być może odleglejszych – badania te pozwolą odpowiedzieć na pytanie o bilans człowieczeństwa w latach wojny i Zagłady.

Wśród ludzi ratujących najbardziej zagrożonych – europejskich Żydów – szczególne miejsce przypada dyplomatom. Oni to mogli wydawać paszporty, wize, dokumenty, które niejednokrotnie pozwalały uniknąć deportacji do obozów śmierci lub umożliwiły przedostanie się do stref o mniejszym zagrożeniu. Powszechnie znane są nazwiska Henryka Sławika, Chiune Sugihary czy Raoula Wallenberga. Do niedawna natomiast tylko nieliczni badacze dziejów dyplomacji wspominali o działaniach podjętych przez polskich dyptomatów w Szwajcarii – głównie Aleksandra Ładosia, Konstantego Rokickiego, Juliusza Kühla i Stefana Ryniewicza.

W świetle upublicznionych niedawno dokumentów polskie poselstwo (w dzisiejszej terminologii: ambasada) w Bernie jawi się jako swoista placówka misyjna, której polski rząd na uchodźstwie powierzył wyraźnie zadanie wspierania obywateli polskich zagrożonych w różnych krajach okupowanej Europy – w ogromnej większości Żydów. W dalszej perspektywie także próbowania ratowania Żydów pozostających w ukryciu lub w gettach na terenie zajętej przez Niemcy Polski. I nie jest to przypadek, wszak w krajach podbitych lub okupowanych polskie placówki dyplomatyczne istnieć nie mogły, natomiast w Szwajcarii – neutralnej, choć otoczonej zewsząd Trzecią Rzeszą lub jej sojusznikami – to właśnie ta placówka mogła najpełniej próbować zorganizować pomoc, przepływać pieniądze, dokumenty, informacji.

W ratowanie spuścizny archiwalnej po tej działalności zaangażowała się w ostatnich dwóch latach ambasada RP w Bernie, kierowana przez amb. Jakuba Kumocha. Dzięki jego staraniom oraz wsparciu Ministerstwa Kultury i Dziedzictwa Narodowego część zachowanych dokumentów w 2018 r. trafiła do Archiwum Państwowego Muzeum Auschwitz-Birkenau. W chwili, w której piszę owe słowa, konkludują się rozmowy nad pozyskaniem dalszych zespołów akt. Dobrze więc, że w takim kontekście zostaje wydana obszerna praca dr Danuty Drywy, badaczki z ogromnym doświadczeniem, od wielu lat kierującej archiwum w Muzeum Stutthof.

Książka ta powstała na podstawie solidnych badań dostępnego materiału archiwalnego, opowiada o tym do niedawna mało znanym rozdziale polskiej historii, potwierdzając i rozbudowując wiedzę ujawnioną we wcześniejszych przyczynkach dziennikarskich oraz w szerokim rezeźnaniu przeprowadzonym przez pracowników ambasady w ostatnich latach. Przedstawia zatem ewidentne zasługi berneńskich dyptomatów w fabrykowaniu paszportów sprawiających wrażenie formalnie autentycznych, lecz zawierających fałszywe dane – dokumentów głównie paragwajskich, lecz także kilku innych krajów Ameryki Środkowej i Południowej. Ukazuje zasięg tych działań, które w warunkach globalnego konfliktu były możliwe jedynie we współpracy z wieloma różnymi organizacjami, m.in. ze szwajcarskim oddziałem Agudat Israel, z amerykańskim Jewish Joint Distribution Committee, ze Światowym Kongresem Żydów czy Międzynarodowym Komitetem Czerwonego Krzyża. Ale także działań, które wyjątkowo przebiegłe łączyły utarte drogi kanałów dyplomatycznych z niekonwencjonalnymi ścieżkami wypracowanymi przez poselstwo – we współdziałaniu z prominentnymi przedstawicielami organizacji żydowskich: pobożnym, ortodoksyjnym rabinem Chaimem Eisselem i działaczem syjonistycznym Abrahamem Silberscheinem.

Autorka książki wykazała również, jak dalece placówka berneńska była świadomie wybranym narzędziem w działaniach ratunkowych, pomocowych oraz informacyjnych prowadzonych przez polski rząd w Londynie. Opisała też otoczony największą tajemnicą fragment działalności ambasadora Ładosia i jego ludzi: wsparcie dla tajnych negocjacji, których celem było wykupienie pod koniec 1944 r. pozostających przy życiu Żydów z rąk Heinricha Himmlera.

Po wojnie ambasador Aleksander Ładoś, po kilkunastu latach prób zorganizowania sobie życia pod Paryżem, wrócił ciężko i nieuleczalnie chory do Polski w 1960 r. Nie zdążył przed śmiercią dogłębnie opisać akcji paszportowej. Konsul Konstanty Rokicki, który sfabrykował blisko połowę wszystkich berneńskich dokumentów, żył po wojnie w ubóstwie i zmarł w kompletnym zapomnieniu w Lucernie w 1958 r. Juliusz Kühn po wojnie trafił do Kanady, gdzie rozwijał własny biznes, a pod koniec życia przeniósł się na Florydę. Stefan Ryniewicz wyemigrował po wojnie do Argentyny, gdzie działał w środowisku polonijnym w Buenos Aires. Abraham Silberschein został za działalność paszportową zatrzymany w 1943 r. przez szwajcarską policję i wypuszczony po interwencjach polskich dyplomatów, kilka lat po wojnie zmarł w Genewie. Chaim Eiss zmarł na zawał serca już w listopadzie 1943 r., został pochowany pod Zurichem.

Non omnis moriar. Udało się wyprodukować paszporty dla około ośmiu tysięcy osób. Części z nich uratowały one życie.

dr Piotr M. A. Cywiński

Rozpoczynając 1 września 1939 r. wojnę z Polską i dokonując od jesieni 1939 r. do wiosny 1940 r. całkowitej pacyfikacji społeczeństwa polskiego, Niemcy stopniowo przygotowywali się do realizacji planu zagłady Żydów, którego podwaliny stworzono jeszcze przed objęciem władzy w Niemczech przez Adolfa Hitlera. Nationalsozialistische Deutsche Arbeiterpartei (NSDAP — Narodowosocjalistyczna Niemiecka Partia Robotnicza) w swoim programie umieściła punkt, w którym głosiła, że:

do niemieckiej wspólnoty narodowej mogą należeć tylko i wyłącznie ludzie krwi niemieckiej bez względu na wyznanie. Żyd nie może być członkiem narodu, wobec tego nie powinien być obywatelem narodu, wobec tego nie powinien być obywatelem państwa niemieckiego^[1].

15 września 1935 r. tzw. ustawy norymberskie o obywatelstwie Rzeszy i o ochronie krwi niemieckiej pozbawiły niemieckich Żydów obywatelstwa Rzeszy, a tym samym wyłączyły ich z życia politycznego, społecznego i kulturalnego. Stały się one podstawą do systematycznego i masowego prześladowania ludności żydowskiej^[2].

1 Artur Eisenbach, *Hitlerowska polityka zagłady Żydów*, Warszawa 1961, s. 44.

2 Ibidem, s. 47.

Dalsze posunięcia decydentów III Rzeszy miały całkowicie wyeliminować Żydów z życia gospodarczego, czego główną przyczyną stała się katastrofalna sytuacja finansowa Niemiec, spowodowana ogromnymi wydatkami na rozwój przemysłu zbrojeniowego. Jej poprawie miała posłużyć konfiskata mienia żydowskiego. Dlatego też 26 kwietnia 1938 r. Hermann Göring — jako szef Głównego Urzędu Powierniczego-Wschód i pełnomocnik Planu Czteroletniego oraz minister spraw wewnętrznych Wilhelm Frick wydali rozporządzenie, w którym zobowiązali wszystkich Żydów do zgłoszenia całego ruchomego i nieruchomego mienia w kraju i za granicą, a Żydów będących obywatelami obcych państw do zgłoszenia swego stanu posiadania w Niemczech. Wywołało to protesty wielu krajów, w tym Polski, przeciwko jawnej dyskryminacji ich obywateli^[3].

Kolejne zarządzenia rządu niemieckiego, mające doprowadzić do wyrugowania Żydów z gospodarki niemieckiej oraz konfiskaty ich przedsiębiorstw i nieruchomości bez odszkodowania (przy czym dotyczące zarówno Żydów — obywateli Niemiec i Austrii, jak i obywateli innych państw), nie natrafiły na większy opór mocarstw zachodnich. 14 października 1938 r. na tajnej konferencji w Ministerstwie Lotnictwa Göring przedstawił plan całkowitego usunięcia Żydów z życia gospodarczego z użyciem wszelkich dostępnych metod. Przykładem stała się Austria, w której dokonano pełnej konfiskaty własności żydowskiej^[4].

Wzmagające się prześladowania ludności żydowskiej w III Rzeszy zmusiły ją do opuszczania granic kraju. W latach 1933–1937 z Niemiec wyjechało około 120 000 Żydów, z czego około 40 000 do Palestyny. Emigrująca ludność musiała zrzekać się części swego mienia, początkowo w wysokości 25 proc., a w 1938 r. — 90 proc. ogólnej wartości, co wpłynęło na jej zubożenie^[5]. W 1938 r. nastąpił wzrost emigracji spowodowany na masową ucieczką Żydów także z Austrii. W Wiedniu już w połowie 1938 r. Adolf Eichmann zorganizował Zentralstelle für die Jüdische Auswanderung (Centralny Urząd ds. Emigracji Żydowskiej),

3 Ibidem, s. 52, 53.; Daniel Jonah Goldhagen, *Gorliwi kaci Hitlera. Zwyczajni Niemcy i Holocaust*, Warszawa 1999, s. 129–130.

4 A. Eisenbach, op. cit., s. 54–55; David Cesarani, *Eichmann, jego życie i zbrodnie*, Zakrzewo 2008, s. 99.

5 A. Eisenbach, op. cit., przypis nr 9, s. 51; D. Cesarani, op. cit., s. 94–95.

a Żydzi zmuszeni zostali do wpłat na utworzony przez Eichmanna tzw. fundusz emigracyjny. Uciekinierzy kierowali się do Szwajcarii, Polski, Czechosłowacji i Francji^[6].

Obawiając się zbyt dużej emigracji bogatych Żydów, a także w odpowiedzi na protesty rządu Szwajcarii, który nie zgadzał się na udzielanie nieograniczonego azylu uchodźcom politycznym i nie pozwalał na swobodną emigrację niemieckim i austriackim Żydom, Niemcy zastosowali restrykcje paszportowe. Po zawarciu 29 września 1938 r. przez szefa Federalnego Departamentu Policji Heinricha Rothmunda porozumienia z Niemcami istniejąca w Szwajcarii od 1933 r. liberalna polityka imigracyjna uległa zmianie. Rothmund zgodził się z propozycją urzędników niemieckich na umieszczanie pieczętki „J” („Jude”) na niemieckich paszportach w celu identyfikacji Żydów. Oznaczało to, że uchodźcy musieli wrócić do Niemiec, by uzyskać pieczętkę i zezwolenie na wyjazd^[7].

Akcją, która miała uzasadnić i zapoczątkować konfiskatę mienia żydowskiego, była noc kryształowa (Kristallnacht), do której pretekstem stało się zabicie przez polskiego Żyda, Herszla Grynszpana, radcy ambasady niemieckiej w Paryżu Ernsta von Ratha. Dokonany w nocy z 9 na 10 listopada 1938 r. pogrom Żydów miał też być kartą przetargową w rozmowach z przedstawicielami mocarstw zachodnich na temat przesiedlenia z Europy wszystkich Żydów. Sprawa uchodźców żydowskich z Rzeszy oraz z Austrii i Czechosłowacji stała się w tym czasie poważnym problemem międzynarodowym. Rozwiązaniem tej kwestii zajmował się Komitet Pięciu z siedzibą w Londynie, wyłoniony podczas konferencji w Evian, na której 5 lipca 1938 r. spotkali się przedstawiciele ponad 30 państw, głównie kontynentu amerykańskiego. Na konferencji poruszono też sprawę paszportową oraz dokonano wymiany informacji co do liczby i kategorii uchodźców, których poszczególne kraje byłyby w stanie przyjąć. Przyjęcia uchodźców zdecydowanie odmówiły: Francja, Wielka Brytania, USA, państwa skandynawskie, Belgia i Holandia

6 D. Cesarani, op. cit., s. 95–96.

7 A. Eisenbach, op. cit., s. 77; Stephen P. Halbrook, *Cel: Szwajcaria*, Warszawa 2003, s. 56; Günther Deschner, *Reinhard Heydrich — namiestnik władzy totalitarnej*, Warszawa 2000, s. 168.

oraz inne kraje, deklarując zbadanie możliwości osiedlenia ludności żydowskiej w koloniach^[8].

Zarówno przebieg samej konferencji, jak i dalsza działalność Komitetu Pięciu pokazały wyraźnie, że mocarstwa zachodnie nie miały zamiaru uczynić nic, co godziłoby w interesy III Rzeszy, a chodziło jedynie o uspokojenie opinii publicznej, zaniepokojonej coraz brutalniejszymi aktami przemocy stosowanymi wobec Żydów w Niemczech oraz o rozładowanie napiętej atmosfery.

Na konferencji w Evian zdecydowano o rozpoczęciu negocjacji z rządem niemieckim w sprawie uzyskania zezwolenia na częściowy wywóz mienia żydowskiego. Jednak jakiegokolwiek próby nakłonienia ministra spraw zagranicznych Niemiec Joachima von Ribbentropa do współpracy z mocarstwami zachodnimi w sprawie emigracji Żydów, podejmowane przez ambasadora angielskiego w Berlinie Neville'a Hendersona, były zdecydowanie odrzucane. Według Ribbentropa była to wyłącznie sprawa wewnętrzna Niemiec, a transfer mienia żydowskiego ze względu na jego wcześniejsze skonfiskowanie nie wchodził w ogóle w rachubę. Ponadto w Niemczech uważano, że emigracja Żydów do Palestyny wraz z przeniesieniem nawet części tego mienia grozi powstaniem państwa żydowskiego. Tymczasem założeniem emigracyjnej polityki hitlerowskiej było rozproszenie Żydów i spotęgowanie nastrojów antysemitycznych w świecie^[9].

Także dalsze próby dyplomatów anglo-amerykańskich doprowadzenia do rozmów z rządem niemieckim w sprawie uregulowania emigracji Żydów z Rzeszy spotykały się ze zdecydowanym sprzeciwem. Godzono się nawet na ustępstwa wobec Niemców w ich żądaniach rewindykacji byłych kolonii niemieckich, oferując im skierowanie fali uchodźców żydowskich do krajów Afryki Wschodniej, w tym na Madagaskar, dokąd także Francja zamierzała wysiedlić 10 000 Żydów. W rzeczywistości dążenia państw zachodnich do zawarcia z rządem niemieckim porozumienia mającego na celu skierowanie Żydów do ówczesnej Tanganiki i innych państw afrykańskich dyktowane były obawą przed wzmagającą się emigracją żydowską.

8 A. Eisenbach, op. cit., s. 71–72; D. Cesarani, op. cit., s. 99–100.

9 A. Eisenbach, op. cit., s. 74, 105.

Wielka Brytania zdecydowanie sprzeciwiała się dużej emigracji Żydów do Palestyny, gdyż nie zgadzali się na to arabscy mieszkańcy tego kraju. W deklaracji z 21 listopada 1938 r. na posiedzeniu Izby Gmin premier Wielkiej Brytanii Arthur Neville Chamberlain twierdził, że możliwości osiedlania się uchodźców na terenach Imperium Brytyjskiego są ograniczone^[10].

Tymczasem po pogromach listopadowych III Rzesza zamierzała wykorzystać kwestię żydowską w Europie w celu uzyskania nowych korzyści politycznych, a przede wszystkim gospodarczych. 12 listopada 1938 r. na Żydów została nałożona kontrybucja w wysokości 1 mld marek, a na tajnej konferencji zwołanej tego dnia przez Hermana Göringa, z polecenia Adolfa Hitlera, podjęto decyzję o całkowitej konfiskacie majątku żydowskiego i wyeliminowaniu Żydów z życia gospodarczego oraz o ograniczeniu ich swobody poruszania się. Pojawił się też projekt wprowadzenia gett i znakowania Żydów. Rządy Wielkiej Brytanii, Francji i USA zapewniono, że w sprawie traktowania Żydów będących obywatelami tych państw będą obowiązywały umowy zawarte z Niemcami. Wobec państw wschodnich, z którymi nie podpisano żadnych umów, a które nie były w stanie Niemcom zaszkodzić, także wobec Polski, nie zamierzano stosować żadnych ustępstw^[11]. Znajdując się w izolacji politycznej i trudnej sytuacji gospodarczej, Niemcy zażądały pożyczki na cele kolonizacyjne i emigracyjne od państw zachodnich, jak również od finansistów żydowskich w USA. Prowadząc rozmowy z rządami Francji i Wielkiej Brytanii, dążono do uzyskania od kapitału anglo-amerykańskiego pożyczki w wysokości 2 mld marek. Obliczono, że koszt przesiedlenia jednej osoby wynosi 10 000 marek, czyli emigracja pierwszych 150 000 osób kosztowałaby 1,5 mld marek, którą to sumę powinni dostarczyć sami Żydzi^[12].

Rozmowy między rządem niemieckim a rządami Wielkiej Brytanii, Francji i USA dotyczące emigracji Żydów i uzyskania pożyczki od państw zachodnich trwały od grudnia 1938 r. do marca 1939 r. Faktycznie

10 Ibidem, s. 84–85.

11 Ibidem, s. 97; Peter Padfield, *Himmler – Reichsführer SS*, Warszawa 2002, s. 264.

12 A. Eisenbach, op. cit., s. 89, 92; P. Padfield, op. cit., s. 264.

dotyczyły one pomocy finansowej dla Niemiec, dla których kwestia emigracji żydowskiej była tylko przykrywką. Realizację pożyczki dla III Rzeszy, rzekomo przeznaczonej na zorganizowanie emigracji żydowskiej, powierzono finansistom żydowskim z USA, do czego wciągnięto też niektóre znane żydowskie organizacje pomocy. Rządy USA i Wielkiej Brytanii zorganizowały nawet komisję ekspertów w celu zbadania możliwości osiedleńczych w krajach wschodnioafrykańskich, a jednocześnie rząd brytyjski gotów był zwrócić Rzeszy jej byłe kolonie^[13].

W tym czasie Göring utworzył Centralę Rzeszy ds. Emigracji Żydowskiej (Reichs-Zentrale für die Jüdische Auswanderung), której kierownikiem został Reinhard Heydrich, ówczesny szef policji bezpieczeństwa. 24 stycznia 1939 r. otrzymał on od Göringa tajne instrukcje dotyczące przygotowania środków do wielkiej emigracji Żydów. Do tego przedsięwzięcia Heydrich miał pozyskać inne kraje oraz fundusze zagraniczne, a także organizacje żydowskie^[14].

Aneksja Czechosłowacji dokonana 15 marca 1939 r. uniemożliwiła realizację planów Niemiec związanych z uzyskaniem pożyczki, zwrotem kolonii oraz emigracją Żydów. Rozmowy zostały podjęte w czerwcu i lipcu 1939 r., kiedy w Niemczech zapadły już decyzje o rozpoczęciu wojny, a los ludności żydowskiej całej Europy był przesądzony. Polityka ustępstw stosowana przez mocarstwa zachodnie wobec III Rzeszy, a także dążenia Niemców do rozproszenia Żydów w celu spotęgowania nastrojów antysemickich w poszczególnych krajach miały w przyszłości w znacznym stopniu ułatwić realizację ludobójczych planów. Było to już tylko kwestią czasu.

Polityka emigracyjna rządu hitlerowskiego spowodowała, że od marca 1938 r. nastąpił stały wzrost napływu Żydów z Austrii i Niemiec do Polski. Aby temu zapobiec, radca Ambasady RP w Berlinie 24 marca 1938 r. wydał konsulatom na terenie Niemiec instrukcję godzącą w interesy obywateli polskich należących do mniejszości narodowych. Zgodnie z nią konsulatom zakazano przedłużania ważności starych paszportów i wystawiania nowych dokumentów tym, którzy nie posiadali od sześciu miesięcy ważnych paszportów konsularnych lub mieli przeterminowane

13 A. Eisenbach, op. cit., s. 96–112.

14 G. Deschner, op. cit., s. 173–175.

paszporty zagraniczne. Wobec tych, którzy uchyliłi się od służby wojskowej, można było wystąpić z wnioskiem o pozbawienie obywatelstwa^[15]. W Polsce, gdzie ludność żydowska stanowiła 10 proc. społeczeństwa, rozważano możliwość wysiedlenia Żydów na Madagaskar, do Angoli i innych krajów afrykańskich. Dlatego też, w obawie przed powrotem z Niemiec około 20 000 Żydów mających polskie obywatelstwo, prezydent RP Ignacy Mościcki po dokonanej przez Niemcy 12 marca 1938 r. inkorporacji Austrii do III Rzeszy (tzw. Anschlussie) wydał 31 marca 1938 r. ustawę o pozbawieniu obywatelstwa polskiego^[16]. Zgodnie z art. 1 ustawy obywatela polskiego mieszkającego za granicą można było pozbawić polskiego obywatelstwa, gdy ten:

- działał na szkodę państwa polskiego;
- po opuszczeniu państwa polskiego przebywał za granicą co najmniej 5 lat;
- na wezwanie odpowiedniego urzędu RP za granicą odnośnie ustalenia terminu powrotu do ojczyzny nie zastosował się do tego zarządzenia.

Decyzję w sprawie pozbawienia obywatelstwa polskiego, która nie wymagała żadnego uzasadnienia i była wykonywana w trybie natychmiastowym, podejmował minister spraw wewnętrznych na wniosek ministra spraw zagranicznych.

Utrata polskiego obywatelstwa przez ojca pozostającego w nieformalnym związku z matką swoich dzieci obejmowała także matkę oraz ich dzieci do 18. roku życia, jeżeli osoby te przebywały za granicą i nie zostały wcześniej wyłączone z prawa pozbawienia obywatelstwa. Przepis ten nie dotyczył dzieci z nieformalnego związku i ich matki wtedy, gdy nie prowadzili wspólnego życia i nie mieszkali razem.

Osoby, które zostały pozbawione obywatelstwa polskiego i używały obywatelstwo obcego państwa, mogły za zgodą Ministerstwa

15 Wojciech Skóra, *Służba konsularna Drugiej Rzeczypospolitej. Organizacja, kadry, działalność*, Toruń 2006, s. 582–583.

16 Archiv für Zeitgeschichte, ETH Zentrum (AfZ ETH), Verordnung vom 31. März 1938 betr. Ausbürgerung, sygn. 2321; Paul Stauffer, *Polacy, Żydzi, Szwajcarzy*, Warszawa 2008, s. 111; Stanisław E. Nahlik, *Przesiane przez pamięć*, t. 2, Zakamycze 2002, s. 285.

Spraw Zagranicznych zatrzymać się przejściowo w granicach państwa polskiego. Ten, kto mimo tych ustaleń zatrzymał się w Polsce, podlegał karze aresztu do 5 lat oraz karze grzywny.

Do ustawy z 31 marca 1938 r. dołączona była też decyzja o pozbawieniu obywatelstwa polskiego, podpisana przez dyrektora Departamentu Politycznego Ministerstwa Spraw Wewnętrznych Wacława Żybskiego. Decyzja zgodna z ustawą, wystawiana przez Ministerstwo Spraw Wewnętrznych, nie wymagała żadnego uzasadnienia i była ostateczna^[17].

Kolejnym rozporządzeniem godzącym przede wszystkim w Żydów — obywateli polskich przebywających w Niemczech i Austrii był dekret wydany przez rząd polski 6 października 1938 r. Zgodnie z tym dokumentem obywatele polscy przebywający za granicą kraju, pod groźbą utraty obywatelstwa polskiego, zostali zobowiązani do przedłużenia swoich paszportów do 29 października 1938 r. Była to odpowiedź rządu polskiego na wydane 5 października 1938 r. zarządzenie Ministerstwa Spraw Zagranicznych Niemiec, unieważniające wszystkie paszporty zagraniczne Żydów, którzy nie dokonali ich ponownego ostatecznego. Obawiając się, że w wyniku decyzji rządu polskiego duża część Żydów zostanie pozbawiona polskiego obywatelstwa, a tym samym ich emigracja z Niemiec stanie się praktycznie niemożliwa, 26 października 1938 r. rząd niemiecki zagroził wypędzeniem z całej Rzeszy wszystkich Żydów — obywateli polskich, jeżeli Polska nie zmieni swojego stanowiska w tej sprawie. W odpowiedzi 27 października polskie Ministerstwo Spraw Zagranicznych złożyło oświadczenie, w którym stwierdzało, że:

rząd polski nie życzy sobie powrotu do Polski *en masse* dużej liczby posiadaczy polskich paszportów, którzy stracili swą własność jako rezultat ustaw rządu niemieckiego i zostali całkowicie sproletaryzowani. Ministerstwo Spraw Zagranicznych wyraża jednocześnie swą gotowość wszczęcia rozmów z Niemcami w celu wyjaśnienia materialnej sytuacji tych osób i ułożenia w całości problemu, który ponadto nie ma bezpośredniego związku z dekretem z 6 października^[18].

17 Afz ETH, Entscheid, sygn. 2321.

18 Akten zur deutschen auswärtigen Politik 1918–1945. Aus dem Archiv des Deutschen Auswärtigen Amtes. t. 5, s. 97; A. Eisenbach, op. cit., s. 77, 121.

Jednocześnie Reinhard Heydrich, nie czekając na odpowiedź strony polskiej, na rozkaz Reichsführera SS Heinricha Himmlera wydał polecenie przygotowania dla wszystkich Żydów będących polskimi obywatelami nakazów opuszczenia granic Niemiec w terminie do 29 października. Akcją doręczenia nakazów wyjazdów oraz deportacji Żydów mających ważne paszporty, określoną jako Polenaktion, rozpoczęto 27 października, przy mobilizacji wszystkich sił policyjnych. W niektórych miastach Niemiec akcją deportacji objęci zostali tylko mężczyźni, jednak w większości wypadków dotknęła ona całe rodziny. Nasilenie działań nastąpiło w nocy z piątku 28 października na sobotę 29 października, przypadającej na czas szabasu. Stanowiło to dla części ortodoksyjnych Żydów dodatkowe obciążenie psychiczne, gdyż dźwiganie bagażu, jak i sama podróż naruszały zasady judaizmu dotyczące obchodzenia dnia świętego. Zatrzymanych, którym władze niemieckie pozwoliły zabrać jedynie ręczny bagaż i 10 marek na osobę, doprowadzano na posterunki policji, a następnie do aresztów, więzień lub innych przygotowanych w tym celu pomieszczeń. Potem przewożono ich lub doprowadzano na dworce kolejowe. Dopiero wówczas pracownicy polskich konsulatów w Niemczech, zaskoczeni akcją wysiedleńczą, zaczęli podejmować próby powstrzymania wysiedleń. Jednak zarówno ich starania, jak i próby interwencji podejmowane przez organizacje żydowskie nie przyniosły żadnych rezultatów. Wyśliki te spowodowały jedynie złagodzenie losu części deportowanych lub uratowanie tylko niewielkich grup niezdolnych do podróży osób. Zaledwie w jednym wypadku udało się uratować większą liczbę Żydów — z Lipska, w którym to mieście schronienia na terenie konsulatu RP udzielił im konsul Feliks Chiczewski. W wyniku starań polskiego konsula w okręgu policyjnym Lipska ujęto tylko 50 proc. zameldowanych Żydów. Ta działalność Feliksa Chiczewskiego nie uszła uwadze władz niemieckich, które wystąpiły do Ambasady RP w Berlinie notą werbalną z protestem przeciwko jego postępowaniu^[19].

Pociągi z wysiedlonymi Żydami kierowane były na Górny Śląsk, mniejsze transporty na Pomorze, a głównym punktem docelowym osób

19 Jerzy Tomaszewski, *Preludium Zagłady. Wygnanie polskich Żydów z Niemiec w 1938 r.*, Warszawa 1998, s. 114–135.

z miast północnych Niemiec stał się Zbąszyń, dokąd dotarły też transporty z Norymbergi i Wiednia. Część Żydów zamieszkujących pograniczne miasta niemieckie, zwłaszcza na Śląsku, do granicy z Polską gnana była pieszo. Również granicę koło Zbąszynia pierwsza grupa licząca 654 osób przekroczyła pieszo wieczorem 28 października 1938 r. Kolejne grupy, piesze lub nadjeżdżające pociągami, przybywały tutaj aż do południa 29 października. Sytuacja stawała się coraz bardziej dramatyczna. Żydzi spotkali się z niechętnym przyjęciem ze strony polskiej straży granicznej, zaskoczonej tłumem osób przekraczających granicę w różny sposób. Polskie służby graniczne nie otrzymały od władz centralnych żadnych instrukcji, jak postępować z przybywającymi ludźmi, chociaż już od 27 października Warszawa była informowana o zbliżającej się deportacji kilkunastu tysięcy Żydów. Pierwszą reakcją polskiego rządu była decyzja o wydaleniu z granic RP Żydów mających obywatelstwo niemieckie. Dołączono do nich osoby z nieważnymi polskimi paszportami lub bez paszportów, które znajdowały się wśród wysiedlonych z Niemiec do Polski Żydów. Najczęściej jednak strona niemiecka odsyłała ich z powrotem do Polski^[20].

Opiekę nad wygnańcami przejął Ogólnopolski Komitet, który znalazł dla nich schronienie w przeszło 100 polskich miejscowościach. W marcu 1939 r. w całej Polsce zarejestrowano ogółem 14 876 uchodźców, jednak liczba ta prawdopodobnie nie obejmowała wszystkich wypędzonych. 10 857 osób otrzymało pomoc, w tym 3607 w Zbąszyniu^[21].

W październiku 1938 r. w ciągu jednego dnia do Zbąszynia dotarło dwa razy więcej przybyszów, niż wynosiła liczba stałych mieszkańców miasta. Początkowo zostali oni umieszczeni w wagonach na stacji kolejowej oraz w budynku stacyjnym. Następnie przeniesiono ich do nieużytkowanych pomieszczeń w dawnych koszarach — były w złym stanie, niedostosowanym do potrzeb ludzi. Większość Żydów nie miała żadnych środków na utrzymanie. Wiele bagaży porzucono po drodze. Jeszcze przed przekroczeniem granicy niemieckie służby graniczne

20 Ibidem, 137—145; Henryk Vogler, *Wyznanie mojżeszowe. Wspomnienia z utraconego czasu*, Warszawa 1994, s. 111.

21 J. Tomaszewski, op. cit., s. 224; Najwięcej wydalonych z Niemiec Żydów zostało umieszczonych w Krakowie, zob. H. Vogler, op. cit., s. 11—113.

przeprowadzały kontrolę, dlatego tylko nielicznym udało się przemycić do Polski jakieś oszczędności. Niektórzy usiłowali nawiązać kontakt z krewnymi w Polsce lub Niemczech, jednak większość z nich wymagała stałej opieki. Sami uchodźcy czynili starania o uzyskanie zezwolenia na wyjazd, które jednak przysługiwało tylko osobom mającym wizę imigracyjną do któregoś obcego państwa. W drugiej połowie listopada 1938 r., w związku z zainteresowaniem sytuacją Żydów w Zbąszyniu ze strony działaczy żydowskich w USA, zamierzano zliberalizować politykę dotyczącą zwalniania z tutejszego obozu. Ponadto rząd polski w rokowaniach z Niemcami podniósł sprawę wynagrodzenia strat materialnych, które poniosły deportowane osoby oraz kwestię pozostawionego przez nie mienia. W związku z tym potrzebna była pełna ewidencja osób znajdujących się w Zbąszyniu oraz informacje o rozmiarach utraconego majątku. Jednak przebywający w Zbąszyniu Żydzi dość nieufnie podchodzili do intencji polskiego rządu, dlatego dane, które uzyskano dopiero pod koniec listopada, były tylko przybliżone^[22].

Tymczasem ludnością żydowską w Zbąszyniu opiekował się Ogólnopolski Komitet oraz przedstawiciele JOINT-u. Nadchodziła też pomoc rzeczowa i finansowa z Polskiego Czerwonego Krzyża. W celu zorganizowania życia kilkutyśycznej społeczności (według pisma starosty w Nowym Tomyślu z 7 listopada 1938 r. w Zbąszyniu przebywało wówczas 4043 wygnańców), która znalazła się w nowej, niekomfortowej sytuacji, działacze JOINT-u stworzyli w ciągu pięciu tygodni całe miasteczko ze wszystkimi niezbędnymi usługami, działami zaopatrzenia, biurem emigracji i własną pocztą. Utworzono też różne wydziały, takie jak: kultury, dziecięcy, opieki społecznej, zdrowia i inne. Najpilniejszą sprawą było natomiast rozwiązanie problemu mieszkaniowego. Najszybciej zaopiekowano się dziećmi, które ostatecznie przewieziono do Miedzeszyna i umieszczono w sanatorium dziecięcym. Dla osób starszych i chorych wynajmowano pokoje u stałych mieszkańców Zbąszynia. Jednak jeszcze pod koniec grudnia 1938 r. wielu wygnańców mimo panujących mrozów mieszkało w koszarach, a niektóre pomieszczenia, takie jak stajnie, zostały opuszczone dopiero wiosną 1939 r.^[23]

22 J. Tomaszewski, op. cit., s. 269—276.

23 Ibidem, s. 277—293, 297.

Niepewność jutra, brak jakichkolwiek perspektyw na trwałe osiedlenie się powodowały, że sytuacja w Zbąszyniu stawała się coraz bardziej dramatyczna. Od listopada polska dyplomacja próbowała wysondować możliwości skierowania wyrzuconych z Niemiec Żydów do innych krajów, gdyż rozwój wydarzeń i w Polsce, i w sąsiednich Niemczech nie był dla nich sprzyjający. Jednak także inne państwa brane pod uwagę zamykały już wtedy swoje granice. Tylko nielicznym, dzieciom i młodzieży poniżej 18. roku życia, udało się otrzymać zezwolenie władz brytyjskich na imigrację. Od listopada 1938 r. część ludności żydowskiej legalnie lub nielegalnie zaczęła wyjeżdżać w głąb Polski, a około 1500 osób przebywało w Zbąszyniu ponad pół roku^[24].

Akcje wypędzania Żydów polskich z Niemiec miały trwać nadal, gdyż 8 listopada 1938 r. sekretarz stanu Ernst von Weizsäcker oświadczył polskiemu ambasadorowi w Niemczech Józefowi Lipskiemu, że rząd niemiecki nie zgodzi się na zatrzymanie w Rzeszy Żydów — obywateli polskich, znajdujących się tam w liczbie około 40 000 — 50 000^[25]. Jednakże po zapowiedzi rządu polskiego wypędzenia do Rzeszy obywateli niemieckich z Pomorza i Poznańskiego dalsze deportacje Żydów polskich z Niemiec zostały wstrzymane. Mimo to do grudnia 1938 r. przybyło do Polski około 20 000 uchodźców^[26].

Wszystkie te wydarzenia były zapowiedzią mającej nastąpić po wrześniu 1939 r. zagłady europejskich Żydów.

24 Ibidem, s. 296—298.

25 A. Eisenbach, op. cit., przypis nr 16, s. 121; G. Deschner, op. cit., s. 168.

26 A. Eisenbach, op. cit., s. 121—122.

DZIAŁALNOŚĆ POSELSTWA RP W BERNIE OD WRZEŚNIA 1939 R. DO KWIETNIA 1940 R.

1. STOSUNEK OBCEJ DYPLOMACJI DO RZĄDU RZECZYPOSPOLITEJ POLSKIEJ I POLSKICH PLACÓWEK ZAGRANICZNYCH

Dokonana w wyniku kampanii wrześniowej w 1939 r. okupacja Polski przez III Rzeszę nie oznaczała końca państwowości polskiej na arenie międzynarodowej. 30 września 1939 r. utworzono w Paryżu nowy rząd polski, którego premierem mianowanym przez nowego prezydenta RP Władysława Raczkiewicza został gen. Władysław Sikorski. Rząd ten był legalnym kontynuatorem przedwojennego rządu polskiego. Jego powstanie ukazywało też wolę narodu polskiego odzyskania swej państwowości i niepodległości.

W połowie września 1939 r. niemieckie Ministerstwo Spraw Zagranicznych (Auswärtiges Amt) ogłosiło, że dotychczasowe państwo polskie przestało istnieć. W instrukcji z 3 października 1939 r., rozesłanej z polecenia Joachima von Ribbentropa przez sekretarza stanu w Auswärtiges Amt Ernsta von Weizsäckera do wszystkich przedstawicielstw dyplomatycznych III Rzeszy w innych krajach, rząd niemiecki twierdził, że nowo utworzony „rząd” polski nie ma znaczenia ani faktycznego, ani prawnego i dla Niemiec nie istnieje. Rządy innych państw mimo protestów rządu

Niemiec dalekie były od podzielania niemieckiego stanowiska o całkowitym zaniku państwa polskiego^[1]. Świadczy o tym dobitnie postawa tych krajów wobec notyfikacji rządu polskiego. Otwartego poparcia nowemu rządowi polskiemu udzieliły Wielka Brytania i Francja. Normalne stosunki z rządem polskim utrzymywał też rząd Stanów Zjednoczonych, co z kolei wpłynęło na stanowisko państw Ameryki Łacińskiej^[2]. Sekretarz generalny portugalskiego MSZ oświadczył niemieckiemu postowi w Lizbonie Oswaldowi von Huene'owi, że „...nowy rząd polski jest legalnym następcą poprzedniego...”^[3]. Niepomyślną wiadomością dla Auswärtiges Amt było też stanowisko Watykanu, Szwajcarii, Brazylii i Chile, które nie wypowiedziały się jednoznacznie, potwierdzając odbiór polskiej notyfikacji dla zapoznania się z jej treścią^[4]. Także stanowisko Włoch, jedyne formalnego sojusznika Niemiec w Europie, nie było zdecydowane. I chociaż Włochy nie odpowiedziały na notyfikację nowego rządu polskiego, włoskie MSZ nadal utrzymywało normalne stosunki z Ambasadą RP w Rzymie^[5].

Szczególną uwagę należy zwrócić na postawę Szwajcarii wobec nowego rządu polskiego. Szwajcarski Federalny Departament Polityczny (odpowiednik Ministerstwa Spraw Zagranicznych) już 4 października 1939 r. w wystosowanym do poselstwa szwajcarskiego w Paryżu piśmie podał, że „stan obecny nie powinien być kwestionowany”, co było swego rodzaju unikiem przed oficjalnym zadeklarowaniem się za uznaniem nowego rządu polskiego czy przeciw temu^[6]. Należy zaznaczyć, że Szwajcaria od samego początku wojny była pod stałym naciskiem ze strony niemieckiej. Już 1 listopada 1939 r. poselstwo niemieckie zaprotestowało przeciwko jakimkolwiek ułatwieniom stosowanym przez Szwajcarię wobec mieszkających w tym kraju polskich obywateli, przedostających się do Francji do tworzonego tam legionu polskiego. W nocy tej stwierdzono, że rząd niemiecki protestuje przeciwko działaniom wspie-

1 Henryk Batowski, *Walka dyplomacji hitlerowskiej przeciw Polsce 1939–1945*, Kraków-Wrocław 1984, s. 37, 166–167.

2 Ibidem, s. 41.

3 Ibidem.

4 Ibidem, s. 43–46, 167–169; P. Stauffer, op. cit., s. 97.

5 H. Batowski, op. cit., s. 39, 43.

6 P. Stauffer, op. cit., s. 97, przypis nr 5, s. 185.

rającym wstępowanie Polaków do francuskiej i angielskiej armii jako pozostającym w sprzeczności z neutralnością Szwajcarii^[7].

Bezsilność dyplomacji III Rzeszy ujawniła się wyraźnie dzięki stanowisku państw neutralnych, które nie przyjęły do wiadomości niemieckiej tezy o nieistnieniu państwa polskiego i oparty się naciskowi, żeby nie uznawać rządu polskiego na obczyźnie jako legalnego. We wszystkich tych państwach nadal działały polskie przedstawicielstwa dyplomatyczne w randze ambasad lub poselstw. Niemcy nie mogli liczyć na przyjęcie swojej tezy co do rządu polskiego także w Norwegii i Szwecji, gdyż zarówno w Sztokholmie, jak i w Oslo nadal działały polskie poselstwa^[8]. Stanowisko szwedzkie było dla Niemiec o tyle ważne, że od 1 września 1939 r. Królewskie Szwedzkie Poselstwo sprawowało opiekę nad gmachem ambasady polskiej w Berlinie i pozostałym na terenie Rzeszy majątkiem polskim oraz nad obywatelami polskimi. Zaakceptowanie niemieckiego punktu widzenia przez Szwecję dawałoby Niemcom podstawę do zagarnięcia tego majątku, o czym strona szwedzka została poinformowana notą z 20 listopada 1939 r. Celem tej noty było jedynie podanie do wiadomości zaistniałego stanu rzeczy^[9].

Na uwagę zasługuje stosunek do Polski drugiego agresora, Związku Sowieckiego, który napadł na Polskę 17 września 1939 r. 20 listopada 1939 r. podczas rozmowy rumuńskiego członka sekretariatu Ligi Narodów w Genewie z sowieckim podsekretarzem generalnym Sokolinem ten ostatni oświadczył:

Europa przed rokiem 1914 istniała bez Polski. Można więc równie dobrze wyobrazić sobie bez tego państwa mapę Europy po obecnej wojnie. Ewentualna odbudowa Polski Związku Sowieckiego nie interesuje. W każdym razie nie mogłaby się nigdy dokonać kosztem terytoriów odzyskanych ostatnio przez Rosję. W ostateczności Związek Sowiecki mógłby przyznać tej przyszłej Polsce linię Curzona^[10].

7 La Légation d'Allemagne à Berne au Département politique, dok. nr 193, [w:] *Diplomatische Dokumente der Schweiz*, t. 13, s. 448–449.

8 H. Batowski, op. cit., s. 46, 59–60.

9 Ibidem, s. 57–59.

10 Archiwum Akt Nowych (AAN), Poselstwo RP w Bernie w latach 1939–1945, Pismo konsula generalnego RP K. Trębickiego do MSZ w Paryżu z 20.11.1939 r., sygn. 6.

Nadal funkcjonujące polskie placówki dyplomatyczne odegrały ważną rolę w niesieniu pomocy tym obywatelom polskim, którzy w wyniku wojny znaleźli się na uchodźstwie. Centralą zapewniającą łączność pomiędzy rządem polskim na emigracji a placówkami polskimi działającymi w państwach neutralnych oraz z okupowanym krajem stało się Poselstwo RP w Bernie. Funkcjonując często w warunkach na granicy legalności, łamiąc prawo szwajcarskie i narażając się na protesty ze strony Niemiec, niósł pomoc uchodźcom, którzy znaleźli się w tym czasie także w innych państwach — na Węgrzech, w Grecji, Rumunii, we Włoszech, Jugosławii, Francji. Działania placówki docierały wszędzie tam, gdzie przebywali Polacy i Żydzi polskiego pochodzenia. Siedziba Poselstwa RP w Bernie, mieszcząca się — jak i obecnie — przy Elfenstrasse 20, była też niejako skrawkiem wolnego kraju, dającym schronienie obywatelom polskim przebywającym w Szwajcarii w latach 1939—1945. Ta działalność poselstwa polskiego nie byłaby możliwa, gdyby strona szwajcarska swoją postawą wobec Berlina nie zaakcentowała przyjaznego stosunku do nowego polskiego rządu. W dalszym ciągu w Szwajcarii działały też podlegające poselstwu w Bernie Konsulaty Honorowe w Bazylei i Zurychu oraz Konsulat Generalny RP w Genewie, gdzie konsulem generalnym był Kazimierz Trębicki.

W chwili wybuchu wojny postem na placówce w Bernie od 1938 r. był Tytus Komarnicki, który, jako zwolennik Józefa Becka, nie cieszył się sympatią gen. Władysława Sikorskiego. Przeciwno postłowi wysuwno też argument mogący w przyszłości posłużyć stronie szwajcarskiej do zamknięcia Poselstwa RP w Bernie. Komarnicki, będąc delegatem Polski w Lidze Narodów, wzywał do uznania zaboru Abisynii przez Włochy w myśl zasady „faktów dokonanych”, którą to zasadę stosowały ówczesne hitlerowskie Niemcy. Obawiano się więc, że pozostawienie Komarnickiego na stanowisku stanowiłoby przeszkodę w dalszym uznawaniu przez Szwajcarię dotychczasowego statusu dyplomatycznego Poselstwa RP^[11].

11 Waldemar Michowicz, *Organizacja polskiej służby dyplomatycznej w okresie II wojny światowej*, [w:] *Historia dyplomacji polskiej*, t. 5: 1939—1945, Waldemar Michowicz (red.), Warszawa 1999, s. 29; S.E. Nahlik, op. cit., s. 237—238.



Gmach Poselstwa RP w Bernie

To jednak jeszcze za czasów Komarnickiego Poselstwo RP w Bernie rozpoczęło swoją działalność mającą na celu niesienie pomocy polskim uchodźcom oraz informowanie świata o pierwszych zbrodniach popełnianych na mieszkańcach okupowanej Polski. Nieocenioną rolę we wszystkich tych operacjach odegrała polska stacja nadawcza, zainstalowana w Poselstwie RP w Bernie także za bytności Komarnickiego. Kontynuatorem tej działalności był jego następca, Aleksander Ładoś.

2. POŁOŻENIE ŻYDÓW O POLSKIM OBYWATELSTWIE W SZWAJCARII PRZED WYBUCHEM WOJNY

Ustawa z 31 marca 1938 r., pozbawiająca obywatelstwa polskiego te osoby, które przez długi pobyt za granicą utraciły łączność z krajem, dotknęła przede wszystkim Żydów polskiego pochodzenia od lat mieszkających w państwach Europy Zachodniej. W takiej sytuacji znaleźli się Żydzi pochodzenia polskiego mieszkający nie tylko

w Niemczech, lecz także we Francji, Szwajcarii i innych krajach. Spośród około 600 000 obywateli polskich mieszkających przed wojną na stałe we Francji niecałe 100 000 stanowili Żydzi. Ich przynależność państwowa zawsze była przedmiotem sporów między konsulatami RP a władzami francuskimi, gdyż większość stanowiła ludność, która uciekła z Rosji po 1917 r. i dla której Polska była tylko krajem tranzytowym. Żydowskie organizacje charytatywne (JOINT) kierowały ich dalej, między innymi właśnie do Francji, gdzie mieszkali wiele lat bez ważnych dowodów osobistych, a w rejestrach francuskich figurowali jako pochodzący z Polski, chociaż często nawet nie znali języka polskiego^[12].

Tak też było w Szwajcarii. Wydział Konsularny Poselstwa RP w Bernie miał w ewidencji około 4000 Żydów:

którzy często nie znając już języka polskiego, w sytuacji, jaka zaistniała w Niemczech, zaczęli poczuwać się do związków z Polską, łączyli na polskie cele, brać udział w obchodach polskich świąt narodowych i innych polskich imprezach^[13].

Starania o utrzymanie obywatelstwa polskiego nie wynikały z chęci powrotu do kraju. Dla przedsiębiorców i handlowców utrata paszportu była ogromnym dramatem, gdyż powodowała znaczne utrudnienia w podróżowaniu, a tym samym w utrzymaniu kontaktów handlowych^[14]. Często osoby te urodziły się już w Szwajcarii, ale po rodzicach miały nadal obywatelstwo polskie, mimo że nigdy w Polsce nie były i nie znaty języka polskiego. Ich starania o otrzymanie obywatelstwa szwajcarskiego czynione na kilka lat przed wybuchem wojny kończyły się niepowodzeniem. Wystanie paszportów do konsulatu polskiego w Zurychu automatycznie skutkowało pozbawieniem obywatelstwa polskiego. Sprawy te natychmiast przejmowała Policja ds. Cudzoziemców (Eidgenössische Fremdenpolizei), która żądała wpłaty kaucji w wysokości 5000 franków szwajcarskich z możliwością rozłożenia jej na raty miesięczne w wysokości 20 franków, przy czym w takim wypadku osoba

12 Stanisław Zabiełto, *Na posterunku we Francji*, Warszawa 1967, s. 159–160.

13 S.E. Nahlik, op. cit., s. 285.

14 W. Skóra, op. cit., s. 590.

wpłacająca kaucję musiała znaleźć dwóch prywatnych poręczycieli. Jeśli znalezienie prywatnych poręczycieli okazywało się niemożliwe, zwracano się o pomoc do organizacji żydowskich^[15].

Początkowo Poselstwo RP w Bernie, podobnie jak polskie konsulaty w Harbinie i Szanghaju, dość liberalnie stosowało przepisy ustawy z marca 1938 r. Tytus Komarnicki pozostawił w tej sprawie de facto wolną rękę ówczesnemu kierownikowi wydziału konsularnego Poselstwa RP w Bernie Janowi Meysztowiczowi^[16]. Jednak od wiosny 1939 r. akcja pozbawiania obywatelstwa polskiego przebywających w Szwajcarii Żydów polskich zaczęła przybierać na sile. Od maja 1939 r. do Szwajcarskiego Związku Gmin Żydowskich (Schweizerischer Israelitischer Gemeindebund) w St. Gallen, organizacji chroniącej interesy grup żydowskich w Szwajcarii, napływały alarmujące informacje o pozbawianiu obywatelstwa polskiego przez polskie przedstawicielstwo w Bernie. 15 maja 1939 r. do przewodniczącego związku Saly Mayera oraz do przewodniczącego Israelitische Cultusgemeinde w Zurychu Saly Braunschweiga wpłynęło pismo od przewodniczącego Gminy Żydowskiej „Agudas-Achim” (Jüdische Gemeinde „Agudas-Achim”) z powiadomieniem, że polskie przedstawicielstwo w Bernie rozpoczęło pozbawianie polskich Żydów obywatelstwa, co dotknęło liczne rodziny od lat osiadłe w Szwajcarii. W piśmie tym wysunięta była propozycja zwołania w ciągu tygodnia posiedzenia wraz z przewodniczącym zarządu Israelitische Armenpflege und des Flüchtlingshilfswerke Silvainem S. Gugenheimem, w celu omówienia tej sytuacji i podjęcia kroków zaradczych. Konieczny był pośpiech w podjęciu jakiegokolwiek decyzji, gdyż Jüdische Gemeinde „Agudas-Achim” była szturmowana przez Żydów — obywateli polskich proszących o pomoc^[17]. Jednak wówczas nie przewidywano jeszcze niebezpieczeństwa dla pozbawionych obywatelstwa Żydów. Nie zamierzano zwołać „nadzwyczajnego” posiedzenia organizacji żydowskich. Poinformowano jedynie, że strona szwajcarska będzie pertraktować z Polską w tej sprawie, a Schweizerischer

15 AfZ, ETH, Pismo od Maxa s. do Israelitische Cultusgemeinede z 27.08.1939 r., sygn. 2321.

16 W. Skóra, op. cit., s. 589–590.

17 Patrz przypis nr 47.

Israelitischer Gemeindebund ma ten problem na uwadze, przy czym wyjaśniać należy tylko pojedyncze sprawy^[18].

Pod koniec maja 1939 r. sytuacja zaostrzyła się jeszcze bardziej, gdyż akcja pozbawiania obywatelstwa polskiego polskich Żydów zaczęła groźnie się nasilać. 21 maja 1939 r. w Zurychu doszło do spontanicznego zwołania zgromadzenia zaniepokojonych całą sprawą polskich Żydów. Na zebraniu wybrano komitet założycielski. Powstała w ten sposób organizacja polskich Żydów w Szwajcarii mogła występować w swoim interesie. Postanowiono także zwrócić się z prośbą do wdowy po marszałku Piłsudskim, żeby zasięgnąć informacji o stanowisku rządu polskiego w Warszawie w sprawie ewentualnego złagodzenia ustawy o pozbawieniu obywatelstwa polskiego z 31 marca 1938 r. Wystąpiono też z propozycją przysłania do Berna delegacji wpływowych Żydów z Polski i nawiązania kontaktów z władzami w Polsce. Podczas małej konferencji, która odbyła się w domu jednego z rabinów z udziałem sześciu osób, omówiono kwestię pilnego utworzenia organizacji polskich obywateli w Szwajcarii i przyłączenia jej do Światowego Związku Polskich Żydów za Granicą, do którego należeli Żydzi — obywatele polscy mieszkający w Anglii, Belgii, Holandii, Francji, Stanach Zjednoczonych oraz nieliczni zamieszkali w krajach skandynawskich^[19].

W środowisku polskich Żydów zdawano sobie sprawę, że wszystkie te poczynania ani nie zapobiegną wzrastającemu procesowi pozbawiania polskiego obywatelstwa, ani go nie powstrzymają. Liczono jednak na złagodzenie ustawy z marca 1938 r., jak również na zmniejszenie opłaty od osób niemających obywatelstwa, która do tej pory wynosiła 1500 franków od osoby i 3000 franków za rodzinę. Opłatę tę można było uiszczać w ratach, wpłacając gotówką jedynie 5—10 proc. całej sumy. W chwili obecnej opłata ta miała wynieść 5000 franków od głowy jako kaucja gotówkowa^[20].

W związku z narastającym problemem Sały Mayer 22 maja 1939 r. zwrócił się do wszystkich członków Szwajcarskiego Związku Gmin

18 Afz, ETH, Pismo z 17.05.1939 r. z St. Gallen od S. Mayera do przewodniczącego Jüdische Gemeinde „Agudas-Achim”. sygn. 2321

19 Ibidem, Pismo do Sały Mayera z 22.05.1939 r.

20 Ibidem.

Żydowskich z pytaniem, czy na ich terenie zdarzyły się przypadki utracenia przez Żydów obywatelstwa polskiego i jakie były tego następstwa. Wystosował również pismo do Israelitische Cultusgemeinde z prośbą o opinię o zapoczątkowanej akcji i wspólne opracowanie ankiety. Zaznaczył też, że do tej pory ustalono sześć nazwisk osób pozbawionych obywatelstwa, jednak nie dysponowano żadnymi szczegółowymi danymi odnośnie tych przypadków^[21]. Według wspomnianej ankiety na otrzymanie obywatelstwa szwajcarskiego mogli w przyszłości liczyć tylko młodzi ludzie, którzy urodzili się w Szwajcarii, tutaj chodzili do szkoły i służyli w szwajcarskiej armii^[22].

Ostatecznie dzięki tym wszystkim staraniom latem 1939 r. doszło do powstania Zjednoczenia Polskiego w Szwajcarii (Polnische Landsmannschaft in der Schweiz), liczącego początkowo 120 członków. W opublikowanym 12 czerwca 1939 r. statucie określono, że zadaniem powstałego związku jest utrzymywanie stosunków z państwem polskim oraz propagowanie polskiej kultury wśród swoich członków i zachowanie jej znaczenia. Członkami Zjednoczenia Polskiego mogli być wszyscy obywatele polscy, ale też wszyscy byli obywatele polscy oraz obywatele szwajcarscy na stałe mieszkający w Szwajcarii, którzy deklarują się jako przyjaciele polskiej kultury^[23].

Mimo wszystkich zabiegów organizacji żydowskich w lipcu i sierpniu 1939 r. nadal pozbawiano Żydów obywatelstwa polskiego. Niektórzy zmuszeni byli opuścić Szwajcarię, innym przyznawano zgodę na tzw. prośbę o tolerancję (Toleranzgesuch). Musieli oni jednak na nowo uregulować sprawy związane z zamieszkaniem w różnych kantonach i wpłacać kaucję w wysokości 5000 franków od osoby. Żydzi pozbawieni obywatelstwa polskiego zamieszkali w Zurychu zwracali się o pomoc do Szwajcarskiego Związku Gmin Żydowskich, który przygotował dla nich specjalną ankietę. Wypełnione ankiety opracowywano i klasyfikowano według odpowiednich kategorii. Związek Gmin rozpatrywał też wnioski

21 Ibidem, Pismo z 22.05.1939 r. „An die Mitglieder des Schweiz. Israelit. Gemeindebundes” oraz pismo z 30.05.1939 r. do S. Braunschweiga.

22 Ibidem, Pismo z 30.05.1939 r. od S. Mayera do przewodniczącego Jüdische Gemeinde „Agudas-Achim”.

23 Ibidem, Pismo od Zjednoczenia Polskiego w Szwajcarii do S. Braunschweiga oraz „Statut”.

o udzielenie pożyczki na wpłacenie wymaganej kaucji osobom, które nie były w stanie uiścić tej kwoty. Występował również o ewentualne rozłożenie kaucji na raty, co dotyczyło około 100 osób urodzonych w Szwajcarii lub od dziesięcioleci tam osiadłych^[24].

Położenie Żydów — obywateli polskich w ciągu ostatnich dwóch miesięcy przed wybuchem wojny znacznie się pogorszyło. Pozbawieni obywatelstwa stawali się bezpaństwowcami, a z Urzędu Miejskiego w Zurychu otrzymywali powiadomienie, że ich paszporty ze względu na brak stempli zostały unieważnione. Paszporty były sprawdzane przez policję, a ci, którzy nie mieli stempli, traktowani byli jak imigranci, w związku z czym cofano im pozwolenie na pracę. Przestraszeni i zaniepokojeni, przede wszystkim starsi i chorzy Żydzi, pozbawieni obywatelstwa polskiego, obawiając się wydalenia ze Szwajcarii, zwracali się do Jüdische Gemeinde Agudas-Achim w Zurychu o pomoc i opiekę. 53 proc. członków tej organizacji stanowili Żydzi polscy. Wszyscy oni liczyli na wstawiennictwo przewodniczącego Związku Gmin Żydowskich w urzędach szwajcarskich, zwłaszcza u dyrektora policji kantonowej i przewodniczącego szwajcarskiej Pomocy dla Uciekinierów (Flüchtlingshilfswerk). Gwarancją udzielaną urzędem przez Szwajcarski Związek Gmin Żydowskich miało być utworzenie funduszu gwarancyjnego — Polengarantiefonds des Gemeindebundes, co dawało pewną nadzieję polskim Żydom zagrożonym brakiem pracy^[25].

Działania pozbawiające obywatelstwa polskiego trwały w Szwajcarii przez cały sierpień, a także wrzesień 1939 r. Jeszcze pod koniec sierpnia 1939 r. Polska odmawiała przedłużenia terminu ważności paszportów. Nawet ci członkowie Zjednoczenia Polskiego w Szwajcarii, którzy mieli ważne paszporty, musieli zgłaszać na policji, że przez następne trzy miesiące nie będą potrzebowali tzw. prośby o tolerancję^[26]. Ewentualnie występowali z prośbą o krótką tolerancję, przesyłając do pol-

24 Ibidem, Korespondencja od 3.07. do 17.08.1939 r. pomiędzy Israelitische Cultusgemeinde Zürich, Schweizerisches Israelitisches Gemeindebund St. Gallen, Regierungspräsident Vorsteher des Kantonalen Polizeidepartements i osobami prywatnymi.

25 Ibidem, Pismo z 25.07.1939 r. z Jüdische Gemeinde „Agudas-Achim” do Saly Braunschweiga.

26 Ibidem, Pismo Zjednoczenia Polskiego w Szwajcarii z 28.07.1939 r.

skiego poselstwa w Bernie paszporty do ponownego ostemplowania^[27]. W dalszym ciągu napływały też do Związku Gmin Żydowskich prośby o pomoc materialną od pozbawionych obywatelstwa polskiego Żydów, dotyczące uiszczenia kaucji.

Ostateczne dyrektywy w sprawie kaucji wpłacanej przez osoby pozbawione obywatelstwa Policja ds. Cudzoziemców przekazała przewodniczącemu Israelitische Cultusgemeinde akurat w dniu wybuchu wojny, czyli 1 września 1939 r. Odtąd każdy przypadek ustalenia wysokości wymaganej kaucji i sposobu jej uiszczania miał być rozpatrywany osobno. W związku ze złymi doświadczeniami w tej dziedzinie kaucja ta miała być kaucją realną, a nie poręczaną. Ustalenie realnej kaucji miało też przyczynić się do tego, że osoby, które będą nią obłożone, podejmą jakieś działania w celu jej uiszczenia. Konieczność wpłacania kaucji obejmowała także osoby, które nie zostały pozbawione obywatelstwa. Rozwiązania te dotyczyły wszystkich, niezależnie od tego, czy byli członkami Israelitische Cultusgemeinde, czy też nie. Polskim Żydom nie można było przyznać generalnego poręczenia bez kaucji realnej. Pomocą gminy mieli być objęci nie tylko obcokrajowcy, ale także Żydzi — obywatele szwajcarscy. Wszczęte w ten sposób działania, które określano „humanitarnymi, a nie brutalnymi”, miały ułatwić rozwiązanie tych problemów^[28].

We wrześniu 1939 r. nastąpiły też zmiany na stanowisku przewodniczącego Israelitische Cultusgemeinde w Zurychu. Nowy przewodniczący stwierdził, że zajmowanie się sprawami pozbawiania polskich Żydów w Szwajcarii ich obywatelstwa nie było zadaniem dla zarządu z braku kompetencji Związku Gmin w tej sprawie. Wszystkie te problemy miały być załatwiane przez odpowiednie ku temu instancje, dlatego przekazano je lokalnym komitetom Szwajcarskiego Związku Gmin Żydowskich^[29].

Z zachowanej korespondencji do zarządu Israelitische Cultusgemeinde w Zurychu wynika, że sprawa pozbawiania obywatelstwa

27 Ibidem, Pismo Zjednoczenia Polskiego w Szwajcarii z 26.06.1939 r. do Polizeivorstand der Stadt Zürich.

28 Ibidem, Akten-Notiz. Unterredung des Gemeindepräsidenten mit Dir. Dr. K., Chef der Städtischen Fremdenpolizei. Freitag, den 1. Sept. 1939.

29 Ibidem, Pismo z 11.09.1939 r. od przewodniczącego Israelitische Cultusgemeinde do S. Mayera.

przez poselstwo polskie nie była odosobniona. W takiej samej sytuacji w Szwajcarii byli również Żydzi rumuńscy, którym władze rumuńskie odmawiały odnowienia dokumentów paszportowych, a załatwienie sprawy przez szwajcarską Policję ds. Cudzoziemców wymagało wpłacenia kaucji w wysokości 10 000 franków. Prośba o poparcie i udzielenie pożyczki spotykała się jedynie z odpowiedzią, że „w takiej samej [...] sytuacji znajduje się około 600 osób, a jakakolwiek pomoc finansowa nie wchodzi w ogóle w rachubę”^[30].

Trzeba jednak zaznaczyć, że już we wrześniu 1939 r. Policja ds. Cudzoziemców poruszała sprawę zaopatrzenia osób pozbawionych obywatelstwa polskiego w nowe paszporty, co uregulowałoby kwestię obywatelstwa wielu z nich. Podkreślano przy tym, że w ten sposób postąpiło przedstawicielstwo czechosłowackie^[31]. Jednocześnie instytucja ta sporządzała listy obywateli polskich, na których figurowały także osoby pozbawione obywatelstwa. W przypadku miasta Bazylei wykazy takie dostarczyła do Konsulatu RP w Bazylei, skąd przesłano je do poselstwa w Bernie^[32].

Utrudnienia, jakie władze szwajcarskie zaczęły stosować wobec polskich obywateli, były też wynikiem wydania przez rząd polski przepisów o kontroli paszportów na podstawie ustawy z października 1938 r. W związku z tym jeszcze przed wybuchem II wojny światowej Poselstwo RP w Bernie, jak i polskie konsulaty w Szwajcarii zmuszone były występować w obronie praw Żydów — obywateli polskich przebywających w Szwajcarii. W trudnym położeniu znaleźli się studenci polscy studiujący w tym czasie w tym kraju. 22 czerwca 1939 r. Konsulat RP w Bazylei skierował do Poselstwa RP w Bernie pismo, w którym informowano o trudnościach czynionych polskim studentom przez Policję ds. Cudzoziemców w Bernie^[33]. Dotyczyło to trzynastu Żydów, studentów Wydziału Medycznego Uniwersytetu w Bazylei, którzy musieli do 1 lipca 1939 r. opuścić Szwajcarię z powodu konieczności stawienia się w Pol-

30 Ibidem, Pismo z 3.05.1939 r. „An den Vorstand der Israelitischen Cultusgemeinde, Nüscherstrasse 36, Zürich” oraz odpowiedź z 17.08.1939 r.

31 AAN, Pismo z Konsulatu RP w Bazylei do Poselstwa RP w Bernie z 28.09.1939 r., sygn. 401.

32 Ibidem.

33 Ibidem, Pismo z konsulatu RP w Bazylei do Poselstwa RP w Bernie z 22.06.1939 r., sygn. 401.

sce na żądanie władz wojskowych. Mimo udzielenia przez Konsulat RP w Bazylei wyjaśnień, które paszporty wymagają pieczętek kontrolnych, bazylejska policja wychodziła z założenia, że wszystkie polskie paszporty są podejrzane. W związku z tym zażądała, żeby na każdym paszporcie, nawet krajowym, bez względu na to, czy będzie przedłużony, czy też nie, władze w Polsce umieszczały stempel lub adnotację, że jego właściciel może wrócić do Polski. Nie respektowano też poświadczeń wydanych na prośbę studentów przez konsulaty, w których stwierdzano, że posiadacze polskich paszportów wystawionych w Polsce mogą w każdej chwili powrócić do kraju. Policja związkowa wymagała, żeby zaświadczenia tego typu wydawały odpowiednie władze w Polsce. Z kolei polskie starostwa nie chciały umieszczać w paszportach adnotacji wymaganych przez władze szwajcarskie. Uniemożliwiło to siedmiu studentom, Żydom — obywatelom polskim ponowny wjazd do Szwajcarii.

Obawiając się w przyszłości starań o uzyskanie obywatelstwa szwajcarskiego przez wymienionych w piśmie studentów, władze szwajcarskie zażądały od nich, aby opuszczali Szwajcarię po zakończeniu semestru, a tym samym przerywali swój pobyt na terenie tego kraju. Proceder ten odbywał się bez żadnych komplikacji do czasu, kiedy zaczęto wymagać wspomnianych zaświadczeń od władz krajowych. Od tej chwili konsulaty szwajcarskie w Polsce przed wydaniem wizy domagały się nie tylko takich adnotacji w paszportach, ale też zgody władz szwajcarskich. Konsulat polski w Bazylei prosił poselstwo o podjęcie odpowiednich kroków, aby wymienieni w piśmie studenci mogli najdalej do 27 czerwca 1939 r. uzgodnić z władzami szwajcarskimi sprawę pobytu na następny rok akademicki i uzyskać prawo powrotu do Szwajcarii. Postulowano też odrzucenie przez władze szwajcarskie konieczności posiadania w paszportach wspomnianych zaświadczeń. Zaznaczono przy tym, że opisane wyżej restrykcje stosowane były jedynie wobec obywateli polskich i że już od prawie roku konsulaty szwajcarskie nie wydawały obywatelom polskim wiz wielokrotnych, co dotyczyło nie tylko osób prywatnych, ale też polskich pracowników Służby Zagranicznej. Odmowy takie stwierdzono między innymi w konsulatach szwajcarskich w Berlinie, Strasburgu i Hamburgu^[34].

Jak wynika z notatki sporządzonej przez attaché Poselstwa RP w Bernie Stanisława Nahlika po rozmowie z szefem Policji ds. Cudzoziemców Baechtoldem, wszelkie utrudnienia czynione przez Szwajcarię polskim obywatelom były wynikiem wydania przez władze polskie ustawy o pozbawieniu obywatelstwa. W przypadku polskich studentów Baechtold nie gwarantował zmiany decyzji policji kantonalej. Władze szwajcarskie chciały mieć pewność, że studenci ci nie znajdą się w przyszłości w sytuacji umożliwiającej zastosowanie wobec nich art. 1 lit. b ustawy o pozbawieniu obywatelstwa polskiego. Dlatego zmuszenie studentów do wyjazdu na ferie do kraju leżało w ich własnym interesie, gdyż wyjazd taki przerwałby ich 5-letni pobyt za granicą. Szef policji zaznaczył, że odpowiednie podania wraz z załączonymi zaświadczeniami uniwersyteckimi złożone za pośrednictwem Poselstwa Szwajcarii w Warszawie we właściwym czasie, to znaczy na kilka tygodni przed planowanym wyjazdem, „niewątpliwie będą przychylnie rozpatrzone”^[35].

Obostrzenia stosowane wobec obywateli polskich miały dać Szwajcarii gwarancję bezwarunkowego wpuszczenia danej osoby na terytorium polskie, bez względu na ważność paszportu. Jednak, jak stwierdził Nahlik, takiej gwarancji żadna władza administracyjna – wewnętrzna czy konsularna – wydać nie mogła, gdyż nie można było przewidzieć, czy w przyszłości danej osobie nie zostanie postawiony wniosek o pozbawienie obywatelstwa. Niehonorowanie przez stronę szwajcarską zaświadczeń wydawanych przez konsulat polski było też spowodowane tym, że właśnie na terenie Szwajcarii zdarzyły się przypadki nieuznawania zaświadczeń wydanych wcześniej przez konsulów honorowych przez same władze polskie. Dalsze postępowanie władz szwajcarskich wobec obywateli polskich, zwłaszcza jeśli chodziło o wspomniane gwarancje, jakie chciała mieć Szwajcaria, wpuszczając obywateli polskich na swoje terytorium, Baechtold uzależnił od powrotu Stefana Ryniewicza z Warszawy, gdyż jak pisze Nahlik:

P. Ryniewicz obiecał mu podobno w Warszawie pomówić na ten temat ze specjalistami od zagadnień obywatelstwa, spodziewa się zatem, że powróci

p. Ryniewicza z Warszawy popchnie zapewne sprawę naprzód i umożliwi może władzom szwajcarskim zrewidowanie obecnego ich stanowiska^[36].

Jednak sprawy te jeszcze do października 1939 r. nie zostały uregulowane. Przykładowo 23-letniemu studentowi medycyny, który utracił obywatelstwo polskie, kantonalna Policja ds. Cudzoziemców nakazała do 1 listopada 1939 r. opuścić zuryski okręg kantonalny; odrzucono również jego prośbę o tolerancję. Jako przyczynę odmowy podano sprawy finansowe, mimo że zgodnie z ustaleniem z miejską Policją ds. Cudzoziemców z kaucji płaconej w miesięcznych ratach wpłacił już osiem rat po 20 franków i miał poręczenie brata z dochodem 6000 franków^[37].

W związku z narastającym problemem ponownego ostemplowania paszportów 5 października 1939 r. w paryskim „Dernières Nouvelles” ukazało się oświadczenie polskiego ministra spraw zagranicznych Augusta Zaleskiego, mówiące o jego stosunku do polskich Żydów. Zaleski stwierdził w nim, że dla niego ten był dobrym Polakiem, który służył szczerze Polsce, bez względu na wyznanie. Podczas wojny tak samo cierpieli polscy Żydzi, jak i inni Polacy. Taki sam był też ich bohaterski udział w walce o Polskę. Dlatego konsulaty polskie miały przyjmować paszporty polskich Żydów, o czym winny być natychmiast telegraficznie poinformowane polskie placówki^[38].

Tego dnia Poselstwo RP w Bernie w celu definitywnego ustalenia wytycznych dotyczących podań w sprawie stempli kontrolnych (Kontrollstempel) opracowało odpowiednią procedurę, przez którą musiały przejść osoby ubiegające się o ponowne ostemplowanie paszportów i która miała ostatecznie zamknąć tę kwestię. Według ustalonej procedury osoby, które reklamowały stempel kontrolny w swoich paszportach, powinny własnoręcznie napisać podanie skierowane bezpośrednio do Poselstwa RP w Bernie. W podaniu tym należało podać powód wydania stempla kontrolnego oraz dołączyć doń pismo odpowiedniego Urzędu Policji, w którym

36 Ibidem.

37 Afz, ETH, Pismo od Dr. Jur. Eugen Rubinstein do Lokalkomité des Schweiz. Isr. Gemeindebundes Zürich z 9.10.1939 r., sygn. 2321.

38 Ibidem, Erklärung „Die polnischen Juden”.

przejrzyscie sprecyzowano by przyczynę domagania się tego stempla. Do podań miał być też dołączony rachunek dokumentujący wpłatę na konto pocztowe Wydziału Konsularnego Poselstwa RP sumy 10 franków szwajcarskich za stempel oraz odpowiedniej kwoty za opłatę pocztową. Ponadto osoby ubiegające się o stempel kontrolny miały zobowiązać się pisemnie do jednorazowej lub rozłożonej w miesięcznych ratach wpłaty odpowiedniej kwoty na rzecz Polskiego Komitetu Pomocy Ofiarom Wojny. Wysokość tej kwoty powinna być uzgodniona z zainteresowanymi osobami i wynosić mniej więcej tyle, ile wpłacają w miesięcznych ratach (liczących od pięciu do dziesięciu) polscy obywatele mieszkający w kraju. Pierwsza wpłata powinna być dokonana jednocześnie ze złożeniem podania. Jeżeli podanie nie zostało rozpatrzone pozytywnie, wpłacona suma miała zostać zwrócona^[39].

Oświadczenie polskiego ministra spraw zagranicznych odbiło się echem wśród szwajcarskich Żydów. Zarzucano polskiemu konsulatom w Szwajcarii, że nie przedłużały one ważności paszportów polskich Żydów przebywających za granicą i odmawiały wymaganego ponownego ich ostemplowania. Dotyczyło to osób, które straciły przynależność państwową oraz tolerowanej grupy bezpieczeństwa. W samym kantonie zuryskim znajdowało się około 100 osób bezpośrednio zagrożonych pozbawieniem obywatelstwa polskiego. Dotykało to też osoby żyjące w Szwajcarii powyżej 10 lat lub tutaj urodzone. Dla Policji ds. Cudzoziemców i władz miejskich oznaczało to nowy problem, który należało rozwiązać. Uważano jednak, że sprawy te zostaną uregulowane wraz z wprowadzeniem w życie oświadczenia ministra Zaleskiego^[40].

16 października 1939 r. w informacji przesłanej przez biuro prasowe Szwajcarskiego Związku Gmin Żydowskich do prezydium Związku w St. Gallen podano, że 8 października 1939 r. wiceprezes Zjednoczenia Polskiego prof. Mieczysław Minkowski spotkał się z polskim posłem w Bernie w celu omówienia oświadczenia ministra Zaleskiego. Otrzymał on zapewnienie, że oświadczenie to w praktyce załagodzi

39 Ibidem, Pismo z Poselstwa RP w Bernie z 5.10.1939 r. do dr. E. Rubinsteina w Zurychu.

40 Ibidem, Pismo z Pressestelle des Schweiz. Israelit. Gemeindebund do Tit. Redaktion Neue Zürcher Zeitung z 16.10.1939 r.

problem paszportów polskich Żydów, którym się one sprawiedliwie należą. Przedstawiciel biura prasowego przekazał również, że z informacji, którą uzyskał z miejscowego polskiego konsulatu wynikało, iż chociaż oświadczenie ministra Zaleskiego nie było dementowane, co było bardzo ważne, to jednak polskie konsulaty do tej pory nie otrzymały żadnych urzędowych instrukcji. Dlatego następnego dnia poseł RP w Bernie miał udać się na spotkanie z polskim rządem w celu omówienia kwestii paszportów polskich Żydów^[41].

3. PRZYWRACANIE OBYWATELSTWA POLSKIEGO ŻYDOM W SZWAJCARII

Poselstwo polskie w Bernie początkowo nie było zbyt przychylnie nastawione do powstałego w lipcu 1939 r. w Zurychu Zjednoczenia Polskiego w Szwajcarii, nazywanego Związkiem Stempla (Stempelverein), które w październiku 1939 r. liczyło już około 200 ludzi. Członkom organizacji zarzucano, że tylko się zjednoczyli, zamiast zająć się trudnościami związanymi z ostemplowaniem paszportów.

Z kolei podsuwane Zjednoczeniu Polskiemu rozwiązanie, aby sprawą ostemplowania paszportów zajęło się wspólnie z nowo powstałym Polskim Komitetem Pomocy Ofiarom Wojny (Polnisches Hilfscomité für die Opfer des Kriegs) i Poselstwem RP w Bernie, nie satysfakcjonowało jego członków. Taka postawa tej organizacji spotkała się z zarzutami, że prędzej aprobowałyby kupno obywatelstwa, niż zniżyła się do prośby o ostemplowanie paszportów poprzez Komitet Pomocy Ofiarom Wojny^[42].

Polski Komitet Pomocy Ofiarom Wojny, którego inicjatorem był attaché Poselstwa RP w Bernie Stanisław Nahlik, powstał niemal w tym samym czasie, co Zjednoczenie Polskie w Zurychu. Zadaniem Polskiego Komitetu była mobilizacja wszelkich środków, jakie można było zdobyć od obywateli polskich oraz obywateli szwajcarskich pochodzenia polskiego zamieszkałych w Szwajcarii. Obywatelami tymi byli przede

41 Ibidem, Pismo z Pressestelle S.I.G. do Präsidium S.I.G. St. Gallen z 16.10.1939 r.

42 Ibidem, wyjaśnienie do przemowy dr. E. Rubinsteina z 23.10.1939 r. pt. „Polnische Landsmannschaft in der Schweiz”.

wszystkim Żydz, dlatego też na czele powstałego w Bernie Polskiego Komitetu stanął dr Ignacy Doński, Żyd z Łodzi, a wiceprezesem został Stanisław Nahlik. Próbował on porozumieć się ze Zjednoczeniem Polskim, jednak jego prezes, Czesław Marek, był początkowo przeciwny współpracy z komitetem powstałym przy Poselstwie RP. Ostatecznie doszło do porozumienia i polscy Żydzi z Zurychu, których było tam znacznie więcej niż w Bernie, wyrazili zgodę, aby prezesem Polskiego Komitetu na całą Szwajcarię został Paweł Minkowski, brat wiceprezesa Zjednoczenia Polskiego Mieczysława Minkowskiego. Na sekretarza ogólnoszwajcarskiego komitetu został powołany Stanisław Nahlik – jako przedstawiciel poselstwa^[43].

Zmiany w położeniu polskich Żydów zaczęły jednak następować dopiero w kwietniu 1940 r. Z Bazylei napływały informacje, że urzędy otrzymały nowe wskazówki, według których ci obywatele polscy, których paszporty były nieważne, objęci byli tolerancją. Doszło nawet do pertraktacji przewodniczącego oddziału Związku Gmin Żydowskich w Bazylei z miejscowymi urzędami w celu zawarcia umowy z mieszkającymi tam Żydami odnośnie regulacji tolerancji i zezwolenia na pobyt^[44]. 10 kwietnia 1940 r. dr Eugen Rubinstein z Zurychu informował Szwajcarski Związek Gmin Żydowskich o trwających rozmowach z Urzędem Policji ds. Cudzoziemców w sprawie przywrócenia pozwolenia na osiedlenie się tym polskim obywatelom, którzy byli w „postępowaniu tolerancyjnym”, a mogli w przyszłości uzyskać ważne paszporty. Załatwienie tej sprawy w Zurychu miało być przykładem dla kantonu Bazylea-Miasto. Rozmowy te były poufne, gdyż przed ich sfinalizowaniem nie chciano dawać obywatelom polskim fałszywych nadziei^[45].

Zmiana nastawienia policji szwajcarskiej do Żydów pochodzenia polskiego była prawdopodobnie reakcją na protest złożony 13 marca 1940 r. przez T. Komarnickiego u Johanna Baumann, kierującego Departamentem Sprawiedliwości i Policji w Szwajcarii. Przedstawiono w nim stanowisko polskiego poselstwa „w sprawach samowolnych utrudnień

pobytu obywateli polskich przez policję niektórych kantonów”^[46]. Komarnicki zdecydował się na taki krok w związku ze skargami na zachowanie się policji szwajcarskiej, które napływały do Poselstwa RP w Bernie od obywateli polskich. Informowano poselstwo o kwestionowaniu ważności polskich paszportów, o mnożeniu trudności przy przedłużaniu prawa pobytu, a także o żądaniu kaucji w wysokości 5000 franków. Z pisma wynika, że w odniesieniu do cudzoziemców suwerenność kantonów wpływała na przekraczanie przez policję w niektórych kantonach dyrektyw politycznych otrzymywanych od związkowych władz policyjnych. Zdarzały się jednak przypadki, że także związkowe władze policyjne przejawiały wątpliwości co do ważności polskich paszportów, z czym zwracały się do kierownika wydziału konsularnego Stefana Ryniewicza. W związku z tym poselstwo polskie uznało, że brak jakiegokolwiek reakcji i stanowczości z polskiej strony postawiłby w bardzo trudnej sytuacji wielu obywateli polskich od lat mieszkających w Szwajcarii^[47].

Sprawą zajął się szef Policji ds. Cudzoziemców Heinrich Rothmund. Już następnego dnia, 14 marca 1940 r., minister pełnomocny Pierre Bonna poinformował o tym posła RP Tytusa Komarnickiego. Bonna oświadczył, że z uwagi na stanowisko Szwajcarii w stosunku do Polski niewątpliwie doszło do nieporozumienia ze strony władz policyjnych niektórych kantonów^[48]. W celu omówienia tej sprawy 5 kwietnia 1940 r. Stanisław Ryniewicz udał się do Rothmunda. Podczas spotkania wyjaśnił on, że poselstwo polskie otrzymało niezliczone reklamacje od polskich obywateli, którzy od lat mieszkali w Szwajcarii, a którym cofnięto zgodę na osiedlenie się. Dotyczyło to zwłaszcza mieszkańców kantonu Wodezja (fr. Vaud, niem. Waadt), którym udzielono jedynie tzw. zezwolenia na tolerancję (Toleranzbewilligung) lub wyznaczono już termin opuszczenia tych terenów. Według polskiego poselstwa zasada ta mogłaby być stosowana w przypadku nowych uciekinierów z Polski, którym Szwajcaria służyłaby jedynie jako punkt tranzytowy. Nie powinno się jednak cofać zgody na osiedlenie osobom od lat osiadłym i udzielać im

43 S.E. Nahlik, op. cit., s. 311.

44 Afz, ETH, Pismo z 9.04.1940 r. od Advokatur- & Notariatsbureau Dr. Markus C. do Dr. jur. E. Rubinstein, sygn. 2321.

45 Ibidem, Pismo z 10.04.1940 r.

46 AAN, Pismo T. Komarnickiego do ministra spraw zagranicznych w Angers z 14.03.1940 r., sygn. 401.

47 Ibidem.

48 Ibidem.

tylko zezwolenia na tolerancję oraz tłumaczyć takiego postępowania nieistnieniem polskiego rządu, jak to miało miejsce w przypadku niektórych kantonów. Szef Policji ds. Cudzoziemców zaznaczył, że sytuacje te wynikają przede wszystkim z wcześniejszych postanowień rządu polskiego, a zwłaszcza z ustawy z marca 1938 r. W wyniku jej zapisów rząd polski jeszcze przed wojną pozbawił mieszkających w Szwajcarii Polaków obywatelstwa polskiego, a ich paszporty uznał za nieważne i odmówił przedłużenia terminu ich ważności. W ślad za tym kantony w Szwajcarii musiały przyjąć te same zasady. Podobnie w sytuacji, gdy terytorium Polski zostało zajęte przez wroga, paszporty te nie mogły być uznawane przez stronę szwajcarską za obowiązujące dokumenty. Dlatego urzędy szwajcarskie upoważnione były do udzielania Polakom jedynie zezwolenia na tolerancję. Strona szwajcarska zaznaczyła, że opierając się na powyższych danych, mogłaby wszystkie paszporty uznać za nieważne, a dla ich posiadaczy wchodziłaby w grę tylko możliwość uzyskania zezwolenia na tolerancję, mimo to z uzasadnionych przyczyn tego nie zrobiono. Po otrzymaniu od Ryniewicza informacji, że polskie konsulaty zobowiązane zostały do ponownego sprawdzenia paszportów i wystawienia nowych w przypadkach, gdy wcześniej odmówiono ich wydania, Heinrich Rothmund obiecał pozytywne załatwienie tej sprawy z kantonami^[49].

Wprowadzenie w życie ustawy z marca 1938 r. spowodowało, że od maja 1939 r. do kwietnia 1940 r. Żydzi polscy w Szwajcarii zostali podzieleni na trzy kategorie:

- pozbawieni obywatelstwa,
- polscy obywatele ze stemplem w paszporcie,
- polscy obywatele bez stempla w paszporcie.

Do tej ostatniej kategorii należeli ci, którzy w przypadku odmowy postawienia stempla w paszporcie wcześniej czy później musieli liczyć się z utratą obywatelstwa^[50]. Jednak, najprawdopodobniej w wyniku

49 Schweizerisches Bundesarchiv (BAR), Notiz über die heutige Besprechung mit Herrn Ryniewicz, Sekretär der Polnischen Gesandtschaft, Bern, den 5. April 1940, sygn. E 2001(D), 1000/1553, t. 277, B.44.13.1 P.

50 Afz, ETH, Pismo z 16.04.1940 r. od dr. E. Rubinsteina do Lokalsekretariat S.I.G.Zürich, sygn. 2321.

wieści napływających z okupowanego kraju, w którym już na samym początku wojny przystąpiono do akcji likwidacji Żydów, prawo pozbawienia obywatelstwa zostało przez rząd emigracyjny w Angers cofnięte.

Polski konsul w Bernie zaczął stawiać stemple w paszportach prawie wszystkim tym, którzy jeszcze nie zostali pozbawieni obywatelstwa polskiego. Wobec tych, którzy obywatelstwa już nie mieli, rozpoczęto postępowanie mające na celu jego przywrócenie. Osoby te musiały złożyć w polskim konsulacie w Bernie prośbę, w której określały swój stosunek do państwa polskiego oraz poziom znajomości języka polskiego. O ile było to możliwe, musiały też podać informacje o stanie majątkowym. Ponadto wymagano poświadczenia o karalności lub niekaralności danej osoby, wydanego na podstawie rejestru skazanych. Poświadczenie to mogło być zastąpione zaświadczeniem wystawionym przez prywatną organizację, taką jak np. Cultusgemeinde. Prośby z odpowiednim wnioskiem i dokonaną opłatą w wysokości od 27 do 37 franków były przez polski konsul wysyłane do Angers^[51].

Do czasu ponownego przyznania obywatelstwa osoby mające polskie paszporty lub tego obywatelstwa pozbawione były traktowane przez szwajcarską Policję ds. Cudzoziemców jako obcokrajowcy z prawem do osiedlenia się. Ci, którzy przebywali w Szwajcarii krócej, mieli prawo pobytu. Pozostali, którzy nie posiadali żadnych papierów lub ich dokumenty były niewystarczające, niezależnie od tego, czy przebywali w Szwajcarii dłużej, czy krócej, mieli jedynie zezwolenie na tolerancję. Uznano jednak, że polscy Żydzi w większości mieszkali w Szwajcarii już dłuższy czas, dlatego w grę wchodziło przyznanie im albo prawa do osiedlenia, albo tolerancji. Nierozstrzygnięta też była sprawa, czy wystarczającym dokumentem jest posiadany przez nich polski dowód osobisty. W kantonie Zurych takim dokumentem miał być paszport, co dawało nadzieję, że osoby pozbawione obywatelstwa otrzymają z powrotem paszporty, a co za tym idzie — także zezwolenie na osiedlenie się. Istniała jeszcze duża liczba Żydów będących w trakcie postępowania tolerancyjnego mających obywatelstwo polskie, ale z paszportami uznanymi za nieważne ze względu na brak stempla.

Z tego powodu nie przywrócono im prawa do osiedlenia się. Ponieważ jednak stosunek do tej sprawy Policji ds. Cudzoziemców w Zurychu był pozytywny, liczono, że w krótkim czasie prawo do osiedlenia się zostanie tym osobom przywrócone^[52].

Nowe paszporty wystawiane przez polskie poselstwo w Bernie nie zawsze były honorowane przez szwajcarską policję. Przykładem tego stanu rzeczy może być historia rodziny Weissberg, która do Szwajcarii przybyła wiosną 1939 r. Po upływie terminu ważności paszportów i nieprzedłużeniu go przez polski konsul w Bernie rodzina ta straciła polskie obywatelstwo. 5 czerwca 1940 r. polski konsul wystawił J. Weissbergowi nowy paszport i uznał go za obywatela polskiego. Jednak dla policji nie był to wystarczający dowód tożsamości i Weissberg jako obcokrajowiec (Ausländer) mógł mieć jedynie zezwolenie na tolerancję^[53].

Sposób załatwiania spraw dotyczących polskich paszportów przedstawiał szef Departamentu Sprawiedliwości i Policji, Baumann, który w piśmie do Departamentu Politycznego z 20 kwietnia 1940 r. uzasadniał postępowanie policji kantonowej wobec obywateli polskich. Pobyt i osiedlenie się obcokrajowców w Szwajcarii określały art. 5, 6 i 7 Kodeksu cywilnego z 26 marca 1931 r. Zgoda na pobyt i osiedlanie się mogła być udzielana cudzoziemcom, którzy posiadali ważny dokument tożsamości, a zgodnie z art. 5 ust. 1 takim dokumentem był paszport, gdyż umożliwiał on powrót do kraju. W przypadku polskich obywateli za ważny paszport uważano taki, który gwarantował właścicielowi powrót do kraju ojczystego. Paszport, który nie gwarantował powrotu do kraju, uważano za nieważny i służył tylko jako dokument do identyfikacji danej osoby. Takie rozróżnienie miało zabezpieczyć Szwajcarów przed zobowiązaniem się do wydania zgody na pobyt za granicą na czas nieokreślony, co z kolei byłoby znacznym obciążeniem dla Szwajcarii w razie nieprzyjęcia danego obywatela przez kraj ojczysty. Polskim obywatelom, ze względu na ówczesną sytuację polityczną, nowe paszporty nie gwarantowały powrotu do kraju. Zarzucano Polsce, że jeszcze

52 Ibidem.

53 BAR, Pismo z 11.10.1940 r. z Eidgenössisches Justiz- und Polizeidepartement, Polizeiaabteilung do adwokata dr. S. Schönberga, sygn. E 2001(D), 1000/1553, t. 277, B.44.13.1 P.

przed wybuchem wojny pozbawiła wielu swoich obywateli obywatelstwa polskiego, unieważniła bardzo dużo paszportów, a nawet odmówiła obywatelom posiadającym jeszcze ważne paszporty wjazdu do Polski bez odpowiedniego zezwolenia. Wszystko to spowodowało, że polskie paszporty mogły być uznawane za nieważne. Według obowiązującego w Szwajcarii prawa polski paszport był nieważny i nie można go było traktować jako obowiązującego dokumentu. W związku z tym obywatele polscy mogli być w każdej chwili pozbawieni zezwolenia na tolerancję, które zgodnie z art. 7 Kodeksu cywilnego odnośnie pobytu i osiedlenia się było zależne od uiszczenia kaucji. Szwajcaria nie traktowała jednak obywateli polskich inaczej niż przedstawiciele innych narodowości, którzy nie posiadali paszportów, co uniemożliwiała im powrót do ojczystego kraju. Według szefa Departamentu Sprawiedliwości i Policji, Baumanna, kantony stosowały tylko obowiązujące prawo, które nie miało na celu skrzywdzenia obywateli polskich. Miało ono jedynie chronić szwajcarskie urzędy publiczne od ponoszenia kosztów utrzymania tych obywateli. Baumann potępił też uzasadnianie pozbawiania Polaków prawa pobytu w Szwajcarii przez niektóre kantony oficjalnym brakiem uznania przez rząd federalny polskiego rządu i jakoby nieistnieniem polskich placówek dyplomatycznych. Stwierdził również, że policja kantonowa honoruje nieważne paszporty jako dokumenty, a ci obywatele polscy, którzy nie zajmowali się interesami związanymi z toczącą się wojną, po szczególnej kontroli otrzymują pozwolenie na pobyt i osiedlenie się. Cały też czas zaznaczano, że osoby te ze względu na swoje ubóstwo mogą stanowić duże obciążenie dla kantonów^[54].

4. POMOC POSELSTWA RP DLA UCHODźCÓW Z OKUPOWANEGO KRAJU

Szwajcaria w czasie pokoju nie była krajem samowystarczalnym pod względem żywności, zmuszona była ją importować. Wybuch wojny i znalezienie się w bezpośrednim sąsiedztwie krajów zaangażowanych w konflikt zbrojny spowodował, że dostawa żywności stała się najważ-

54 Ibidem, Pismo z 20.04.1940 r. z Eidgenössisches Justiz- und Polizeidepartement do Eidgenössisches Politisches Departement.

niejszym problemem wewnętrznym. Racje podstawowych artykułów spożywczych były ciągle o wiele niższe niż w Stanach Zjednoczonych. Większość towarów reglamentowano, a w tygodniu ustanowiono trzy dni bezmięsne. Do produkcji żywności zaczęto wykorzystywać każdy skrawek ziemi. Pod uprawę ziemniaków przeznaczono tereny zarówno publiczne, jak i prywatne (boiska do piłki nożnej, trawniki). Nastąpiły też ograniczenia w dostawie węgla, a każda rodzina posiadała go tylko tyle, by ogrzać jeden pokój w domu^[55]. Trudności te powodowały, że w Szwajcarii niechętnie widziano uchodźców, napływających w coraz większej liczbie z ogarniętej wojną Europy.

Już w lutym 1940 r. Komarnicki w piśmie do wiceprezesa Rady Ministrów RP w Angers Stanisława Kota informował, że Szwajcaria przestała być krajem udzielającym azylu uchodźcom. Według niego Szwajcaria wolałaby zrezygnować z cudzoziemców, niż znaleźć się w trudnej sytuacji w wypadku całkowitego odcięcia dowozu środków żywnościowych z zewnątrz. Także ze względu na drożyznę — Szwajcaria była trzy razy droższa niż Francja, a pięć razy droższa niż Rumunia — kraj ten nie nadawał się jako azyl dla uchodźców. Ponadto surowe zarządzenia władz szwajcarskich, odgradzające cudzoziemców od rynku pracy, jak i sytuacja ekonomiczna powodowały, że nie było tam jakiegokolwiek możliwości zarobkowania. Po wybuchu wojny, chcąc chronić swoich obywateli, Szwajcarzy wydali zarządzenie o konieczności posiadania wiz przez cudzoziemców. Władze federalne wydawały tylko wizy tranzytowe, zaś wizy pobytowe można było otrzymać tylko na czas ograniczony i to jedynie w przypadku, gdy dana osoba mogła przedstawić oficjalne zaświadczenie, że po wygaśnięciu wizy pobytowej będzie mogła wyjechać do innego kraju^[56].

Polacy, którzy w tym czasie zaczęli pojawiać się w Szwajcarii, przejeżdżali głównie tranzytem i jeśli się zatrzymywali, to jedynie na krótko. A ponieważ musieli mieć przeważnie paszporty zaopatrzone w obce wizy, nie potrzebowali zgłaszać się do polskich placówek w Szwajcarii. Większość z nich przejeżdżała przez ten kraj po krótszym lub dłuższym pobycie w Rumunii lub na Węgrzech, gdzie byli przesłuchiwanym w polskich

55 S.P. Halbrook, *op. cit.*, s. 153, 193.

56 AAN, Pismo z 12.02.1940 r., sygn. 34.

placówkach. Jedynie ci, którzy przyjeżdżali prosto z Niemiec, trafiali na przesłuchanie do poselstwa w Bernie. Z takiego spotkania sporządzany był szczegółowy protokół według instrukcji szefa Oddziału II Sztabu Głównego. Protokolantką była Halina Szymańska, żona byłego attaché wojskowego w Niemczech i attaché wojskowego w Szwajcarii pułkownika Antoniego Szymańskiego, który od września 1939 r. przebywał w niewoli sowieckiej. Halina Szymańska wraz z trzema córkami została ewakuowana do Szwajcarii po zajęciu Polski przez wojska niemieckie we wrześniu 1939 r., dzięki pomocy admirała Wilhelma Canarisa. Pułkownik Antoni Szymański i Wilhelm Canaris znali się jeszcze z czasów sprzed 1918 r., gdy Szymański jako niemiecki oficer walczył w I wojnie światowej, a także z okresu pełnienia przez Szymańskiego funkcji attaché wojskowego w Berlinie^[57]. 10 lutego 1940 r. Poselstwo RP w Bernie otrzymało instrukcje MSZ, według których miało przebiegać przesłuchiwanie tych osób przez „Komisję dla spraw rejestracji”^[58].

W związku z pojawianiem się uchodźców ze znajdującej się pod okupacją niemiecką Polski, legitymujących się polskimi paszportami, których ważność została przedłużona przez niemieckie władze okupacyjne albo które zaopatrzone były w niemieckie wizy tranzytowe, MSZ w Angers 29 lutego 1940 r. i ponownie 25 maja 1940 r. wydało zarządzenie w sprawie prolongaty paszportów polskich przez urzędy konsularne RP^[59]. W ostatnim zarządzeniu, ze względów bezpieczeństwa, określono, jakiego rodzaju dokumentami podróży powinny legitymować się osoby przybywające z terenów okupowanych do państw neutralnych. Określono też dokumenty, które nie powinny być prolongowane przez urzędy zagraniczne RP, gdyż stwarzały pozory legalności okupacji. Podano również regulacje, w jakich przypadkach i na podstawie jakich dowodów można danej osobie wystawić nowy paszport. Nowo wystawione dokumenty miały ważność jednego roku. Zawierały też klauzulę odnośnie niewymieniania ich i nieprzekształcania na paszporty normalne lub długoterminowe przez inny urząd bez uprzedniego porozumienia się z urzędem

57 P. Stauffer, *Polacy, Żydzi...*, s. 102–103.

58 AAN, Pismo z 12.02.1940 r., sygn. 34.

59 Ibidem, Zarządzenia w sprawie prolongaty polskich paszportów przez urzędy konsularne RP z 29.02.1940 r. i 25.05.1940 r., sygn. 404; W. Michowicz, *op. cit.*, s. 85.



Tytus Komarnicki, poseł nadzwyczajny i minister pełnomocny RP w Szwajcarii (trzeci od lewej), w otoczeniu członków poselstwa i rady legislacyjnego Protokołu Dyplomatycznego Szwajcarii Rufenachta przed wejściem do pałacu prezydenta

wystawiającym paszport. Jednak osobom, w których przypadku urząd zagraniczny RP miał niewątpliwy dowód obywatelstwa polskiego, mógł zostać wystawiony normalny paszport konsularny.

Obywatele starający się o nowe paszporty mieli obowiązek wypełnienia kwestionariusza paszportowego. Musiało być też spisane protokolarne zeznanie w celu ustalenia między innymi okoliczności uzyskania dokumentu podróży od niemieckich władz okupacyjnych. Kopię kwestionariusza i zeznania protokolarne należało skierować do MSZ oraz bezpośrednio pocztą kurierską do Prezydium Rady Ministrów, Referat Spraw Wewnętrznych, z powołaniem się na powyższe zarządzenie.

Bardzo liberalnie zalecano traktować wymóg uprawdopodobnienia obywatelstwa polskiego wobec uchodźców z terenów znajdujących się pod okupacją niemiecką, a mających zapewniony wyjazd do Palestyny. Sugerowano, aby osobom tym wydawać:

paszporty krótkoterminowe, ważne na minimalny wymagany przez władze angielskie termin, ograniczając terytorialną ich ważność tylko do Palestyny i zaopatrując je klauzulą niewymieniania, nieprzedłużania i nierozszerzania przez inne urzędy bez uprzedniego porozumienia się z urzędem wystawiającym paszport^[60].

Ułatwienia te dotyczyły wyłącznie uchodźców z terenów okupowanych, udających się do Palestyny. Nie mogły one obejmować:

uchodźców politycznych przedwojennych (z Niemiec i Gdańska) czy wojennych (z Belgii, Holandii, Luksemburga itp.), o wątpliwym obywatelstwie polskim, względnie pozbawionych w swoim czasie obywatelstwa polskiego, co do których postępowanie o uchylenie pozbawienia nie zostało sfinalizowane^[61].

Ze szczególną ostrożnością polecano traktować paszporty antydatowane, wystawione na autentycznych książeczkach paszportowych i opatrzone autentycznymi pieczęciami urzędowymi. W takich przypadkach zachodziło podejrzenie, że dokumenty mogły być wydawane zarówno przez administracyjnych urzędników polskich, jak i przez organy wrogiego wywiadu, do rąk których dostały się oryginalne polskie pieczęcie. Wobec osób legitymujących się takimi paszportami należało zastosować dochodzenie w sprawie faktycznego pobytu właściciela dokumentu za granicą od daty jego wystawienia. O wszelkich podejrzanych i wątpliwych wypadkach urzędy zagraniczne RP miały informować MSZ oraz Referat Spraw Wewnętrznych Prezydium Rady Ministrów. Jednocześnie polskie placówki dyplomatyczne były zobowiązane do możliwie ścisłego przestrzegania zasad ustalonych zarządzeniem z 25 maja 1940 r. Wszelkie ustępstwa czy też sytuacje nieprzewidziane w tym zarządzeniu miały być zgłaszane do MSZ, które musiało wyrazić zgodę na decyzję urzędu zagranicznego RP^[62].

Prośby o wydawanie polskich paszportów przez Poselstwo RP w Bernie pojawiały się już od 1939 r. 1 grudnia 1939 r. do Polskiego

60 AAN, Pismo wystosowane przez MSZ z Angers z 25.05.1940 r., sygn. 404.

61 Ibidem.

62 Ibidem.

Konsulatu w Zurychu wpłynęło pismo w sprawie wydania paszportów polskim obywatelom, małżeństwu Mindel i Chaimowi Albrecht, przebywającemu w „areszcie ochronnym” (Schutzhaft) w Wiedniu, na podstawie których mogliby wyjechać do Szwajcarii, przy czym zapewniano również o ich dalszej podróży^[63]. Po przekazaniu sprawy do Poselstwa RP w Bernie kierownik Wydziału Konsularnego Stefan Ryniewicz wyjaśniał, że Wydział Konsularny w Bernie nie jest w tym przypadku kompetentny, gdyż sprawy polskie w Wiedniu powierzone zostały szwedzkiemu Konsulatowi Generalnemu^[64]. Odmowa wydania paszportu polskiego wiązała się także z faktem nieuznawania państwa polskiego przez rząd niemiecki i w tym przypadku nie byłby on pomocny przy próbie uwolnienia małżeństwa Albrecht z więzienia w Wiedniu.

Podobne pisma napływały również bezpośrednio z okupowanego kraju od ukrywających się rodzin żydowskich. Proszono o wydanie nowych paszportów konsularnych wraz z wizami wjazdowymi federalnymi lub upoważnienia dla konsulatu Szwajcarii, by na miejscu w Warszawie mógł takie wizy wystawić^[65].

Także rząd w Angers zwracał się do Poselstwa RP w Bernie z prośbą o uzyskanie w Szwajcarii wiz wjazdowych dla osób pochodzenia żydowskiego ukrywających się w Warszawie. Jednocześnie proszono stronę szwajcarską o ułatwienie tym osobom dopełnienia formalności na wyjazd z Polski. Tak było w przypadku Szymona i Doroty Rundstein, Zofii Leniewskiej i jej córki Joanny oraz Marii Leisermann, dla których rząd w Angers wyraził zgodę na wystawienie przez Poselstwo RP w Bernie paszportów konsularnych^[66]. Dla Leona Berensona Komarnicki uzyskał zgodę władz szwajcarskich na wizę pobytową^[67]. Jednak w przypadku tego ostatniego kilkakrotnie monitowano z Angers do poselstwa w Bernie. Poseł RP

63 Ibidem. Areszt ochronny (Schutzhaft) — jako główna forma represji stosowana przez gestapo w zasadzie bezterminowo wobec osób, które przez swoje zachowanie zagrażały stanowi posiadania i bezpieczeństwu narodu i państwa niemieckiego, był podstawą do zamknięcia człowieka w obozie koncentracyjnym.

64 Ibidem, Pismo z 20.12.1939 r. do O. Schnurrenbergera z Zurychu, sygn. 404.

65 Ibidem, Pismo Leona Chrzyszowskiego z 8.12.1939 r., sygn. 401.

66 Ibidem, Telegram z Angers nr 14 z 8.01.1940 r., sygn. 318.

67 Ibidem, Telegram z Angers nr 16 z 15.01.1940 r.; telegram do Angers nr 4 z 18.01.1940 r., sygn. 318.

interweniował w tej sprawie w Departamencie Policji, który dwukrotnie polecił szwajcarskiemu poselstwu w Berlinie wydanie Berensonowi wizy, jednak jeszcze w marcu 1940 r. ten jej nie otrzymał^[68].

Pośrednikami pomiędzy rządem polskim, Poselstwem RP w Bernie a Warszawą byli konsule szwajcarscy, którzy przewozili listy z Berlina do Warszawy. Jednakże po cofnięciu przez władze niemieckie *exequatur*, czyli po zaprzestaniu uznawania osoby konsula szwajcarskiego w Polsce, poczta dyplomatyczna pomiędzy Berlinem a Warszawą została pozbawiona immunitetu. Dlatego też przesyłanie tą drogą listów do Warszawy przestało być uważane za pewne. Przekazywanie ich przez Departament Polityczny Szwajcarski spotykało się z kolei z niechęcią ze strony szwajcarskiej. Wiązało się to zapewne z obawą przed reakcją niemiecką w razie ujawnienia tego proceduru. Jednak, mimo dużych opóźnień w dostarczaniu polskiej poczty dyplomatycznej do Warszawy, korespondencja tą drogą nadal trwała^[69].

Poselstwo RP w Bernie interweniowało także w imieniu rządu polskiego u szefa szwajcarskiego Departamentu Sprawiedliwości i Policji w sprawie obywateli gdańskich na stałe mieszkających w Szwajcarii, Ernesta Bauma i jego żony oraz dwójki ich dzieci. W tej sprawie do Poselstwa RP w Bernie zwrócił się Konsulat RP w Belgii, gdzie w tym czasie przebywała rodzina Baum, której Szwajcaria odmówiła prawa powrotu. Baumowie nie mogli przebywać w Belgii, gdyż napotykali tu trudności w uzyskaniu prawa pobytu^[70]. MSZ, zwracając się do Poselstwa RP w Bernie o zainteresowanie się tą sprawą, zaznaczyło, powołując się na swoją instrukcję z 20 stycznia 1940 r., że rząd polski nadal powołany jest do sprawowania opieki konsularnej nad obywatelami gdańskimi, a urzędy zagraniczne RP nadal wystawiają paszporty obywatelom gdańskim i przedłużają ważność tych dokumentów. Tymczasem w Szwajcarii wydane zostało wewnętrzne zarządzenie policji federalnej, zgodnie z którym domagano się od obywateli Kłajpedy i Gdańska — jako

68 Ibidem, Telegram z Angers nr 27 z 22.02.1940 r.; Telegram z Angers nr 33 z 12.03.1940 r.; Telegram do Angers nr 26 z 15.03.1940 r., sygn. 318.

69 Ibidem, Pismo posta T. Komarnickiego do prof. dr. S. Kota z 9.03.1940 r., sygn. 34.

70 Ibidem, Pismo Konsula RP w Belgii, F. Chiczewskiego oraz Pismo MSZ Angers do Poselstwa RP w Bernie z 15.04.1940 r., sygn. 401.

obszarów wcielonych do III Rzeszy — zaopatrzenia się w paszporty niemieckie. Radca związkowy Baumann poinformował o tym polskiego pośta, jednocześnie obiecując zbadanie sprawy i znalezienie praktycznego wyjścia z tej sytuacji^[71].

Strona szwajcarska przyznawała wizy wjazdowe obywatelom polskim jedynie wtedy, gdy była pewna, że obywatele ci będą mogli bez trudności wyjechać do Francji. Jednak w marcu 1940 r., po wejściu w życie zarządzenia z 29 lutego, według którego polskie paszporty przedłużone przez niemieckie władze okupacyjne nie miały być prolongowane przez urzędy konsularne RP, rząd RP w Angers poprosił, żeby bez jego zezwolenia konsulaty francuskie w Szwajcarii nie wydawały wiz obywatelom polskim. Zarządzenie polskich władz powstało w wyniku postawy rządu francuskiego, który zastrzegł sobie indywidualne podejście do każdego uchodźcy ubiegającego się o wizę. Z tego też względu udzielenie konsulatami francuskimi generalnego upoważnienia do wizowania paszportów polskich na wniosek poselstwa było niemożliwe^[72].

W tej sytuacji uchodźcy polscy stali się dla Szwajcarii „uciążliwymi cudzoziemcami”. Poselstwo polskie w Bernie obawiało się, że zmniejszy to znaczenie polskich paszportów i uniemożliwi wydostawanie Polaków przez Szwajcarię z terenów okupowanych^[73]. Dlatego Komarnicki zwrócił się do Angers po instrukcje i sugerował, żeby uprawnień na wyjazd do Francji na wniosek poselstwa udzielała telegraficznie Ambasada RP w Paryżu, a konsulaty francuskie otrzymałyby ramowe upoważnienia pozytywnego załatwienia wniosków poselstwa. Miało to zapobiec pogorszeniu się sytuacji wszystkich obywateli polskich w Szwajcarii, gdyż strona szwajcarska mogła w tych warunkach wznowić wstrzymaną chwilowo wymianę pozwoleń pobytu na tzw. zgody na tolerancję^[74].

W związku z pojawieniem się w Szwajcarii znacznej liczby obcokrajowców Baumann 1 marca 1940 r. wystosował do dyrekcji policji

71 Ibidem, Pismo T. Komarnickiego do MSZ w Angers z 17.04.1840 r., sygn. 401; BAR, Pismo z Eidgenössisches Justiz- und Polizeidepartement do Polizeidirektionen der Kantone z 1.03.1940 r., sygn. E 2001(D), 1000/1553, t. 277, B.44.13.1 P.

72 AAN, Telegram z Angers do T. Komarnickiego nr 44 z 1.04.1940 r., sygn. 318.

73 Ibidem, telegram T. Komarnickiego do Angers nr 31 z 29.03.1940 r. sygn. 318

74 Ibidem.

kantonalnych pismo dotyczące zagranicznych dokumentów, których różnorodność zaczęła sprawiać szwajcarskiej policji coraz większe trudności^[75]. Zgodnie z tym pismem tylko obcokrajowiec mający ważne dokumenty tożsamości mógł uzyskać zgodę na pobyt lub osiedlenie się. W przypadku braku takiego dokumentu mógł on ubiegać się o zezwolenie na tolerancję, które jednak zgodnie z art. 17 ust. 2 uchwały Rady Federalnej z dnia 17 października 1939 r. podlegało prawu odmowy. Bez uznawanych i ważnych dokumentów obcokrajowiec mógł liczyć się z internowaniem. Ponadto posiadane przez obcokrajowców dokumenty powinny były dawać gwarancję powrotu do kraju, co jednak, ze względu na trwającą wojnę i utratę przez niektóre państwa swojego terytorium, było niemożliwe. Dotyczyło to obywateli Austrii, Czech, Albanii, Gdańska, wydzielonego Okręgu Kłajpedy (Memelland) oraz Polski. Baumann zalecał indywidualne podejście w sytuacjach, w których paszporty były jeszcze ważne, ale przedłużenie ich ważności lub odnowienie nie było pewne albo niemożliwy był powrót obcokrajowca do własnego kraju. Tak było w przypadku niemieckich Żydów, emigrantów i dezertersów z III Rzeszy, którzy mogliby powrócić do własnego kraju, ale ze względu na sytuację panującą w tym państwie nie można ich było deportować. Policję kantonalną uprzedzono, że często spotykać można na emigracji „kupione” paszporty odległych państw, wystawione przez tamtejsze konsulaty, o wątpliwej wartości prawnej. Ostrzegano również przed trudnościami w związku z nowo pojawiającymi się osobami, tzw. Volksdeutschen, które wcześniej były obywatelami państw bałtyckich lub Włoch.

Baumann ubolewał nad zaistniałą sytuacją związaną z paszportami. Uważał, że dobrze byłoby przynajmniej pozbyć się cudzoziemców, których paszporty nie były ważne lub nie miały wystarczającego zabezpieczenia przedłużenia ich wartości. Jednak, jak zauważył, nieczęsto dochodziło do wydalania takich osób, dlatego zgodnie z art. 2 uchwały Rady Federalnej z 17 października 1939 r. w takich przypadkach cudzoziemcy powinni byli zmienić podstawę swojego pobytu na zgodę na tolerancję, gdyż dawało to możliwość zatrudnienia

75 BAR, sygn. E 2001(D), 1000/1553, t. 277, B.44.13.1 P.

ich w przemyśle wojennym. Według niego do tej pracy przybywający cudzoziemcy mieli predyspozycje i skłonności.

Baumann określił też, jakiego rodzaju dokumentami mają posługiwać się obywatele państw, do których powrót nie był możliwy. Według niego motywem udzielenia odmowy pobytu w Szwajcarii mogło być również udowodnienie nieuczciwego zdobycia przez cudzoziemca ważnego i uznawanego paszportu — innego niż ten, z którego pochodził, kraju. Baumann nazywał bezpaństwowość złem, które początkowo nie jest odczuwalne, ale które może później udzielić się potomstwu. Dlatego zostały wyznaczone dokumenty, którymi obywatele określonych państw mogli się posługiwać. Austriacy powinni byli legitymować się paszportami niemieckimi, podobnie jak mieszkańcy Gdańska i Okręgu Kłajpedy. Albańczycy musieli posiadać nowe paszporty albańskie, a Czesi, którzy nie mieli niemieckiego paszportu, mogli uzyskać jedynie zezwolenie na tolerancję. Nie można ich było zmusić do posiadania niemieckich paszportów (jako obywateli Protektoratu), przed przyjęciem których się wzbraniali. Nie można było jednak paszportów czechosłowackich uważać za ważne, nawet jeżeli były wydane przez ambasadę lub konsul, gdyż w Szwajcarii nie było już żadnego czechosłowackiego przedstawicielstwa dyplomatycznego ani konsularnego^[76].

Co do Polaków wiadano, że jakkolwiek ich powrót do kraju był niemożliwy. Dlatego polskie paszporty nie mogły być traktowane jako „niewystarczające dokumenty tożsamości” przynajmniej tak długo, dopóki były ważne. Nie znaczyło to jednak, że wszyscy Polacy przebywający w Szwajcarii z ważnymi paszportami otrzymaliby zgodę na osiedlenie się czy pobyt, ponieważ jeszcze na długo przed wybuchem wojny odmówiono im przedłużenia ważności paszportów. Ten precedens, mimo zupełnie nowej sytuacji politycznej, dawał stronie szwajcarskiej prawo lepszego przyjrzenia się pojedynczym przypadkom i przeprowadzenia szczegółowej kontroli, zwłaszcza gdy w stosunku do niektórych osób zachodziło podejrzenie o prowadzenie transakcji handlowych związanych z wojną. W takiej sytuacji można było przyznać jedynie zezwolenie na tolerancję, które w konkretnych przypadkach mogło być przydzielane

z pewnym ograniczeniem. Według Baumanna takie zastrzeżenie nie powinno mieć jednak wpływu na to, by polski paszport został uznany za całkowicie nieważny. Polacy mieli być traktowani zgodnie z art. 2 uchwały z 17 października 1939 r. Podkreślano, że obywatele polscy nie powinni starać się o paszporty niemieckie czy rosyjskie. Te ostatnie w ogóle nie wchodziły w rachubę, gdyż Szwajcaria nie utrzymywała z Rosją żadnych stosunków dyplomatycznych^[77].

Przy przyznawaniu zezwolenia na tolerancję każdy przypadek miał być rozpatrywany osobno, ze względu na konieczność przedstawienia cudzoziemcom narzuconych im ograniczeń i przysługującym im praw, zwłaszcza w zakresie zatrudnienia. Należało zapewnić, żeby obcokrajowcy nie byli kłopotliwi przy wykorzystaniu ich w gospodarce wojennej i dla powracających z zagranicy zmobilizowanych Szwajcarów. Osobom ubiegającym się o tolerancję należało jasno przedstawić ich prawa, gdyż w razie popełnienia jakichkolwiek wykroczeń policja postawiłaby wobec nich wniosek o internowanie.

5. INFORMACJE O SYTUACJI W OKUPOWANEJ POLSCE PRZEKAZYWANE PRZEZ POSELSTWO RP W BERNIE

Poselstwo RP w Bernie starało się jak najszybciej przekazywać opinii światowej informacje o sytuacji ludności polskiej w okupowanym przez Niemców kraju. Już w lutym 1940 r. minister spraw zagranicznych informował poselstwo polskie w Bernie o swoim trzydniowym pobycie w Londynie, podczas którego rządy trzech państw alianckich zobowiązały się do opracowania deklaracji o okrucieństwach niemieckich w Polsce^[78]. W tym czasie publikowane już były artykuły na ten temat w prasie angielskiej, francuskiej, amerykańskiej, w Brazylii i innych państwach. Jednak strona szwajcarska, z uwagi na ciągłe naciski dyplomacji niemieckiej, podchodziła z dużą ostrożnością do ujawniania tych informacji w swojej prasie. Prawie każdego dnia poseł niemiecki interweniował w sprawie doniesień prasowych w Departamencie Politycznym. Dlatego coraz ostrzejsza cenzura

wojskowa w Szwajcarii utrudniała przenikanie na teren tego kraju wiadomości o okrucieństwach dokonywanych przez Niemców w Polsce. Nie przepuściła ona numeru „Timesa” ani szeregu dzienników francuskich z artykułami poświęconymi niemieckiej okupacji w Polsce. W sprawie tej Tytus Komarnicki interweniował u naczelnego wodza armii szwajcarskiej gen. Henriego Guisana, któremu wręczył memorandum opracowane pod kierunkiem ministra sprawiedliwości dr. Mariana Seydy, zawierające obraz prześladowania ludności w zachodniej Polsce. Generał Guisan obiecał Komarnickiemu omówienie z szefem cenzury wojskowej możliwości pewnego uelastycznienia jej zarządzeń^[79]. W poselstwie liczone na pozytywne rezultaty tej interwencji, jednak dokładnie zdawano sobie sprawę z trudnego położenia rządu szwajcarskiego.

Informacje z Polski napływały jednak do Szwajcarii znacznie wcześniej, jeszcze przed wprowadzeniem cenzury. 29 października 1939 r. w Zurychu odbyło się posiedzenie przedstawicieli organizacji żydowskich w Szwajcarii, które zainicjowało Stowarzyszenie Wschodnich Żydów w Zurychu. Jego celem było omówienie akcji niesienia pomocy Żydom w Polsce. Na posiedzeniu tym stwierdzono, że ze względu na tragiczny los Żydów w Polsce należy przyjść im z pomocą. W tym czasie wśród 2500 uciekinierów przebywających w Szwajcarii znajdowało się 245 posiadaczy polskich paszportów, 250 bezpaństwowców pochodzących z terenu Polski oraz 100 żydowskich studentów, których dotychczas objęto pomocą. Pomoc ta dotyczyła także spraw związanych z polskimi paszportami. Ze względu na wzrastające koszty utrzymania uciekinierów Żydzi szwajcarscy nie byli jednak w stanie sami dalej jej udźwignąć. Dodatkowe świadczenie pomocy Żydom w Polsce, gdzie potrzeby były ogromne, ograniczyłoby środki przeznaczone dla uchodźców przebywających w Szwajcarii. Próby zwrócenia się o pomoc do Światowego Kongresu Żydów zakończyły się niepowodzeniem, gdyż JOINT oświadczył, że jeżeli Szwajcarski Związek Gmin Żydowskich będzie zbierał pieniądze dla polskich Żydów, to straci pomoc amerykańskich instytucji. Padło też oświadczenie, że jeżeli wspólcują polskim Żydom, to mogą również sami utrzymywać uciekinierów

przebywających w Szwajcarii^[80]. Chcąc więc zdobyć dodatkowe środki na utrzymanie uchodźców, wysunięto projekt miesięcznego opodatkowania się wschodnich Żydów. Podstawą tej propozycji było założenie, że Żydzi w Polsce nie mogą liczyć na pomoc ani polskiego społeczeństwa, ani polskiego rządu ze względu na ich antysemickie nastawienie. Ustalono też, że główną organizacją niosącą pomoc Żydom w Polsce powinna być Szwajcarska Gmina Żydowska we współpracy ze Światowym Kongresem Żydów. Ponieważ jednak instytucja ta nie była w stanie sama zorganizować zbiórek pieniężnych dla polskich Żydów, w akcji pomocy powinny uczestniczyć wszystkie organizacje polskie, także nieżydowskie. Dotyczyło to działającej we Fryburgu Pro Polonii oraz Polskiego Komitetu Pomocy Ofiarom Wojny, w którego zarządzie znajdowało się dwóch przedstawicieli pochodzenia żydowskiego. Były to organizacje katolickie, ale jak zaznaczono, nie były nastawione antysemicko.

Pomimo sprzeciwu JOINT-u szwajcarskie organizacje żydowskie zadeklarowały niesienie pomocy Żydom w Polsce. Stwierdziły, że uzyskanymi ze zbiórek pieniędzmi pomagają również uciekinierom należącym do tych organizacji. Wówczas też przyjmowano jeszcze założenie, że pomoc ta może odbywać się przy współpracy niemieckich urzędów, dlatego planowano ją zorganizować tak, aby rząd niemiecki chciał współuczestniczyć w tym działaniu^[81].

W tym czasie rząd polski przygotowywał wydanie tzw. białej księgi poświęconej okupacji niemieckiej w Polsce. Miała być ona odpowiedzią na serię białych ksiąg wydawanych przez Auswärtiges Amt już od września 1939 r., w której Niemcy oskarżali Polskę o dokonanie ataku^[82]. W polskiej białej księdze planowano zamieścić specjalny rozdział poświęcony prześladowaniom Żydów. W sprawie tej zwrócono się do Konsulatu Generalnego RP w Genewie i poproszono konsula o porozumienie się z Nahumem Goldmanem (prezesem Światowego Kongresu Żydów) w sprawie dostarczenia przez niego materiałów opartych

80 Afz, ETH, Protokoll der von Herrn Dr. D. Farbstein in Zürich einberufenen Sitzung vom 29. Okt. 1939 in der Pension Ivria Zürich, sygn. 2321.

81 Ibidem.

82 Tadeusz Dubicki, Andrzej Suchcitz, *Walka dyplomacji polskiej z propagandą niemiecką w latach 1939–1945*, [w:] *Historia dyplomacji polskiej*, t. 5, 1939–1945, Waldemar Michowicz (red.), Warszawa 1999, s. 641, 651–652.

również na źródłach niemieckich^[83]. Wydanie białej księgi spotkało się z oburzeniem ze strony Niemców. Ich reakcją było publikowanie raportów i innych dokumentów rzekomo odnalezionych w Warszawie, a faktycznie będących falsyfikatami lub dokumentami spreparowanymi, które miały świadczyć o tym, że Polska sterowana przez mocarstwa zachodnie zmusiła Niemcy do wojny^[84].

Polska biała księga ukazała się w księgarniach w Szwajcarii pod koniec marca 1940 r. Mogła posłużyć polskiemu poselstwu w Bernie w zorganizowaniu akcji propagandowej mającej poinformować społeczeństwo szwajcarskie o sytuacji w Polsce^[85].

W związku z uprawianiem przez Niemców kłamliwej propagandy wobec Polski jeszcze w 1939 r. powołano we Francji Centralę Informacji i Dokumentacji (CID), złożoną z Działu Informacji kierowanego przez dr. Mariana Seydę oraz Działu Dokumentacji kierowanego przez prof. Stanisława Strońskiego. Na podstawie danych opracowanych przez Dział Informacji tworzono materiał o sytuacji w okupowanej Polsce, przekazywany następnie przez prasę i radio^[86]. Już w listopadzie 1939 r. chargé d'affaires ambasady polskiej w Paryżu Feliks Frankowski wręczył rządowi francuskiemu protest przeciw okrucieństwom niemieckim popełnionym w Polsce, a od 10 grudnia 1939 r. Polska Agencja Telegraficzna (PAT) codziennie o godzinie 18.55 nadawała z Paryża przez radio Paris „Trapp” serwis dla korespondentów, w którym przedstawiała położenie ludności polskiej zarówno pod okupacją niemiecką, jak i sowiecką. W jednym z serwisów PAT wyraźnie informowała, że przekazywane wiadomości otrzymywane są ze Szwajcarii. Donoszono między innymi o rozpoczęciu działalności trybunałów wyjątkowych (specjalnych) utworzonych we wszystkich powiatach na okupowanych terenach, o surowym karaniu Polaków za najmniejsze przewinienia, uznane przez władze okupacyjne za niebezpieczne dla III Rzeszy, o germanizacji regionu poznańskiego. Z 9 grudnia 1939 r. pochodzą informacje o położeniu ludności żydowskiej w Polsce:

83 AAN, Telegram z Paryża nr 9 z 18.03.1940 r., sygn. 318.

84 Ibidem, Telegram z Angers nr 42 z 31.03.1940 r., sygn. 318; T. Dubicki, A. Suchcitz, op. cit., s. 641.

85 AAN, Telegram do Angers nr 29 z 28.03.1940 r., sygn. 318.

86 T. Dubicki, A. Suchcitz, op. cit., s. 644.

Żydom w Polsce odebrano prawa cywilne osobiste. Zakaz handlowania, dopuszczalna tylko praca fizyczna. Wyznaczono w Warszawie Żydom jedną dzielnicę i poza nią nie wolno mieszkać. Żydzi, właściciele kamienic, nie mogą inkasować komornego i nie wolno im podejmować z banków pieniędzy. Osiedlanie w rezerwacie lubelskim odbywa się w następujący sposób: na którejś z matych stacyjek lub czasem w szczerym polu zatrzymuje się pociąg ewakuacyjny. Tysiące Żydów wysiada, pociąg odjeżdża, a władze niemieckie nie interesują się dalej losem tych ludzi. Przeważnie prowadzą oni życie koczownicze. Wielu Żydów ucieka pod okupację sowiecką^[87].

Opierając się na wiadomościach uzyskanych od korespondenta prasy żydowskiej z Hagi, informowano o losie polskich jeńców wojennych i ich brutalnym traktowaniu, zwłaszcza jeńców — Żydów, a także o rozstrzeliwaniu polskich jeńców stających w obronie katowanych żydowskich kolegów. Na podstawie informacji pochodzących od żydowskich uciekinierów z różnych krajów donoszono o sytuacji ludności żydowskiej w Warszawie^[88].

12 stycznia 1940 r. Centrala Telegraficzna (Exchange Telegraph) Independent World News Service w wiadomościach z Polski opublikowała informacje o niszczeniu przez Niemców historycznych pomników w wielu miastach polskich oraz o położeniu ludności polskiej i żydowskiej, której los:

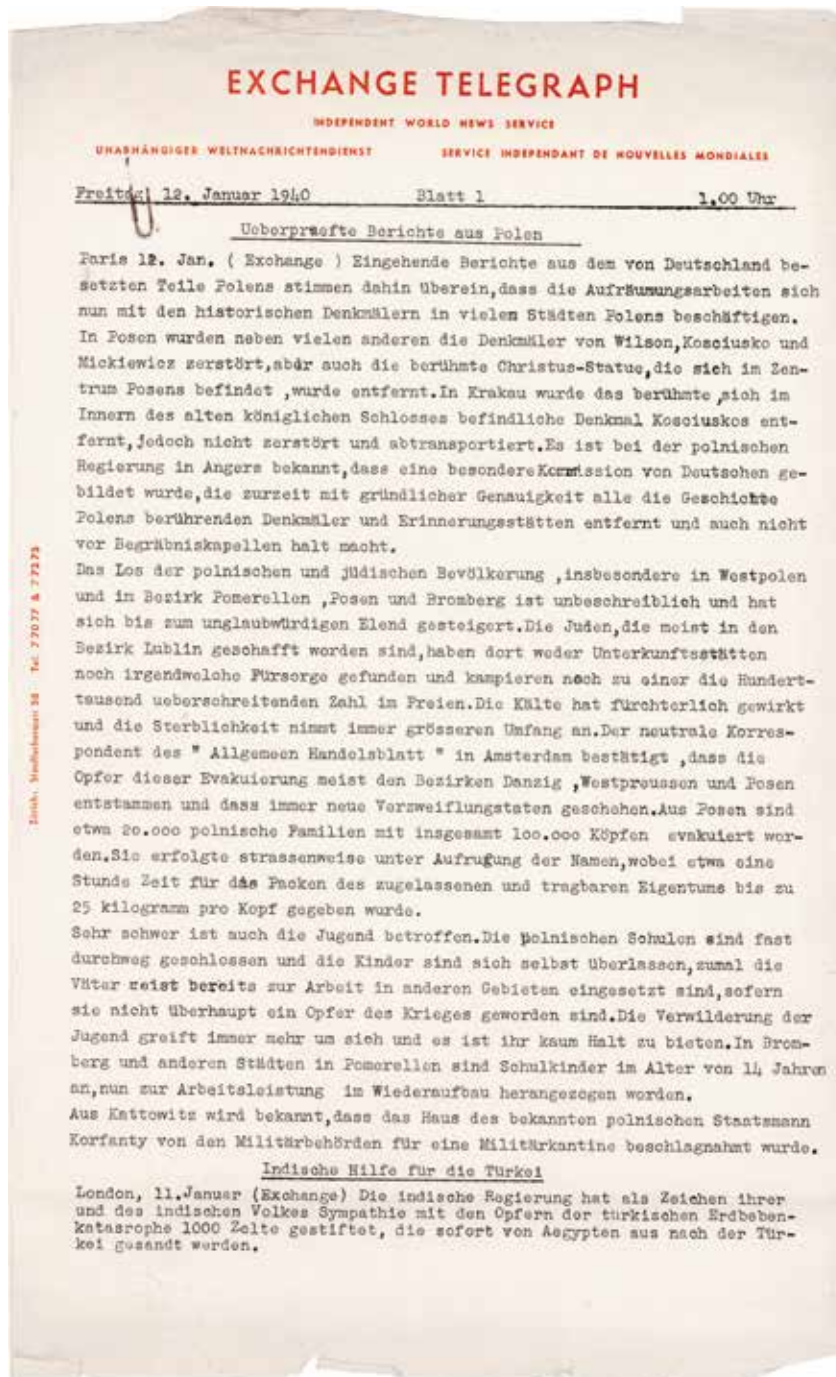
zwłaszcza w zachodniej Polsce oraz w okręgu pomorskim, Poznaniu i Bydgoszczy był nie do opisania, a niewiarygodna jej nędza pogłębiała się. Żydów, w większości z okręgu lubelskiego, wytapano. Nie mieli oni tam ani schronienia w miastach, ani jakiegokolwiek opieki, koczowali pod gołym niebem. Liczba będących na wolności przekraczała jeszcze ze 100 000 osób. Jednak panujące straszne zimno powodowało, że śmiertelność wśród nich przybierała duże rozmiary^[89].

W kolejnych radiotelegramach nadawanych przez Poselstwo RP w Bernie wśród innych informacji dotyczących sytuacji w okupowanej

87 AAN, Depesze prasowe z 7.12.1939 r., sygn. 195.

88 Ibidem, Depesze prasowe z 8.12.1939 r., sygn. 195.

89 Ibidem, Exchange Telegraph, Blatt 1., sygn. 195.



Polen 14. lutego 1940 r. PAT przesłała wiadomość o wystąpieniu do obozu koncentracyjnego w dystrykcie lubelskim około 1000 Żydów aresztowanych w Szczecinie^[90].

Obok działalności politycznej dla rządu polskiego ogromne znaczenie miało prowadzenie „działalności uświadamiającej”. Była ona skierowana nie tylko do własnego społeczeństwa, ale przede wszystkim na zewnątrz. Od drugiej połowy stycznia 1940 r. wszystkie placówki dyplomatyczne lub konsularne otrzymywały z MSZ materiały opracowywane przez CID do wykorzystania w wydawanych przez te placówki biuletynach periodycznych dla prasy^[91]. Jednocześnie CID w porozumieniu z MSZ wysłała do polskich placówek dyplomatycznych specjalną instrukcję, w której wskazywała na konieczność reagowania na niemieckie „prostowania”, polemiki itp. ukazujące się w prasie państw neutralnych, a dotyczące doniesień z okupowanej Polski^[92].

Wiadomości o sytuacji w okupowanej Polsce docierały także za ocean, między innymi do Poselstwa RP w Brazylii. Poseł RP w Rio de Janeiro dr Tadeusz Skowroński otrzymywał alarmujące wieści od rodziny i od osób, które przybywały do Brazylii po wrześniu 1939 r. W swoich pamiętnikach pod datą 12 grudnia 1939 r. pisze:

Terror niemiecki ciągle się wzmacnia. Po zarzuceniu idei utworzenia „resztkowego” Reststaat polskiego [...], Niemcy poszli na eksterminację. W Poznańskim, na Pomorzu, w Łodzi, na Śląsku przybiera to potworne rozmiary. [...] Egzekucje odbywają się systematycznie i codziennie; chodzi o zniszczenie inteligencji polskiej, jak to jasno zresztą w swej proklamacji określił Hans Frank, gubernator Warszawy. Według wiadomości z Amsterdamu, Niemcy zamierzają w ciągu kilku miesięcy osadzić do 70 000 Niemców bałtyckich na Pomorzu i w Poznańskim^[93].

Pod koniec grudnia 1939 r. do Poselstwa RP w Brazylii dotarły wcześniej przytaczane biuletyny informacyjne z Paryża. Na ich

- 90 Ibidem, Radiotelegram nr 385/p, sygn. 195; *Eksterminacja Żydów na ziemiach polskich w okresie okupacji hitlerowskiej. Zbiór dokumentów*, Tamara Berenstein, Artur Eisenbach, Adam Rutkowski (opr.), Warszawa 1957, s. dok. nr 10 z 30.01.1940 r., s. 43.
- 91 T. Dubicki, A. Suchcitz, op. cit., s. 643–646.
- 92 Ibidem, s. 651.
- 93 Tadeusz Skowroński, *Wojna polsko-niemiecka widziana z Brazylii 1939–1940*, Londyn 1980, s. 104.

podstawie Skowroński rozpoczął wydawanie „Biuletynu Poselstwa” w nakładzie 500 egzemplarzy. Kolejne numery „Biuletynu” miały być

odbijane na powielaczu i rozsyłane imiennie do całej prasy i najmniejszych nawet miejscowości w głębi Brazylii, od granicy urugwajskiej po Amazonkę, do biskupów, interwentorów Stanów, do świata intelektualnego, korpusu dyplomatycznego itd. Każdy biuletyn zawierać będzie od 4 do 6 stron. Biuletyn wychodzić będzie raz w tygodniu^[94].

Poselstwo w Brazylii wydało też własną broszurę „Varsovia Heroica i Martir”, której nakład kształtował się w granicach od 5000 do 6000 egzemplarzy. Zawierała ona informacje o Polsce pochodzące bezpośrednio od przybyszów z kraju. O jej popularności Skowroński pisze:

rozestaliśmy ją po całej Brazylii, a liczne telefony domagające się dalszych przesyłek świadczą, że reportaże z opowieści naocznych świadków zniszczenia robią wrażenie. W Porto Alegre wydaliśmy książkę „A Polonia”, pióra Laurenço Prunes, w nakładzie 10 000 egzemplarzy. Cały pierwszy i drugi nakład rozszedł się zaraz i przyniósł dochód na Komitet Pomocy Ofiarom Wojny^[95].

Jak pokazują powyższe przykłady, już od pierwszych miesięcy wojny świat był informowany o tragicznych losach zarówno Polaków, jak i Żydów polskich. Nie spotkało się to wówczas z jakąkolwiek reakcją ze strony rządów państw zachodnich.

Zmiana na stanowisku posta RP w Bernie w kwietniu 1940 r. łączy się też ze zmianami, które zaszły w tym czasie w Europie. Do kwietnia 1940 r. polskie poselstwo w Bernie było osamotnione w swej działalności. Informacje o niemieckich zbrodniach dokonywanych na wszystkich obywatelach, Polakach i Żydach pochodziły tylko z jednego terytorium — z okupowanej Polski. W maju i czerwcu 1940 r. sytuacja diametralnie się zmieniła. Od tego czasu terrorem niemieckim objęta została cała Europa, a działalność Poselstwa RP w Bernie rozwinęła się na wielu płaszczyznach.

94 Ibidem, s. 111–112.

95 Ibidem, s. 112.

DZIAŁALNOŚĆ POSELSTWA RP W BERNIE NA TERENIE SZWAJCARII (MAJ 1940 R. — 1944 R.)

WIEN

1. POZYCJA POLSKICH PLACÓWEK DYPLOMATYCZNYCH W KRAJACH NEUTRALNYCH W POŁOWIE 1940 R.

10 maja 1940 r. rozpoczęła się niemiecka ofensywa na zachodzie. Zajmując kolejno Holandię, Belgię i Luksemburg, 14 czerwca 1940 r. Niemcy weszli do Paryża. 10 czerwca do wojny przystąpiły Włochy. W czasie od 16 do 20 czerwca 1940 r. Niemcy po przejściu linii Maginota dotarli do Lyonu i Grenoble na południu, do granicy szwajcarskiej na wschodzie, opanowali wybrzeże baskijskie aż do Royan. 22 czerwca 1940 r. rząd francuski skapitulował, nowy prezydent, marszałek Henri Philippe Pétain, podpisał francusko-niemieckie, a 24 czerwca francusko-włoskie zawieszenie broni. Uzgodniono zasięg niemieckiej okupacji. Francja została podzielona na „strefę okupacyjną” i „strefę wolną” z rządem w Vichy; niewielki skrawek terytorium dostał się pod okupację Włoch^[1].

Jednym z poleceń, które otrzymała komisja niemiecka biorąca udział w rokowaniach, było internowanie znajdujących się na terenie

1 Jerzy Krasuski, *Historia Rzeszy Niemieckiej 1871–1945*, Poznań 1986, s. 409–410.

Francji rządów emigracyjnych. Internowanie miało się odbyć pod niemieckim nadzorem, bez udziału Francuzów. Postulat wysunięty przez Ernsta von Weizsäckera, sekretarza stanu w Auswärtiges Amt, był wymierzony przede wszystkim w rząd polski, który był wówczas jedynym rządem na uchodźstwie znajdującym się jeszcze na terenie Francji. Jednak zanim ten układ został podpisany, rząd polski zdążył wyjechać do Anglii na zaproszenie rządu brytyjskiego^[2].

W tym samym czasie Szwajcaria znalazła się w centrum zainteresowania Niemiec i Włoch. Już w dniu zajęcia Paryża poseł niemiecki w Szwajcarii Otto Köcher i poseł włoski Attilio Tamaro dyskutowali w Bernie o podziale Szwajcarii między ich kraje. Była też ona tematem rozmów Adolfa Hitlera i Benito Mussoliniego na spotkaniu w Monachium 15 czerwca 1940 r., podczas omawiania spektakularnego zwycięstwa nad Francją. Do tematu tego wrócono w Compiègne 21 czerwca 1940 r., na spotkaniu Adolfa Hitlera z Hermannem Göringiem, gen. Wilhelmem Keitlem, Joachimem von Ribbentropem, Rudolfem Hessem i Josefem Goebelsem, dotyczącym warunków zawieszenia broni przez Francję. Według gen. Keitla Szwajcarię można było zdobyć samym zastraszaniem, bez ryzykowania życia niemieckich żołnierzy. W Szwajcarii zdano sobie wówczas sprawę, że państwo to stało się kolejnym celem Niemiec^[3]. Hitler dążył do podboju tego kraju, jednak czekał na dogodniejszy moment. Nie mógł w pełni liczyć na swojego włoskiego sojusznika, który podczas ataku na Francję nie sprawdził się zwłaszcza w przyległym do Szwajcarii terenie górskim^[4]. Oczekiwano jednak, że okupacja Francji, powodująca izolację Szwajcarii, zmieni jej dotychczasowy stosunek do znajdujących się na jej terenie niepożądanych placówek dyplomatycznych.

W czerwcu 1940 r., na krótko przed przeniesieniem siedziby rządu polskiego do Anglii, Niemcy znowu postanowili zbadać ogólną sytuację polskich przedstawicielstw dyplomatycznych w państwach neutralnych. 7 czerwca 1940 r. polecono ambasadam i poselstwom niemieckim podjąć działania zmierzające do likwidacji polskich placówek. Dyplomaci

2 H. Batowski, *Walka dyplomacji...*, s. 82.

3 S.P. Halbrook, op. cit., s. 113.

4 Ibidem, s. 108–109.

niemieccy mieli z jednej strony ostrzegać przed ewentualnym przyjmowaniem nowych posłów polskich, a z drugiej — przekonywać o rzekomej nielegalności rządu polskiego^[5].

Ze Szwajcarii do Auswärtiges Amt dotarły informacje, że rząd szwajcarski potwierdził nadejście notyfikacji, ale po ponownym ostrzeżeniu niemieckim nie chciał podejmować zasadniczych decyzji w sprawie uznania rządu polskiego. Mimo tak ostrożnej postawy strona szwajcarska utrzymywała jednak, że polskie poselstwo urzęduje nadal i po odwołaniu dotychczasowego posła kierowane jest przez ministra pełnomocnego w randze chargé d'affaires^[6].

Po zajęciu przez Niemców Norwegii i Holandii Poselstwo RP w Bernie znalazło się w towarzystwie placówek dyplomatycznych obu tych krajów. Rządy państw, które nie ugięły się pod przemocą Niemiec, lecz dalej prowadziły walkę, podobnie jak rząd polski przeniósł swoje siedziby do sprzymierzonej Anglii. Presja niemiecka, wymuszająca na Szwajcarii zlikwidowanie polskiego poselstwa, została zneutralizowana. Szwajcarski Rząd Federalny, a zwłaszcza Marcel Pilet-Golaz, aby nie narazić się aliantom, uznawał nadal status dyplomatyczny „niepożądanych” poselstw. Z kolei żeby wykonać też gest wobec rządu niemieckiego, wyrażono zgodę tylko na taki ich skład personalny, jaki na liście Korpusu Dyplomatycznego (Corps Diplomatique) danego poselstwa występował w dniu, w którym jego kraj znalazł się pod okupacją. Dla Polski taką datą, przyjętą przez Szwajcarię, był 17 września 1939 r. — dzień przekroczenia przez rząd polski granicy Rumunii. Dla Norwegii i Holandii były to daty odpowiednio późniejsze. Odtąd te trzy poselstwa wspólnie ustalały plan działania w sytuacji, gdy:

w podobny sposób czuliśmy się pokrzywdzeni czy dyskryminowani — składaliśmy w trójkę notę zbiorową (albo trzy noty identyczne), którą zwykle ja [Stanisław Nahlik] jako prawnik [...] redagowałem, uzgadniając oczywiście tekst z moimi kolegami: Haakonem Nordem, w poselstwie norweskim, a w pierw Lunsem, później zaś van Lyndenem, w holenderskim^[7].

5 H. Batowski, *Walka dyplomacji...*, s. 100.

6 Ibidem, s. 102.

7 S.E. Nahlik, op. cit., s. 226–227.

Następstwem szwajcarskiej decyzji o składzie personalnym CD było to, że chętnie godzono się na skreślenie z listy CD osoby przez swój rząd odwołanej, ale odmawiano wpisu na tę listę jej następcy. W związku z tym próby rządu polskiego rozszerzenia listy dyplomatycznej i zgłaszania nowych osób kończyły się niepowodzeniem.

Prezydent Konfederacji Szwajcarii Marcel Pilet-Golaz, jako szef Związkowego Departamentu Politycznego, prowadził politykę zgodną z tradycjami neutralności swego kraju. Póki Niemcy były niezwykłe, uważał za konieczne ustępować im w obawie przed niemiecką inwazją. Na ogół uprawiał on zręczną politykę lawirowania pomiędzy żądaniami niemieckiego poselstwa a oczekiwaniami rządów państw alianckich. Unikał w ten sposób ostrych konfliktów interesów obu walczących stron. Szwajcaria pozostała wierna swej deklaracji neutralności z 1 września 1939 r., w której oświadczała, że:

utrzymywać i bronić będzie wszelkimi środkami, którymi rozporządza, nie naruszalności swego terytorium i neutralności, którą to układy z roku 1815 oraz zobowiązania, które je uzupełniły, uznały za będącą w prawdziwym interesie politycznym całej Europy. Konfederacja zamierza spełnić zaszczytny obowiązek, tak jak to czyniła podczas ostatnich wojen, ułatwiania czynności humanitarnych, które mogą przyczynić się do ulżenia w cierpieniach spowodowanych przez konflikt^[8].

Sytuacja, w jakiej znalazła się Szwajcaria, stawała się niebezpieczna. W sierpniu 1940 r. niemieckie Naczelne Dowództwo rozpatrywało kolejny plan ataku na Szwajcarię, proponując jednoczesny atak Wehrmachtu z Niemiec i Francji wraz z atakiem Włochów z południa. W zamierzeniu miała to być inwazja błyskawiczna, prowadzona z różnych kierunków. Jej celem było rozbicie armii szwajcarskiej oraz przejęcie przemysłu i zakładów produkujących broń, położonych wokół Solury (Solothurn) i Zurychu. Ważne też było zabezpieczenie systemu transportu, by nie dopuścić do zniszczenia go przez Szwajcarów^[9].

8 Henryk Batowski, *Pierwsze tygodnie wojny. Dyplomacja zachodnia do połowy września 1939 r.*, Poznań 1967, s. 271–272.

9 S.P. Halbrook, op. cit., s. 127.

We wrześniu 1940 r. Szwajcaria z niepokojem oczekiwała na wyniki negocjacji między Vichy a Berlinem. Okrażona całkowicie przez państwa osi i podbite przez nie kraje, obawiała się utraty dostępu do handlu z krajami, które nie prowadziły wojny. Oznaczałoby to zdławienie ekonomiczne Szwajcarii, a praktycznie równałoby się z inwazją zbrojną. Jako państwo mogła ona przetrwać jedynie dzięki handlowi zagranicznemu, ale na wszelkiego rodzaju eksport musiała z kolei uzyskać zgodę Niemiec. W interesie Szwajcarii było też prowadzenie handlu z Niemcami i produkowanie dla nich broni, gdyż broń tę mogli jednocześnie produkować również dla siebie^[10].

Niemcy w swej bezsilności wobec postawy Szwajcarii uznali, że jedyną metodą upokorzenia tego kraju było wyśmiewanie się z niego. Określali więc Szwajcarię jako kryminalne „serowe państwo”. Uważali też, że Szwajcaria nie powinna pozostać poza tworzonym przez nich „nowym łaodem” Europy, lecz powinna zniknąć. 27 czerwca 1940 r. wywiad SS (Sicherheitsdienst) pisał:

Nie można wybaczyć temu państwu, że stało się rezerwuarem wszelkich niespokojnych elementów, które w nadchodzących latach będą stanowić największą opozycję przeciw Niemcom^[11].

Szwajcarską neutralność i wolną prasę atakowała również prasa niemiecka. 10 grudnia 1940 r. w artykule wstępnym pt. „Szwajcaria w służbie Churchilla” zamieszczonym w „Frankfurter Zeitung” można było przeczytać:

Naród niemiecki nigdy nie zapomni postawy Szwajcarów podczas wojny. Naród liczący 80 000 000 ludzi, walcząc o swoje istnienie, jest niemal bez przerwy atakowany, obrzucany obelgami i spotwarzany przez gazety malutkiego kraju, którego rząd twierdzi, że jest neutralny^[12].

Jednak wbrew wszelkim niemieckim poczynaniom izolowana od reszty świata zewnętrznego Szwajcaria, tak jak i Szwecja, nawet w okresie największych niemieckich sukcesów nie uznały niemieckiej tezy

10 Ibidem, s. 127, 153.

11 Ibidem, s. 109.

12 Ibidem, s. 133.

o nieistnieniu państwa polskiego, respektując stan rzeczy istniejący do września 1939 r. W obu państwach polskie placówki dyplomatyczne mogły liczyć na poparcie dyplomacji brytyjskiej i — po grudniu 1941 r. — także amerykańskiej. W Szwecji w październiku 1942 r. doszło jedynie do usunięcia z Poselstwa RP w Sztokholmie posła Gustawa Potworowskiego na skutek wykrycia powiązań pomiędzy ruchem oporu w okupowanej Polsce a Polakami i polskim poselstwem w stolicy Szwecji. Następcą Potworowskiego został Henryk Sokolnicki w randze chargé d'affaires. Pomimo poczucia zagrożenia było to jedyne ustępstwo Szwecji na rzecz Niemiec. Akceptując nadal istnienie Poselstwa RP, nie wyraziła jedynie zgody na mianowanie nowego posła^[13].

Na urzędowanie u siebie placówek polskich lub nawet na utrzymywanie z rządem polskim na obczyźnie obustronnych stosunków dyplomatycznych wyraziło zgodę 29 państw na 31, wśród których dyplomaci niemieccy przeprowadzali sondę^[14]. Opinia dwóch pozostałych państw, tj. Litwy i Estonii, praktycznie już się nie liczyła, gdyż 8 czerwca 1940 r. kraje te razem z Łotwą zostały zajęte przez Związek Sowiecki.

Rumunia, która pod naciskiem niemieckim nie odpowiedziała na notyfikację nowych władz polskich, formalnie nie uznawała ich istnienia. Nadal jednak zezwalała na działanie ambasady polskiej, z którą rumuńskie MSZ do listopada 1940 r. utrzymywało regularny kontakt^[15]. Również na Węgrzech nie odpowiedziano na notyfikację nowego polskiego rządu. Mimo to Poselstwo RP w Budapeszcie funkcjonowało aż do końca 1940 r., utrzymując stosunki z węgierskim MSZ^[16]. Działanie polskich placówek na Węgrzech miało niezwykle znaczenie ze względu na obecność tam aż do 1944 r. uchodźców z Polski. Już od połowy września 1939 r. węgierską granicę przekraczali przede wszystkim polscy żołnierze, którzy poprzez Węgry przedostawali się do Francji i na Bliski Wschód, gdzie wstępowali do armii polskiej. Do 1940 r. na Węgry przedostało się ok. 140 000 uchodźców polskich; do czerwca 1940 r.

13 H. Batowski, *Walka dyplomacji...*, s. 142–143.

14 Ibidem, s. 105.

15 Ibidem, s. 36.

16 Ibidem, s. 37; Grzegorz Łubczyk, *Polski Wallenberg. Rzecz o Henryku Stawisku*, Warszawa 2003, s. 24.

kraj ten opuściło ok. 110 000 osób, a dalsze 20 000 wyjechało z Węgier w następnych latach^[17].

W lipcu 1940 r. rząd węgierski nakazał jednak zamknięcie konsulatów polskich w Budapeszcie i Užhorodzie oraz zażądał, by polski attaché wojskowy płk Jan Emisarski opuścił Węgry. Taką informację przekazał do Berlina poseł niemiecki w Budapeszcie Otto Erdmannsdorf 13 lipca 1940 r. Jednocześnie nalegał, żeby zostało również zlikwidowane polskie poselstwo, co ostatecznie nastąpiło 1 stycznia 1941 r. Do tego czasu, chociaż w zmniejszonym zakresie, kontynuowało ono swoją działalność, przejąwszy także agendy zlikwidowanych placówek konsularnych^[18].

15 stycznia 1941 r. opuścił Węgry polski poseł Leon Orłowski i ostatecznie, w wyniku nacisków niemieckich, doszło do zerwania stosunków dyplomatycznych z tym krajem^[19]. Nie miało to jednak wpływu na los przebywających tam uchodźców polskich, podobnie jak w przypadku Rumunii, z którą stosunki dyplomatyczne zerwane zostały w listopadzie 1940 r.^[20]

Poselstwo polskie w Madrycie mimo nałożonych nań różnych ograniczeń istniało faktycznie aż do końca wojny. Naciskana przez stronę niemiecką Hiszpania na skutek interwencji ambasad Wielkiej Brytanii i Watykanu w madryckim MSZ nie zdecydowała się na ostateczny krok przeciwko polskiemu poselstwu^[21]. To przez Hiszpanię biegła droga ewakuacji tysięcy Polaków, którzy z Francji, z Bayonne, wyruszyli do Anglii. Tutaj zaopatrywali się w ważne paszporty z francuskimi wizami wyjazdowymi albo w przepustki na statek. Wizy wydawały konsulaty hiszpański i portugalski, gdyż polskie biuro poza nielicznymi wyjątkami tymi sprawami się nie zajmowało^[22].

W czerwcu 1940 r. odbiór notyfikacji polskiego rządu potwierdził rząd Portugalii. I chociaż do tego czasu nie uznał on rządu RP, nadal pozwalał na istnienie Poselstwa RP w Lizbonie^[23]. Utworzona

17 G. Łubczyk, op. cit., s. 24.

18 H. Batowski, *Walka dyplomacji...*, s. 108; W. Michowicz, op. cit., s. 85.

19 AAN, „Biuletyn Informacyjny” z 17.01.1941 r., sygn. 319; H. Batowski, *Walka dyplomacji...* s. 117–119.

20 H. Batowski, *Walka dyplomacji...*, s. 117.

21 Ibidem, s. 143–144; W. Michowicz, op. cit., s. 63.

22 S. Zabiełto, op. cit., s. 91.

23 H. Batowski, *Walka dyplomacji...*, s. 103, 159.

w listopadzie 1940 r. przy poselstwie polskim w Lizbonie ekspozytura ambasady paryskiej jako „poufna placówka specjalna” oficjalnie zajmowała się przesyłką pieniędzy do PCK przeznaczonych dla uchodźców polskich we Francji. Przede wszystkim zaś miała informować MSZ o wydarzeniach i nastrojach we Francji oraz jej posiadłościach w Afryce, a także utrzymywać kontakty z rządem Vichy^[24]. Jedynym ustępstwem na rzecz Niemiec było wymuszenie na stronie polskiej obsadzenia poselstwa przez chargé d'affaires, którym od września 1943 r. do czerwca 1944 r. był Józef Potocki.

Hiszpania i Portugalia, obok Szwecji, Szwajcarii i Turcji, odgrywały bardzo dużą rolę w misjach wywiadowczych obu walczących stron. Jeszcze przed wojną w Barcelonie i Lizbonie działały polskie placówki wywiadowcze, a po upadku Francji powstały ekspozytury Oddziału II Sztabu Naczelnego Wodza: Ekspozytura „M” w Madrycie i Ekspozytura „P” w Lizbonie. Działając pod przykrywką działu przedłużania paszportów Wydziału Konsularnego Poselstwa RP w Lizbonie, Ekspozytura „P” odgrywała ważną rolę jako polska placówka ewakuacyjna. Przez Portugalię prowadził ważny szlak przerzutowy polskich żołnierzy i specjalistów od przemysłu zbrojeniowego z zachodniej Europy do Wielkiej Brytanii i Stanów Zjednoczonych, a także szlak kurierski z kraju do Wielkiej Brytanii. W Lizbonie powstał również Komitet Pomocy Uchodźcom Polskim w Portugalii, zajmujący się załatwianiem wiz oraz zasiłków dla polskich uchodźców^[25]. Jeszcze przed wojną w Lizbonie znajdowała się, licząca około tysiąca osób, kolonia Żydów polskich, wobec których zastosowano na szeroką skalę ustawę o pozbawianiu obywatelstwa z marca 1938 r. Ostatecznie obywatelstwo polskie utraciło około 20%, co wpłynęło niekorzystnie na ich położenie, gdyż władze portugalskie udzielały pozwolenia na pięcioletni pobyt tylko tym osobom, które posiadały paszporty.

24 W. Michowicz, op. cit., s. 42.

25 Jan Stanisław Ciechanowski, *Działalność wywiadu polskiego w Portugalii i Hiszpanii w czasie II wojny światowej*, [w:] *Wkład polskiego wywiadu w zwycięstwo aliantów w II wojnie światowej*, akta konferencji naukowej, Z.J. Kapera (red.), Kraków 2004, s. 84–87; Stanisław Schimitzek, *Na krawędzi Europy. Wspomnienia portugalskie 1939–1945*, Warszawa 1970, s. 240–241, 459, 695.

Dlatego od sierpnia 1939 r. policja portugalska zaczęła sprawdzać Żydom polskim paszporty. Sytuacja uległa poprawie dopiero po zmianie na stanowisku pośta, którym od września 1943 r. został Józef Potocki w miejsce Karola Dubicza-Penthera. Pod jego kierownictwem pewnej liczbie Żydów mieszkających w Portugalii konsulowie RP przywrócili obywatelstwo polskie^[26].

Dyplomacja niemiecka nie odniosła również sukcesów w krajach Ameryki Południowej. Wręcz przeciwnie — zaczęły tam powstawać nowe polskie placówki dyplomatyczne. 6 kwietnia 1940 r. niemiecki ambasador w Chile donosił, że rząd chilijski zgodził się na ustanowienie samodzielnego polskiego przedstawicielstwa dyplomatycznego w tym kraju i zamierza mianować osobnego pośta chilijskiego przy rządzie polskim we Francji^[27]. To właśnie poselstwo chilijskie przejęło opiekę nad Polakami w Rumunii, otwierając specjalne biuro z polskimi urzędnikami. Polska ambasada i konsulaty po opuszczeniu Rumunii 4 listopada przeniosły się natomiast do Turcji^[28].

Nadal normalnie funkcjonowało polskie poselstwo w Argentynie. Z kolei poselstwo Argentyny w Hadze objęło opiekę nad budynkiem Poselstwa RP po zajęciu Holandii przez Niemców. Nie pozwoliło również na oddanie placówki w ręce niemieckie po opuszczeniu jej przez polskich pracowników^[29]. W styczniu 1940 r. do rangi poselstwa została podniesiona polska misja dyplomatyczna w Ciudad México w Meksyku^[30].

W 1942 r. Meksyk i Brazylia wypowiedziały Niemcom wojnę. Stopniowo uczyniły to także pozostałe republiki Ameryki Środkowej i Południowej. Ostatnia, w marcu 1945 r., wypowiedziała wojnę Niemcom Argentyna. Jednocześnie wzmacniała się i rozwijała sieć polskich placówek we wszystkich tych krajach^[31].

Również z Szanghaju, gdzie mieściła się Ambasada Rzeszy w Chinach, 27 lutego 1940 r. doniesiono, że polskie poselstwo nie jest kierowane przez pośta, lecz przez chargé d'affaires Stanisława de Rosset.

26 W. Skóra, op. cit., s. 591–192.

27 H. Batowski, *Walka dyplomacji...*, s. 85; W. Michowicz, op. cit., s. 31, 43.

28 AAN, Biuletyn z Londynu nr 8 z 10.11.1940 r., sygn. 318.

29 H. Batowski, *Walka dyplomacji...*, s. 86.

30 Ibidem.

31 Ibidem, s. 144.

Dodano też, że rozwija ono ożywioną działalność propagandową, która spotyka się z odzewem w miejscowej prasie^[32].

W najgroźniejszej sytuacji znaleźli się polscy uchodźcy we Francji. Na początku września 1940 r. stojący na czele niemieckiej delegacji w Komisji Rozejmowej w Wiesbaden von Stülpnagel na polecenie Auswärtiges Amt zażądał od delegacji francuskiej, by w nieokupowanej części Francji zostały zlikwidowane wszystkie polskie placówki dyplomatyczne. Pod niemieckim naciskiem francuskie MSZ wyraziło zgodę na te żądania i obiecało, że od 23 września 1940 r. zarówno Ambasada RP, jak i polskie konsulaty zaprzestaną swej działalności. Nie udało się jednak nakłonić rządu w Vichy do złożenia oświadczenia stwierdzającego, że działanie polskiej ambasady i polskich konsulatów zostało wstrzymane ze względu na nieistnienie państwa polskiego^[33].

Vichy musiało opuścić oficjalne kierownictwo ambasady, z chargé d'affaires Feliksem Frankowskim na czele, który wraz z pracownikami dyplomatycznymi i konsulami polskimi we Francji udał się do Biarritz. Frankowski wydał wszystkim konsulom polecenie zawieszenia urzędowania kierowanych przez nich placówek, chociaż nie były one jeszcze zagrożone. Polscy dyplomaci wyjeżdżający z Francji objęci byli „prawem wyjazdu pracowników zlikwidowanych przedstawicielstw polskich” i otrzymywali bez problemu dyplomatyczne wizy wyjazdowe. Tysiące Polaków oczekiwało zaś pod zamkniętymi konsulatami na pomoc i opiekę. Jedyнным czynnym polskim ośrodkiem na południu Francji stał się konsulat w Tuluzie. Został on uruchomiony przez przejeżdżającego przez to miasto członka Komitetu Opiekuńczego we Francji Wacława Bitnera, przy pomocy przedwojennego wiceministra przemysłu i handlu Adama Rosego oraz kilku pozostałych na miejscu urzędników^[34].

Jednak brak przedstawicielstw polskich na terytorium Francji był dla Francuzów niewygodny, i to zarówno ze względów politycznych, jak i praktyczno-administracyjnych. Do załatwiania różnych spraw osobistych obywateli polskich, a zwłaszcza około 100 000 polskich Żydów, których przynależność państwowa była dla władz francuskich

32 Ibidem, s. 65.

33 Ibidem, s. 83–84.

34 Ibidem, s. 84; S. Zabiełto, op. cit. s. 96.

głównym problemem, potrzebne były wyspecjalizowane urzędy. Stąd powstała konieczność przekształcenia polskich konsulatów w urzędy o kompetencjach pozwalających na wystawianie zaświadczeń tożsamości i innych dokumentów typu notarialnego. Dlatego zdecydowano, że polskie placówki dyplomatyczne pozostaną w nieokupowanej części Francji pod zmienioną nazwą i bez dotychczasowych przywilejów przysługujących dyplomatom i konsulom. Polskie konsulaty przekształcono w „biura polskie”, o ograniczonych zadaniach prawno-administracyjnych. W celu utrzymania niezbędnych kontaktów dyplomatycznych przy francuskim MSZ został akredytowany nieoficjalny przedstawiciel rządu polskiego. Był nim Stanisław Zabiełto, który dla pozostałych władz francuskich stał się rzecznikiem interesów ludności polskiej we Francji. Biura polskie urzędowały w dawnych lokalach konsulatów i zachowały prawo wystawiania dokumentów stanu cywilnego oraz występowały w obronie interesów obywateli polskich wobec władz terenowych. Dawało im to możliwość kontynuowania większości dotychczasowych prac. Nad powstałymi w ten sposób biurami polskimi w Tuluzie, Marsylii, Lyonie, Nicei i Monako władzę zwierzchnią sprawował centralny urząd w Vichy ze Stanisławem Zabiełtą na czele, pełniący niejako rolę ambasady polskiej.

Stanisław Zabiełto otrzymał oficjalny tytuł generalnego dyrektora biur polskich, z rezydencją w Vichy. Został on urzędowo akredytowany przy francuskim MSZ i MSW, by występować w charakterze rzecznika interesów ludności polskiej. Biura polskie straciły jednak prawo wystawiania paszportów konsularnych. Jako dowody zastępcze wprowadzono zaświadczenia o dotychczasowym obywatelstwie, na co wyraziły zgodę niemieckie władze kontrolne, nieuznające przecież formalnie państwowości polskiej^[35].

W miejsce polskiej ambasady i polskich konsulatów we Francji rozpoczął też działalność Zarząd PCK. Został on nieoficjalnym łącznikiem politycznym o z góry przewidzianych i uzgodnionych z rządem polskim i z rządem w Vichy funkcjach^[36].

35 S. Zabiełto, op. cit., s. 159–167.

36 AAN, Biuletyn Informacyjny nr 4, depesza z Londynu nr 80 z 28–29.09.1940 r., sygn. 318.

We wszystkich państwach, w których nadal działały polskie placówki dyplomatyczne, obywatele polscy mogli liczyć na pomoc zapewnianą im przez polski rząd. Pośrednikiem pomiędzy nim a tymi placówkami było Poselstwo RP w Bernie, na którego czele od maja 1940 r. stał Aleksander Ładoś. Upadek Francji w czerwcu 1940 r. spowodował zasadnicze zmiany w charakterze, ale też w ilości pracy polskiego poselstwa. W tym czasie Szwajcaria stała się ważnym ośrodkiem podejmowania różnych prób pomocy Żydom znajdującym się zarówno w samych Niemczech, jak i w krajach pozostających pod władzą niemiecką. Ważną rolę w realizacji tych zadań miało odegrać Poselstwo RP w Bernie i jego pracownicy. Kompetencja terytorialna polskiego poselstwa w Szwajcarii rozszerzała się w miarę sukcesów Niemiec. U ich szczytu, według wykazu z listopada 1941 r., na świecie działało kilka polskich placówek dyplomatycznych w randze ambasad i poselstw — właśnie w Bernie, a także Lizbonie, Madrycie, Watykanie, Sztokholmie, Ottawie, Buenos Aires, Rio de Janeiro, Kairze, Ankarze, Stambule i Waszyngtonie^[37]. W wykazie tym nie zostały ujęte inne placówki, takie jak Ambasada RP w Londynie czy Poselstwo RP w Szanghaju oraz polskie konsulaty.

2. OBJĘCIE STANOWISKA W POSELSTWIE RP W BERNIE PRZEZ ALEKSANDRA ŁADOSIA

Pod koniec kwietnia 1940 r. Tytusa Komarnickiego na stanowisku pośta RP w Bernie zastąpił Aleksander Ładoś. Niezbędne zmiany personalne w obsadzie polskich placówek dyplomatycznych trwały już od jesieni 1939 r. Spowodowane były przede wszystkim zmianami politycznymi na arenie międzynarodowej i sukcesami militarnymi III Rzeszy, w mniejszym zaś stopniu działaniami rządu polskiego. Jednak z obawy przed nieudzieleniem agrément dla przedstawicieli nowego rządu polskiego, zwłaszcza przez rządy państw neutralnych, zmiany te objęły tylko kilka placówek. Niepowodzeniem zakończyła się próba zdjęcia z dniem 1 stycznia 1940 r. ze stanowiska ambasadora polskiego w Turcji bliskiego współpracownika Piłsudskiego, Michała Sokol-

37 Ibidem, Wykaz polskich placówek dyplomatycznych z listopada 1941 r., sygn. 319.



Zezwolenie na zameldowanie w Zaleszczykach dla A. Ładosia z 13.09.1939 r.

nickiego, i zastąpienia go Aleksandrem Ładosiem. Władze tureckie w Ankarze w porozumieniu z Brytyjczykami stanowczo odmawiały agrément za każdym razem, gdy próbowano zastąpić Sokolnickiego kimś innym^[38].

Wiosną 1940 r. zdecydowano się na odwołanie z Poselstwa RP w Bernie Tytusa Komarnickiego. Sytuacją sprzyjającą zmianie pośta w Bernie stało się wykrycie w poselstwie polskim niemieckiego szpiega w Szwajcarii. Okazał się nim Stanisław Kubaczyk — kierowca polskiej placówki dyplomatycznej, cieszący się zaufaniem pośta Tytusa Komarnickiego. Odmowa zwolnienia Kubaczyka, czego zażądał od pośta szef spraw personalnych w MSZ płk Tadeusz Szumowski, miała być pretekstem do usunięcia Komarnickiego z jego stanowiska. Ostatecznie

38 W. Michowicz, op. cit., s. 26–30.

pierwszy sekretarz Poselstwa RP Stefan Ryniewicz z polecenia ministra Ładosia rozwiązał umowę o pracę ze Stanisławem Kubaczykiem z dniem 15 maja 1940 r.^[39]

Według Aleksandra Ładosia to Sylwin Strakacz, który po Tytusie Komarnickim został delegatem przy Lidze Narodów, nalegał na zmianę posta w Bernie. Stanowisko to zaproponował Aleksandrowi Ładosiowi, mianowanemu wcześniej ambasadorem w Turcji, minister spraw zagranicznych August Zaleski, z pełnym poparciem Sikorskiego. Wysuwając kandydaturę znanego z antysanacyjnych przekonań Ładosia na stanowisko posta w Bernie, Sikorski chciał zapewnić sobie tam obecność przedstawiciela rządu, którego darzył pełnym zaufaniem. Miał on być łącznikiem pomiędzy Sikorskim i jego rządem a krajem. Kilka dni po wysunięciu jego kandydatury Ładoś otrzymał nominację prezydenta Rzeczypospolitej, datowaną w Angers 25 kwietnia 1940 r., na „Posta Nadzwyczajnego i Ministra Pełnomocnego przy Radzie Federacyjnej Szwajcarskiej”^[40].

Aleksander Ładoś, powołany do gabinetu premiera Władysława Sikorskiego z ramienia Stronnictwa Narodowego, pełnił w latach 1923–1927 funkcję posta RP w Rydze, a w latach 1927–1931 funkcję kierownika konsulatu generalnego w randze ministra pełnomocnego w Monachium. Przebywając na placówce w Bawarii, zyskał sobie powszechny szacunek, doprowadzając swoimi działaniami do odprężenia w stosunkach polsko-bawarskich. Zawdzięczał to między innymi, jak napisał w swoim raporcie z 16 kwietnia 1931 r. poseł francuski w Monachium, wystawnym przyjęciom i umiejętności gry w brydża, co też sprzyjało nawiązywaniu dobrych stosunków^[41].

25 kwietnia 1940 r. Tytus Komarnicki po przekazaniu poselstwa pierwszemu sekretarzowi i kierownikowi Wydziału Konsularnego Stefanowi Ryniewiczowi opuścił Szwajcarię, nie wręczając tamtejszemu rządowi not odwołujących. Zaleski, usprawiedliwiając niejako tak

39 Wojskowe Biuro Badań Historycznych (WBBH), *Relacje, wspomnienia. Aleksander Ładoś. Polska w latach 1918–1939*, t. 2, Warszawa 1961, s. 150, sygn. 1/2/20; AAN, Akta Poselstwa RP w Bernie 1939–1945, telegram do Angers nr 49 z dnia 4.05.1940 r., sygn. 318.

40 WBBH, *Relacje. Wspomnienia. Aleksander Ładoś...*, op. cit., s. 150–154.

41 W. Skóra, op. cit., s. 101–102.

szybką zmianę na stanowisku posta w Szwajcarii, w telegramie do Berna pisze:

Ważne względy natury państwowej nakazały zastosowanie wyjątkowej procedury przy zmianie na stanowisku Posta RP w Bernie. 26 b. m. przyjedzie minister Ładoś z moim listem przedstawiającym wyczerpująco sprawę. Zaznaczam, że zamierzam zatrzymać Komarnickiego w służbie MSZ^[42].

Zmiana na stanowisku posta polskiego w Bernie nie była na rękę rządowi szwajcarskiemu. Podobnie jak rząd turecki, który — obawiając się konfliktu z Niemcami — chciał utrzymywać dyplomatyczne stosunki z polskim rządem przez dotychczasowego ambasadora, tak i minister Pierre Bonna stwierdził, że: „mianowanie posta, w dodatku zaś członka rządu, co w normalnych warunkach byłoby dla Szwajcarii zaszczytem, w obecnych jednak utrudnia sprawę”^[43]. W takiej sytuacji prezydent Konfederacji i szef Departamentu Politycznego Marcel Pilet-Golaz nie mógł wydać bez uchwały Rady Związkowej agrément dla Aleksandra Ładosia. Chociaż jego osoba, jak stwierdził, była rządowi szwajcarskiemu znana, jej „ciężar gatunkowy” w sytuacji, w jakiej znajdowała się Szwajcaria, „raczej utrudnia sprawę”^[44]. W tym wypadku nie pomogło nawet zaangażowanie się mieszkającego w Szwajcarii Ignacego Jana Paderewskiego, wybranego na przewodniczącego powołanej przez polski rząd na uchodźstwie Rady Narodowej. Sylwin Strakacz, będący wówczas sekretarzem Paderewskiego, obiecał ministrowi Augustowi Zaleskiemu uzyskanie u Marcela Pilet-Golaza agrément dla Aleksandra Ładosia poprzez adwokata Paderewskiego. Jednak zarówno Pierre Bonna, jak i Pilet-Golaz nic nie wiedzieli o mającym jakoby miejsce porozumieniu adwokata z Pilet-Golazem w tej sprawie^[45].

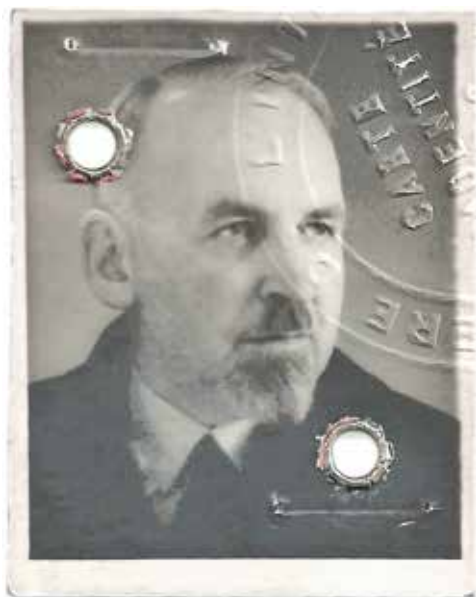
Podczas rozmowy Aleksandra Ładosia z ministrem Pierrem Bonna i szefem Departamentu Politycznego Marcelem Pilet-Golazem przedstawiciele rządu szwajcarskiego uznali, że zmiana posta w Bernie jest niezwykle trudna. W sytuacji, gdy Szwajcarii w każdej chwili groził

42 AAN, Telegram z Angers nr 50 z 25.04.1940 r., sygn. 318.

43 Ibidem, telegram do Angers nr 47 z dnia 1.05.1940 r., sygn. 318.

44 Ibidem.

45 WBBH, *Relacje. Wspomnienia, Aleksander Ładoś...*, op. cit., s. 150, 155–156; P. Stauffer, op. cit., s. 107.



Aleksander Ładoś,
kierował Poselstwem RP w Bernie
od maja 1940 r.

atak niemiecki, udzielenie Ładosiowi agrément ze strony Szwajcarii spowodowałyby natychmiastową interwencję poselstwa niemieckiego, zwłaszcza że był on członkiem rządu Sikorskiego^[46].

Obawy Szwajcarii nie były bezpodstawne. Każdy krok rządu szwajcarskiego skierowany w stronę poselstwa RP był pilnie śledzony przez niemieckiego posta w Bernie Otto Köchera, który z kolei o wszystkim informował Berlin. Tak było, kiedy poseł RP Tytus Komarnicki został na równi z innymi szefami poselstw zaproszony przez prezydenta Konfederacji Szwajcarskiej Marcela Pilet-Golaza na ceremonię składania życzeń noworocznych przez korpus dyplomatyczny. Już na początku stycznia 1940 r. informacja o tym zdarzeniu została przekazana przez Köchera do Berlina. Podobnie 21 lutego 1940 r. przesał on wiadomość, że na nowo wydanej liście korpusu dyplomatycznego nadal figurowało Poselstwo RP w Bernie w pełnym składzie personalnym^[47].

Sytuacja powtórzyła się, kiedy strona polska zdecydowała się na zmianę posta w Bernie, o czym już wcześniej dowiedział się włoski

46 WBBH, *Relacje. Wspomnienia, Aleksander Ładoś...*, op. cit., s. 156.

47 H. Batowski, *Walka dyplomacji...*, s. 68–69.

poseł Attilio Tamaro. Powiadomił on o tym posta niemieckiego, który 29 kwietnia 1940 r. udał się do szefa protokołu dyplomatycznego rządu szwajcarskiego. Köcher oświadczył, że udzielenie agrément nowemu postowi polskiemu byłoby „formalnym uznaniem polskiego pseudorządu i wywołałoby w Niemczech odpowiednią reakcję”. Jednocześnie w telegramie wysłanym do Berlina Köcher zaznaczył, żeby Auswärtiges Amt wywarł nacisk w tej sprawie na tamtejszego posta szwajcarskiego Hansa Frölichera^[48]. W Berlinie wezwanemu przez Ribbentropa postowi Szwajcarii zagrożono, że udzielenie agrément nowemu postowi polskiemu przez rząd jego kraju zostanie przez Niemców uznane za fakt dla nich nieprzyjazny. Następstwem tego będzie odwołanie niemieckiego posta z Berna. Spełnienie tej groźby przez Niemców mogło wywołać nieobliczalne dla Szwajcarii konsekwencje. W związku z tym Frölicher przybył do Berna, żeby osobiście przedstawić całą sprawę^[49]. Pod naciskiem Berlina zalecał Radzie Federalnej wyjście naprzeciw polityce niemieckiej, by w ten sposób zapobiec ewentualnemu niebezpieczeństwu ataku na Szwajcarię. Jednak w Departamencie Politycznym nigdy nie brano pod uwagę rad Frölichera, ani — mimo nacisków Berlina — nigdy nie rozważano możliwości likwidacji Poselstwa Rzeczypospolitej Polskiej w Bernie. Szwajcaria uważała, że ze względu na swoją neutralność jest zobowiązana do utrzymywania dalszych stosunków z państwami istniejącymi do końca sierpnia 1939 r. oraz do nieuznawania nowych krajów przed zakończeniem wojny^[50].

Obawiając się, że podbój Szwajcarii to tylko kwestia czasu, rząd tego kraju nie chciał czymkolwiek narazić się stronie niemieckiej. Tym bardziej, że agenci gestapo od pewnego czasu zbierali na terenie Szwajcarii informacje wywiadowcze, dotyczące przede wszystkim współpracy władz szwajcarskich z niemieckimi wrogami i ich służbami wywiadowczymi. Podobnie jak w innych okupowanych krajach, gestapo

48 Ibidem, *Raport poselstwa niemieckiego w Bernie*, s. 170–171; W. Michowicz, op. cit., s. 29.

49 H. Batowski, *Walka dyplomacji...*, s. 89, notatka Ribbentropa o rozmowie z postem szwajcarskim, s. 171–172; P. Stauffer, op. cit., s. 105.

50 P. Stauffer, *Berno, Elfenstrasse 20 – adres brzemienny historycznie*, [w:] „Przeszłość i Pamięć”, 2004, nr 1–2, s. 129–130; P. Stauffer, *Polacy, Żydzi...*, s. 106.; S.E. Nahlik, op. cit., s. 225.

przygotowywało spisy obywateli szwajcarskich, których planowano aresztować na samym początku okupacji wojskowej. Obejmowały one polityków, dziennikarzy, Żydów, oficerów wojskowych i wszystkie inne potencjalnie wrogie osoby. Dokonany był już podział na tych, którzy mają być straceni, wysłani do obozów koncentracyjnych lub tylko poddani ścisłej obserwacji^[51].

Postępowanie polskiego Ministerstwa Spraw Zagranicznych wprowadziło rząd Szwajcarii w trudne położenie. Usatysfakcjonowanie wszystkich stron wymagało znalezienia rozwiązania kompromisowego. Marcel Pilet-Golaz, prezydent Konfederacji Szwajcarskiej, a jednocześnie pełniący obowiązki szefa Departamentu Politycznego, do którego należał Wydział Spraw Zagranicznych, starał się uspokoić posta niemieckiego. Swojemu postowi w Berlinie, Hansowi Frölicherowi, polecił złożyć zapewnienie, że Szwajcaria weźmie pod uwagę pogląd niemiecki. 9 maja 1940 r. Pilet-Golaz przyjął Ładosia i zaproponował mu tymczasowe rozwiązanie, unikające interwencji niemieckiej, a jednocześnie zaspokajające oczekiwania rządu polskiego. Aleksander Ładość miał objąć placówkę w Bernie w randze stałego chargé d'affaires z zachowaniem tytułu ministra, ale bez składania listów uwierzytelniających. Zapewniono go też, że jak każdy inny przedstawiciel dyplomatyczny będzie mógł korzystać z pełni dyplomatycznych praw i przywilejów. Rząd szwajcarski obiecał mu akredytację na posta w chwili, którą sam uzna za słuszną^[52].

Minister spraw zagranicznych rządu RP August Zaleski zaakceptował ten kompromis i 31 maja 1940 r. Aleksander Ładość objął swoje stanowisko w Poselstwie RP w Bernie jako chargé d'affaires. Nie stanowiło to jednak przeszkody do traktowania go przez dyplomatów zarówno alianckich, jak i neutralnych jako pełnoprawnego posta i nie odmawiano mu tytułu „ekscelencji”^[53].

51 S.P. Halbrook, op. cit., s. 108.

52 AAN, Telegram do Angers nr 55 z 9.05.1940 r., sygn. 318; WBBH, *Relacje. Wspomnienia, Aleksander Ładość...*, op. cit., s. 157; H. Batowski, *Walka dyplomacji...*, s. 90.

53 AAN, Telegram do Angers nr 76 z 31.05.1940 r., sygn. 318; S.E. Nahlik, op. cit., s. 240.

3. DZIAŁALNOŚĆ POLSKIEJ RADIOSTACJI W POSELSTWIE W BERNIE

Niezwykle ważną rolę w kontaktowaniu się rządu polskiego na emigracji z polskimi placówkami działającymi w różnych krajach oraz w przekazywaniu informacji z okupowanej Polski na Zachód odegrała radiostacja funkcjonująca na terenie Poselstwa RP w Bernie. Działała ona już od pierwszych dni II wojny światowej. Radiotelegramy z informacjami o działaniach okupanta niemieckiego w Polsce z grudnia 1939 r. są sygnowane podpisem „E.Possan”. Radiotelegrafista, znany pod pseudonim Edwin Possan, do Poselstwa RP w Bernie przybył jeszcze przed wybuchem wojny. Od granicy państwa do Berna pilotował go attaché poselstwa Stanisław Nahlik. Possan przywiózł przeznaczoną dla poselstwa w Bernie aparaturę stacji radiowej, której zainstalowanie było oznaką zaostrzającej się sytuacji międzynarodowej i liczenia się z możliwością zbliżenia się poważnego konfliktu^[54]. Szyfrantem został Stanisław Nahlik, który w dniu przybycia do Poselstwa RP w Bernie, 16 stycznia 1939 r., przejął aparat szyfrowy z rąk pierwszego sekretarza poselstwa Stefana J. Ryniewicza^[55].

Na początku działalności radiostacji posługiwano się kilkoma systemami szyfrowymi. Dwa z nich stanowiły szyfry „dyplomatyczne”, łączące poselstwo z Ministerstwem Spraw Zagranicznych, trzeci zapewniał komunikację między poselstwem a Ministerstwem Spraw Wewnętrznych. Oba dotychczas stosowane szyfry dyplomatyczne opierały się na słowniku obejmującym 10 000 znaczeń. Jednak w Angers obawiano się, że księga z kodami mogła wpaść w ręce Niemców, dlatego opracowano nowy szyfr. Obejmował on aż 14 000 znaczeń. Tym samym wzbogacał możliwości różnicowania szyfru, który według Stanisława Nahlika był niemożliwy do złamania^[56].

Zaszyfrowane depesze nadawano bądź w urzędach pocztowych, bądź przez własną radiostację, co było znacznie tańszą drogą, ale też łączyło się z dużym ryzykiem. Na korzystanie przez misję dyplomatyczną z własnej

54 S.E. Nahlik, op. cit., s. 201–202.

55 AAN, Korespondencja szyfrowa 1939/1940, sygn. 317.

56 S.E. Nahlik, op. cit., s. 296–297.

radiostacji potrzebna była zgoda danego państwa, a o taką zgodę rządu szwajcarskiego polskie poselstwo nie wystąpiło. Stacja była utajniona, w związku z czym staranie się o uzyskanie koncesji na działalność prywatnej stacji radiowej nie wchodziło w rachubę. Funkcjonowanie radiostacji praktycznie od samego początku wojny na pewno nie mogło jednak ujść uwadze rządu szwajcarskiego. Nie mogło się też odbywać bez jego cichej zgody. Jednakże dopiero 27 maja 1940 r. poselstwo polskie w Bernie otrzymało notę od szwajcarskiego Departamentu Politycznego. Oświadczono w niej, powołując się na notę okrężną z 2 listopada 1931 r., że:

rząd szwajcarski, nie może w obecnej sytuacji tolerować posiadania przez przedstawicielstwo zagraniczne aparatu radio-elektrycznego, wywołującego słowa, obrazy lub dźwięki, bez kontroli odnośnych urzędów w Szwajcarii^[57].

W poselstwie podejrzewano, że rząd szwajcarski musiał zareagować w wyniku nacisków poselstwa niemieckiego. Jeden z budynków tej placówki mieścił się przy Elfenstrasse, naprzeciwko siedziby Poselstwa RP. Strona polska przypuszczała też, że Niemcy dowiedzieli się o polskiej radiostacji od zwolnionego wcześniej kierowcy Stanisława Kubaczyka. Wobec stanowczej odmowy udzielenia mu wizy francuskiej nie udało się go odesłać do Francji^[58].

Nota strony szwajcarskiej nadeszła do polskiego poselstwa jeszcze przed objęciem stanowiska przez Aleksandra Ładosia. Ten jednak nie widział potrzeby zmiany stanu rzeczy. Wyrażał zgodę na kontrolę jedynie szwajcarską oraz na uiszczenie opłaty, o co według niego w nocie okrężnej głównie chodziło. Ładoś tłumaczył się przed Departamentem Politycznym, że nie zgłaszał faktu posiadania radiostacji, myśląc, że jego poprzednik odpowiednią zgodę uzyskał. Rząd szwajcarski poinformował polskiego posta, że w warunkach wojennych neutralność Szwajcarii nie pozwala jej na udzielenie takiej zgody poselstwu państwa prowadzącego wojnę. Licząc się z trudnościami, zaczęto rozważać możliwość przeniesienia radiostacji z budynku Poselstwa RP do ambasady

57 AAN, Telegram A. Ładosia do Angers nr 72 z 28.05.1940 r., sygn. 318; AAN, Pismo A. Ładosia do ministra spraw zagranicznych w Angers z 1.06.1940 r., sygn. 317.

58 AAN, Pismo A. Ładosia do do ministra spraw zagranicznych w Angers z 1.06.1940 r., sygn. 317.

francuskiej lub poselstwa brytyjskiego, ewentualnie do Polskiej Delegacji przy Lidze Narodów w Genewie. Dokładnych instrukcji w tej sprawie oczekiwano od ministra spraw zagranicznych^[59].

Brak odpowiedzi ze strony polskiej spowodował, że 14 września 1940 r. rząd szwajcarski przesłał do Poselstwa RP w Bernie kolejną notę w sprawie radiostacji^[60]. Tego samego dnia Aleksander Ładoś w depeszy do Londynu poinformował rząd polski, że ze względu na żądania władz szwajcarskich musi unieruchomić radiostację. Prosił również, żeby depesze wysyłane były drogą telegraficzną^[61].

Jednak, jak wynika z pisma z 10 października 1940 r. do polskiego poselstwa w Bernie, już 4 października radiostacja ponownie zaczęła działać. Strona szwajcarska zarzucała Poselstwu RP, że mimo noty z 27 maja 1940 r. kontynuuje ono wysyłanie depesz. Powołując się na art. 3 i 4 v Konwencji haskiej („De la Convention de La Haye”) z 18 października 1907 r., dotyczącej praw i obowiązków podczas wojny na terenie neutralnym, oznajmiono, że strony biorące udział w wojnie nie mogą instalować stacji radiotelegraficznej w celu komunikowania się z siłami wojującymi i prowadzenia korespondencji. Informowano, że nielegalna działalność placówki w poselstwie RP sprawia poważne trudności rządowi szwajcarskiemu. W tych okolicznościach Federalny Departament Polityczny zobligowany był wyciągnąć konsekwencje^[62].

W związku z taką sytuacją strona polska zaczęła depesze nadawać pocztą. Poselstwo w Bernie zwracało się do innych placówek polskich z prośbą, żeby — ze względu na przekroczenie kosztów transmisji depesz — ich wysyłanie do MSZ ograniczyć do minimum i jednocześnie redagować je jak najzwężlej. Dotyczyło to przede wszystkim depesz nadsyłanych z Ambasady RP w Watykanie przez Kazimierza Papée, nadawanych starym szyfrem, często nieczytelnym, który trudno było przesłać do Londynu^[63].

59 Ibidem.

60 AAN, Nota rządu szwajcarskiego do Poselstwa RP w Bernie z 14.09.1940 r., sygn. 317.

61 AAN, Depesza nr 113 z 14.09.1940 r., sygn. 318.

62 AAN, „Aide-Mémoire” z 10.10.1940 r., sygn. 317.

63 AAN, Pisma z Ambasady RP w Watykanie z 12.08, 21.08, 28.08 i 2.09.1940 r., sygn. 317; Pismo A. Ładosia do Ambasady RP w Watykanie z 8.01.1941 r., sygn. 317.



August Zaleski,
minister spraw zagranicznych
w powołanym 30 września
1939 r. rządzie gen. Władysława
Sikorskiego

Wysyłając depesze — zawierające głównie tajne informacje — pocztą, obawiano się przede wszystkim cenzury i przejęcia ich przez wywiad niemiecki. Tym bardziej, że regularnie narastający od września 1940 r. ruch pocztowy pomiędzy polskim poselstwem w Bernie a Londynem został też zauważony przez stronę szwajcarską. Jak stwierdził sam Federalny Departament Polityczny, był to głównie skutek zamknięcia nielegalnie działającego polskiego nadajnika^[64]. Dlatego też polskie poselstwo poprosiło sekretarza poselstwa brytyjskiego o wysyłanie depesz do Londynu i do Lugano własnymi drogami^[65]. Zwracano też uwagę innym polskim placówkom dyplomatycznym, tak jak w tym przypadku Ambasadzie RP w Watykanie, żeby listy przesyłane do osób trzecich ze względu na zachowanie ostrożności nie nosiły żadnych znaków na

64 P. Stauffer, *Polacy, Żydzi...*, s. 99—100.

65 AAN, Pisma S. Nahlika z 23.05., 26.05., 27.05., 1.06., 6.06., 13.06. i 16.06.1944 r., sygn. 317.

kopertach^[66]. Do przewożenia poczty dyplomatycznej do Berna i z powrotem zamierzano skorzystać również z usług kurierów szwajcarskich, o co miało zabiegać poselstwo w Bernie^[67].

W związku z zaistniałymi problemami, które utrudniały łączność z Londynem, Stanisław Appenzeller otrzymał rozkaz poszukania nowego miejsca dla nadajnika radiowego. Jako jeden z oficerów polskiego kontrwywiadu, tzw. dwójki, wszedł w skład Poselstwa RP w Bernie przed sierpniem 1939 r., oficjalnie jako attaché kulturalny. Do tego czasu funkcję dwójki (Oddział II Sztabu Generalnego Wojska Polskiego) w poselstwie pełnił porucznik Tadeusz Górowski, któremu Appenzeller, z zawodu oficer lotnictwa, został przydzielony do pomocy^[68].

Tuż przed 1 września 1939 r. do poselstwa w Bernie zaczęli przybywać oficerowie „dwójki” z Niemiec, a kierownictwo wojskowej placówki objął kpt. Szczęsny Choynacki (Zadarnowski), oficjalnie występujący jako wicekonsul^[69]. Choynacki skierował Appenzellera do Genewy, żeby stamtąd obserwował pogranicze szwajcarsko-francuskie. Wszedł on we współpracę z oficerami szwajcarskiego wywiadu. Wspólnie z polskimi i francuskimi oficerami zorganizował siatkę wywiadowczą na terenie Francji, Belgii i we Włoszech^[70].

To prawdopodobnie o radiostacji założonej przez Appenzellera we współpracy ze szwajcarskimi służbami wywiadowczymi pisze Paul Stauffer, podając, że:

Oficjalnie została ona „wypożyczona” szwajcarskim wojskowym służbom wywiadowczym przez służby polskie, pod warunkiem że eksploatacja stacji pozostanie w polskich rękach. Ta wysoce nieformalna, nieortodoksyjna koleżeńska umowa pomiędzy doświadczonymi służbami wywiadowczymi obydwu stron przewidywała, że Szwajcarzy będą korzystać z osiągnięć tego „wspólnego przedsięwzięcia”^[71].

66 AAN, Pismo z Poselstwa RP w Bernie do Ambasady RP w Watykanie z 16.03.1943 r., sygn. 314.

67 AAN, Telegram z MSZ w Londynie nr 85 z 2.05.1941 r. sygn. 319.

68 S.E. Nahlik, *op. cit.*, s. 187—188.

69 *Ibidem*, s. 227.

70 Biblioteka Polska w Rapperswil, Materiały dotyczące działalności S. Appenzellera.

71 P. Stauffer, *Polacy, Żydzi...*, s. 100.

Aparat został początkowo umieszczony w położonej na uboczu zagrodzie chłopskiej na terenie ówczesnej Jury Berneńskiej, oddalonej tylko kilka kilometrów od zajętego przez Niemców regionu francuskiego Franche-Comté^[72]. Region ten obejmował departamenty: Doubs, Jura, Territoire de Belfort, gdzie znajdował się jeden z sektorów siatki wywiadowczej założonej przez Appenzellera, sektor „Doubs”^[73]. Opiekę nad radiostacją ze strony szwajcarskiej sprawował oficer szwajcarskiego wywiadu Denys Surdez, który na współpracę z polskimi służbami wywiadowczymi otrzymał od swoich przełożonych jedynie ustną zgodę, z zastrzeżeniem, że: „w przypadku odkrycia sprzecznej z neutralnością Szwajcarii umowy całkowitą odpowiedzialność weźmie na siebie”^[74]. Po kilku miesiącach, ze względu na pojawienie się po drugiej stronie granicznej rzeki Doubs niemieckich wozów z radionamiernikami, radiostację przeniesiono do prywatnego domu w miasteczku St. Ursanne, gdzie działała aż do września 1944 r.^[75]

Stanisław Appenzeller pochodził ze szwajcarskiej rodziny i z tej racji miał podwójne obywatelstwo — polskie i szwajcarskie. Według prawa szwajcarskiego obywatelstwa tego państwa nie traci się nawet w przypadku, gdy od wielu pokoleń mieszka się w obcym kraju. Ułatwiało to znacznie Appenzellerowi poruszanie się po Szwajcarii i przyległych krajach, dlatego pełnił on też rolę pośrednika pomiędzy Bernem i innymi placówkami polskimi a polskim rządem przebywającym w Angers. Jeszcze w grudniu 1939 r. przewoził z Budapesztu pocztę kurierską przeznaczoną dla Poselstwa RP w Bernie i rządu RP^[76]. Prawdopodobnie jego pobyt w Budapeszcie wiązał się z uruchomieniem tajnej łączności radiowej z okupowaną Polską. W listopadzie 1939 r. w okupowanej Warszawie zamontowano pierwszą radiostację, ale dopiero w styczniu 1940 r. poprzez kuriera wysłanego do polskiego poselstwa w Budapeszcie uzgodniono drogi przekazu. W lutym 1940 r. rozpoczęto łączność radiową z krajem drogą przez Budapeszt, a od kwietnia tego roku był to

72

Ibidem.

73

Biblioteka Polska w Rapperswil, op. cit.

74

P. Stauffer, *Polacy, Żydzi...*, s. 100.

75

Józef Garliński, *Szwajcarski korytarz*, Londyn 1987, s. 32.

76

AAN, Pismo z Poselstwa RP w Bernie do Poselstwa RP w Budapeszcie, sygn. 402.

stały sposób kontaktu^[77]. Być może tą właśnie drogą zostały dostarczone do Berna raporty z kraju od ks. Janusza Radziwiłła, które następnie Appenzeller przekazał rządowi w Angers^[78].

Współpracujący z Appenzellerem oficerowie szwajcarskiego wywiadu ułatwiali mu przejście przez granicę, co wykorzystał w listopadzie 1941 r. Wówczas to przerzucił przez granicę francuską Stanisława Nahlika, który udał się do Vichy na spotkanie ze Stanisławem Zabiełtą. Miał on za zadanie przekazać pilną depeszę szyfrową z Londynu, której tekstu — w postaci parostronicowych kolumn pięciocyfrowych — wyuczył się na pamięć^[79]. Appenzeller kontaktował się również z przedstawicielami brytyjskiej Intelligence Service, a w 1942 r. pomógł szefowi wywiadu amerykańskiego Allenowi Dullesowi w osiedleniu się w Szwajcarii^[80].

Zajęcie przez Niemców w listopadzie 1942 r. wolnej strefy we Francji uniemożliwiło jakąkolwiek łączność kurierską z Londynem. Telegramy szyfrowe stały się jedynym środkiem łączności. Liczba nadawanych depesz znacznie wzrosła. Drogą tą Poselstwo RP w Bernie przekazywało depesze z Londynu do działających jeszcze placówek polskich w Europie, tą samą drogą przechodziły też depesze do rządu polskiego w Londynie.

4. DZIAŁALNOŚĆ PASZPORTOWA POSELSTWA RP W BERNIE

Na początku sierpnia 1940 r. w Szwajcarii znajdowało się jeszcze około 50 osób pozbawionych polskiego obywatelstwa, które według Aleksandra Ładosia zasługiwały na jego przywrócenie. Znając stosunek władz szwajcarskich do osób pozbawionych obywatelstwa, uregulowanie tej sprawy było bardzo pilne. Ze względu na trudności komunikacyjne z Anglią, gdzie już wtedy znajdował się rząd polski, Ładosz prosił o upoważnienie dla Poselstwa RP w Bernie do wydawania odnośnych orzeczeń w imieniu ministerstwa pod osobistą odpowiedzialnością kierownika placówki^[81]. Prawdopodobnie miało to związek z pismem

77

J. Garliński, op. cit., s. 33.

78

AAN, Telegram do Angers nr 15 z 20.02.1940 r., sygn. 318.

79

S.E. Nahlik, op. cit., s. 301–303; S. Zabiełto, op. cit., s. 172–173.

80

J. Garliński, op. cit., s. 32; P. Stauffer, *Polacy, Żydzi...*, s. 100.

81

AAN, Depesza do Londynu nr 86 z 8.08.1940 r., sygn. 318.

ze Szwajcarskiego Związku Gmin Żydowskich, który 5 sierpnia 1940 r. zwrócił się do Juliusza Kühla w sprawie uzyskania paszportów dla osób bezpieczeństwa. Zaistniała wówczas możliwość emigracji tych osób do USA lub Dominikany (Santo Domingo) bez wizy tranzytowej przez Hiszpanię, a jedynie z wizą w jedną stronę^[82]. 20 sierpnia 1940 r. Aleksander Ładoś ponaglał Londyn w kwestii zgody na wydawanie paszportów, gdyż ich brak był jedyną przeszkodą do wyjazdu szeregu osób do Ameryki^[83].

Z dalszej korespondencji między Poselstwem RP w Bernie a MSZ w Londynie nie można ustalić, czy już wtedy poselstwo otrzymało uprawnienia do wydawania paszportów. Osoby ponownie ubiegające się o paszporty po utraceniu obywatelstwa polskiego były nadal gruntownie sprawdzane przez MSZ, które w depeszach wysyłanych do Berna domagało się przestania ich akt. Dopytywano się również o ich lojalność i stan majątkowy^[84].

Dopiero 16 stycznia 1941 r. minister spraw zagranicznych Zaleski przesłał do Berna nową instrukcję paszportową, w której anulował stare poufne znaki identyfikacyjne i wprowadził nowe, potwierdzające autentyczność paszportów. Jedną z części składowych numeru placówki dyplomatycznej, umieszczonego na pierwszej stronie paszportu, miał być numer złożony z sumy cyfr roku urodzenia lub z sumy cyfr daty wystawienia paszportu. W celu utrudnienia odszyfrowania znaku zalecano dowolnie używać obu możliwości. Takie same zasady obowiązywały przy wystawianiu paszportów służbowych^[85].

W kwietniu 1941 r. Poselstwo RP w Bernie wydało już 3000 książeczek paszportowych przedwojennego typu (seria ABC). Zapas książeczek był na wyczerpaniu, dlatego zwracano się do MSZ w Londynie o wyrażenie zgody na wprowadzenie do użytkowania książeczek wydanych przez samo poselstwo^[86].

82 AAN, sygn. 401.

83 AAN, Depesza do Londynu nr 92 z 20.08.1940 r., sygn. 401.

84 AAN, Depesze z MSZ z Londynu nr 42 i 43 z 16.08.1940 r., depesza z Poselstwa RP w Bernie do MSZ w Londynie nr 113 z 14.09.1940 r., sygn. 318.

85 AAN, Instrukcja paszportowa z 16.01.1941 r., sygn. 319.

86 AAN, Pismo do MSZ w Londynie z Poselstwa RP w Bernie z 7.04.1941 r., sygn. 401.

W lutym 1944 r. Poselstwo RP w Bernie zamówiło w Wydziale Konsularnym MSZ w Londynie kolejne 5000 egzemplarzy książeczek paszportowych (serie DEFGH — z każdej serii po 1000 egz.). Łącznie do końca marca 1945 r. zamówienie to objęło 8000 dokumentów. Ponadto poselstwo w Bernie wydało książeczki własnym nakładem, dysponowało nimi aż do skończenia zapasów. Ta procedura odbywała się w okresie, kiedy brakowało łączności kurierskiej z MSZ w Londynie i nie można było liczyć na szybką dostawę nowych blankietów. Tak było w przypadku wysłanego do Londynu jesienią 1940 r. zapotrzebowania na blankiety paszportów dyplomatycznych i służbowych — jeszcze do końca marca 1941 r. nie uzyskano ani odpowiedzi, ani blankietów. Poselstwo RP w Bernie używało książeczek paszportowych na własne potrzeby, ale też zaopatrywało w nie szwajcarski Federalny Departament Polityczny. Pośredniczył on w przekazywaniu książeczek paszportowych poselstwu i konsulatom szwajcarskim, które od początku 1943 r. sprawowały opiekę nad obywatelami polskimi i ich interesami w Rumunii oraz w okupowanych przez Niemcy Włoszech^[87].

W 1941 r. Wydział Konsularny Poselstwa RP w Bernie został wzmocniony, a funkcję jego kierownika przejął pierwszy sekretarz poselstwa Stanisław J. Ryniewicz. W placówce tej pracował również Konstanty Rokicki, któremu do pomocy dorywczo angażowano osoby pochodzenia żydowskiego, ze względu na dużą liczbę spraw dotyczących Żydów. Stałym pracownikiem Wydziału Konsularnego, mieszczącego się tuż obok budynku poselstwa, przy Thunstrasse 21, był dr Juliusz Kühnl. Pomagał on Rokickiemu w bieżących sprawach konsularnych, utrzymywał stały kontakt ze wszystkimi ugrupowaniami żydowskimi, pełnił też rolę sui generis faktora poselstwa we wszystkich interesach dewizowych i giełdowych^[88].

Po wydaniu instrukcji paszportowej przez ministra Zaleskiego Wydział Konsularny Poselstwa RP w Bernie sam wystawiał paszporty zgłaszającym się do niego osobom, którym mogła grozić deportacja ze Szwajcarii. Takie przykłady pojawiają się pod koniec trwania akcji

87 AAN, Pismo A. Ładosia do MSZ Wydział Konsularny w Londynie z 29.03.1945 r., sygn. 405.

88 S.E. Nahlik, op. cit., s. 231.

likwidacji getta warszawskiego i wywożenia Żydów do obozu zagłady w Treblince jesienią 1942 r. W październiku 1942 r. Aleksander Ładoś wydał zgodę na wystawienie paszportu służbowego dyr. Marianowi Kirschowi — wraz z żoną zostali zakwalifikowani przez Policję Federalną jako emigranci i zastosowano wobec nich kaucję w wysokości 8000 franków szwajcarskich. Poseł polski przekazał Marianowi Kirschowi informację o ułatwieniu mu wyjazdu do Lizbony, gdzie miał się udać w celu nawiązania kontaktów budujących przyszłe polsko-portugalskie stosunki gospodarczo-handlowe. Na miejscu miano również umożliwić mu uzyskanie prawa pobytu w Portugalii, ewentualnie przygotować dalszy jego wyjazd^[89].

30 października 1942 r. przedłużono ważność paszportów prof. muzykologii Ludwika Gotlieb, zatrudnionej na dwa lata przez Rockefeller Foundation, oraz Bernarda Fuksiewicza^[90].

5. POMOC POSELSTWA RP W BERNIE DLA LUDNOŚCI W OKUPOWANYM KRAJU

Poselstwo RP w Bernie brało również czynny udział w przekazywaniu towarów do okupowanego kraju. 19 lutego 1942 r. rząd przeznaczył 300 000 dolarów na zakup lekarstw, środków dezynfekcyjnych i witamin dla ludności w Polsce. Z kwoty tej miała być opłaconą ewentualna misja sanitarna Międzynarodowego Komitetu Czerwonego Krzyża (MKCK) do Polski. Ponadto 200 000 dolarów przeznaczono na zakup artykułów żywnościowych na Węgrzech i w Rumunii. Sprawę tę powierzono Aleksandrowi Ładosiowi, który miał przeprowadzić rozmowy z MKCK w kwestii zakupów żywności i lekarstw (głównie szczepionek przeciw tyfusowi, środków dezynfekcyjnych i odżywczych) oraz wyśłania ich do Polski i dokonania rozdziału pod kontrolą Międzynarodowego Czerwonego Krzyża. W związku z trudnościami z transferem dolarów do Szwajcarii poproszono polskiego posła, by dążył do uzyskania lekarstw z zapasów MCK w Genewie, w czym daleko idącą

89 AAN, Pismo od A. Ładosia do M. Kirscha z 10.10.1942 r., sygn. 406.

90 AAN, Pismo od S. Ryniewiczza z Poselstwa RP w Bernie do Kazimierza Sośnickiego z Châtel-Guyon z 30.10.1942 r., sygn. 406.

pomoc obiecał Amerykański Czerwony Krzyż. Ładoś miał też ustalić ogólne zaotrzebowanie w kraju, gdyż uważano, że zaopatrzenie w szczepionki przeciw tyfusowi tylko 300 000 osób było niewystarczające. Z artykułów żywnościowych planowano zakupić produkty mleczne oraz mięso i tłuszcze. W sytuacji, gdy władze niemieckie nie zgadzały się na działalność w Polsce Międzynarodowego Czerwonego Krzyża, Ładoś miał dokładnie ustalić z MKCK sposób dostawy lekarstw i ich dystrybucji, która powinna się odbywać pod pełną kontrolą MKCK. Zastrzeżono przy tym, żeby wszystkie te towary zostały doręczone do pewnych rąk^[91]. Fundusze na ten cel przekazywane były za pośrednictwem Banku Wyptat Międzynarodowych z Nowego Jorku do Lizbony, gdyż niemożliwe było przesłanie pieniędzy bezpośrednio do Szwajcarii ze względu na obowiązujące tam przepisy dewizowe. Poselstwo w Bernie miało też sporządzić wykaz lekarstw niemożliwych do nabywania w Szwajcarii, które zamierzano zakupić w USA^[92].

Poinformowano także polskie poselstwo, że Centralny Związek Żydów Polskich w Argentynie (Ispol — Unión Central Israelita Polaca en la Argentina) zaoferował się wysłać dla ludności w Polsce 4000 ampułek serum przeciw tyfusowi, które miały zostać dostarczone organizacjom żydowskim w Warszawie i Krakowie. Polska placówka miała uzgodnić z MKCK szczegóły dotyczące odbioru tej przesyłki w Lizbonie^[93]. Przesyłki te do okupowanego kraju szły za pośrednictwem Komitetu Pomocy Uchodźcom Polskim w Portugalii. Z jego usług Federacja Żydów Polskich w Argentynie korzystała już wcześniej, przesyłając w 1941 r. do kraju paczki żywnościowe^[94].

Lizboński Komitet już w grudniu 1940 r. rozpoczął akcję wysyłania paczek z odzieżą i żywnością. Towary kupowano z funduszy zdobywanych z różnych ośrodków polonijnych, do których z apelem zwrócił się minister pracy i opieki społecznej Jan Stańczyk. Dopiero na początku

91 AAN, Depesza z MSZ w Londynie do Poselstwa RP w Bernie nr 54 z 20.02.1942 r. oraz Depesza nr 82 z 10.03.1942 r., sygn. 320.

92 AAN, Depesza nr 108 z 27.03.1942 r., Depesza nr 118 z 5.04.1942 r., Depesza nr 120 z 10.04.1942 r., Depesza nr 160 z 23.05.1942 r., Depesza nr 162 z 29.05.1942 r., sygn. 320.

93 AAN, Depesza z MSZ do Poselstwa RP w Bernie nr 86 z 18.03.1942 r., Depesza nr 208 z 9.07.1942 r., sygn. 320.

94 S.Schimitzek, op.cit., s. 436—446.

1942 r. Komitet otrzymał na ten cel z Ministerstwa Pracy i Opieki Społecznej jednorazową dotację w kwocie 12 000 funtów^[95].

Transporty z żywnością i lekarstwami dostarczane były przez Międzynarodowy Czerwony Krzyż Radzie Głównej Opiekuńczej, która rozdzielała je według klucza narodowościowego. Jednak w 1943 r., w trakcie likwidacji getta w Warszawie, Niemcy sprzeciwili się przydzielaniu Żydom jakichkolwiek produktów żywnościowych. Ładosz, który otrzymał taką informację od delegata Międzynarodowego Czerwonego Krzyża dr. Erge po jego powrocie z Polski, złożył w tej sprawie protest za pośrednictwem MCK i 19 kwietnia 1943 r. poinformował o tym rząd polski w Londynie^[96].

W połowie 1944 r. przesyłano paczki dla założonej przy rządzie Generalnego Gubernatorstwa 16 października 1942 r. Centrali Pomocy dla Żydów (Jüdische Unterstützungsstelle — JUS). Organizacja ta wywodziła się z działającej w Krakowie od 1940 r. do lipca 1942 r. Żydowskiej Samopomocy Społecznej, którą zlikwidowano w związku z przyspieszoną akcją wyniszczenia Żydów^[97]. Na czele JUS, przez środowiska żydowskie uważanej za niemiecką agenturę, stwarzającą pozory istnienia żydowskiej organizacji opiekuńczej, stanął Michał Weichert. Celem nowej instytucji było uspienie czujności żydowskiej opinii publicznej za granicą. Jednak dowódca Policji Bezpieczeństwa i SD w Generalnym Gubernatorstwie, Eberhard Schöngarth, pismem z 18 listopada 1942 r. zabronił działalności JUS. Twierdził on, że w Generalnym Gubernatorstwie nie ma już Żydów. Znajdowali się oni jedynie w specjalnych obozach pracy SS. W związku z tym istnienie takiej instytucji zdaniem Niemców było całkowicie zbędne^[98]. Po protestach MCK w marcu 1943 r. pozwolono jej jednak na wznowienie działalności, która trwała do momentu zagłady ludności żydowskiej w Krakowie. W maju i czerwcu 1944 r. nadal wysyłano z Genewy paczki z lekarstwami i żywnością^[99]. Wszelkie dostawy przychodzące

95 Ibidem, s. 438, 448.

96 Kazimierz Iranek-Osmecki, *Kto ratuje jedno życie... Polacy i Żydzi 1939–1945*, Londyn 1968, s. 210.

97 A. Eisenbach, op. cit., s. 482.

98 Ibidem.

99 AAN, Telegram nr 19220 z British Legation do A. Ładosia z 19.05.1944 r. — informacja dotycząca wystania z Genewy transportu z lekarstwami dla organizacji kierowanej przez dr. Weicherta, sygn. 317.

z Genewy trafiały do JUS za pośrednictwem władz Generalnego Gubernatorstwa, które rozdzielały napływające datki i pomoc żywnościową. Do organizacji żydowskich docierało zaledwie 17 proc. dostarczanych środków, a najlepsze leki i produkty żywnościowe trafiały do rąk niemieckich. Tylko od czasu do czasu do szpitala obozowego w Płaszowie (KL Plaszow) przekazywano niewielkie ilości podstawowych lekarstw, takich jak aspiryna. Istniał też niemiecki zakaz dostarczania do obozu żywności. W związku z tym Żydowska Komisja Koordynacyjna oraz Żydowski Komitet Narodowy informowały rząd polski w Londynie, że wszelkie akcje pomocy prowadzone w ramach MCK były chybione, a przesyłane środki trafiały do rąk niemieckich. Dlatego w czerwcu 1944 r. Żydowska Komisja Koordynacyjna kategorycznie domagała się cofnięcia dostawy paczek przeznaczonych dla Krakowa, wysyłanych przez żydowskie organizacje ze Szwajcarii^[100]. Podobnie w lipcu i sierpniu tego roku Rada Pomocy Żydom apelowała o wstrzymanie zagranicznych przesyłek ze Szwajcarii i Szwecji, które wciąż docierały do JUS. Dopiero we wrześniu 1944 r. JOINT wstrzymał chwilowo akcję pomocy, ale dr Reiss z Londynu prosił o ponowne sprawdzenie sytuacji^[101].

14 czerwca 1944 r., po rozpoczęciu walk na froncie zachodnim, w związku z panującą sytuacją Aleksandra Ładosia dopytywano z Londynu o sposób docierania do Międzynarodowego Czerwonego Krzyża w Szwajcarii transportów z zagranicy, zwłaszcza z Portugalii i Hiszpanii^[102]. Informacje te miały ogromne znaczenie ze względu na możliwość dostarczania do Berna dalszych przesyłek. Już 15 czerwca poinformowano poselstwo w Bernie o wystaniu 80 000 franków na zakup 25 000 kg sera oraz zwrócono się do władz brytyjskich o dodatkowy transfer 188 000 franków na zakup mleka skondensowanego^[103].

Oprócz pomocy w postaci żywności i lekarstw do okupowanego kraju trafiała również pomoc finansowa. Rząd RP w Londynie przekazywał Delegaturze Rządu regularne dotacje dla Rady Pomocy Żydom.

100 AAN, Telegram nr 06216 z 12.06.1944 r. (telegram od W. Raczkiewicza do A. Ładosia z 7.06.1944 r.), sygn. 317.; K. Iranek-Osmecki, op. cit., s. 232–233.

101 K. Iranek-Osmecki, op. cit., s. 233–234.

102 AAN, Telegram z 19.06.1944 r. (telegram nr 31218 od J. Czapskiego do A. Ładosia z 14.06.1944 r.), sygn. 317.

103 AAN, Telegram nr 14220 z 15.06.1944 r., sygn. 317.

Łącznie na pomoc Żydom organizacja ta otrzymała z polskiego budżetu państwowego 37 250 000 zł^[104].

Jak wskazują powyższe przykłady, Poselstwo RP w Bernie, będąc solą w oku Niemców, stało się ośrodkiem przekazu i łączności. Tu zbiegały się nici powiązań między rządem RP w Londynie a społeczeństwem polskim rozsianym po całym świecie. Rozwój wydarzeń w Europie w 1940 r. spowodował, że za pośrednictwem poselstw Szwajcarii polskie poselstwo w Bernie stało się główną placówką łączącą uchodźców polskich z polskim rządem. Niezwykle ważną była współpraca poselstwa z istniejącymi w Szwajcarii organizacjami międzynarodowymi, mającymi swoje siedziby w Genewie — Międzynarodowym Czerwonym Krzyżem i organizacjami żydowskimi, dzięki którym można było przekazywać pomoc dla ludności w kraju. Także dzięki współpracy wielu ludzi z innych placówek dyplomatycznych, Wielkiej Brytanii, Stanów Zjednoczonych i Watykanu możliwa była działalność polskiego poselstwa w Bernie.

BERLIN

DZIAŁALNOŚĆ MIĘDZYNARODOWA POSELSTWA RP W BERNIE

DANZIG

Od 1941 r., kiedy stopniowo zaczęto zamykać polskie placówki dyplomatyczne w satelitarnych lub podbitych przez Niemcy krajach, działalność Poselstwa RP w Bernie przestała ograniczać się do terytorium Szwajcarii. Placówka ta pozostała jedynym pośrednikiem w przekazywaniu informacji i pieniędzy dla uchodźców z Polski — Polaków i Żydów, znajdujących się nie tylko w krajach europejskich, ale także w Chinach i Japonii. Rząd polski w Londynie podkreślał, że:

czyni konsekwentne wysiłki, by zapewnić uchodźcom żydowskim opiekę na równi z innymi obywatelami polskimi. [...] Placówki RP winny dbać o odpowiednie traktowanie Żydów — obywateli polskich i informować organizacje i prasę żydowską o wszystkim, co świadczy o opiece rządu nad Żydami — obywatelami polskimi^[1].

Wszędzie tam, gdzie przebywali uchodźcy z Polski, byli powoływani przez polski rząd delegaci do spraw opieki nad uchodźcami polskimi w krajach ich pobytu. Jednak dopiero 3 marca 1940 r. rząd zatwierdził tryb i zasady ich powoływania^[2]. Rząd polski organizował

1 AAN, Deklaracja Rządu z 24.02.1942 r., sygn. 320.
2 G. Łubczyk, op. cit., s. 26.

też dotację pieniężną na utrzymanie swoich obywateli we wszystkich krajach, w których się znajdowali. Do polskiego Ministerstwa Spraw Zagranicznych miały być zgłaszane wszelkie potrzeby, które były rozpatrywane w porozumieniu z Ministerstwem Opieki Społecznej. MSZ rozdysponowywało fundusze przekazywane przez polonię amerykańską czy organizacje żydowskie^[3]. Informacje o wysokości dotacji i drodze ich dostarczania do określonych placówek polskich przychodziły z Londynu przez Poselstwo RP w Bernie.

Rolę, jaką w tym czasie zaczęło pełnić Poselstwo RP w Bernie, trafnie określił Aleksander Ładoś, zwracając się do ministra spraw zagranicznych w sprawie budżetu na rok 1943:

W 1942 r. Poselstwo RP w Bernie — prawie jedyna placówka poza Półwyspem Skandynawskim i Pirenejskim, na kontynencie europejskim, która może działać i istnieć na normalnych warunkach. Placówki we Francji — nielegalne, ambasada w Watykanie — zamknięta w murach. Zakres działania placówki znacznie się zwiększył. Placówka w Bernie stała się faktycznie ambasadą Polski dla całego niemal kontynentu Europy. Dlatego proszę o zwiększenie budżetu placówki, gdyż ten, który ma, jest budżetem drugorzędnej placówki o małym zakresie działania, jaką była placówka przed wojną, kiedy i małe znaczenie polityczne stosunków polsko-szwajcarskich i niewielka ilość obywateli polskich w niczym nie predestynowały tego poselstwa do tej roli, jaka przypadła mu w czasie wojny. Wskutek wzrostu znaczenia Szwajcarii jako jednego z kilku już tylko pozostałych w Europie krajów neutralnych, wskutek konieczności utrzymania regularnych stosunków z MCK i innymi organizacjami charytatywnymi, wskutek napływu do Szwajcarii kilkunastu tysięcy internowanych wojskowych, znacznej ilości uciekinierów i polskich uchodźców cywilnych — zwiększył się znacznie zakres działania placówki, związany z terenem samej Szwajcarii^[4].

Poselstwo w Bernie oprócz stałego budżetu otrzymywało też dodatkowe środki z Ministerstwa Skarbu. Wynikało to zapewne ze stale zmieniającej się sytuacji międzynarodowej, co miało wpływ na wzrost

3 AAN, Telegram od A. Zaleskiego do Poselstwa RP w Bernie nr 61 z 29.03.1941 r., sygn. 319.
4 AAN, sygn. 317.

kosztów działalności poselstwa. Niekorzystny dla polskich uchodźców rozwój sytuacji we Francji w 1942 r. spowodował większą wymianę depeesz pomiędzy Londynem, Poselstwem RP w Bernie a innymi polskimi placówkami. Dlatego w listopadzie 1942 r. Ministerstwo Skarbu zleciło radcy finansowemu przekazać przez Special Arrangement Account, Federal Reserve Bank w Nowym Jorku, 100 000 dolarów do Berna, do wolnej dyspozycji Aleksandra Ładosia^[5]. Podobna sytuacja miała miejsce w maju 1944 r., kiedy rozwój wydarzeń na Węgrzech również wpłynął na wzrost kosztów działalności poselstwa. W związku z większą liczbą nadawanych i otrzymywanych depeesz Ładoś otrzymał także dodatkowe 40 000 dolarów na nieoficjalne wydatki^[6]. Pieniądze kierowane z Londynu do poselstwa w Bernie przechodziły albo przez Lizbonę, albo przez Bank Narodowy Szwajcarski, w którym placówka miała swoje konto. Czasem, jak w swoich wspomnieniach podaje Stanisław Nahlik, były na nim miliony franków szwajcarskich^[7].

1. POMOC DLA UCHODźCÓW POLSKICH NA WĘGRZECH

Od samego początku wojny przez Węgry na zachód Europy przedostawali się uchodźcy z Polski — zarówno wojskowi, jak i cywile: Polacy i polscy Żydzi. We wrześniu 1939 r. na terytorium Węgier przebywało około 50 000 polskich uchodźców. W marcu 1944 r. znajdowało się tam około 6000 obywateli polskich — internowanych wojskowych oraz drugie tyle uchodźców cywilnych. Wśród nich duży procent (według G. Łubczyka około 3000 osób) stanowili Żydzi, którzy zbiegli z Polski przed prześladowaniami niemieckimi i przebywali w węgierskich gminach wyznaniowych^[8].

Jesienią 1939 r. do opieki nad polskimi uchodźcami na Węgrzech władze węgierskie powołały Węgiersko-Polski Komitet Opieki nad

5 AAN, Depesza nr 326 z 1.11.1942 r., sygn. 320.

6 AAN, Telegram z British Legation do A. Ładosia nr 1639 (telegram nr 19207 z 19.05.1944 r.), sygn. 317.

7 Ibidem; WBBH, *Relacje, wspomnienia. Aleksander Ładoś. Polska w latach 1918–1939*, Warszawa 1964, t. 3, s. 9, sygn. 1/2/20.

8 AAN, Pismo z Poselstwa RP w Bernie do MSZ w Londynie z 13.02.1945 r., sygn. 33; G. Łubczyk, op.cit., s. 25.



Wspólne posiedzenie rządu RP i Rady Narodowej przy udziale prezydenta.

W pierwszym rządzie od lewej: Władysław Raczkiewicz — prezydent RP, gen. Władysław Sikorski — premier RP i Naczelnny Wódz Polskich Sił Zbrojnych. W drugim rządzie od lewej: Stanisław Stroński — minister informacji i dokumentacji, gen. Józef Haller — minister bez teki, Jan Stańczyk — minister opieki społecznej. Widoczni także Marian Seyda — minister spraw kongresowych, Ignacy Schwartzbart — poseł Rady Narodowej, biskup Karol Radoński — poseł Rady Narodowej, Edward Raczyński — ambasador RP w Wielkiej Brytanii.

Uchodźcami, a w styczniu 1940 r. — rządowe Biuro do Spraw Uchodźców przy IX Wydziale Ministerstwa Spraw Wewnętrznych, na którego czele stanął József Antall. W pracę tę zaangażował się również Węgierski Czerwony Krzyż, przy którym we wrześniu 1939 r. powołano sekcję polską. Współpracowały z nim organizacje lokalne i organizacje międzynarodowe^[9].

Ze strony polskiej w listopadzie 1939 r. podjął pracę Komitet Obywatelski ds. Opieki nad Polskimi Uchodźcami na Węgrzech. Funkcję prezesa komitetu objął Henryk Sławik (Sławiński), jako oficjalny delegat na Węgry Ministerstwa Opieki Społecznej Rządu RP. Wiceprezsem został Andrzej Pysz, a członkami m.in. Bohdan Stypiński — jako delegat Ministerstwa Skarbu RP, prof. Stefan Filipkiewicz, Józef Fietz (Fietowicz) — jako delegat rządu, a także Adam Meissner — jako delegat Polskiego Czerwonego Krzyża^[10]. Po likwidacji polskiego poselstwa na Węgrzech to właśnie Komitet Obywatelski pełnił w tym kraju niejako rolę przedstawicielstwa polskiego, to z nim poprzez Poselstwo RP w Bernie kontaktował się rząd RP w sprawach opieki nad uchodźcami. Fakt ten chciano w Budapeszcie wykorzystać jako argument do zakończenia działalności Komitetu Obywatelskiego. W „Dzienniku Zgromadzenia Narodowego” z 18 września 1941 r. ministerstwo Honwed (węgierskie Ministerstwo Obrony Narodowej) zarzucało, że komitet jest kierowany zgodnie z poleceniami rządu Sikorskiego i że od chwili zamknięcia polskiego poselstwa zajmuje się także sprawami politycznymi^[11]. Czynny udział w tych działaniach, szczególnie w zakresie łączności kraju z rządem w Londynie, brał Henryk Sławik. Pomagał on też w przerzutach działaczy polskich z Węgier do kraju i z kraju na Zachód.

Opieką Komitetu Obywatelskiego na Węgrzech objęci byli również przebywający tam polscy Żydzi. Znajdowali się oni zarówno w grupie przybywających z Polski wojskowych, jak i cywilów, do 1943 r. nie było wśród uchodźców wyraźnego podziału na Polaków i Żydów. Sytuacja wyglądała podobnie, gdy na Węgry zaczęli nielegalnie

napływać Żydzi po upadku powstania w getcie warszawskim oraz po likwidacji getta w Krakowie.

W połowie 1941 r. Żydzi polscy na Węgrzech umieszczeni zostali w obozie uchodźców wojskowych w Vámosmikola, w budynkach węgierskich koszar. Od 25 września 1939 r. przebywali tam żołnierze polscy, wśród których duży procent stanowili wojskowi pochodzenia żydowskiego. W miejscowości Vácu powstał utworzony przez Sławika i Antalla sierociniec dla dzieci żydowskich, które małymi grupami lub pojedynczo przedostawały się z Polski na Węgry. Przebywające w sierocińcu dzieci otrzymywały świadczące o ich polskości — „aryjskie papiery” oraz zmienione nazwiska, czym zajmował się Sławik wraz z Antallem^[12].

W sierpniu 1941 r. władze węgierskie zaczęły rozważać możliwość zlikwidowania Komitetu Obywatelskiego. Kilka miesięcy wcześniej, 7 marca 1941 r., zatrzymano Sławika pod pretekstem fałszowania paszportów, które wystawiał, korzystając z druków paszportowych pozostawionych w budynku polskiego poselstwa. Pozbawiono go sprawowanej funkcji i wywieziono do obozu dla internowanych^[13]. Jego następcą został Bohdan Stypiński, do którego od tej pory poprzez poselstwo w Bernie kierowane były wszystkie telegramy z Londynu. Wraz ze Sławikiem aresztowano także innych członków Komitetu Obywatelskiego. Zainteresowany ich losami minister spraw zagranicznych August Zaleski w lipcu 1941 r. zwrócił się do Poselstwa RP w Bernie o uzyskanie od Stypińskiego informacji na temat zaistniałej sytuacji^[14]. W czerwcowych depeszach kierowanych do poselstwa Zaleski prosił o powiadomienie Stypińskiego, że został on upoważniony do podejmowania kwot, które poprzez Ministerstwo Skarbu w Londynie przekazywane były na Węgry z różnych źródeł zagranicznych. Fundusze te pochodziły między innymi z wytwórni filmowej Metro-Goldwyn-Mayer z Nowego Jorku. Informacje te miały być dostarczane „wiadomymi dostępnymi drogami”. Zastrzeżenie to wynikało z tego, że Waszyngton nie wyraził zgody na stałe komunikowanie się polskiego MSZ w Londynie z Budapesztem za pośrednictwem poselstwa

9 G. Łubczyk, op. cit., s. 26.

10 AAN, Pismo z Poselstwa RP w Bernie do MSZ w Londynie z 13.02.1945 r., sygn. 33; G. Łubczyk, op. cit., s. 27.

11 G. Łubczyk, op. cit., s. 116.

12 Ibidem, s. 129—130.

13 Ibidem, s. 69, 112—119.

14 AAN, Telegram z MSZ w Londynie do Poselstwa RP w Bernie nr 113 z 9.07.1941 r., sygn. 319.



Leon Orłowski, poseł nadzwyczajny i minister pełnomocny na Węgrzech (1937–1939)

amerykańskiego w Turcji, co miało miejsce jeszcze w kwietniu 1941 r.^[15]. Zakaz kontaktu z placówką amerykańską mógł wynikać ze zmian sytuacji politycznej — podpisania przez Turcję 18 czerwca 1941 r. traktatu o przyjaźni i nieagresji z III Rzeszą oraz wybuchu 21 czerwca tego roku wojny niemiecko-sowieckiej.

Rząd londyński, nie mając możliwości dokonywania przekazów pieniężnych na drodze oficjalnej przez bank w Zurychu, ostatecznie, za radą Stypińskiego, zrealizował przelew w Londynie na rzecz Banku Narodowego Węgierskiego w Budapeszcie. Transakcja taka mogła nastąpić po wcześniejszym telegraficznym powiadomieniu ze strony konsulatu węgierskiego w Nowym Jorku o spełnieniu przez wytwórnę wszystkich warunków^[16].

Jesienią 1941 r. na życzenie władz węgierskich ze stanowiska prezesa Komitetu Obywatelskiego zwolniono Bohdana Stypińskiego, a jego następcą został dr Adam Meissner. Stypińskiemu miano za złe, że uważał się za przedstawiciela rządu Sikorskiego na Węgry i tak się też tytułował. Oficjalną przyczyną zdjęcia Stypińskiego ze stanowiska było otrzymanie przez niego od Sikorskiego zaszyfrowanej depeszy z poleceniami dotyczącymi Żydów polskiego pochodzenia^[17]. Węgierskie Ministerstwo Obrony Narodowej zarzucało działaczom Komitetu Obywatelskiego prowadzenie potajemnej, a czasami wręcz otwartej działalności antyniemieckiej i jednocześnie proangielskiej, co stało w jawnej sprzeczności z interesami politycznymi Węgier.

W listopadzie 1941 r. Londyn nadal nie miał o Sławiku żadnych informacji. Ministerstwo Opieki Społecznej zwróciło się do Poselstwa RP w Bernie o uzyskanie wiadomości o jego losie, a także poleciło zakomunikować Meissnerowi, by szczególną opieką otoczył działaczy Komitetu Obywatelskiego: Sławika, Stypińskiego, Śmiechtowicza, dr. Stanisława Opokę-Loewensteina oraz Wilhelma Seidlera^[18]. Seidler, który ze strony polskiej wchodził w skład Węgiersko-Polskiego Komitetu

15 AAN, Telegram z MSZ w Londynie do Poselstwa RP w Bernie nr 95 z 8.06.1941 r. oraz Telegram z Ministerstwa Skarbu (MS) nr 101 z 24.06.1941 r., sygn. 319.

16 AAN, Telegram z MS nr 149 z 26.08.1941 r., sygn. 319.

17 G. Łubczyk, op. cit., s. 116.

18 AAN, Telegram z Ministerstwa Opieki Społecznej (MOS) do Poselstwa RP w Bernie nr 192 z 12.11.1941 r., sygn. 319.

Pomocy Uchodźcom, wraz z drugim Polakiem — Leonem Zamecznikiem i sekretarzem Węgiersko-Polskiego Komitetu Tamásem Salamonem-Rácsa zostali 6 marca 1941 r. aresztowani przez węgierski kontrwywiad. Jak się okazało, zarówno ich aresztowanie, jak i aresztowanie dzień później Sławika miało pokazać Niemcom zdecydowane stanowisko Węgień wobec wspólnej działalności Polaków i niektórych Węgrów na rzecz organizowania przerzutów polskich żołnierzy do Jugosławii^[19]. W listopadzie 1941 r., jak wynika z telegramu do Poselstwa RP w Bernie, prawdopodobnie Seidler został zwolniony.

W maju 1942 r. rząd polski rozważał możliwość wydobycia Sławika z aresztu za pomocą wizy tureckiej lub południowoamerykańskiej, jednak nadal nie było wiadomo nic pewnego o jego losie. Tymczasem kierownictwo Komitetu Obywatelskiego powierzono Andrzejowi Pyszowi, któremu Meissner miał przekazać w całości kwoty otrzymywane z Ministerstwa Opieki Społecznej. MOS prosiło też o uzyskanie od Meissnera informacji o składzie komitetu, jego pracy oraz o wzajemnych relacjach komitetu i Meissnera^[20].

W czerwcu i lipcu 1942 r. w związku z trudnościami z transferem pieniędzy z Nowego Jorku polecono poselstwu w Bernie zakupienie za 16 000 franków szwajcarskich odpowiedniej sumy pengö i przekazanie jej na Węgry^[21]. Kolejne 15 000 franków na pomoc uchodźcom polskim na Węgrzech Ministerstwo Skarbu przekazało w sierpniu 1942 r.^[22] 350 000 pengö Meissner miał otrzymać w styczniu 1943 r., 300 000 pengö w lutym i 369 000 pengö w marcu 1943 r.^[23] W lutym 1943 r. Ministerstwo Skarbu wyraziło zgodę na zaciągnięcie przez Meissnera bezterminowej pożyczki w kwocie 1 mln pengö, która miała być wypłacana w ratach po 100 000 pengö miesięcznie. Decyzję tę Meissnerowi przekazano z Berna^[24].

Pierwsze depesze do Sławika kierowane poprzez Poselstwo RP w Bernie pojawiają się ponownie w marcu 1943 r., kiedy to miał się

19 G. Łubczyk, op. cit., s. 69–70.
 20 AAN, Depesza do Poselstwa RP w Bernie nr 163 z 26.05.1942 r., sygn. 320.
 21 AAN, Depesza z MS nr 175 z 5.06.1942 r., Depesza nr 176 z 4.06.1942 oraz Depesza nr 210 z 9.07.1942 r., sygn. 320.
 22 AAN, Depesza z Londynu do Poselstwa RP w Bernie nr 238 z 18.08.1942 r., sygn. 320.
 23 AAN, Depesza z Ministerstwa Skarbu nr 10 z 8.01.1943 r., sygn. 321.
 24 AAN, Depesza z Ministerstwa Skarbu nr 57 z 13.02.1943 r., sygn. 321.

on zorientować w możliwościach przekazania pieniędzy na potrzeby uchodźców polskich znajdujących się w Jugosławii^[25]. Ministerstwo Opieki Społecznej zwracało się do niego również z prośbą o otoczenie szczególną opieką różnych osób. Z pieniędzy, które otrzymywał Komitet Obywatelski, wypłacano określone sumy osobom prywatnym, Polakom i Żydom, wskazywanym między innymi przez Ministerstwo Skarbu^[26]. W sierpniu 1943 r. poproszono Sławika o zaopiekowanie się Aranką Ziembową^[27], innym razem o udzielenie pomocy Henrykowi Potokowi i jego żonie, którzy ze względu na ciężkie warunki, w jakich się znajdowali, zwrócili się o to bezpośrednio do ministerstwa^[28].

Pieniądze na działalność Komitetu Obywatelskiego pochodziły z różnych transakcji przeprowadzanych w Nowym Jorku. Między innymi w marcu 1943 r. Ładoś miał powiadomić Meissnera o zawarciu z firmą Japheta w Nowym Jorku transakcji na wypłatę 800 000 pengö. Pieniądze te miały być wypłacane w czterech równych ratach od marca do czerwca 1943 r.^[29] W sierpniu tego roku Ministerstwo Opieki Społecznej zwróciło się do Ministerstwa Skarbu o nowy przydział funduszy z transakcji Japheta, do końca 1943 r. W związku z tym proszono Berno o powiadomienie Meissnera, że wysłano na Węgry kolejne 150 000 pengö^[30].

W lipcu 1943 r. z transakcji dokonanej przez Blutha Meissner miał otrzymać 340 000 pengö, w sierpniu kolejne 330 000 pengö oraz 330 000 pengö w październiku, z czego 150 000 pengö miesięcznie, począwszy od lipca, powinien był przekazywać Sławikowi na cele opieki społecznej. Reszta pieniędzy pozostawała do dyspozycji Ministerstwa Skarbu.

25 AAN, Depesza nr 83 z 4.03.1943 r., sygn. 321.

26 AAN, Telegram nr 197 z 25.11.1941 r. — polecenie wypłaty przez Meissnera 150 pengö Lili Sterner, sygn. 319; ibidem, Depesza nr 150 z 12.05.1942 r. — polecenie wypłaty 750 pengö Ludwice Dunajskiej; ibidem, Depesza nr 168 z 29.05.1942 r. — polecenie wypłaty przez Meissnera 195 pengö Anieli Tyszcze; ibidem, Depesza nr 200 z 27.06.1942 r. — polecenie wypłaty 300 pengö Stefanii Mecner, sygn. 320; ibidem, Depesza nr 114 z 17.03.1943 r. — polecenie wypłaty 400 pengö St. Mecner, sygn. 321; ibidem, Depesza nr 545 z 15.11.1943 r. — polecenie wypłaty 810 pengö Katarzynie Relinger; ibidem, Depesza nr 538 z 12.11.1943 r. — polecenie wypłaty 262 pengö Wandzie Wyhowskiej, sygn. 322.

27 AAN, Depesza nr 371 z 17.08.1943 r., sygn. 322.

28 AAN, Depesza nr 537 z 9.11.1943 r., sygn. 322.

29 AAN, Depesza nr 114 z 17.03.1943 r., sygn. 321.

30 AAN, Depesza nr 368 z 12.08.1943 r., sygn. 322.

Proszono też Meissnera o dostarczenie rozliczenia sum otrzymanych w ostatnim półroczu^[31].

W grudniu 1943 r. Ministerstwo Skarbu zwróciło się do Poselstwa RP w Bernie o przesłanie Meissnerowi informacji, żeby fundusze z grudnia 1943 r. i stycznia 1944 r. przekazał Sławikowi. Jednocześnie proszono Meissnera o podanie całkowitej kwoty, którą wypłacił do rąk Pysza na rzecz Komitetu Opieki nad Uchodźcami^[32]. W październiku 1943 r. podwyższono Sławikowi dotację miesięczną na opiekę społeczną do sumy 200 000 pengö, z mocą wsteczną od sierpnia tego roku^[33]. Na początku swej działalności Komitet Obywatelski otrzymywał od rządu ponad 1 mln pengö, a od sierpnia 1941 r. zaledwie 400 000 pengö na trzy miesiące^[34]. We wrześniu 1942 r. dotacja miesięczna dla Komitetu Obywatelskiego wynosiła tylko 100 000 pengö. Podwyższenie dotacji związane było z pojawianiem się na Węgrzech coraz większej liczby uciekinierów z Polski. W 1943 r. przybyło tam 5000 nowych uchodźców, wśród nich wielu Żydów polskich, pochodzących z likwidowanych gett w Warszawie i Krakowie^[35].

Większość Żydów docierających na Węgry szukała pomocy i ratunku w Komitecie Obywatelskim Sławika. Część uciekinierów trafiała też do węgierskich organizacji żydowskich, z którymi dobre kontakty utrzymywał Henryk Zvi Zimmermann. Po likwidacji krakowskiego getta na początku sierpnia 1943 r. uciekł on z obozu pracy w Bieżanowie. Następnie, przeprowadzony przez polskich i słowackich kurierów przez góry, dotarł do Budapesztu. W Budapeszcie został sekretarzem Komitetu Żydów Polskich, walczącego o legalizację Żydów jako Polaków wyznania katolickiego i starającego się, by delegatura polska w Budapeszcie, ratując polskich obywateli, nie kierowała się ich wyznaniem i pochodzeniem^[36]. Zajęcie takiego stanowiska miało ogromne znaczenie dla Żydów wyznania katolickiego, których rząd węgierski, obawiając się oficjalnego protestu biskupów, zgodził się nie deportować do obozów

31 AAN, Depesza nr 306 z 6.07.1943 r., sygn. 322.

32 AAN, Depesza MS do Poselstwa RP w Bernie nr 63 z 16.12.1943 r., sygn. 321.

33 AAN, Depesza z MSZ w Londynie do Poselstwa RP w Bernie nr 490 z 19.10.1943 r., sygn. 322.

34 G. Łubczyk, op. cit., s. 114.

35 G. Łubczyk, op. cit., s. 24.

36 Ibidem, s. 92–93.

w okupowanej Polsce. Postawa rządu węgierskiego była wynikiem próśb papieża Piusa XII o przyjęcie Żydom z pomocą, przekazanej episkopatowi węgierskiemu za pośrednictwem nuncjusza Angelo Rotty, zachowującego do tej pory dużą powściągliwość^[37].

Zimmermann, współpracując ze Sławikiem, został jego nieoficjalnym pełnomocnikiem i łącznikiem między budapesztańskim Komitetem Żydów Polskich a Komitetem Obywatelskim. W sprawie uchodźców żydowskich Sławik musiał się liczyć z pewnym oporem ze strony niektórych członków Komitetu Obywatelskiego, jak i proniemiecko nastawionej części władz węgierskich. W kręgach polskich obawiano się, że wpadka z legalizacją Żydów jako polskich katolików byłaby zagrożeniem i dla działalności Komitetu Obywatelskiego, i dla dalszych przerzutów polskich wojsk z Węgier do polskich sił zbrojnych na zachodzie. W tej sytuacji nieocenioną pomoc okazywał dyrektor IX Wydziału MSW József Antall^[38].

Komitet Obywatelski ds. Opieki nad Polskimi Uchodźcami na Węgrzech kontynuował swą działalność do chwili wkroczenia wojsk niemieckich na Węgry 19 marca 1944 r. Jeszcze na początku 1944 r. w dzielnicy Budapesztu Csillaghegy Sławik założył szkołę dla 30 dzieci żydowskich polskiego pochodzenia, a jej oddziały powstały w Csabance, Leányfalu i Szentendre^[39]. Również do końca trwały kontakty pomiędzy Komitetem Obywatelskim, a Poselstwem RP w Bernie. 8 marca Stefan Ryniewicz przesłał do Adama Meissnera zlecenia w sprawie wypłacenia pieniędzy kilku osobom pochodzenia żydowskiego. Proszono również Sławika o ustalenie adresu przybyłych na Węgry w 1943 r. Jerzego i Emy Lingerów, których poszukiwał syn^[40].

Pod naciskiem Niemców Węgrzy zgodzili się wprowadzić zarząd komisaryczny w Komitecie Obywatelskim i Przedstawicielstwie Internowanych Żołnierzy Polskich na Węgrzech. Akcję opiekuńczą nad uchodźcami polskimi na Węgrzech przejął Stypiński, który działał nielegalnie i ukrywał

37 Giovanni Sale, *Hitler, Stolica Apostolska i Żydzi. Dokumenty z tajnego archiwum watykańskiego odtajnione w 2004 r.*, Kraków 2007, s. 164.

38 G. Łubczyk, op. cit., s. 94–96.

39 Ibidem, s. 63, 136–137.

40 AAN, Pismo St. Ryniewicza do dr. A. Meissnera (Meysnera) z 8 marca 1944 r., sygn. 33.

się przed grożącym mu ze strony Niemców aresztowaniem^[41]. Odtąd do niego (gdyż kontakt ze Stawikiem i z Meissnerem nie był możliwy) miał się zwracać poseł RP w Bernie Aleksander Ładosz w sprawie dalszej pomocy, która napływała dla obywateli polskich na Węgrzech. W maju 1944 r. amerykańskie władze wyraziły zgodę na przesłanie do Szwajcarii 700 000 dolarów na zakup obcej waluty, która jednak nie mogła być przeznaczona na pomoc dla Żydów znajdujących się pod niemiecką okupacją. Fundusze te pochodziły od Światowego Kongresu Żydów, Aguda i JOINT-u. Saly Mayer, przewodniczący Szwajcarskiego Związku Gmin Żydowskich, w porozumieniu z przewodniczącym JOINT-u rozdzielił je na potrzeby polskich Żydów na Węgrzech, w Rumunii i Szanghaju^[42]. Również polskie Ministerstwo Skarbu w porozumieniu z Ministerstwem Opieki Społecznej przekazało w maju 1944 r. kwotę 72 200 pengö^[43]. W związku z tym, że zapomogi dla Polaków przebywających na Węgrzech nie mogły być przesyłane do Berna, zobligowano Ładosia do zasięgnięcia informacji o ewentualnej możliwości przekazywania ich przez Międzynarodowy Czerwony Krzyż^[44].

W tym czasie rząd polski kilkakrotnie zwracał się do Aleksandra Ładosia o zbadanie możliwości przejęcia opieki nad Polakami na Węgrzech przez Szwajcarię, podobnie jak to miało miejsce w Rumunii^[45]. W sprawie tej polski poseł, jako odpowiedzialny za uzyskanie zgody Szwajcarii na reprezentowanie interesów Polski na Węgrzech, wystąpił 31 marca 1944 r. do Departamentu Politycznego. Ładosz zdawał sobie sprawę, że w panującej w tym czasie sytuacji trudno było oczekiwać jasnej odpowiedzi. Nie można też było w danej chwili przewidzieć, jak potoczą się wydarzenia na Węgrzech^[46].

Położenie obywateli polskich na Węgrzech, a zwłaszcza Żydów, pogarszało się, stając się dla nich niebezpieczne. Część polskich

41 AAN, Telegram z Poselstwa RP w Bernie do MSZ w Londynie z 13.02.1945 r., sygn. 33.

42 AAN, Pismo z British Legation do A. Ładosia z 11.05.1944 (telegram nr 06200 z 9.05.1944 r.), sygn. 317.

43 AAN, Pismo z British Legation do A. Ładosia z 12.05.1944 r. (telegram nr 06199 z 9.05.1944 r.), sygn. 317.

44 AAN, Telegram z British Legation do A. Ładosia z 17.06.1944 r. (telegram nr 16222), sygn. 317.

45 AAN, Pismo z British Legation do A. Ładosia z 17 maja 1944 r. (telegram nr 15202 z 15.05.1944 r.), sygn. 317.

46 BAR, sygn. E2001 (D), 1000/1553, vol. 107, B.24.pol. 4.

Żydów wywieziono do obozów koncentracyjnych, część zbiegła do Rumunii, część zaś pozostała na miejscu^[47]. Władze niemieckie zmusiły rząd węgierski do zawarcia porozumienia w sprawie wydania jednostkom SS internowanych w obozie Vámosmikola. Zapadła decyzja o jego likwidacji 19 listopada 1944 r. i ewakuacji internowanych żołnierzy żydowskich do Niemiec. Ośmiu oficerów polskich wraz z rodzinami jako aryjczyków odesłano do obozu Ipolyszalka, a pozostałym kazano maszerować w kierunku Szombathely. Pomimo protestów u władz węgierskich przedstawiciela Międzynarodowego Komitetu Czerwonego Krzyża w Budapeszcie Fryderyka Borna żołnierzy wyprowadzono z obozu. Pomocy udzielił im węgierski porucznik, który mając rozkaz dostarczenia polskich Żydów do miejscowości Győr i przekazania ich w ręce Niemców, wyposażył ich w suchy prowiant i uwolnił. Jednak nie wiedząc, co począć dalej, żołnierze wraz z eskortującym ich Węgrem dotarli do Győr, gdzie oficer niemiecki uznał ich za Polaków i odesłał na południe Węgier^[48].

Henryk Stawik od samego początku okupacji Węgier ukrywał się, ścigany przez gestapo. Już w 1942 r. jego wydania żądała od władz węgierskich ambasada niemiecka w Budapeszcie. Aresztowanie Stawika przez Niemców nastąpiło 16 lipca 1944 r. Wraz z innymi działaczami Komitetu Obywatelskiego po aresztowaniu i torturowaniu wywieziono go do obozu koncentracyjnego Mauthausen-Gusen^[49]. Tam 26 sierpnia 1944 r. został zamordowany. Zginęli również: Edmund Fietowicz, Andrzej Pysz, Kazimierz Gurgul, prof. Stefan Filipkiewicz i ks. Stanisław Rzepko-Łaski.

Dzięki zorganizowanym szlakom kurierskim pomiędzy Polską a Węgrami oraz funkcjonującej łączności telegraficznej między Budapesztem a Bernem Węgry stały się punktem, skąd dostarczana była pomoc dla ludności w okupowanym kraju. Już w listopadzie 1941 r. minister spraw zagranicznych Edward Raczyński prosił Berno o zakomunikowanie Meissnerowi w Budapeszcie, by nuncjusz papieski Angelo Rotta otrzymywał

47 AAN, Pismo z Poselstwa RP w Bernie do MSZ w Londynie z 13.02.1945 r., sygn. 33.

48 G. Łubczyk, op. cit., s. 153–156.

49 Ibidem, s. 163.

po 1000 pengö miesięcznie na wysyłkę paczek żywnościowych z Węgier do Polski. Proszono o informacje, ile paczek miesięcznie i za jaką opłatą można wysyłać z Węgier oraz czy i w jakiej ilości wysyłane są paczki od uchodźców cywilnych i wojskowych^[50]. Przekazywanie paczek z Węgier do kraju kontynuowano w 1943 r.^[51].

2. POMOC DLA UCHODźCÓW POLSKICH W RUMUNII I JUGOSŁAWII

Po zlikwidowaniu w listopadzie 1940 r. polskiej ambasady w Bukareszcie, czego od września kategorycznie żądało od rządu rumuńskiego niemieckie MSZ, opiekę nad obywatelami polskimi w Rumunii sprawowało poselstwo Chile. Od października 1939 r. do listopada 1940 r. Ambasada RP w Bukareszcie oraz polskie placówki konsularne i Komitet Obywatelski Pomocy i Opieki nad Uchodźcami w Rumunii, którym kierował Mirosław Arciszewski, brały czynny udział w przeczucaniu polskich uchodźców na Zachód. W Rumunii w tym czasie znalazło się najwięcej uchodźców wojskowych i cywilnych, których w większości udało się ewakuować do Francji. Dla pozostałych, zwłaszcza po likwidacji Komitetu Obywatelskiego, ważna była opieka konsularna^[52]. Początkowo Biurem Polskim utworzonym przy poselstwie Chile kierował Jerzy Giedroyc, który wkrótce także musiał się ewakuować i wraz z ambasadą Wielkiej Brytanii wyptynał do Stambułu^[53]. Po jego wyjeździe w obronie praw obywateli polskich w Rumunii występował przedstawiciel poselstwa Chile, Samuel Del Campo który od 1941 r. wystawiał paszporty Żydom z Besarabii jako obywatelom polskim. Działalność przedstawiciela poselstwa Chile, którego posądzono o branie dużych opłat za wystawiane paszporty, została zauważona, gdyż w maju 1942 r. Edward Raczyński w depeszy do Aleksandra Ładosia zalecał ostrożność w rozmowach z nim. W obawie wykrycia skutków jego działalności przez niemieckiego

50 AAN, Telegram z MSZ w Londynie do Poselstwa RP w Bernie nr 201 z 27.11.1941 r., sygn. 319.

51 Ibidem, Depesza nr 232 z 24.05.1943 r., sygn. 321.

52 W. Michowicz, op. cit., s. 84–86.

53 Ibidem, s. 43.

posta w Rumunii, także działający w Bukareszcie Komitet Pomocy Uchodźcom nie miał do przedstawiciela Chile zaufania^[54]. Raczyński prosił też Ładosia o zbadanie sprawy związanej z udziałem poselstwa chilijskiego w przemyśle zegarków szwajcarskich, gdyż sprawa ta spowodowała nagonkę na rząd chilijski^[55]. W związku z tymi informacjami w październiku 1942 r. Edward Raczyński poinformował Ładosia, że Ministerstwo Spraw Zagranicznych zgodziło się pokryć dotychczasowe koszty funkcjonowania biura Samuela Del Campo, jednak wobec złej opinii o nim nie miało już zamiaru korzystać z jego usług. Zmuszone było natomiast utrzymać formalną opiekę Chile nad Polakami w Rumunii^[56]. W lutym 1943 r. poselstwo Chile w Bukareszcie w wyniku zerwania stosunków dyplomatycznych między Chile a Rumunią samo miało być wkrótce zlikwidowane, dlatego zwróciło się do rządu Szwajcarii o przejęcie opieki nad interesami polskimi w Rumunii przez przedstawicielstwo szwajcarskie^[57]. W związku z tym Edward Raczyński prosił Aleksandra Ładosia o uzyskanie instrukcji od rządu szwajcarskiego dla posta Szwajcarii w Bukareszcie w sprawie traktowania polskich uchodźców. Nastąpiło to już tego samego miesiąca, co wynika z depeszy do Ładosia. 26 lutego 1943 r. został on poinformowany przez Raczyńskiego, że od lipca 1942 r. do Rumunii przybyło kilkuset Żydów oraz 200 młodych Polaków. Jak podawano w depeszy:

Większość Żydów pochodziła z transportu wysiedleńczego kierowanego do krematorium w Rawie Ruskiej i za wyjątkiem kilkunastu osób przebywała w więzieniu w Czerniowcach.

Stronie polskiej chodziło o pozyskanie ścisłych danych co do uchodźców z Polski, warunków, w jakich przebywali oraz o interweniowanie w sprawie uwolnienia uwięzionych. Osoby zwolnione z więzienia

54 AAN, Depesza z Londynu nr 145 z 2.05.1942 r., sygn. 320.

55 AAN, Depesza nr 232 z 6.06.1942 r., sygn. 320.

56 AAN, Depesza nr 302 z 10.10.1942 r. 320. Według ustaleń Yad Vashem dzięki działalności Samuela Del Campo paszporty chilijskie, ratujące przed deportacjami, otrzymało ok. 1200 Żydów, zob. *Chilean diplomat honored as Righteous Gentile for saving over 1,200 Jews*, <https://santiagotimes.cl/tag/samuel-del-campo>, dostęp. 15.02.2019 r.

57 AAN, Depesza nr 44 z 1.02.1943 r., sygn. 321.

miały być kierowane pod opiekę Polskiego Komitetu w Bukareszcie^[58]. Sytuacja polskich uchodźców w Rumunii wymagała natychmiastowej reakcji ze strony polskich władz, bowiem już w styczniu 1943 r. pojawiły się w prasie brytyjskiej informacje o wprowadzeniu przez rząd rumuński prac przymusowych dla ludności polskiej. Raczynski depeszował do Berna z prośbą o zbadanie tej sprawy — bądź samodzielnie, bądź jeszcze wówczas poprzez poselstwo chilijskie^[59]. W związku z tym, jak wynika z następných depesz do Poselstwa RP w Bernie, starano się wydostać polskich uchodźców z Rumunii. W czerwcu 1943 r. zaistniała możliwość ewakuacji przez Turcję około 600 uchodźców, dla których Turcja gotowa była wydać wizy tranzytowe. Brano też pod uwagę uzyskanie dla nich wiz palestyńskich. O zbadanie możliwości wykonania tego zadania przez posta Szwajcarii w Rumunii poproszono posta RP w Bernie^[60].

Przy poselstwie szwajcarskim w Bukareszcie istniało Polskie Biuro Paszportowe, którego roczny budżet wynosił 20 000 franków^[61]. Jak wcześniej wspomniano, polskie paszporty były dostarczane Szwajcarom przez polskie poselstwo w Bernie za pośrednictwem Federalnego Departamentu Politycznego. Pomocy dla wysiedleńców w Besarabii i Transnistrii (terenu sowieckiego położonego między Dniestrem a Bohem, oddanego 30 sierpnia 1941 r., po zdobyciu przez III Rzeszę, pod zarząd Rumunii) zamierzało udzielić Ministerstwo Opieki Społecznej, które w porozumieniu z Ministerstwem Skarbu poleciło poselstwu w Bernie w październiku 1943 r. przekazanie dotacji w kwocie 5000 franków^[62]. Suma ta, przeznaczona na pomoc uchodźcom w Besarabii, została wypłacona w listopadzie 1943 r. na ręce ks. Radziwiłła^[63]. Do Transnistrii w 1941 r. wywieziono ze wschodnich prowincji Rumunii około 135 000 Żydów. W krótkim czasie w powstałych tam prymitywnych obozach

58 AAN, Depesza nr 87 z 26.02.1943 r. W depeszy tej jest mowa o transportach kierowanych do obozu zagłady w Betzcu koło Rawy Ruskiej, do którego od połowy marca 1942 r. byli wywożeni Żydzi z części południowo-wschodniej dawnej RP w ramach Operacji Reinhardt, zob. *Eksterminacja Żydów...*, dok. nr 185, s. 352.

59 AAN, Depesza nr 9 z 8.01.1943 r., sygn. 321.

60 AAN, Depesza nr 273 z 17.06.1943 r., sygn. 321.

61 AAN, Depesza nr 439 z 23.09.1943 r., sygn. 322.

62 AAN, Depesza nr 503 z 25.10.1943 r., sygn. 322.

63 AAN, Depesza nr 520 z 4.11.1943 r., sygn. 322.

około 90 000 Żydów zmarło. Dlatego niezbędna była jakakolwiek pomoc dla polskich uchodźców znajdujących się wśród wysiedlonych na te tereny Żydów. We wrześniu 1942 r. rząd rumuński przygotowywał wraz z Niemcami deportację z Rumunii około 290 000 Żydów. Nie doszło do niej, jednak około 250 000 Żydów zginęło w wyniku antyżydowskiej polityki władz rumuńskich^[64].

Losami żydowskich uchodźców w Rumunii zainteresowały się również amerykańskie organizacje żydowskie, które chciały uzyskać od premiera Rumunii Iona Antonescu zgodę na powrót Żydów z Transnistrii. Zgoda ta miałaby być dowodem zmiany polityki władz rumuńskich wobec Żydów. W tym celu zamierzały one interweniować również u patriarchy prawosławnego w Stambule^[65]. Na rzecz powrotu ludności żydowskiej z Transnistrii działała także społeczność żydowska Rumunii, która zorganizowała dostawy żywności i optowała za sprowadzeniem Żydów z Transnistrii do właściwej części Rumunii. Ostatecznie pod tym naciskiem rumuńskie Ministerstwo Spraw Zagranicznych interweniowało przeciwko deportacji Żydów rumuńskich z terytoriów znajdujących się pod panowaniem Niemiec^[66].

W październiku 1943 r. rząd polski w Londynie wystąpił do poselstwa w Bernie o ustalenie konkretnych danych co do ilości i rodzaju potrzebnych rzeczy oraz wysokości funduszy, które Ministerstwo Opieki Społecznej miałyby wyłożyć na zakup towarów żywnościowych w Rumunii oraz lekarstw i odżywek w Szwajcarii^[67].

Do akcji niesienia pomocy polskim uchodźcom w Rumunii włączyły się również organizacje żydowskie z USA, które w maju 1944 r. przekazały na ten cel pieniądze, o czym przez poselstwo brytyjskie zostało powiadomione polskie poselstwo w Bernie^[68]. W celu udzielenia pomocy Polakom przebywającym w Rumunii uzyskano też zgodę brytyjskich władz na wymianę funtów na leje. W związku z tym poselstwo w Bernie zostało zobligowane do szybkiego dostania wykazu

64 D. Cesarani, op. cit., s. 202–204.

65 AAN, Depesza nr 549 z 17.11.1943 r., sygn. 322.

66 D. Cesarani, op. cit., s. 204.

67 AAN, Depesza nr 503 z 25.10.1943 r., sygn. 322.

68 AAN, Pismo z British Legation do A. Ładosia z 11.05.1944 r., sygn. 317.

nazwisk i adresów oraz stanu położenia osób, którym te fundusze miały być wypłacone^[69].

Po zajęciu Węgier przez Niemcy 19 marca 1944 r. dalsza droga wielu tysięcy Żydów wiodła przez Rumunię. Wiosną 1945 r. pod opieką Władysława i Anny Bratkowskich (właściwie Izaaka i Miny Brettler) liczna grupa podopiecznych z sierocińca w Vácu na Węgrzech również przedostała się do Rumunii, skąd dalej wyruszyła do Palestyny^[70]. Łącznie z Węgier do Rumunii dotarło około 800 polskich Żydów^[71].

W maju 1944 r. zwrócono się do posta RP w Bernie z Londynu, aby wydał odpowiednie instrukcje Kazimierzowi Świdierskiemu, kierującemu powołaną przez ambasadę polską w Bukareszcie instytucją do spraw uchodźców. Miał on radzić zagrożonym Polakom, zwłaszcza osobom w starszym wieku, opuszczenie niebezpiecznej strefy na południu Rumunii i Jugostawii. Proszono go również o zaaranżowanie przestania uchodźcom pieniędzy przeznaczonych na pomoc, w czym miała uczestniczyć — o ile było to możliwe — strona szwajcarska^[72]. W dalszym ciągu donoszono, że podejmowane są działania w celu opuszczenia Rumunii przez ludzi szczególnie zagrożonych^[73].

Droga ewakuacji z Rumunii Polaków narażonych na największe niebezpieczeństwo wiodła przez Turcję. W związku z tym poproszono Aleksandra Ładosia, żeby — o ile zasłaby taka konieczność — zwrócił się do szwajcarskiego poselstwa w Budapeszcie z prośbą o wydanie krótkotrwałych paszportów dyplomatycznych, umożliwiających polskim uchodźcom opuszczenie Rumunii^[74].

Od 1942 r. rząd polski zaczął organizować pomoc dla uchodźców przebywających w okupowanej Jugostawii, w tym w tzw. Niezależnym Państwie Chorwackim. Kres działalności Poselstwa RP w Belgradzie położył atak Niemiec na Jugostawię 1 kwietnia 1941 r.^[75]. Dlatego w lutym

69 AAN, Pismo z British Legation do A. Ładosia, telegram nr 16203 z 16.05.1944 r., sygn. 317.
70 G. Łubczyk, op. cit., s. 135.
71 AAN, Pismo z Poselstwa RP w Bernie do MSZ w Londynie z 13.02.1945 r., sygn. 33.
72 AAN, Pismo z 30.05.1944 r. (telegram nr 25209 z 27.05.1944 r.), sygn. 317.
73 AAN, Telegram nr 26210 z 27.05.1944 r., sygn. 317.
74 AAN, Telegram nr 05214 z 6.06.1944 r. sygn. 317.
75 W. Michowicz, op. cit., s. 43.

1942 r. polecono poselstwu w Bernie porozumieć się z Meissnerem w Budapeszcie w celu zbadania możliwości przekazywania pieniędzy na pomoc uchodźcom polskim w Jugostawii poprzez Węgry^[76]. Akcja pomocy rządu polskiego dla uchodźców znajdujących się w Jugostawii trwała także w 1943 r.^[77].

W czerwcu 1944 r. do Londynu dotarły informacje o Polakach z wyspy Veglia (obecnie wyspa Krk w Chorwacji), którzy zostali deportowani do Niemiec i osadzeni w obozach koncentracyjnych — mężczyźni w Dachau, a kobiety i dzieci w Ravensbrück. W związku z tym poproszono Aleksandra Ładosia o zdobycie informacji o możliwościach udzielenia pomocy tym osobom ze strony Międzynarodowego Czerwonego Krzyża. Ładoś miał się także dowiedzieć, w jakich warunkach przebywali deportowani^[78].

3. POMOC DLA UCHODŹCÓW POLSKICH W JAPONII I CHINACH

Po 1933 r. władze niemieckie pozwoliły wielu Żydom niemieckim wyjechać do Chin, dokąd dopływali włoskimi statkami przez Kanał Sueski. Znajdowali oni schronienie w Szanghaju — mieście będącym częściowo pod okupacją japońską, częściowo zaś pod zarządem międzynarodowym (brytyjskim, francuskim, włoskim), który przyjmował żydowskich uciekinierów z Europy bez wiz^[79]. Od sierpnia 1940 r. do lata 1941 r. poprzez Władystok, gdyż Kanał Sueski był już wówczas zamknięty dla żeglugi, na Daleki Wschód dotarło około 6000 Żydów. Pomógł im konsul japoński w Wilnie Chiune Sugihara, który — współpracując z polskimi agentami wojskowymi — wydał ponad 2132 wizy. Wśród uciekinierów byli Polacy, Żydzi litewscy, rosyjscy oraz ponad 2000 Żydów polskich, wśród nich studenci szkół jesziwy^[80]. Według

76 AAN, Telegram z MSZ do Poselstwa RP w Bernie nr 67 z 24.02.1942 r., sygn. 320.
77 AAN, Depesza nr 83 z 4.03.1943 r., sygn. 321.
78 AAN, Telegram od J. Czapkiego do A. Ładosia z 17.06.1944 r., sygn. 317.
79 Martin Gilbert, *Noc kryształowa. Preludium do zagłady*, Poznań 2010, s. 137–138, 181–182, 223.
80 Ewa Pałasz-Rutkowska, Andrzej T. Romer, *Historia stosunków polsko-japońskich 1904–1945*, Warszawa 2009, s. 259; Według dokumentów z Kowna do Japonii przybyło 2132 Żydów, a wiz wydano ok. 3500, zob. Hille Levine, *Kim*

zeczna Juliusza Kühla także polskie poselstwo w Bernie załatwiało paszporty paragwajskie dla obywateli polskich znajdujących się na terytorium okupowanym przez Rosję Sowiecką:

Było to możliwe dzięki temu, że konsul Hügli wystawiał nam paragwajskie paszporty dla tych osób. Formularze były za każdym razem odbierane od Hüglego i wypełniane przez konsula Rokickiego, a następnie z powrotem przekazywane konsulowi Hüglemu do podpisu. [...] Z tymi paszportami ich posiadacze mogli wyjechać z terenów okupowanych przez Rosję do Kobe na granicy rosyjsko-japońskiej, gdzie polski konsul wystawiał im polskie paszporty, z którymi mogli podróżować dalej^[81].

W Kobe opiekę nad nimi przejmował polski ambasador w Japonii Tadeusz Romer, który powołał w Tokio Polski Komitet Pomocy Ofiarom Wojny z biurami w Jokohamie i Kobe. Współpracując z żydowskimi organizacjami JOINT i HICEM (organizacja utworzona w 1927 r. w celu niesienia pomocy emigracji europejskich Żydów, w skład której weszły trzy stowarzyszenia: HIAS — Hebrew Immigrant Aid Society, z siedzibą w Nowym Jorku, ICA — Jewish Colonization Association, z siedzibą w Paryżu i Emigdirect — organizacja migracyjna z siedzibą w Berlinie), Romer udzielał polskim Żydom pomocy socjalnej, nawiązywał kontakty z rodzinami, a kolejnym przybywającym do Kobe żydowskim uchodźcom załatwiał formalności wjazdowe oraz kierował ich do wynajętych domów w Kobe, Jokohamie i Tokio. Organizacje żydowskie zajęły się sprawami mieszkaniowymi i aprowizacyjnymi, natomiast Romer przeprowadzał weryfikację dokumentów i wydawał nowe paszporty, interweniował u władz japońskich w sprawie przedłużenia japońskich wiz wjazdowych i tranzytowych oraz zabiegał o wizy docelowe. Dzięki indywidualnym poręczeniom ambasadora RP Tadeusza Romera i na jego odpowiedzialność uzyskano 250 wiz azytowych do Kanady, 65 do Australii, 30 do Nowej Zelandii i 50 do Birmy. Ponadto przy współudziale ambasady zapewniono

•••

pan jest panie Sugihara, Warszawa 2000, s. 196–198, 208; Frederic Viey, *Synowie Jakuba u synów niebios. Żydzi na brzegach rzeki Wampoo*, [w:] „Midrasz. Pismo Żydowskie”, 2009, nr 1, s. 26; Sigmund Tobias, *Szanghajskie przystań*, [w:] „Midrasz. Pismo Żydowskie”, 2009, nr 1, s. 18.

81 BAR, Raport radcy federalnego von Steigera z przesłuchania J. Kühla z 18.01.1943 r., sygn. 4320 (B)1990/266; t. 237.



Gmach Poselstwa RP w Szanghaju, 1932 r.

około 400 certyfikatów imigracyjnych do Palestyny, 300 wiz do Stanów Zjednoczonych i około 100 do krajów Ameryki Środkowej i Południowej^[82].

Japonia, pomimo silnych nacisków ze strony Niemiec, dopiero w październiku 1941 r. zlikwidowała ambasadę polską w Tokio, którą Niemcy uważali za niebezpieczny ośrodek szpiegostwa, najściślej współpracujący z angielską służbą wywiadowczą^[83]. 26 października 1941 r. opuścił Tokio ambasador Tadeusz Romer, który 1 listopada wraz z rodziną i personelem ambasady przybył do Szanghaju w charakterze

82 E. Pałasz-Rutkowska, A.T. Romer, op.cit., s. 266–270.

83 H. Batowski, *Walka dyplomacji...*, s. 135–138.



„ambasadora misji specjalnej na Dalekim Wschodzie”. Służbowo podporządkowany został mu poseł w Szanghaju Stanisław de Rosset^[84]. Jednocześnie władze japońskie przystąpiły do deportacji polskich Żydów z Japonii do Szanghaju. Dołączyli oni do znajdującej się już tam grupy polskich Żydów, którzy pod koniec 1938 r. i na początku 1939 r. opuścili Niemcy w obawie, że po wprowadzeniu przez rząd polski konieczności nowego ostemplowania paszportów zostaną deportowani do Polski. Łącznie w Szanghaju znalazło schronienie około 20–25 000 Żydów, emigrantów z Niemiec, Austrii, Polski, Rosji i krajów nadbałtyckich. Dołączyli oni do osiadłych tam już w pierwszej połowie XIX w. Żydów ze wszystkich stron świata, tworzących odrębne wspólnoty Żydów aszkenazyjskich i sefardyjskich. Większość nowo przybyłych uchodźców zamieszkała w Hongkou, części Szanghaju kontrolowanej przez Japończyków. Tam też zostali umieszczeni Żydzi z Polski, wśród których najliczniejszą grupę stanowili studenci i nauczyciele sześciu szkół rabinackich w Polsce, głównie z jesziwy w Mirze, chasydzi z Lublina i Lubawicz oraz grupa rabinów z rodzinami. Ich przybycie do Szanghaju wywołało wielkie zaskoczenie, gdyż znacznie różnili się wyglądem od pozostałych uchodźców żydowskich — zwłaszcza chasydzi. Po zajęciu przez Japończyków w grudniu 1941 r. międzynarodowej części Szanghaju nastąpiło znaczne przeludnienie gmin żydowskich. Rada Gmin skupiająca Aszkenazyjczyków i Sefardyjczyków wystąpiła do władz japońskich z propozycją utworzenia getta. Zajmowało ono niewielką część Hongkou, dokąd 18 lutego 1943 r. na wezwanie władz japońskich musieli przenieść się wszyscy żydowscy uchodźcy^[85].

Natychmiast po przybyciu do Szanghaju Romer zaczął organizować opiekę nad uchodźcami. Wstrzymanie połączeń morskich oraz napaść Japonii na USA z 7/8 grudnia 1941 r. udaremniły starania Romera o przerzucenie polskich uchodźców mających wizy wjazdowe do państw nieobjętych wojną. Romer, nie chcąc dopuścić do rozproszenia się polskich Żydów pośród około 15 000 Żydów — obywateli niemieckich i bezpaństwowców, pozbawionych jakiegokolwiek opieki i środków do życia, czynił starania o skonsolidowanie polskiego uchodźstwa. Akcja ta obejmowała

84 Ibidem, s. 157; W. Michowicz, op. cit., s. 60.

85 S. Tobiasz, op. cit., s. 18–19; M. Gilbert, op. cit., s. 296–297.

zapewnienie obywatelom polskim własnej opieki konsularnej, uznawanych w świecie paszportów, pomocy materialnej i szans wyjazdu do krajów sojusznicznych^[86]. W tym celu Romer powołał Radę Opiniodawczą, skupiającą wszystkich obywateli polskich i złożoną z delegatów ze wszystkich kół politycznych, społecznych i zawodowych. Ponadto powołał Komitet Wykonawczy, wybrany przez uchodźców, a przez niego zatwierdzony, oraz Sąd Obywatelski i Kasę Samopomocową. Utworzył też Polski Komitet Pomocy (Polish Aid Society), w którego skład wchodził wyłącznie polscy Żydzi. Instytucja ta zakładała drobne przedsiębiorstwa, organizowała warsztaty oraz kursy języka angielskiego, zapewniała pomoc lekarską, udzielała pożyczek na cele zarobkowe^[87].

W lipcu 1942 r. w Szanghaju znajdowało się 970 polskich uchodźców — Żydów, którym od ich pobytu w Japonii do przybycia do Szanghaju pomocy finansowej udzielał JOINT. Po grudniu 1941 r., kiedy to udaremniono napływ funduszy bezpośrednio z USA, szanghajscy przedstawiciele JOINT-u za zgodą japońskich władz okupacyjnych zaciągali pożyczki w walucie chińskiej u miejscowych przedsiębiorców. Jednak w kwietniu 1942 r. w wyniku nowych zarządzeń amerykańskich JOINT został zmuszony do odmowy dalszych pożyczek, a nawet do zaprzestania korespondencji. Sytuacja uchodźców w Szanghaju — zwłaszcza polskich — stała się krytyczna^[88]. Dlatego 9 maja 1942 r. polski rząd w Londynie zwrócił się do pośta RP w Bernie o zbadanie możliwości przestania do Szanghaju pieniędzy z Genewy^[89]. 25 lipca 1942 r. na ręce delegata PCK, ks. Stanisława Radziwiłła, Ministerstwo Opieki Społecznej przekazało 10 000 dolarów, na którą to sumę ambasador Romer zaciągnął w Szanghaju pożyczkę z przeznaczeniem na pomoc dla uchodźców. Pieniądze te miały zostać przekazane przez Radziwiłła Romerowi, a w razie jego wyjazdu z Szanghaju — delegatowi Międzynarodowego Czerwonego Krzyża, w celu użycia ich według zaleceń ambasadora^[90].

86 E. Pałasz-Rutkowska, A.T. Romer, op. cit., s. 273.

87 *Tadeusz Romer — przyjaciel uchodźców*, Anna Madeyska (opr.), <http://polish-jewish-heritage.org/pol/06—12>, s. 3.

88 E. Pałasz-Rutkowska, A.T. Romer, op. cit., s. 272.

89 AAN, Depesza z Londynu nr 211 z 9.07.1942 r., sygn. 320.

90 AAN, Depesza z Londynu nr 219 z 25.07.1942 r.; E. Pałasz-Rutkowska, A.T. Romer, op. cit., s. 272.

Życie w getcie, w którym na niewielkiej przestrzeni znalazło się około 16 000 ludzi, z biegiem czasu stawało się coraz trudniejsze. Brakowało wody i żywności, a po trzech miesiącach od powstania getta policja japońska w każdym żydowskim domu aresztowała osobę pełniącą funkcję głowy rodziny. Po getcie rozniósł się wieści, że:

w więzieniu panują okropne warunki, nawet jak na standardy Szanghaju. Żydów posadzono w celach z chińskimi kryminalistami, wydawano skąpe racje żywności, a w zapluskwionych celach rojły się szczury. W niecałe dwa tygodnie później wszyscy żydowscy więźniowie zaczęli chorować na tyfus. Wypuszczano ich pojedynczo, trafiali do żydowskiego szpitala przy ulicy Ward. W ciągu dziesięciu następnych dni tylko jeden pozostał przy życiu^[91].

Prawdopodobnie wiadomości o tych wydarzeniach dotarły do innych państw, gdyż w sierpniu 1942 r. Edward Raczyński zwrócił się do pośta RP w Bernie o to, by za pośrednictwem ks. Radziwiłła sprawdził informacje o okrucieństwach, jakich dopuszczali się Japończycy wobec uchodźców polskich w Szanghaju, które to wieści rozpowszechniała prasa amerykańska^[92].

W obrębie getta przybysze z Polski zorganizowali jesziwy, do których zaczęły uczęszczać dzieci innych uchodźców żydowskich, gdyż w Szanghaju opowiadano, że: „jesziwy jakimś sposobem otrzymują pieniądze z zagranicy”^[93]. Po uniemożliwieniu pomocy ze strony JOINT-u do Szanghaju zaczęły napływać fundusze od polskiego rządu w Londynie. Pod koniec kwietnia 1943 r. polski minister skarbu przeznaczył na pomoc uchodźcom w Szanghaju 48 000 franków^[94]. Kolejne 100 000 franków polski rząd przekazał w lipcu tego samego roku^[95]. Fundusze na potrzeby jesziw w Szanghaju przekazywała także organizacja ortodoksyjna ze Stanów Zjednoczonych Vaad Hatzalah, w czym pośredniczył Juliusz Kühl^[96]. Dopiero w maju 1944 r., kiedy przestały istnieć problemy związane z przesyłaniem pieniędzy z USA, na potrzeby polskich uchodźców

91 S. Tobiasz, op. cit., s. 19.

92 AAN, Depesza nr 237 z 10.08.1942 r., sygn. 320.

93 S. Tobiasz, op. cit., s. 20.

94 AAN, Depesza nr 189 z 27.04.1943 r., sygn. 321.

95 AAN, Depesza nr 341 z 19.07.1943 r., sygn. 322.

96 Afz, ETH, Memoiren von dr Julius Kühl, s. 30, sygn. NL G. Brunschwig/162.

w Szanghaju ponownie zostały przeznaczone także fundusze, które przekazał Światowy Kongres Żydów, JOINT i Aguda, z puli 700 000 dolarów wystanych do Szwajcarii w celu zakupu obcej waluty^[97].

W wyniku decyzji Japończyków o ewakuacji wszystkich misji dyplomatycznych działających w Szanghaju od stycznia 1942 r. rząd polski czynił starania o ewakuację znajdujących się tam polskich urzędników i ich rodzin (32 osoby dorosłe i pięcioro dzieci), wśród nich ambasadora polskiego Tadeusza Romera. O zajęcie się ich ewakuacją poproszono szwajcarskie poselstwo w Szanghaju, dlatego 7 stycznia 1942 r. polski minister spraw zagranicznych Edward Raczyński zwrócił się do Aleksandra Ładosia o uzyskanie w tej kwestii poparcia rządu szwajcarskiego^[98]. W kwietniu 1942 r. poproszono Romera o skłonienie Argentyny, by poinformowała rząd japoński o przejęciu przez nią opieki nad Polakami w Japonii i w okupowanych przez Japonię krajach^[99]. Strona japońska odmówiła jednak ambasadzie argentyńskiej prawa do opieki nad obywatelami polskimi w Japonii, motywując to deklaracją z 6 października 1941 r. o nieuznawaniu przez rząd japoński rządu polskiego w Londynie^[100]. W związku z tym Romer, za zgodą japońskich władz okupacyjnych, jeszcze przed opuszczeniem Szanghaju powołał do dalszej opieki nad obywatelami polskimi Zarząd Główny Związku Polaków w Chinach, złożony z Polaków i przedstawicieli polskich Żydów. Miał on reprezentować polskich uchodźców wobec Japończyków oraz kierować funkcjonowaniem istniejących instytucji polonijnych i polsko-żydowskich^[101]. Romer opuścił Szanghaj po zawarciu układu chińsko-polskiego w sierpniu 1942 r. Odpłynął na japońskim statku, który pod opieką Międzynarodowego Czerwonego Krzyża przewoził w ramach wymiany „dyplomatów stron wojujących”. Wśród uchodźców, którzy wraz z Romerem opuścili Szanghaj, znajdowało się między innymi trzech rabinów, trzech przedstawicieli szkół rabinackich, siedmiu syjonistów i pięciu działaczy Bundu^[102].

97 AAN, Pismo z British Legation do A. Ładosia z 11.05.1944 r., sygn. 317.

98 AAN, Depesza nr 2 z 7.01.1942 r., sygn. 320; *Tadeusz Romer...*, op. cit., s. 3.

99 AAN, Depesza nr 133 z 2.04.1942 r., sygn. 320.

100 AAN, Depesza nr 141 z 30.04.1942 r., sygn. 320.

101 *Tadeusz Romer...*, op. cit., s. 3–4.

102 W. Michowicz, op. cit., s. 60, E. Pałasz-Rutkowska, A.T. Romer, op. cit., s. 271.



Poseł nadzwyczajny i minister pełnomocny Polski w Japonii Tadeusz Romer oraz poseł nadzwyczajny i minister pełnomocny Japonii w Polsce Nabubumi Ito, Warszawa 1937 r.

W lipcu 1943 r. rozpoczęto przygotowywanie ewakuacji dalszych uchodźców polskich z Szanghaju. Za pośrednictwem Aleksandra Ładosia zwracano się do poselstwa Szwajcarii, gdzie znajdowała się lista uchodźców sporządzona jeszcze przez ambasadora Romera, o jej udostępnienie. Na jej podstawie Komitet Polski miał sporządzić imienny wykaz uchodźców wyznaczonych do ewakuacji. O wywiezienie obywateli polskich z Dalekiego Wschodu rząd polski zabiegał za pośrednictwem rządu brytyjskiego w ramach wymiany osób cywilnych z Japonią. W związku z tym proszono poselstwo Szwajcarii o pełną pomoc w ewakuacji polskiej

grupy^[103]. W sierpniu 1943 r. Jan Stańczyk informował Ładosia, że pertraktacje z władzami brytyjskimi w sprawie wymiany obywateli polskich w Szanghaju trwają już cztery miesiące. Wymiana ta odbywała się na podstawie listy sporządzonej przez ambasadora Romera w porozumieniu ze wszystkimi organizacjami żydowskimi. Obejmowała ona w pierwszym rzędzie aresztowanych, internowanych, chorych, kobiety i dzieci^[104]. W listopadzie 1943 r. polecono przewodniczącemu Polskiego Komitetu Pomocy, Tomaszewskiemu, żeby wśród osób wyznaczonych do ewakuacji uwzględnieni byli również uchodźcy ortodoksyjni. Wobec definitywnie ustalonych międzyalianckich zobowiązań strona polska nie mogła jednak dobrowolnie zwiększać kontyngentu transportowego. Dlatego też grupie ortodoksyjnych Żydów zalecano ustalenie kolejności osób w celu umożliwienia ich ewakuacji^[105]. W sprawie tej Poselstwo RP w Bernie w dalszym ciągu pośredniczyło w przekazywaniu korespondencji pomiędzy Tadeuszem Romerem, pełniącym wówczas obowiązki ministra spraw zagranicznych w rządzie polskim, a Federalnym Departamentem Politycznym, Wydziałem Spraw Zagranicznych. 1 lutego 1944 r. poselstwo wystąpiło z prośbą, aby wysłano Fontanelowi, konsulowi generalnemu Szwajcarii w Szanghaju, telegram od Tadeusza Romera. Romer, na skutek interwencji wielu religijnych organizacji żydowskich, ponowił przesłany za pośrednictwem władz brytyjskich wniosek dotyczący ewentualnego zwiększenia uczestnictwa uchodźców ortodoksyjnych w grupie ewakuowanej ludności polskiej. O sprawie tej, za pośrednictwem Tomaszewskiego, miała być poinformowana organizacja skupiająca

103 AAN, Depesza nr 305 z 6.07.1943 r., sygn. 322.

104 AAN, Depesza nr 380 z 21.08.1943 r., sygn. 322. W latach 1934–1941 konsulat polski w Szanghaju miał zarejestrowanych 1522 obywateli polskich, 60% z nich stanowili Żydzi, 34% było wyznania rzymskokatolickiego, 3% deklaroowało się jako ortodoksi, a 2% było protestantami, [w:] *Index to Ledger listing in handwriting persons registered at the Polish consulate in Shanghai, 1934–1941, on the basis of documents issued by Polish authorities*, Indexed by Ronald D. Bachman, European Division, Library of Congress.

105 AAN, Depesza nr 539 z 12.11.1943 r., sygn. 322. Prawdopodobnie występujący tu, jak i w innych dokumentach Tomaszewski jest to dr Stanisław Tomaszewski, znajdujący się na liście osób zarejestrowanych w polskim konsulacie w Szanghaju w latach 1934–1941, [w:] *Index to Ledger listing in handwriting persons registered at the Polish consulate in Shanghai, 1934–1941*, op. cit.

uchodźców. Jednocześnie Romer dziękował konsulowi generalnemu Szwajcarii za dotychczasowe wysiłki w udzielaniu pomocy obywatelom polskim i uchodźcom w Szanghaju^[106]. W odpowiedzi z 23 marca 1944 r. Departament Polityczny przesłał informacje od Fontanela. Oczekiwał on od Romera przesłania przez Departament Polityczny zmodyfikowanej listy Polaków czekających na repatriację z Szanghaju. Przy tworzeniu tej listy powinny być brane pod uwagę propozycje organizacji ortodoksyjnych Żydów. Jednocześnie Federalny Departament Polityczny poinformował, że notą z 18 marca 1944 r. wspomnianą listę wysłano do poselstwa Wielkiej Brytanii^[107].

Rząd polski interesował się również możliwością repatriacji 400 osób z polskiej szkoły rabinackiej w Szanghaju przez teren Rosji Sowieckiej, o czym Aleksander Ładoś poinformował Departament Polityczny 31 marca 1944 r. Sprawą tą zajmował się rząd australijski, który reprezentował interesy Polski w Rosji. Jednocześnie rząd polski prosił konsula generalnego Szwajcarii w Szanghaju o możliwość ułatwienia wyjazdu tej grupy obywateli polskich. Na prośbę rządu polskiego szwajcarski konsul generalny w Szanghaju zainteresował tą sprawą szwajcarski Wydział Spraw Zagranicznych^[108].

Ewakuacja polskich uchodźców była sprawą pilną, gdyż jak wynika z raportu szwajcarskiego Konsulatu Generalnego w Szanghaju, przekazanego 29 września 1944 r. przez Departament Polityczny Poselstwu RP w Bernie, ich sytuacja na tym terenie w ciągu ostatnich dwóch lat pogorszyła się. Dotychczas otrzymywane zasiłki były niewystarczające i z niepokojem oczekiwano ich zwiększenia^[109]. Związane to było z trudnościami w transferze pieniędzy do Szanghaju, o czym również donosił 20 kwietnia 1944 r. polski delegat PCK Radziwiłł. W tej sytuacji Aleksander Ładoś miał porozumieć się z Tomaszewskim i Międzynarodowym Czerwonym Krzyżem, aby fundusze dostarczone do Szanghaju zostały rozprowadzone pomiędzy uchodźcami — zarówno mieszkańcami

106 AAN, Pismo Poselstwa RP w Bernie do Département Politique Fédéral Division des Intérêts Etrangers, Berne, le 1 février 1944, sygn. 33.

107 AAN, Pismo do Poselstwa RP w Bernie z 23 marca 1944 r., sygn. 317.

108 BAR, Notice, 3 avril 1944, sygn. E 2001(D), 1000/1553, vol. 107, B.24.Pol.4.

109 AAN, Eidgenössisches Politisches Departement. Notice. Berne, le 29 septembre 1944, sygn. 33.

potrzebującymi pomocy w „specyficznej strefie”, czyli przebywającymi w getcie, jak i tymi pozostającymi na zewnątrz^[110]. W listopadzie 1944 r. Tomaszewski poprzez poselstwo w Bernie w poufnym piśmie informował Romera, że z posiadanych funduszy musi korzystać z dużą ostrożnością, ponieważ są one na wyczerpaniu. W związku z tym spod tej opieki mieli być wyjęci stali mieszkańcy getta. Tomaszewski wskazywał również, że musiałyby natychmiast otrzymać niezbędną kwotę 15 000 franków przeznaczonych wyłącznie dla uchodźców. Sugerował, by pieniądze przestać za pośrednictwem Aleksandra Fajgenbauma z Zurychu przez Szwajcarski Bank Narodowy do Chekiang Industrial Bank^[111].

Polakami w Szanghaju opiekował się również francuski konsul generalny Roland de Margerie. Rząd polski już we wrześniu 1943 r. przekazał na nazwisko konsula w banku w Zurychu 10 000 franków, w tym 1000 franków z przeznaczeniem na funkcjonowanie biura prezesa Tomaszewskiego, a 9000 franków — jako dotację na pomoc społeczną dla obywateli polskich w Szanghaju. Dziękując francuskiemu konsulowi za dotychczasową opiekę, Romer liczył na jego dalszą pomoc. Proszono też o uzyskanie od Tomaszewskiego informacji o sytuacji obywateli polskich w Szanghaju po zarządzeniach japońskich odnośnie utworzenia specjalnej dzielnicy dla uchodźców oraz o wiadomości, czy i kiedy wyjechała grupa 85 obywateli polskich^[112]. 2 listopada 1944 r. z ambasady francuskiej w Szwajcarii nadeszło pismo do Aleksandra Ładosia, w którym informowano go, że na wniosek poselstwa RP z września Roland de Margerie zbierał informacje dotyczące losów, mienia i potrzeb finansowych polskiej kolonii w Szanghaju. Sytuacja wśród uchodźców była coraz gorsza, a pomoc wspólnego komitetu do spraw wszystkich uchodźców niewystarczająca. W związku z tym przewodniczący Międzynarodowego Czerwonego Krzyża na własną odpowiedzialność wyraził zgodę na wypłacenie 1,5 mln dolarów w postaci długu, którego spłata mogła być odłożona w czasie^[113]. Aleksander Ładoś na ręce chargé d'affaires francuskiej ambasady Jeana Vergé złożył podziękowanie

110 AAN, Pismo z 30.05.1944 r. (telegram nr 24208 z 24.05.1944 r.), sygn. 317.

111 AAN, Pismo datowane: Berne, le 31 octobre 1944, sygn. 33.

112 AAN, Depesza nr 445 z 27.09.1943 r., sygn. 322.

113 AAN, Pismo z Ambasady Francji do A. Ładosia z 9.11.1944 r., sygn. 33.

za dostarczone informacje o sytuacji panującej w polskiej kolonii w Szanghaju i obiecał przekazać je rządowi polskiemu w Londynie^[114]. Odpowiedzią z polskiego MSZ było przesłanie poprzez Poselstwo RP w Bernie wiadomości do konsula generalnego Francji w Szanghaju Rolanda de Margerie, że na wniosek Ministerstwa Opieki Społecznej Ministerstwo Finansów przekaze dla Polaków w Szanghaju sumę 15 000 franków. Fundusze te miały być podzielone między mieszkańców getta i uchodźców. W związku z tym Tomaszewski został wezwany do przedstawienia szczegółowych wstępnych wydatków^[115]. 22 listopada 1944 r. przez konsula generalnego Francji poinformowano Tomaszewskiego, że pieniądze, które otrzyma, są przeznaczone na wspieranie wszystkich potrzebujących polskich obywateli — stałych mieszkańców i uchodźców. Proszono też o przygotowanie wspólnie z przedstawicielami wszystkich polskich organizacji miesięcznego budżetu w celu uwzględnienia ogółu kosztów oraz o jak najszybsze przekazanie tych danych do ministerstwa. Tomaszewski miał w tym zestawieniu umieścić również wszystkie swoje długi oraz bilans ostatniej płatności^[116].

W styczniu 1944 r. z ambasady francuskiej w Bernie nadeszła do poselstwa polskiego wiadomość, że konsul generalny Francji w Szanghaju nie może angażować się w przekazywanie korespondencji Tomaszewskiemu. Deklarował jednak polskiemu poselstwu swoją dyspozycję w zakresie przekazywania wszelkich innych wiadomości. Pismo to zostało przez Ładosia przekazane do wglądu ks. Radziwiłłowi^[117].

Żydzi, którzy zostali w Szanghaju, przetrwali wojnę. Już po jej zakończeniu, 22 czerwca 1945 r. Aleksander Ładoś informował jeszcze Radziwiłła o przekazaniu, zgodnie z poleceniem Stanisława Jurkiewicza, na rachunek delegacji PCK w Genewie blisko 30 000 franków. Pieniądze te miały zostać przekazane Tomaszewskiemu na potrzeby polskiej kolonii w Szanghaju^[118]. Później, także dzięki staraniom rządu

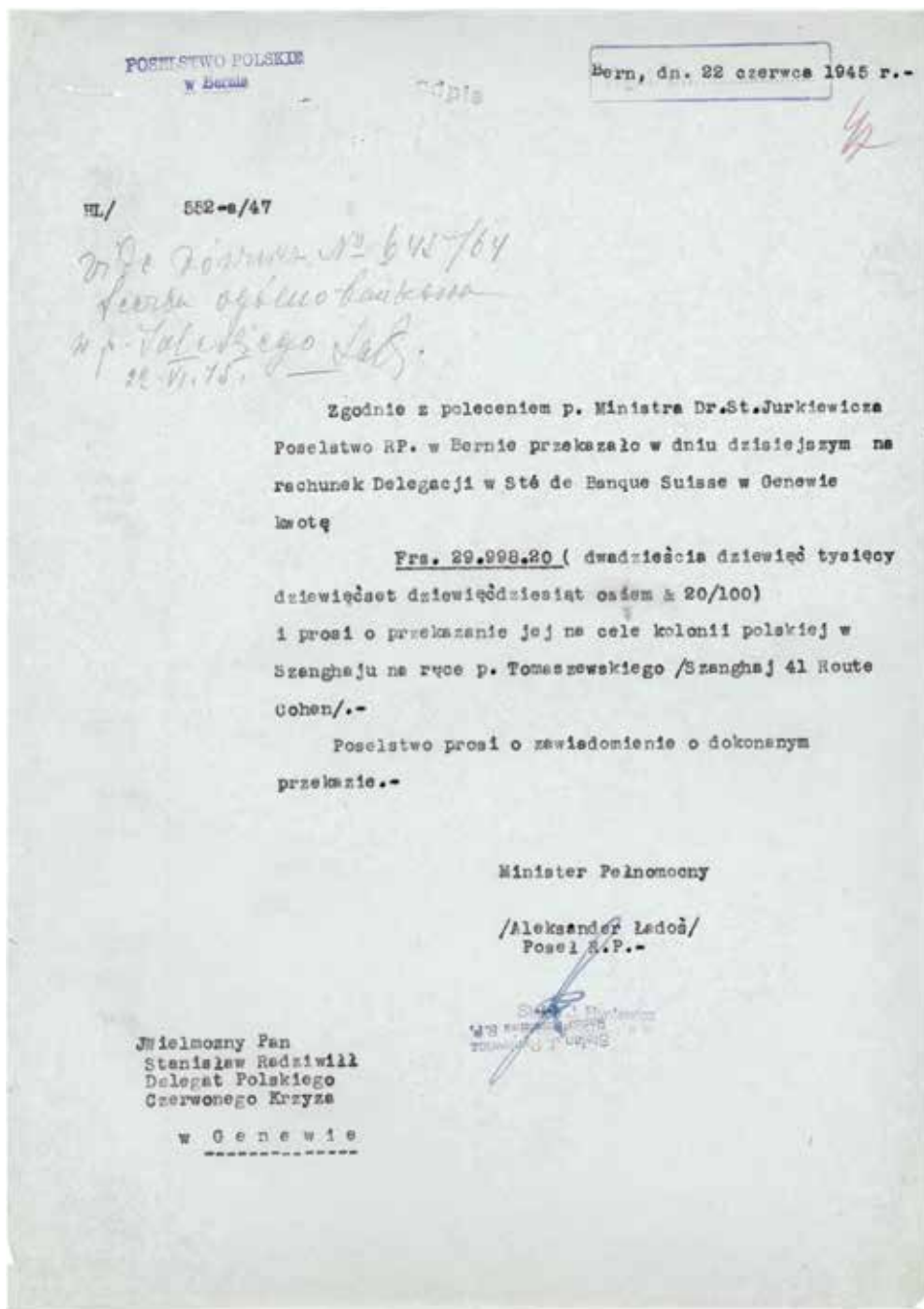
114 AAN, Pismo A. Ładosia datowane: Berne, le 17 novembre 1944, sygn. 33.

115 AAN, Pismo do chargé d'affaires de France Jeana Vergé, datowane: Berne, le 30 novembre 1944, sygn. 33.

116 AAN, Pismo do chargé d'affaires de France Jeana Vergé, datowane: Berne, le 22 décembre 1944, sygn. 33.

117 AAN, Pismo z Ambasady Francji w Bernie do A. Ładosia, datowane: Berne, le 31 janvier 1945, sygn. 33.

118 AAN, Pismo z 22.06.1945 r., sygn. 343.



emigracyjnego w Londynie, grupa polskich Żydów z Szanghaju wyemigrowała do Stanów Zjednoczonych i Palestyny.

W grudniu 1944 r. do Poselstwa RP w Bernie napływały informacje o polskiej kolonii w Harbinie. Wywodziła się ona początkowo z Polaków zatrudnionych przy budowie administrowanej przez Rosjan Kolei Wschodniochińskiej, w latach 1919–1920 dołączyły do nich tysiące uciekinierów polskich z ogarniętej wojną domową Rosji. W 1920 r. do Harbina dotarło również około 1500 żołnierzy i oficerów polskiej 5. Dywizji Syberyjskiej^[119]. W Harbinie już od 1903 r. działało polskie Rzymsko-Katolickie Towarzystwo Dobroczynności, w 1907 r. powstało Stowarzyszenie „Gospoda Polska”, skupiające różne sekcje o charakterze towarzysko-kulturalnym. W 1908 r. rozpoczęła działalność polska szkoła podstawowa, a w 1915 r. Gimnazjum Polskie im. H. Sienkiewicza. W celu obrony interesów Polaków wobec wypierających ich z handlu Japończyków w 1930 r. powstał Związek Kupców i Przemysłowców Polskich, który założył Izbę Handlową, mającą zatrudniać Polaków pozbawionych pracy przez Japończyków. Utworzono również Bank Polsko-Azjatycki, a w 1932 r. powstało Polskie Towarzystwo Kolonizacyjne, popierające polskie osadnictwo na roli^[120]. Wśród osadników polskich byli także Żydzi pochodzący z historycznych ziem polskich, a w czasie II wojny światowej dotarła tam grupa gdańskich Żydów, która przybyła do Chin z falą emigracji z Niemiec i Gdańska i pod koniec 1938 r. osiedliła się początkowo w Szanghaju, a następnie wyjechała do Harbina^[121].

Mandżuria od końca XIX w. była terenem strefy wpływów Rosji, następnie stała się terenem rywalizacji rosyjsko-chińskiej, a w 1905 r. południowa część Mandżurii znalazła się w strefie wpływów Japonii. We wrześniu 1931 r. Japonia rozpoczęła podbój Mandżurii. Wojska japońskie 5 lutego 1932 r. zajęły Harbin, a 9 marca powstało podporządkowane całkowicie Japonii państwo Mandżukuo, w skład którego wchodził również Harbin. Polska była pierwszym państwem, które

119 Marian Kałuski, *Polacy w Chinach*, Warszawa 2001, s. 90.

120 Ibidem, s. 105, 114, 147, 148.

121 Ibidem, s. 273, 276; Mieczysław Abramowicz, *Podróż życia. W siedemdziesiątą rocznicę Kindertransportów*, http://gdansk.jewish.org.pl/HISTORIA/historia_13_4.html#Mie.

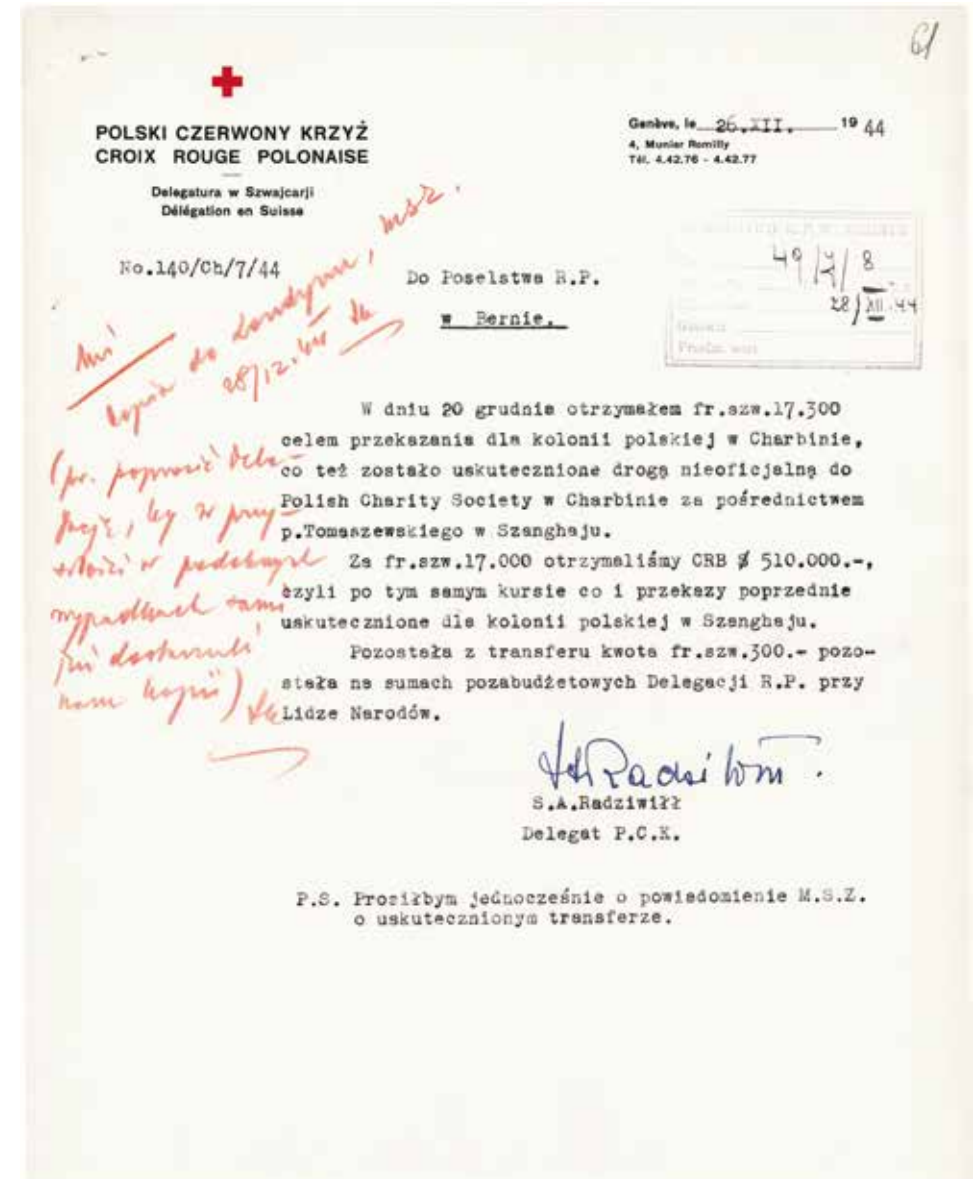
uznało Mandżukuo. W 1938 r. zawarła z nim układ zabezpieczający polski stan posiadania^[122].

W Harbinie od 1919 r. na potrzeby Polonii działał Konsulat Generalny RP. Istniał on do grudnia 1941 r. Po napaści Japonii na Pearl Harbour, zerwaniu stosunków polsko-japońskich i cofnięciu przez stronę polską uznania dla Mandżukuo Polacy stali się obiektem szykan ze strony Japończyków — zamordowano kilku polskich oficerów, wielu Polaków aresztowano. Polakom narzucono szereg podatków i skonfiskowano ich trwały majątek^[123].

W latach 30. XX w. w Harbinie pozostało około 1500 Polaków z liczącej od 7000 do 10 000 osób grupy osadników polskich, gdyż po zawarciu przez Rosję w 1938 r. umowy z Chinami, według której na Kolei Wschodniocchińskiej mogli pracować tylko obywatele tych krajów, Polacy zaczęli opuszczać miasto. W 1941 r. powstał w Harbinie Polski Komitet Opiekuńczy (Polish Charity Society), który reprezentował społeczność polską wobec Japończyków^[124].

Pod koniec 1944 r. na potrzeby kolonii polskiej w Harbinie zaczęły napływać fundusze z Międzynarodowego Czerwonego Krzyża. 20 grudnia 1944 r. Radziwiłł otrzymał 510 000 dolarów, które zostały przesłane drogą nieoficjalną i za pośrednictwem Tomaszewskiego przekazane istniejącemu w Harbinie Polish Charity Society, o czym Poselstwo RP w Bernie poinformowało polskie MSZ w Londynie pismem przesłanym przez kuriera^[125].

Również z Hongkongu dotarły informacje o istnieniu tam niewielkiej grupy kolonii polskiej. W grudniu 1943 r. liczyła ona 60 obywateli. Z Londynu poproszono Radziwiłła o ustalenie bliższych danych dotyczących tej grupy, gdyż władze japońskie wyraziły zgodę na repatriację obywateli państw alianckich z tego terenu^[126].



122 M. Kałuski, op. cit., s. 172.

123 Ibidem, s. 175, 176.

124 Ibidem, s. 189.

125 AAN, Pismo od S.A. Radziwiłła do Poselstwa RP w Bernie z 26.12.1944 r. sygn. 33; Pismo z Poselstwa RP w Bernie do Delegacji PCK w Genewie z 3.01.1945 r., sygn. 33; Pismo z Poselstwa RP w Bernie do MSZ w Londynie z 4.01.1944 r., sygn. 33.

126 AAN, Depesza nr 600 z 16.12.1943 r., sygn. 322.

Pismo delegata PCK w Genewie Stanisława A. Radziwiłła z 26.12.1944 r., informujące Poselstwo RP w Bernie o przekazaniu kwot pieniężnych kolonii polskiej w Harbinie

4. POMOC DLA UCHODźCÓW POLSKICH WE FRANCJI

Działalność biur polskich we Francji była pilnie obserwowana przez Niemców, którzy w czerwcu 1941 r. zażądali likwidacji Polskiego Czerwonego Krzyża, jako że ta instytucja pod taką nazwą mogła działać jedynie w Generalnym Gubernatorstwie. Dlatego we Francji PCK przekształcono w Towarzystwo Opieki nad Polakami we Francji (TOPF), które działało jako zalegalizowana organizacja francuska pod nazwą Groupement d'Assistance aux Polonais en France. Prezesem TOPF-u został prof. Zygmunt Zaleski, a sekretarzem generalnym Józef Jakubowski^[127]. Po klęsce Francji wiele tysięcy polskich uchodźców, którzy wcześniej byli na pełnym utrzymaniu polskiego Ministerstwa Opieki Społecznej, pozostało bez środków do życia, często bez dachu nad głową, czasami z małym zapasem gotówki. W sytuacji, gdy na południu Francji znalazło się kilka milionów uciekinierów pochodzących z północnej Francji oraz Belgów, Holendrów, Luksemburczyków i Polaków, władze francuskie opracowały dekret alokacyjny, przewidujący wypłacanie zasiłków osobom pozostającym w okresie wojny poza swoimi domami. Żeby przyznać taki zasiłek, trzeba było zewidencjonować uciekinierów, gdyż przy jego wypłaceniu potrzebny był podpis osoby korzystającej ze świadczeń. Ze strony polskiej rozdziałem zasiłków miał się zająć Polski Czerwony Krzyż. Dla ułatwienia działań postanowiono zorganizować sieć schronisk w okręgach, w których znajdowały się największe skupiska uciekinierów z Polski. Schroniska te powstały w trzech okręgach: tuluskim, marsylskim oraz z centrum w Grenoble, na czele których stanęli delegaci wyposażeni w szerokie pełnomocnictwa. Jednym z nich był Czesław Bobrowski. Zorganizował on delegaturę w Grenoble, a później został inspektorem TOPF-u do zleceń specjalnych^[128].

Głównym zadaniem początkowo PCK, a później TOPF-u było niesienie uchodźcom pomocy materialnej. Zorganizowano opiekę zamkniętą, polegającą na utrzymywaniu rozbudowanej sieci schronisk, w których

127 AAN, Depesza nr 155 z 10.04.1943 r., sygn. 321; S. Zabiełto, op. cit., s. 200–202.

128 S. Zabiełto, op. cit., s. 107–113.

przebywało 4–5 000 osób — inwalidów, rodzin wojskowych, bezrobotnych ze starej emigracji, ale głównie różnego rodzaju uchodźców wojennych. Ponadto istniała też opieka otwarta, w ramach której wypłacano miesięczne zasiłki pieniężne dla znajdujących się w trudnych warunkach materialnych uchodźców ze starej i nowej emigracji, samodzielnie prowadzących własne gospodarstwo, ale mających zbyt niski dochód^[129].

Pod koniec 1941 r. niemiecka komisja kontroli wykonania zawieszenia broni z Francją zażądała likwidacji biur polskich — polskich urzędów działających jeszcze we Francji. Francuzi zaproponowali przejęcie ich przez francuskie MSZ. Ostatecznie uzgodniono, że biura staną się organami terenowymi istniejącego już Wydziału ds. Cudzoziemców i Uchodźców po I Wojnie Światowej, posiadających dokumenty tożsamości zwane nansenowskimi paszportami. Miała też nastąpić zmiana ich nazwy na biura do spraw polskich przy francuskim MSZ. Zadaniem tych instytucji była obrona interesów obywateli polskich, by nie zostali zdegradowani do roli bezpaństwowców pozbawionych jakichkolwiek praw, co było niezwykle ważne w przypadku polskich Żydów. Na czele biur mieli stanąć urzędnicy francuscy, mianowani i opłacani przez francuskie MSZ. Stanisław Zabiełto, jako dyrektor biur polskich, miał wyznaczyć im do pomocy „doradców technicznych”, wybranych spośród fachowego personelu polskiego. Biura miały zachować dotychczasowych polskich urzędników i zajmowane dotąd lokale (konsulaty). Oficjalnie kierownictwo nad biurami przejął szef nowo utworzonej sekcji polskiej w wydziale cudzoziemców francuskiego MSZ, konsul Chastemps. Faktycznie pracami biur kierować mieli „doradcy techniczni”, a Zabiełto zastrzegł sobie prawo decydowania o wszystkich zmianach personalnych i organizacyjnych oraz dokonywania inspekcji biur^[130].

W najtrudniejszym położeniu znaleźli się polscy uchodźcy, a zwłaszcza polscy Żydzi, którzy przebywali we Francji w strefie nieokupowanej. Od 1941 r. pod naciskiem Niemców wzmogły się szykany wobec Żydów. Początkowo były one skierowane głównie przeciwko Żydom, którzy nie pochodzili z Francji. Organizowano masowe obławy,

129 Ibidem, s. 204, 206.

130 Ibidem, s. 180–181.



Stanisław Zabiełło — w latach 1940–1942 dyrektor biur polskich (dawnych konsulatów RP) w Vichy

a złapanych osadzano w specjalnych obozach przejściowych, skąd byli transportowani do obozów koncentracyjnych. Biura polskie miały już informacje o losach Żydów w okupowanej Polsce oraz wiedziały o zamiarze wydawania Żydów internowanych w strefie nieokupowanej w ręce władz hitlerowskich. Dlatego też podjęty natychmiastową akcją ratunkową, polegającą na dostarczaniu fałszywych dowodów osobistych i wystawianiu fikcyjnych świadectw aryjskości. Starano się nawet wydostawać osoby zamknięte już w obozach. Główny ciężar odpowiedzialności za akcję ratowania Żydów spoczął na barkach wyznaczonego do tej działalności przez TOPF Czesława Bobrowskiego. Jedyną pewną drogą uratowania Żydów polskich przed wywózką na zagładę na Wschód było przerzucanie ich przez zieloną granicę do Szwajcarii. Drogi przerzutowe prowadzące przez Hiszpanię nie były już bezpieczne^[131]. W związku z tym dość dużych rozmiarów nabrała akcja wystawiania paszportów polskich przez Poselstwo RP w Bernie obywatelom polskim przebywającym we Francji. Pozwalało to uciekinierom na zaopatrzenie się w pełnowartościowe dokumenty osobiste, które umożliwiały wyjazd z Francji. Z drogi tej skorzystali też Żydzi polscy, którym biura polskie odmówiły wystawienia świadectw tożsamości z powodu braku dowodów posiadania obywatelstwa polskiego. Jednak Zabiełło, zwracając się w październiku 1941 r. do Poselstwa RP w Bernie, zauważył, że rozpowszechnianie się wśród Polaków we Francji paszportów polskich ze Szwajcarii może zwrócić uwagę władz okupacyjnych, włącznie z kwestionowaniem tych dokumentów. Tym bardziej, że sygnalizowano już zastrzeżenia co do ważności paszportów polskich przedłużonych w Szwajcarii po dacie likwidacji konsulatów RP we Francji, wysuwane przez poszczególne prefektury francuskie. Nie było więc wiadomo, przez jaki czas będzie można jeszcze opuszczać Francję na podstawie nowych paszportów lub takich, których termin ważności został przedłużony przez Poselstwo RP w Bernie. Zabiełło zwrócił się również do polskiego poselstwa w Bernie, by uwzględniło ono jedynie podania o przedłużenie ważności paszportów napływające od osób prywatnych, które miały paszporty pełnowartościowe, stwierdzające obywatelstwo polskie. Tylko w wyjątkowych wypadkach,

za zgodą Zabiety, Poselstwo RP mogło przedłużać paszporty zwyczajne, czyli w formie książeczek, z pieczętą MSZ oraz zastępcze paszporty arkuszowe wydane w Tuluzie, Marsylii i Lyonie. Nowe paszporty wydawano wyłącznie na podstawie świadectwa tożsamości wystawionego przez jedno z biur polskich. Zabiety podkreślał, że: „tutejsze czynniki wojskowe wypowiadają się również przeciw wydawaniu paszportów polskich bez wiedzy i aprobaty instytucji miejscowych”^[132].

W drugiej połowie 1942 r. sytuacja we Francji stawała się niebezpieczna, dlatego do Poselstwa RP w Bernie zaczęły napływać alarmujące doniesienia z MSZ w Londynie. Korespondencja Zabiety z Ładosiem w Szwajcarii i rządem w Londynie odbywała się za pośrednictwem kuriera amerykańskiego, jeżdżącego na trasie Lizbona, Madryt, Vichy, Berno, co trwało aż do momentu likwidacji ambasady USA w Vichy. Poczta kurierską z Lizbony do Londynu przewożono natomiast za pośrednictwem ambasady brytyjskiej^[133]. Z drogi tej korzystano ze względu na bezpieczeństwo przesyłanej korespondencji, obawiając się ocenzurowania jej przez Niemców. Taka obawa nie była bezpodstawna, gdyż Francuzi, którzy początkowo wystąpili z gotowością przesyłania cotygodniowej korespondencji polskiej do Londynu francuską pocztą dyplomatyczną do Lizbony, żądali umożliwienia otwarcia listów i przeczytania ich treści. Dorywczo, ponieważ było to uciążliwe, przesyłano zaszyfrowane depeze przez kuriera amerykańskiego do Berna, by stąd przetelegrafować je dalej do Londynu; również tą samą drogą nadchodziły depeze z Londynu. Po likwidacji ambasady USA w Vichy zaczęto też korzystać z usług poselstwa meksykańskiego^[134]. Najczęściej do przekazywania informacji wykorzystywano tajną radiostację polskiego wywiadu we Francji, którą prowadził płk Marian Romeyko. Latem 1942 r. Zabiety uruchomił własną radiostację, którą obsługiwał Zbigniew Łasiński wraz z radiotelegrafistą^[135]. Została ona zlikwidowana w październiku 1942 r., podczas niemieckich obław radiolokacyjnych na tajne stacje nadawcze^[136].

132 AAN, Pismo St. Zabiety do Poselstwa RP w Bernie z 18.10.1941 r., sygn. 404.

133 J. St. Ciechanowski, op. cit., s. 88.

134 S. Zabiety, op. cit., s. 170–172.

135 Ibidem, s. 173–174.

136 Ibidem, s. 258–260.

9 grudnia 1942 r. Stanisław Zabiety został aresztowany przez policję francuską. Władze niemieckie zwróciły się do Francuzów o wydanie go jako kierownika biur polskich we Francji. Niemców interesowało zwłaszcza to, kim był „Justyn” oraz z kogo składało się kierownictwo „tajnej organizacji polskiej”. Podczas likwidacji radiostacji aresztowano również Zbigniewa Łasińskiego i jego radiotelegrafistę oraz inne osoby. W rejonie Cannes aresztowano kilka osób z polskiego wywiadu, Polaków i Francuzów, przejęto też szereg nadawanych przez Berno zaszyfrowanych depez Aleksandra Kawałkowskiego, w których Zabiety był wymieniany z nazwiska. Śledztwo prowadził niemiecki kontrwywiad — był on przekonany, iż na terenie Francji działa jedna tajna organizacja polska typu wywiadowczego, której kierownik znajduje się w otoczeniu Zabiety^[137]. W styczniu 1944 r. Zabiety wraz z innymi osobami został przewieziony do obozu koncentracyjnego Buchenwald, a stamtąd w marcu 1945 r. do Bergen-Belsen^[138]. Po aresztowaniu Zabiety opiekę nad uchodźcami we Francji, jak wynika z depezy z 26 października 1943 r., sprawował „Zodjak”. Jednak już w październiku 1943 r. „Zodjak” opuścił Francję i udał się do Hiszpanii, skąd 31 grudnia 1943 r. wyjechał do Anglii. Jego następcą został Wiesław Dąbrowski. Kandydaturę Dąbrowskiego na następcę „Zodjaka” wysunął w sierpniu 1943 r. Feliks Frankowski^[139]. Zgodnie z informacjami, jakie podawał Stanisław Zabiety, „Zodjakiem” był Tytus Komarnicki. Zabiety, licząc się z możliwością aresztowania, na swojego następcę wyznaczył Tytusa Komarnickiego, który jednak — nieakceptowany przez Kawałkowskiego i właśnie Dąbrowskiego — po roku zrezygnował ze stanowiska^[140]. W Londynie obawiano się jednak, czy wyjazd „Zodjaka” nie spowoduje katastrofalnych następstw i czy będzie możliwość porozumienia się z jego ewentualnym następcą. Ponadto liczono się z rozwiązaniem TOPF-u, dlatego sugerowano rozważyć powołanie aparatu zastępczego, by zapewnić ciągłość pomocy i zabezpieczenia funduszy^[141].

137 Ibidem, s. 273–274.

138 Ibidem, s. 275–276.

139 AAN, Depesza nr 359 z 11.08.1943 r., sygn. 322; Depesza nr 505 z 26.10.1943 r., sygn. 322.

140 S. Zabiety, op. cit., s. 269–271; W. Michowicz, op. cit., s. 42.

141 AAN, Depesza nr 315 z 12.07.1943 r., sygn. 322.

Wydawanie Niemcom polskich Żydów przez Vichy spotkało się ze zdecydowaną reakcją polskiego rządu w Londynie. We wrześniu 1942 r. Edward Raczyński w pismach kierowanych poprzez Poselstwo RP w Bernie do polskich placówek dyplomatycznych, a także do Watykanu, zwracał się kilkakrotnie z prośbą o wystąpienie przez nie do rządów państw, przy których były akredytowane, z sugestią dokonania w imię hasła humanitarnych energicznego sprzeciwu (*démarche*). Prośbę o dokonanie wobec Vichy *démarche* w sprawie deportacji Żydów polskich skierował też bezpośrednio do tych państw. Sytuacja wymagała zdecydowanego stanowiska państw neutralnych, gdyż Niemcy zamierzali kontynuować całą akcję, a z kolei Francuzi odmawiali Żydom zezwolenia na wyjazd, co uniemożliwiało uratowanie ich przed wydaniem Niemcom. Zabięto po porozumieniu się z amerykańskim *chargé d'affaires* w Vichy miał mu przekazać instrukcje w celu złożenia przez niego protestu w imieniu rządu polskiego. Jednocześnie polscy dyplomaci mieli wystąpić do rządów państw, przy których byli akredytowani, o przyznanie pewnego kontyngentu wiz dla obywateli polskich z Francji. Mogło to ułatwić starania u władz francuskich o umożliwienie im wyjazdu z Francji i zapewnienie azylu tymczasowego w Szwajcarii lub Portugalii. W tym samym czasie proszono polskich dyplomatów o kontakt z miejscowymi organizacjami żydowskimi w sprawie energicznego poparcia całej akcji z ich strony^[142].

26 września 1942 r. Poselstwo RP w Bernie zostało powiadomione o staraniach polskiego rządu o uzyskanie przy poparciu rządu brytyjskiego amerykańskich wiz. Także Ministerstwo Opieki Społecznej zwróciło się do rządu brytyjskiego o transfer do Szwajcarii funduszy przeznaczonych na opiekę. Równocześnie o pomoc finansową poproszono organizacje żydowskie, a zwłaszcza JOINT w Ameryce^[143]. Wcześniej, 29 maja 1942 r., Raczyński prosił Ładosia o powiadomienie Zabiętki o przekazaniu przez angielsko-amerykański Związek Chrześcijańskiej Młodzieży Męskiej (YMCA — Young Men's Christian Association) 12 000

142 AAN, Depesze z Londynu do Poselstwa RP w Bernie: nr 271 z 12.09.1942 r., nr 272 z 15.09.1942 r., nr 274 z 15.09.1942 r., nr 281 z 19.09.1942 r., sygn. 320.

143 AAN, Depesza nr 291 z 26.09.1942 r., sygn. 320.

dolarów. Pieniądze te miały być przesłane do Francji przez YMCA w Genewie w zamian za subsydia wypłacane YMCA w Anglii przez Ministerstwo Opieki Społecznej^[144].

29 września poprzez polską placówkę w Bernie Raczyński prosił ambasadora RP w USA o złożenie ambasadorowi Vichy w Waszyngtonie noty z protestem rządu polskiego:

przeciw zarządzeniom o deportacji Żydów — obywateli polskich do zony okupowanej, jako sprzecznym z prawem międzynarodowym i elementarnymi zasadami moralności^[145].

Do Londynu dochodziły alarmujące wieści o trudnym położeniu uchodźców. Wśród zagrożonych deportacją, którą objęci byli także kombatanci trwającej wojny, dochodziło do licznych samobójstw. Nie znajdując na razie żadnej pomocy z zewnątrz, starano się o inne rozwiązania, mogące uchronić uchodźców przed wywiezieniem. W październiku 1942 r. Edward Raczyński prosił poselstwo polskie w Bernie o informacje, w jaki sposób biura polskie lub władze duchowne mogłyby ułatwiać obywatelom polskim stwierdzanie ich wyznania, ewentualnie wyznania ich rodziców. Miałyby to umożliwić otrzymanie od władz francuskich zezwolenia na wyjazd, gdyż oficjalne potwierdzenie aryjskości przez urzędy polskie nie mogło być brane pod uwagę. Takie zaświadczenia wydawały dopiero władze francuskie, właśnie na podstawie ustalonego wyznania. Przymuszczano, że proponowana procedura ułatwiłaby uzyskanie potrzebnych dokumentów od władz francuskich^[146]. Zdawano sobie sprawę, że w panującej we Francji sytuacji potwierdzenia aryjskości wydawane przez polskie urzędy, które same znalazły się w trudnym położeniu i były cały czas pod niemiecką obserwacją, na pewno nie byłyby respektowane.

Ministerstwo Skarbu w porozumieniu z Ministerstwem Opieki Społecznej podjęło też doraźne działania, przekazując w październiku 1942 r. ponad 200 000 funtów na rzecz uchodźców żydowskich

144 AAN, Depesza nr 166 z 29.05.1942 r., sygn. 320.

145 AAN, Depesza nr 295 z 29.09.1942 r., sygn. 320.

146 AAN, Depesza nr 299 z 5.10.1942 r., sygn. 320.

z Francji^[147]. Starano się również o zapewnienie opieki i ochrony niektórym osobom, często członkom rodzin znanych w kołach rządowych osobistości. W pismach Raczyński prosił Zabięto o zaopiekowanie się na przykład Ireną Zweig czy też Emilią Bergman, w razie gdyby nie udało się uzyskać dla nich wizy wyjazdowej^[148]. Irena Zweig, która w sierpniu 1943 r. zniknęła w Besançon, była córką znanego polskiego ekonomisty, urzędnika Prezydium Rady Ministrów w Londynie. W jej sprawie interweniował Frankowski, który zwrócił się do wszystkich polskich dyplomatów, by w państwach, gdzie byli akredytowani, rozpoczęli starania o zebranie informacji na temat jej losów. Jednak, według posiadanych wiadomości, prawdopodobnie została ona przez Niemców aresztowana i internowana lub wywieziona^[149]. Innym razem Raczyński poinformował Ładosia o uzyskaniu przez polskie MSZ poprzez Poselstwo Szwajcarii w Londynie zapewnienia Departamentu Politycznego w Bernie, iż Seweryn Walfisz wraz z żoną w razie jego przybycia z Grenoble do Szwajcarii nie będzie wydalony. Miał to być precedens, wykorzystany, żeby uzyskać podobną zgodę rządu szwajcarskiego także dla ratowania innych osób, których nazwiska powinien przygotować Zabięto. Tymczasem w Londynie czyniono starania o uzyskanie wizy kanadyjskiej dla Kazimierza Oberfelda oraz brytyjskiej dla Adama Rose z rodziną i Leopolda Binental^[150].

Żydzi — obywatele polscy objęci byli we Francji również opieką TOPF-u. Starano się też o dodatkową opiekę organizacji Żydów francuskich i belgijskich. Polskie MSZ podkreślało, iż:

nie można wprowadzać podziałów w dziedzinie opieki oraz stwarzać grupy uprzywilejowanej, zwłaszcza że dotacja na Francję jest za mała i jej powiększenie powinno objąć wszystkich obywateli polskich, a nie ich część^[151].

W związku z tym 13 listopada 1943 r. minister opieki społecznej Jan Stańczyk przekazał do Berna informację o podjętych staraniach

147 AAN, Depesza nr 313 z 26.10.1942 r., sygn. 320.
148 AAN, Depesza nr 274 z 15.09.1942 r., sygn. 320 oraz Depesza nr 330 z 4.11.1942., sygn. 320.
149 AAN, Depesza nr 353 z 5.08.1943 r., sygn. 322.
150 AAN, Depesza nr 328 z 4.11.1942 r., sygn. 320.
151 AAN, Depesza nr 546 z 13.11.1943 r., sygn. 322.

w sprawie rozszerzenia transferu na opiekę we Francji. Stańczyk skierował do Piotra (nazwisko nieznane) prośbę dr. Ignacego Szwarzbarta o dotację w wysokości 150 000 franków z przeznaczeniem na akcję ratowania Żydów polskich, zwłaszcza dzieci, w południowo-wschodniej Francji^[152].

Pod koniec 1943 r. położenie polskich obywateli we Francji uległo jednak znacznemu pogorszeniu. Pisał o tym Jan Małczyński w swoim sprawozdaniu, które Ładoś przekazał do MSZ w Londynie. Jesienią 1943 r. doszło do licznych represji i aresztowań wśród uchodźców polskich oraz rewizji w Grenoble i Lyonie. Wskutek tego w Grenoble musiało zlikwidować polskie schroniska i ośrodki. To z kolei spowodowało rozbitcie struktury organizacyjnej i zmniejszenie możliwości uzyskania pracy i ochrony przez Polaków przebywających we Francji. Liczono się z tym, że sytuacja ta nadal będzie się pogarszała^[153].

5. EWAKUACJA OBYWATELI POLSKICH Z FRANCJI

Exodus Polaków z Francji trwał już od 1940 r. Tysiące Polaków ścigało do Bayonne, skąd wyruszali drogą morską do Anglii lub drogą lądową do Hiszpanii. Starający się o wyjazd musieli posiadać ważne paszporty z francuskimi wizami wyjazdowymi albo zaopatrzyć się w przepustki na statek. Większość uchodźców wybierała jednak drogę lądową, w obawie przed zatopieniem statków przez niemieckie okręty. Kierujący się do Hiszpanii, wśród których przeważali Żydzi, musieli posiadać wizy hiszpańskie i portugalskie, wydawane przez konsulaty tych państw. Na statki ewakuacyjne z Francji kierowano natomiast przede wszystkim wojskowych, których przyjmowano bez żadnych formalności i dokumentów, o ile byli w mundurach^[154].

Na przełomie lat 1941 i 1942 nastąpiło unormowanie sytuacji. Ministerstwo Obrony Narodowej w Londynie ustaliło kolejność ewakuacji poszczególnych grup ludności i ich wzajemne zależności. Opuszczający Francję musieli posiadać wizy zagraniczne, w których uzyskiwaniu czyniono trudności osobom w wieku poborowym — w obawie, że zasila

152 Ibidem.
153 AAN, Sprawozdanie J. Małczyńskiego z 24.12.1943 r., sygn. 6.
154 S. Zabięto, op. cit., s. 91–93.

one polskie formacje wojskowe działające poza krajem. Dlatego też biura polskie, wystawiając dokumenty osobiste, dodawały osobom starającym się o opuszczenie Francji po kilka czy nawet kilkanaście lat. Zgodę na wyjazd można było otrzymać dopiero po przedstawieniu przez odpowiednie konsulaty zagraniczne wszystkich niezbędnych promes wizowych^[155].

Punktem węzłowym dla uchodźców była Lizbona, gdyż stąd władze polskie w Londynie kierowały przetrucanych ludzi do tych państw, które wyraziły zgodę na ich osiedlanie się. Jednakże Portugalczycy zaczęli utrudniać przepływ uchodźców, gdyż twierdzili, że większość osób przybywających do ich kraju, nawet z wizami tranzytowymi, pozostaje tam na stałe. W związku z tym Portugalia wydała zarządzenie dotyczące wiz tranzytowych. Miały być one przyznawane tylko tym osobom, które oprócz wizy będą posiadały także bilet przejazdowy na statek do danego kraju. Ponadto uchodźców obowiązywało przedstawienie rezerwacji miejsca na konkretnym statku. Sprawami wiz zajął się były urzędnik MSZ Tadeusz Mazur, specjalnie przydzielony w tej sprawie do Biura Polskiego w Marsylii. Uzyskiwał on w konsulatach południowoamerykańskich za odpowiednią opłatą wizy w dowolnej liczbie. Między innymi chilijskie MSZ w grudniu 1942 r. wysłało telegram do swojego konsulatu w Marsylii, upoważniający Mazura do udzielenia 200 wiz obywatelom polskim z rodzinami. Kierownikiem Biura Polskiego w Marsylii był Jan Małczyński, do którego, obok Zabiełły, kierowano poprzez Berno informacje w sprawie wiz. Wizy miały być przydzielone według imiennej listy, obejmującej zagrożonych wojskowych oraz techników. O 1000 wiz proszono także prezydenta Argentyny^[156]. Polskie MSZ, przesyłając depesze do Berna, Lizbony i Madrytu, wyjaśniło, że wizy chilijskie nie upoważniały do wyjazdu do Chile. Dlatego zwrócono się z prośbą o podawanie nazwisk i danych osób przybywających do Lizbony z takimi wizami, gdyż skierowanie ich dalej miało być uzgadniane z władzami brytyjskimi^[157]. Zgodę na wydawanie wiz otrzymała z Buenos Aires również ambasada

argentyńska w Vichy, dla której Jan Małczyński miał przygotować listę osób oczekujących na opuszczenie Francji. Według instrukcji należało podać ich kwalifikacje jako rolników, techników, rzemieślników itp.^[158]. Zgodnie z wytycznymi z Londynu informacje przeznaczone dla Jana Małczyńskiego miały być kierowane przez Lizbonę, natomiast Berno powiadamiałoby początkowo Stanisława Zabiełłę, a później już Tytusa Komarnickiego i sekretarza generalnego TOPF-u Józefa Jakubowskiego. W marcu 1943 r. konsul portugalski w Marsylii został przez rząd w Lizbonie upoważniony do przedłużenia 200 wiz wydanych obywatelom polskim w listopadzie 1942 r.^[159].

Kolejną trudność sprawiało wykupienie w Lizbonie imiennego biletu na określony statek, gdyż statki z Lizbony na półkulę zachodnią odpływały bardzo rzadko i miejsca na nich były już dawno zarezerwowane, a poza tym do ostatniej chwili nie było pewności, czy dana osoba zjawi się w określonym czasie w Portugalii i czy bilet zostanie wykorzystany. W tym przypadku lizboński Komitet Pomocy Uchodźcom Polskim w Portugalii współpracował z żydowską organizacją opiekuńczą JOINT, która, organizując emigrację Żydów do Ameryki, wykupywała większość biletów z góry, a w miarę możliwości nawet wynajmowała statki. JOINT zgodziła się „wypożyczać” Polakom pewną liczbę biletów — kilkadziesiąt miejsc na każdy statek, wiedząc, że na kilka dni przed odejściem statku bilety te, jeśli nie mogły być wykorzystane, były zwracane. Jeżeli jednak osoby mające być ewakuowane przybyły do Lizbony na czas, Komitet kupował nowe bilety na ten sam lub inny statek^[160].

Większe obostrzenia w stosunku do polskich uchodźców stosowała Hiszpania, która już w 1940 r. zaostrzyła kontrole graniczne w związku z pojawieniem się paszportów z fałszywymi danymi i z fałszywymi stemplami granicznymi. Osoby legitymujące się takimi dokumentami zostały aresztowane, a mężczyznom od 18. do 40. roku życia — obywatelom państw wojujących — zamknięto możliwość wjazdu. Osoby, które posiadały paszport dyplomatyczny, musiały mieć również wizę dyplomatyczną^[161].

155 Ibidem, s. 239–243.

156 AAN, Depesza nr 374 z 10.12.1942 r., sygn. 320; S. Schimitzek, op. cit., s. 429–430.

157 AAN, Depesza nr 387 z 12.12.1942 r., sygn. 320.

158 AAN, Depesza nr 399 z 24.12.1942 r., sygn. 320.

159 AAN, Depesza nr 122 z 18.03.1943 r., sygn. 321.

160 S. Zabiełły, op. cit., s. 243–244; S. Schimitzek, op. cit., s. 427–428.

161 AAN, Depesza z Madrytu nr 58 z 12.10.1940 r., sygn. 318.

W 1942 r. rozważano możliwość wypłynięcia z Hiszpanii, z portu w Bilbao, na Kubę i do krajów południowoamerykańskich. Sprawa dotyczyła ewakuacji przede wszystkim 265 techników, którzy posiadali wizy kanadyjskie i amerykańskie. Konieczne było jednak uzyskanie pewnych sum na zakup biletów, szczególnie na Kubę. Poselstwo RP w Bernie miało więc przekazać Zabielle, by zorientował się w możliwościach wyjazdu statkami hiszpańskimi od strony Francji oraz podał stan ewakuacji na Casablance^[162]. Ta ostatnia informacja dotyczyła grupy polskich uchodźców, pasażerów statku *Alsina*, którzy wypłynęli z Marsylii do Brazylii. Po zatrzymaniu statku w Dakarze część osób, przeważnie kobiety i dzieci, którym nie udało się zbiec, została umieszczona pod strażą i przetransportowana do Casablanki. Początkowo ulokowani zostali oni w obozie Legii Cudzoziemskiej w Qued Zem. Stamtąd część internowanych, byłych żołnierzy, wysłano na Saharę do budowy drogi, natomiast pozostałym zezwolono na starania o wyjazd do Maroka. Lizboński Komitet Pomocy Uchodźcom Polskim w Portugalii wraz z organizacjami żydowskimi starał się pomóc obywatelom polskim, organizując im wyjazd wprost z Maroka do Brazylii lub Stanów Zjednoczonych. Część osób starano się przetransportować do Lizbony, jednak tu napotymano na trudności ze strony portugalskiej, gdyż żądała ona gwarancji, że osoby te opuszczą Portugalie przed upływem kilkudniowego terminu, jaki wyznaczała „policja międzynarodowa”. Wśród osób przebywających w Casablance znajdowała się warszawska aktorka Irena Eichlerówna, którą we wrześniu 1941 r. udało się sprowadzić do Lizbony^[163].

Ostatecznie w wyniku starań rządu polskiego w styczniu 1943 r. Hiszpanie zwolnili 220 osób — wszystkich obywateli polskich internowanych w Hiszpanii poniżej 18. i powyżej 40. roku życia, głównie osadzonych w obozie w Miranda de Ebro. W marcu tego samego roku zwolniono wszystkich pozostałych około 500 mężczyzn w wieku wojskowym. Warunkiem, jaki postawiła Hiszpania, było skierowanie ich do krajów neutralnych^[164]. O uwolnienie polskich wojskowych z obozu w Mirandzie

162 AAN, Depesza z MSZ w Londynie do Poselstwa RP w Bernie nr 60 z 20.02.1942 r., sygn. 320.

163 S. Schimitzek, op. cit., s. 434–435.

164 AAN, Biuletyn nr 23 z 27.03.1943 r., sygn. 321; S. Schimitzek, op. cit., s. 459–460.

starała się polska placówka wojskowa w Lizbonie współpracująca w tej sprawie z ambasadą brytyjską. Zmiana stanowiska Hiszpanii była też wynikiem udanego desantu, dokonanego w listopadzie 1942 r. przez wojska alianckie w Maroku. Odpowiedzialnością za niedostateczną aktywność w obronie aresztowanych Polaków i polskich interesów w Madrycie rząd polski obarczył pośta Mariana Szumlakowskiego, od którego zażądano wyjaśnień, chociaż przyczynił się on do powstania komitetu międzyalianckiego do opieki nad internowanymi w Mirandzie, któremu też przewodniczył. Ostatecznie dopiero 7 marca 1944 r. Szumlakowski zrezygnował ze stanowiska i zdał urządowanie zastępcy sekretarza generalnego Wacławowi Babińskiemu^[165].

Wydostanie się z ogarniętej wojną Europy nie zawsze oznaczało uzyskanie przez obywateli polskich, głównie Żydów, pełnej swobody. Po wykupieniu za 400 lub 500 dolarów wizy kubańskiej musieli oni opłacić miejsce na jedynym udającym się do Hawany statku hiszpańskim *Marquez de Comillas* w cenie około 800 dolarów. Po dotarciu na miejsce zamykano ich w obozie dla imigrantów Triskornia. Wykupienie się każdej osoby z obozu pierwszego dnia kosztowało 250 dolarów, po kilku dniach pobytu w obozie płacono już tylko 50 dolarów. Jednak nawet po opuszczeniu obozu imigranci byli nagabywani przez policję, która szantażem wymuszała łapówki. W takiej sytuacji musieli interweniować polscy dyplomaci z Waszyngtonu. Obywatelom polskim wydawano odpowiednie dokumenty, które władze kubańskie musiały honorować. Część uchodźców zgłaszała się do wojska, część starała się o legalny wyjazd do USA, inni opuszczali Kubę nielegalnie. Wyjeżdżano również do Meksyku. Niektórzy próbowali urządzić się na miejscu, otwierając sklepy z polską żywnością^[166].

6. POMOC DLA UCHODźCÓW POLSKICH W GRECJI I WE WŁOSZCACH

27 kwietnia 1941 r., kiedy Ateny zostały zajęte przez Niemców, w Grecji nie istniała już żadna polska placówka dyplomatyczna. Poselstwo RP

165 W. Michowicz, op. cit., s. 63; S. Schimitzek, op. cit., s. 459.

166 *Jana Drohojowskiego wspomnienia dyplomatyczne*, Kraków 1972, s. 170–171.

w Atenach wraz z konsulatami generalnymi w Salonikach i Pireusie zostało zamknięte 22 kwietnia 1941 r. Poselstwo polskie zdążyło się ewakuować, a polski poseł Władysław Schwarzburg-Günther wraz z częścią akt poselstwa udał się przez Kretę, Egipt, a następnie dookoła Afryki do Londynu. Do tego czasu, chociaż Grecja nie uznała oficjalnie nowego polskiego rządu, poseł polski w Atenach sprawował swą funkcję. Zapraszany był na oficjalne uroczystości i, co zauważył poseł III Rzeszy w Grecji, występował obok posta francuskiego. Nie było jednak wiadomo, czy odbywało się to jedynie ze względów kurtuazyjnych, czy nadal w Grecji tolerowano funkcję urzędową polskiego posta, włącznie z przyjmowaniem od niego not dyplomatycznych^[167].

Organizowaniem pomocy znajdującym się w Grecji licznym uchodźcom polskim zajął się przebywający tam podczas wojny, działający z ramienia Międzynarodowego Czerwonego Krzyża w Genewie, Julian Rummel. Wielki propagator budowy portu polskiego w Gdyni, organizator polskiej floty handlowej i dyrektor Żegluga Polskiej Julian Rummel w 1938 r. na prośbę rządu Grecji przyjął godność konsula generalnego Grecji w Gdyni^[168]. Jemu to właśnie miała być też przekazana informacja o udzieleniu w Grecji doraźnej pomocy 22 osobom. W lipcu 1942 r. poproszono Aleksandra Ładosia o przekazanie Stanisławowi Radziwiłłowi, by porozumiał się w tej sprawie z ministrem Janem Modzelewskim, działającym w związku Pro Polonia w Solurze^[169].

1000 franków na pomoc uchodźcom polskim w Grecji przekazała do Międzynarodowego Czerwonego Krzyża Ministerstwo Skarbu w porozumieniu z Ministerstwem Opieki Społecznej, o czym we wrześniu 1942 r. z Londynu poinformowano Aleksandra Ładosia^[170].

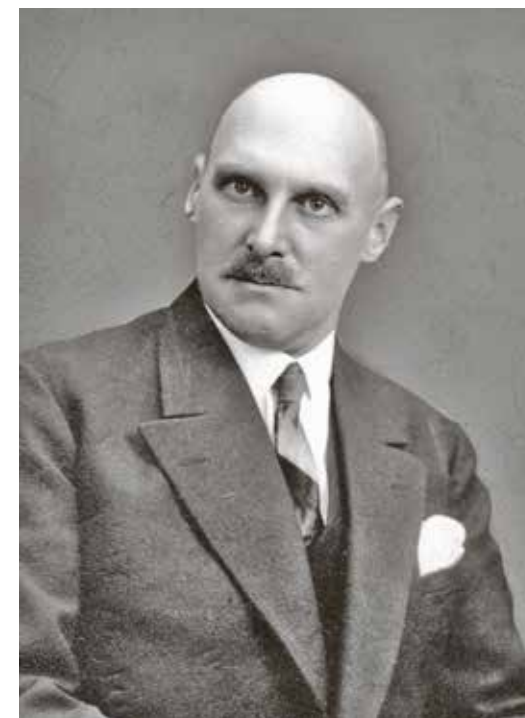
W maju 1943 r. dr Adolf Silberschein przesał z Genewy do Poselstwa RP w Bernie na ręce Stefana Ryniewiczza listę imienną, zawierającą nazwiska uchodźców polskich internowanych na wyspie Rodos oraz nazwiska przedstawicieli innych państw. Wykazu takiego żądał szwajcarski Departament Polityczny na podstawie zarządzenia

167 H. Batowski, *Walka dyplomacji...*, s. 66, 126; W. Michowicz, op. cit., s. 87.

168 *Encyklopedia Gdyni*, Małgorzata Sokółowska (red.), Gdynia 2006, s. 682–683.

169 AAN, Depesza z Londynu nr 211 z 9.07.1942 r., sygn. 320.

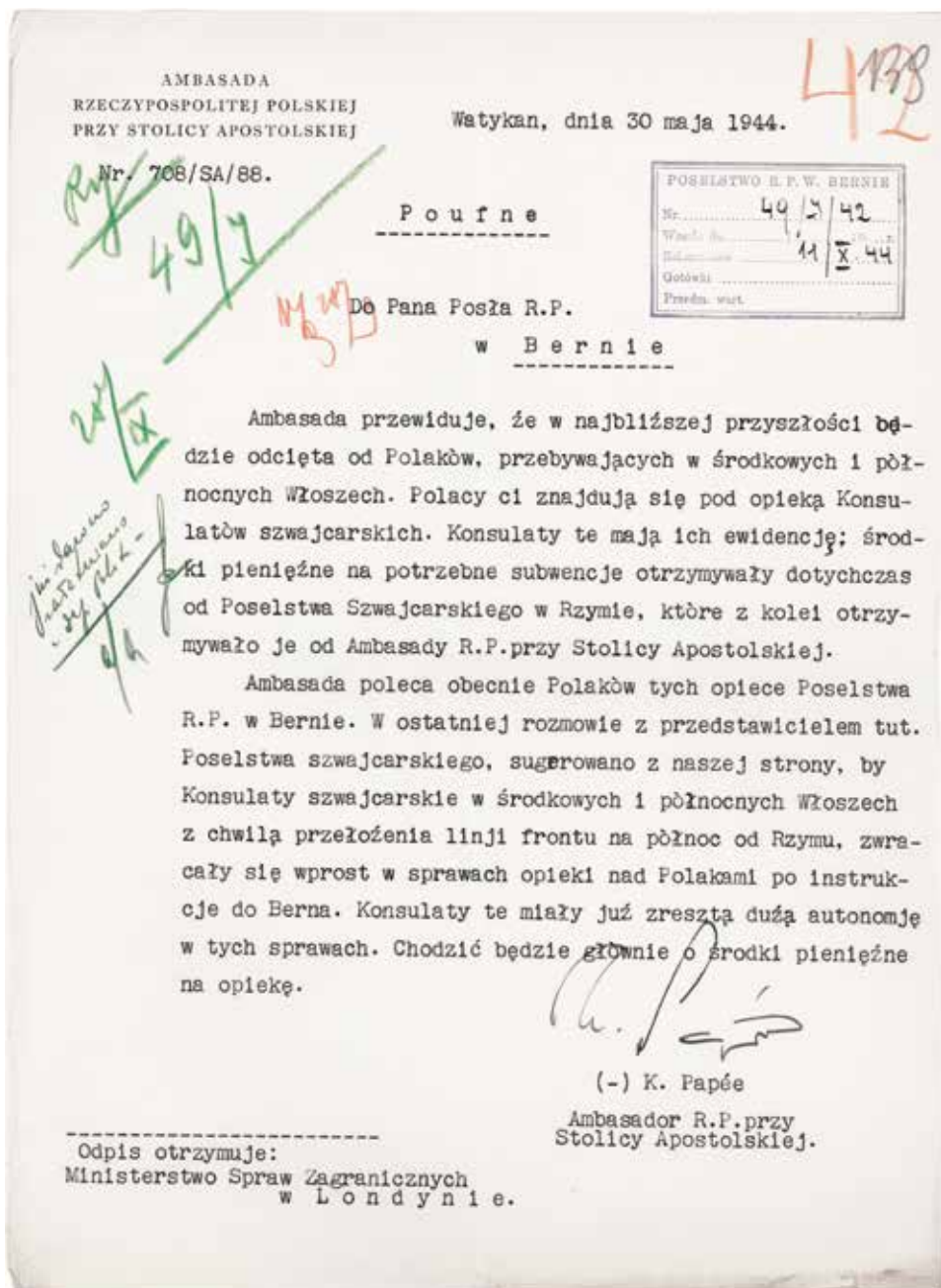
170 AAN, Depesza nr 238 z 9.09.1942 r., sygn. 320.



Julian Rummel

wydanego jeszcze 22 kwietnia 1940 r. Jeśli osoby te nie posiadały paszportu, domagano się jakiegokolwiek poświadczenia, że są one obywatelami polskimi. Ryniewicz przekazał listę do Departamentu Politycznego z informacją, że spośród 368 osób 109 uznano za Żydów polskich. Pochodzili oni ze statku, który w 1940 r. rozbił się u wybrzeży Dodekanazu^[171]. Na podstawie notatki sporządzonej przez delegata PCK Stanisława Radziwiłła, dotyczącej uchodźców polsko-żydowskich z Ferramonti-Tarsia we Włoszech, wynika, że 4 marca 1942 r. Ministerstwo Opieki Społecznej za pośrednictwem Poselstwa RP w Bernie wystąpiło do Delegatury PCK w Genewie w sprawie udzielenia pomocy przebywającym na wyspie Rodos polsko-żydowskim rozbitkom. Do tej pory rząd polski nie uczestniczył w pomocy, której udzielała rozbitkom Komisja Mieszana ds. Pomocy (Commission Mixte de Secours) przy

171 AAN, Pismo A. Silberscheina do Poselstwa RP w Bernie, sygn. 402.



Pismo ambasadora RP przy Watykanie Kazimierza Papée do Aleksandra Ładosia z 30 maja 1944 r. w sprawie objęcia opieką Polaków przebywających w północnych i środkowych Włoszech

Międzynarodowym Czerwonym Krzyżu, w postaci lekarstw i odzieży. W związku z tym, że większość spośród 530 rozbitków stanowili obywatele czechosłowaccy, pomocy udzielał również rząd czechosłowacki w porozumieniu z organizacjami żydowskimi. W lutym 1942 r. rozbitkowie, wśród których znajdowało się wówczas 100 obywateli polskich, zostali przeniesieni do obozu Ferramonti-Tarsia we Włoszech. W maju 1942 r., według listy sporządzonej przez Silberscheina, w obozie tym przebywało 95 obywateli polskich, dla których rząd polski miał wyasygnować jako pomoc jednorazową po 10 funtów na osobę, czyli łącznie 950 funtów. Ponadto, jak wynika z pisma z 18 czerwca 1942 r., MCK oczekiwał od rządu polskiego 2850 franków z przeznaczeniem na pomoc lekarską dla uchodźców w Ferramonti-Tarsia^[172]. 29 czerwca 1943 r. do Radziwiłła ponownie wpłynęło pismo z Komisji Mieszanej w sprawie polskich uchodźców, którzy do tej pory nie mieli takich uprawnień, jak obywatele czechosłowaccy i nie byli objęci opieką PCK we Włoszech^[173]. Jak wynika z pisma Stanisława Radziwiłła do Poselstwa RP w Bernie, do 29 czerwca 1943 r. rząd polski nie zrobił nic w sprawie tej grupy uchodźców. Dlatego Radziwiłł, ponaglany przez Komisję MCK, prosił poselstwo o przypomnienie Ministerstwu Opieki Społecznej o wyrażeniu zgody na pomoc dla uchodźców z Rodos jeszcze w marcu 1942 r. i przeznaczeniu po 10 funtów na osobę. Radziwiłł proponował, żeby MOS przestało fundusze na pomoc dla uchodźców bezpośrednio do PCK lub uzyskało od rządu angielskiego zezwolenie na wysyłkę paczek indywidualnych^[174]. W wyniku interwencji Radziwiłła polskie poselstwo w Bernie, samo nie będąc w stanie udzielić pomocy finansowej uchodźcom, depezę wraz z raportem o stanie uchodźców wysłało do Londynu oraz poinformowało o tym przedstawiciela Światowego Kongresu Żydów, dr. Adolfa Silberscheina^[175].

Oprócz uchodźców z Rodos w Grecji nadal przebywała niewielka grupa polskich uciekinierów. W sprawie udzielenia im pomocy Józef

172 AAN, sygn. 24.

173 Ibidem.

174 AAN, Pismo od S. Radziwiłła do Poselstwa RP w Bernie z 29.06.1943 r., sygn. 24.

175 AAN, Pisma z 26.07.1943 r. do MSZ w Londynie i Delegacji RP w Genewie, sygn. 24.

Czapski w połowie czerwca 1944 r. zwrócił się z Londynu do pośła RP w Bernie Aleksandra Ładosia o wstawiennictwo u władz szwajcarskich lub Międzynarodowego Czerwonego Krzyża. Prosił też, o ile byłoby to możliwe, o pomoc dla jednej z polskich rodzin żydowskich mieszkających w Salonikach^[176]. Ta ostatnia prośba była o tyle ważna, że z samych Salonik z liczącej 53 000 osób społeczności żydowskiej w okresie od marca do sierpnia 1943 r. do obozu koncentracyjnego Auschwitz II-Birkenau wywieziono 46 000 Żydów^[177].

W styczniu 1943 r. rząd Chile, który do tej pory sprawował opiekę nad interesami polskimi we Włoszech, poprosił Szwajcarię o przejęcie tej funkcji przez rząd szwajcarski oraz o objęcie opieką również interesów chilijskich we Włoszech^[178]. Szwajcaria wyraziła na to zgodę, podobnie jak rząd włoski, który postawił jednak warunek, że będzie to opieka nieoficjalna^[179].

W marcu 1943 r. Edward Raczyński prosił Aleksandra Ładosia o uzyskanie za pośrednictwem pośła szwajcarskiego informacji, czy włoski rząd skłonny byłby zgodzić się na wyjazd Żydów — obywateli polskich, o czym komunikowały organizacje żydowskie. Gdyby Włosi wyrazili zgodę, rząd polski podjąłby starania w rządzie angielskim i amerykańskim o azyl dla ogółu swoich obywateli — uchodźców we Włoszech, którzy zamierzali wyjechać^[180]. W związku z tym, że wszystkie informacje dotyczące sytuacji Żydów polskich we Włoszech były przekazywane poprzez Berno do Watykanu, z ambasady polskiej w Watykanie nadeszła wiadomość, że poselstwo szwajcarskie w Rzymie nie może sprawować opieki nad Polakami mieszkającymi w części Francji okupowanej przez Włochy. Poselstwo RP w Bernie miało więc poprzeć w rządzie szwajcarskim stanowisko, żeby opiekę tę zlecono konsulatom szwajcarskim we Francji^[181].

176 AAN, Telegram z British Legation do A. Ładosia nr 1967 z 20.06.1944 r. (telegram od Czapskiego nr 14219 z 15.06.1944 r.), sygn. 317.
177 D. Cesarani, op. cit., s.198.
178 AAN, Depesza nr 35 z 5.02.1943 r., sygn. 321.
179 AAN, Depesza nr 40 z 30.01.1943 r., sygn. 321.
180 AAN, Depesza nr 133 z 26.03.1943 r., sygn. 321.
181 AAN, Depesza nr 134 z 26.03.1943 r., sygn. 321.

Od lipca 1943 r. między Berlinem a niemieckimi urzędnikami w Rzymie trwała wymiana depesz, z których — po rozszyfrowaniu przez brytyjski wywiad — wynikało, że 16 października 1943 r. w Rzymie miała nastąpić obława na Żydów^[182]. Być może to spowodowało, że 20 lipca 1943 r. ponownie zwrócono się z Londynu do Ładosia z prośbą o przekazanie rządowi szwajcarskiemu prośby, by poseł szwajcarski w Rzymie roztoczył opiekę nad obywatelami polskimi, których obywatelstwo polskie było bezsporne lub prawdopodobne. Zapewniano również, że MSW ponownie rozpatrzy podania osób klasyfikowanych przez Ładosia, które utraciły obywatelstwo na podstawie ustawy z 1938 r. Ładoś miał uzyskać od władz szwajcarskich zgodę na przesyłanie tych podań przez kuriera szwajcarskiego, co uchroniłoby Polaków przed deportacją. Jednocześnie wystąpiono z propozycją, by poselstwo szwajcarskie wystawiło tym osobom zaświadczenia stwierdzające, że „sprawa ich obywatelstwa jest w opracowaniu u władz polskich”^[183].

Tego samego dnia, 20 lipca 1943 r., poselstwo polskie dostało informację, którą miało przekazać do Watykanu — o otrzymaniu przez pośła Wielkiej Brytanii instrukcji w sprawie interweniowania w Watykanie w celu usunięcia groźby deportacji obywateli polskich i zbadania możliwości ich ewentualnej ewakuacji^[184]. Według zestawienia z 17 czerwca 1943 r. we Włoszech, Dalmacji, Słowenii i Albanii łącznie znajdowało się około 1500 żydowskich uciekinierów mających polskie obywatelstwo^[185].

7. POMOC DLA UCIEKINIERÓW, OBYWATELI POLSKICH, W SZWAJCARII

W listopadzie 1942 r., po inwazji aliantów w północnej Afryce i przejściu francuskich wojsk kolonialnych Vichy na rozkaz admirała Jean-François Darlana na stronę koalicji antyhitlerowskiej, terytorium Vichy zostało opanowane przez Wehrmacht. Zajęcie wolnej Francji przez

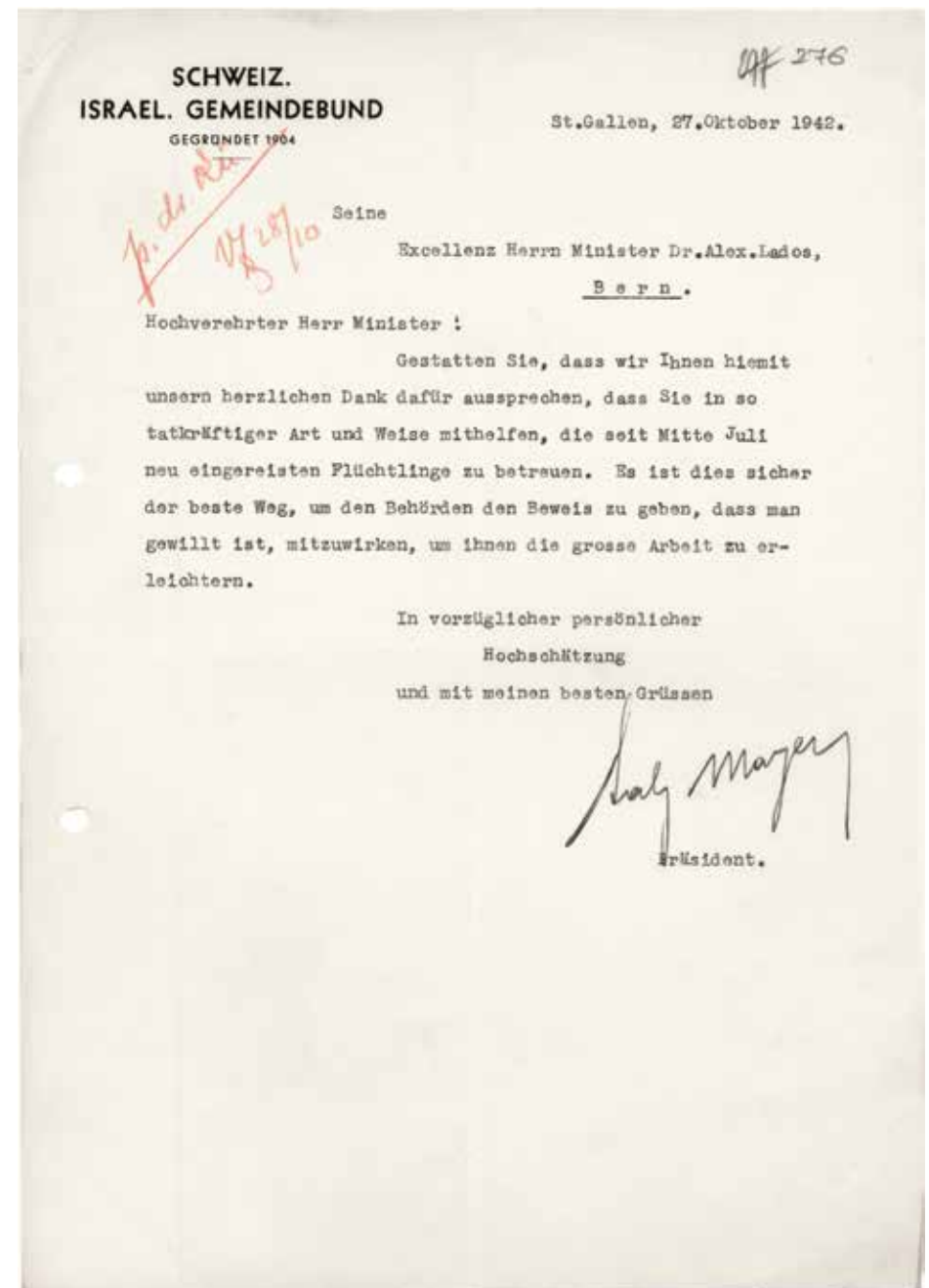
182 Dan Kurzman, *Misja specjalna. Hitlerowski plan zajęcia Watykanu i porwania papieża*, Poznań 2008, s. 201.
183 AAN, Depesza nr 325 z 20.07.1943 r., sygn. 322.
184 AAN, Depesza nr 326 z 20.07.1943 r., sygn. 322.
185 Afz, ETH, Fürsorge für die jüdischen Flüchtlinge in Italien, Zürich, den 17. Juni 1943, IB SIG-Archiv, sygn. 2321.

Niemców i Włochów spowodowało nasilenie ucieczek Żydów, głównie do Szwajcarii. Okupacja Francji przez państwa Osi w listopadzie 1942 r. doprowadziła do całkowitego okrążenia Szwajcarii, skąd nie było już drogi ucieczki. Rząd szwajcarski, tłumacząc to m.in. niedostatkami żywności, niechętny był przyjmowaniu nowych uciekinierów, zwłaszcza że inne państwa, jak choćby USA, nie wpuszczały już uchodźców. Jeszcze w sierpniu 1942 r. granica szwajcarska została na krótko zamknięta dla uciekinierów żydowskich. Szef Policji Federalnej Heinrich Rothmund polecił swoim ludziom, by uniemożliwiali uchodźcom przedostawanie się do Szwajcarii, szczególnie przez granicę francuską. Ta drastyczna zmiana polityki wywołała jednak głośne oburzenie publiczne, dlatego po kilku dniach polecono straży granicznej, aby przyjmowała Żydów w wieku poniżej 16 lat, rodziny i osoby w podeszłym wieku. W tym czasie do Szwajcarii każdej nocy uciekało przeciętnie 175 osób. Do 3 października 1942 r. było to więc 14 000 osób. Wkrótce zaostrzono początkowo niedbałą kontrolę graniczną i mianowano komisarza do spraw uchodźców^[186].

Wypadki te potwierdził Aleksander Ładoś w depeszy do prezydenta RP z 16 września 1942 r. Informował on o napływających do Szwajcarii Żydach z Belgii, Holandii oraz z nieokupowanej i okupowanej części Francji, którym zapewnił utrzymanie. Pisał też, że zdarzały się przypadki odstawiania uciekinierów do granicy niemieckiej. Szwajcarzy obawiali się pozostania uchodźców na stałe, co wzmogłoby tylko trudności aprowizacyjne. Ładoś interweniował u władz szwajcarskich w sprawie pozostawienia polskich obywateli. Powodzenie tej misji zależało od zabezpieczenia dodatkowych środków na utrzymanie uciekinierów w Szwajcarii oraz zagwarantowania im przez państwa alianckie prawa wjazdu do któregoś z tych krajów lub ich kolonii^[187]. W kolejnej depeszy, z 18 września, Aleksander Ładoś pisał o dalszym napływie polskich Żydów do Szwajcarii. Byli oni bez środków do życia, a miesięczny koszt utrzymania jednej osoby wynosił 150 franków.

186 S.P. Halbrook, op. cit., s. 158–159; Raul Hilberg, *Zagłada Żydów 1933–1945. Sprawcy, ofiary, świadkowie*, Warszawa 2007, s. 381.

187 Jan Zieliński, *Lista posła Ładosia i doktora Kühla*, [w:] „Zeszyty Literackie”, 2000, nr 72, s. 159 (dokumenty polskiego MSZ w Londynie pochodzą z Hoover Institution w Stanford).



Podziękowanie przesłane 27.10.1942 r. przez przewodniczącego Szwajcarskiego Związku Gmin Żydowskich Saly Mayera na ręce posła RP w Bernie Aleksandra Ładosia za pomoc udzieloną licznie przybyłym od połowy lipca 1942 r. nowym uchodźcom / zob. tłum. s. 271

Ładoś informował też o wzrastającej liczbie studentów, którym musiał zapewnić utrzymanie. W porozumieniu z władzami szwajcarskimi założył schronisko dla uchodźców. I chociaż miał to być jednorazowy wydatek rządu kilkunastu tysięcy franków szwajcarskich, inwestycja ta zmniejszyła miesięczny koszt utrzymania jednej osoby do około 100 franków. Ładoś starał się również uzyskać wsparcie organizacji żydowskich, jednak były one już i tak obciążone pomocą na rzecz Żydów niemieckich i bezpieczeństwa. Poseł RP w Bernie podkreślał, że: „zapewnienie całkowitego utrzymania jest warunkiem pozostawienia uchodźców w Szwajcarii”^[188].

W związku z tą sytuacją Raczyński poprzez Poselstwo RP w Bernie w listopadzie 1942 r. zwrócił się ponownie do postów z polskich placówek dyplomatycznych o interwencję w rządach, przy których byli akredytowani, w sprawie wydania urzędem granicznym zarządzenia, by te nie cofały polskich obywateli przechodzących granicę bez wiz. Specjalnie wystąpił do posta szwajcarskiego w Londynie, by telegraficznie poparł polskie starania o udzielenie przez Szwajcarię azylu nielegalnie przechodzącym granicę, zapewniając, że fundusze na ich utrzymanie zostaną przekazane przez rząd polski^[189]. Fundusz taki, w wysokości 50 000 franków, w związku z pojawieniem się fali uchodźców żydowskich przekazał 20 listopada 1942 r. minister opieki społecznej Jan Stańczyk. W depeszy do posta RP w Bernie prosił on o potwierdzenie odbioru pieniędzy oraz o przestanie informacji, ile osób zostało objętych opieką i ilu wśród nich jest wojskowych; dopytywał się też o funkcjonowanie schronisk, o stan akcji opiekuńczej oraz o wysokość potrzebnych funduszy^[190].

Rząd polski czynił również starania o zdobycie funduszy dla uchodźców od organizacji żydowskich. Raczyński poinformował Ładosia, że w kwestii pieniędzy przeznaczonych na utrzymanie Żydów polskich przybyłych w tym czasie do Szwajcarii musi zwrócić się do JOINT-u przewodniczący Szwajcarskiego Związku Gmin Żydowskich Saly Mayer. Wiceprezes JOINT-u Hynan zapewnił Raczyńskiego, że sprawa

188 Ibidem.

189 AAN, Depesza nr 340 z 14.11.1942 r., sygn. 320.

190 AAN, Depesza nr 347 z 20.11.1942 r., sygn. 320.

polskich uchodźców zostanie przyjęta życzliwie i że organizacja ta zwiększy subwencje dla Szwajcarii^[191].

W marcu 1943 r. Ministerstwo Spraw Zagranicznych przekazało polskiemu poselstwu w Bernie informację przeznaczoną dla Stanisława Jurkiewicza, że w wyniku pertraktacji z władzami brytyjskimi rząd polski uzyskał zgodę na dodatkowy transfer 50 000 franków miesięcznie na pomoc dla uchodźców w Szwajcarii, począwszy od 1 marca 1943 r. Z dotychczasową dotacją budżet miesięczny przeznaczony na ten cel miał wynieść 68 000 franków szwajcarskich^[192]. Pieniądze kierowane były na ręce Jurkiewicza, jednego z członków Komitetu Społecznego, powołanego przez rząd polski w Londynie do prac opiekuńczych. Jurkiewicz po aresztowaniu większości działaczy TOPF-u przedostał się do Szwajcarii, gdzie nadal zajmował się pomocą dla uchodźców polskich^[193]. Między innymi poproszony przez ministra Stańczyka w sierpniu 1943 r. zaopiekował się żoną redaktora Bernarda Singera, Esterą Singer z Genewy. Głównym powodem tej interwencji polskich władz był fakt, że syn Singerów, Daniel, zginął w obronie Tobruku^[194]. O jego los Raczyński dopytywał się osobiście już w grudniu 1942 r. Przypuszczano wówczas, że zbiegł on z Francji do Szwajcarii^[195]. Wraz ze Stanisławem Jurkiewiczem do Szwajcarii przedostał się również Adam Rose, oddelegowany do Berna przez rząd w Londynie jako doradca do spraw socjalnych, który od 1 marca 1943 r. został przydzielony poselstwu w Bernie w charakterze współpracownika Ministerstwa Przemysłu i Handlu^[196].

W styczniu 1943 r. Poselstwo RP w Bernie otrzymało z Ministerstwa Skarbu jednorazową dotację na opiekę nad uchodźcami w wysokości 50 000 franków szwajcarskich. Fundusze były przekazywane z Anglii poprzez Lizbonę. Z powodu trudności z transferem pieniędzy z Anglii proszono Ładosia o skontaktowanie się z Międzynarodowym

191 AAN, Depesza nr 351 z 24.11.1942 r., sygn. 320.

192 AAN, Depesza nr 97 z 4.03.1943 r., sygn. 321.

193 Ibidem; S. Zabietło, op. cit., s. 191, 193.

194 AAN, Depesza nr 384 z 23.08.1943 r., sygn. 322.

195 AAN, Depesza nr 393 z 21.12.1942 r., sygn. 320.

196 AAN, Depesza nr 93 z 4.03.1943 r., sygn. 321; S. Nahlik, op. cit., s. 355; P. Stauffer, *Polacy, Żydzi...*, s. 114.

Czerwonym Krzyżem w Szwajcarii w sprawie możliwości przesłania tej kwoty w dolarach^[197].

Do lipca 1943 r. do Szwajcarii przybyło około 4000 uchodźców, wśród których przeważali Żydzi. Przedostawali się oni z Francji, Niemiec, a także z Polski. W związku z tym, jak pisze Aleksander Ładoś w preliminarzu budżetowym poselstwa w Bernie na rok 1944:

powstał cały szereg problemów opieki społecznej. Wobec okupacji całej Francji znaczna ilość kontaktów z tym terenem odbywa się poprzez Poselstwo. Wobec przejęcia przez Szwajcarię zastępstwa naszych interesów we Włoszech i Rumunii także i piecza nad tymi terenami znalazła się w pieczy podległej mi placówce^[198].

10 grudnia 1943 r. Ładoś podawał, że około 5000 Żydów podających się za obywateli polskich przeszło z Francji do Szwajcarii i korzystało z opieki społecznej polskiego poselstwa. Środki łożone na utrzymanie tych uchodźców stanowiły 90 proc. całego jego budżetu.

Uważam — pisał Ładoś — że należałoby pomóc J. [Jurkiewiczowi — przyp. aut.] w uzyskaniu funduszy ze źródeł przeznaczonych na pomoc dla Żydów bez względu na obywatelstwo^[199].

Uwaga ta była niezwykle ważna, gdyż liczba uchodźców, przede wszystkim polskich Żydów, stale wzrastała, dochodząc pod koniec 1944 r. do około 6000 osób^[200].

Pomimo restrykcji, które stosowała Szwajcaria, przez oficjalnie zamknięte granice szwajcarskie przedostawało się coraz więcej uciekinierów. Z 7100 uchodźców, którzy przebywali w Szwajcarii 1 września 1939 r., do 8 maja 1945 r. liczba ta wzrosła do 295 381. Wśród nich 9909 osób było emigrantami, 55 108 — uchodźcami cywilnymi, a pozostałą część stanowili dezercerzy zbiegli z obozów jenieckich oraz dzieci z różnych krajów, które znalazły się w Szwajcarii na czeniu. Wśród emigrantów znajdowało się 6654 Żydów, a wśród

197 AAN, Depesza z MSZ w Londynie do Poselstwa RP w Bernie nr 13 z 11.01.1943 r., sygn. 321.
198 J. Zieliński, op. cit., s. 159.
199 Ibidem, s. 160 (A. Ładoś miał tu na myśli Stanisława Jurkiewicza).
200 P. Stauffer, *Polacy, Żydzi...*, s. 114.

uchodźców — 21 858. Obcokrajowcy w Szwajcarii stanowili 10 proc. całej ludności^[201].

8. AKCJA RATOWANIA ŻYDÓW ZA POMOCĄ PASZPORTÓW KRAJÓW POŁUDNIOWOAMERYKAŃSKICH

Jak wynika z zeznań Juliusza Kühla podczas śledztwa prowadzonego przeciwko konsulowi Paragwaju Rudolfowi Hügliemu, akcję wystawiania Żydom polskim paszportów krajów środkowo- i południowoamerykańskich rozpoczęto na przełomie lat 1939 i 1940. Jak podaje Kühl: „Chodziło wtedy przede wszystkim o to, aby z części okupowanej przez Rosję wydostać pewne osoby, o które się obawialiśmy”^[202]. Z czasem akcją objęci zostali zarówno Żydzi mieszkający w okupowanej Polsce, w Niemczech, jak i w krajach neutralnych. Dla Żydów, którzy w chwili wybuchu wojny w 1939 r. przebywali na terenie okupowanej Polski, posiadanie obcego obywatelstwa nie gwarantowało legalnego opuszczenia Generalnego Gubernatorstwa. Według spisu cudzoziemców przeprowadzonego w getcie warszawskim na początku lipca 1941 r. znajdowało się tam 715 obcokrajowców^[203]. Posiadający obce obywatelstwo Żydzi byli początkowo zwolnieni od przestrzegania obowiązujących przepisów antyżydowskich, takich jak przeniesienie się do getta czy zakaz jego opuszczania (co umożliwiał im swobodne poruszanie się pomiędzy gettem a stroną aryjską), a także wykonywanie pracy przymusowej. Niektórzy Żydzi z zagranicznymi paszportami starali się o opuszczenie okupowanej Polski, jednak przystąpienie Włoch do wojny w czerwcu 1940 r. zamknęło drogę na Zachód przez porty włoskie, a jedyny szlak emigracji prowadził odtąd przez Związek Sowiecki. W tym czasie wydany został też zakaz opuszczania terenu Generalnego Gubernatorstwa. Od tej pory emigracja została bardzo ograniczona. Wzmianki o możliwości wyjazdów do Chile, Brazylii i Szanghaju pojawiły się w cyklu artykułów ukazują-

201 R. Hilberg, op. cit., s. 381–382.
202 BAR, Raport radcy federalnego von Steigera z przestuchania J. Kühla z 18.01.1943 r., sygn. 4320(B)1990/266; t. 237.
203 Agnieszka Haska, *Jestem Żydem, chcę wejść. Hotel Polski w Warszawie, 1943*, Warszawa 2006, s. 28.

cych się od maja do grudnia 1940 r. w „Gazecie Żydowskiej”. Szansę na emigrację miały osoby mające odpowiednie dokumenty lub te, które mogły uzyskać je od rodziny przebywającej za granicą. W Warszawie oraz w Krakowie powstały biura spółki pośredniczącej w kontaktach osób starających się o wyjazd z ich krewnymi oraz w wyrabianiu dokumentów. Dokumenty wraz z oświadczeniem pod przysięgą poświadczającym obywatelstwo (affidavitem) były przysyłane do odpowiednich placówek konsularnych w Berlinie. Jednak 23 października 1941 r. Heinrich Himmler wydał zakaz dalszej emigracji Żydów z Niemiec i okupowanej Europy. Mogła się ona odbywać tylko w interesie Niemiec — przykład taki stanowi wymiana Żydów na niemieckich obywateli internowanych w Palestynie, dokonana pod koniec 1940 r. 3 czerwca 1942 r. Kurt Nikolaus, komisarz spraw zagranicznych w Generalnym Gubernatorstwie, podczas rozmowy z przewodniczącym Judenratu warszawskiego getta Adamem Czerniakowem oświadczył, że Żydzi cudzoziemcy posiadający dowody zagranicznego obywatelstwa będą mogli wyjeżdżać na wymianę. 17 lipca 1942 r. obywatele obcych państw mieli zgłosić się w siedzibie Służby Porządkowej, skąd zostali odeskortowani do więzienia na Pawiaku. 20 lipca nastąpiła nowa rejestracja. Internowaniem objęto Żydów — obywatele USA, Wielkiej Brytanii, Paragwaju, Ekwadoru, Haiti, Boliwii, Meksyku, Kostaryki. Z zebranej 23 października 160-osobowej grupy mężczyzn wywieziono do Titmoning, a pozostałe osoby 18 stycznia 1943 r. do Vittel we Francji, do obozu dla internowanych^[204].

W Szwajcarii, gdzie na przełomie lat 1941 i 1942 rozpoczęto pozyskiwanie paszportów państw południowoamerykańskich dla Żydów w okupowanej Polsce, rolę punktu kontaktowego pełniła polska placówka dyplomatyczna w Bernie. Potwierdza to członek kierowniczego komitetu światowej organizacji Agudas Izrael Chaim Eiss:

w porozumieniu z paragwajskim konsulem w Bernie, za pośrednictwem polskiego konsulatu w Bernie wysłałem do Polski ok. 20 listów. W listach znajdowało się potwierdzenie, że dana osoba, dzięki staraniom krewnych

ze Szwajcarii uzyskała paragwajskie obywatelstwo nadane przez konsula Paragwaju. Adresatami byli religijni Żydzi z Warszawy i Będzina^[205].

Mimo że Eiss i Fanny Hirsch zeznawali, że podjęli działania, by posiadać tych paszportów nigdy nie przyjeżdżali do Szwajcarii, w maju 1941 r. wśród uciekinierów żydowskich w Szwajcarii znajdowało się wiele osób z dokumentami wystawionymi przez Dominikanę i Kostarykę^[206].

Z polskiej strony akcją pozyskiwania paszportów kierowali: Stefan Ryniewicz, Konstanty Rokicki oraz dr Juliusz Kühl. Początkowo głównym dostarczycielem dokumentów był konsul Paragwaju w Bernie Rudolf Hügli, od którego odbierano formularze paszportowe. Wypełnione przez Konstantego Rokickiego z Poselstwa RP w Bernie, ponownie trafiały do konsula Paragwaju do podpisu, a następnie przekazywane były przez niego do rządu paragwajskiego. Wystawienie paszportu kosztowało od 500 do 2000 franków. Dodatkowe 100 franków trzeba było przeznaczyć na wydanie zaświadczenia o obywatelstwie danego kraju. Oprócz konsula Paragwaju paszporty dostarczał również konsul generalny Dominikany w Bernie Alfons Bauer, który do maja 1941 r., pełniąc funkcję konsula generalnego Hondurasu, wystawiał paszporty tego kraju, oraz konsul generalny Haiti w Zurychu Brunner. Ograniczona liczba paszportów pochodziła od konsula generalnego Peru José Maríi Barreto w Genewie, którego nieostrożność stała się przyczyną śledztwa szwajcarskiej policji w sprawie fałszywych paszportów. Jeden z nielegalnie wystawionych przez konsula Barreto dokumentów trafił w sierpniu 1943 r. do rąk pośła Peru Calderona, który zwolnił Barreto ze stanowiska^[207]. Jak wynika z pisma Stefana Ryniewicza do dr. Silberscheina, Barreto współpracował bezpośrednio z Silberscheinem,

205 BAR, Protokół z przesłuchania C. Eissa z 13.05.1943 r., E 4320 (B) 1990/266; t. 237.

206 Ibidem; Zeznania Fanny Hirsch z 1.09.1943 r., E 4320 (B) 1990/266; t. 237; Pismo z 17.05.1941 r. od Chef Polizeiabteilung do Eidgenössische Politische Departement Abteilung für Auswärtiges Bern, sygn. E 20010, 1000/1553; t. 271.

207 AAN, Pismo dr. A. Silberscheina do St. Ryniewicza z 18.08.1943 r., sygn. 404; Peter Kamber, *Der Verrat von Vittel. Wie fiktive Pässe aus Übersee hätten vor der Deportation retten sollen*, [w:] „Magazin der Basler Zeitung”, 24 April 1999, nr 16, s. 1; A. Haska, op.cit., s. 47–48.

pomijając Poselstwo Peru oraz Poselstwo RP, co — jak zauważył Ryniewicz — nadało całej akcji podejrzany charakter. Ponadto konsul Peru zamiast przysługujących mu pieczęci konsularnych używał bez upoważnienia ze strony władz przełożonych pieczęci Poselstwa Peru. W tej sprawie u pierwszego sekretarza Poselstwa Peru Carlosa Heerena interweniował osobiście Stefan Ryniewicz. Zarzuty wobec konsula Peru były jednak poważne, dlatego Ryniewicz zwrócił się z prośbą do Poselstwa RP w Limie o interwencję w peruwiańskim MSZ. Zaangażowano w to także księcia Stanisława Radziwiła z Genewy, który zwrócił się z podobną prośbą do przebywającego w Limie byłego ambasadora RP w Waszyngtonie Jerzego Potockiego^[208].

Z kolei przeciwko konsulowi Paragwaju Hügliemu od stycznia 1943 r. przed sędzią śledczym w Bernie toczyło się postępowanie w sprawie fałszowania paszportów. Pojawiły się też zarzuty odnoszenia przez niego korzyści majątkowych, wysuwane przez Waltera Meyera, konsula generalnego w Zurychu. Już w lutym 1943 r. Meyer wystąpił do rządu paragwajskiego w Asunción o usunięcie Hügliego z urzędu. Oficjalnie strona szwajcarska oskarżyła go o załatwianie paszportów agentom państw Osi. Pretekstem ku temu była ucieczka z obozu dla internowanych Moudon 19 maja 1943 r. Niemca nieżydowskiego pochodzenia posiadającego paszport paragwajski wystawiony przez konsula Hügliego. Według informacji podawanych przez Stanisława Nahlika uciekinier ten wyjechał do kraju, którego paszport otrzymał. Tam podczas kontroli okazało się, że nie jest on obywatelem tego kraju i że konsul, którego podpis figurował w paszporcie, nie miał w ogóle prawa wystawiania takich dokumentów. Paszporty wydawano z zastrzeżeniem, że można było ich używać tylko na przyjazd do Szwajcarii, nigdy na wyjazd do danego kraju^[209].

Jedną z osób zaangażowanych w uzyskiwanie paszportów był dr Adolf Silberschein, były przedstawiciel Żydowskiego Klubu Parlamentarnego w Polsce. Biorąc udział w Kongresie Syjonistycznym w Genewie

208 AAN, Pismo z 23.08.1943 r., sygn. 404.

209 Ibidem; S.E. Nahlik, op. cit., s. 286; Izaak Lewin, *Próby ratowania Żydów europejskich przy pomocy polskich placówek dyplomatycznych podczas drugiej wojny światowej*, [w:] „Biuletyn ŻIH”, 1977, nr 1/101, s. 92.



Konstanty Rokicki

w sierpniu 1939 r., pozostał w Szwajcarii. Mieszkając w Genewie, był też w stałym kontakcie z Poselstwem RP w Bernie. Chcąc przeciwstawić się czarnemu rynkowi, na którym ceny paszportów były coraz wyższe, na wniosek Rokickiego i Ryniewicza powołał organizację pomocy Relico. Miała ona wraz z polskim poselstwem w Bernie zapobiegać płaceniu wysokich sum za paszporty. Silberschein uzyskiwał od konsułów Peru, Hondurasu i Haiti zaświadczenia i kupował na zamówienie paszporty. Paszporty Paragwaju i poświadczenia jego obywatelstwa uzyskiwał za pośrednictwem Rokickiego. Kopie fotograficzne paszportów wysyłał do Niemiec oraz państw okupowanych^[210]. Jedną z osób związanych z tą działalnością był też agent Abwehry Heinrich Lōri, który przemycał przez granicę dwie szpule filmów ze zdjęciami do paszportów oraz listę z nazwiskami osób z Niemiec, które miały te paszporty otrzymać. Na ich podstawie dane osoby mogły wyjechać z Niemiec do Szwajcarii. W ten sposób Silberschein otrzymał 383 paszporty, z których każdy kosztował od 500 do 600 franków. Środki na ich zakup zdobywał od żydowskich

210 BAR, Protokół z przesłuchania A.H. Silberscheina z 1.09.1943 r., sygn. E 4320 (B) 1990/266; t. 237.

organizacji w Palestynie, w Stanach Zjednoczonych oraz od osób prywatnych w USA i Szwajcarii. Opłacano nimi nie tylko konsulów, którzy te paszporty wystawiali, ale również funkcjonariuszy niemieckich, których zdołano do tej akcji pozyskać — nie bezinteresownie, a także innych pośredników^[211]. Tańsze były tymczasowe zaświadczenia wydawane przez niektórych konsulów, na przykład konsula generalnego Salwadoru w Genewie Georgesa M. Mantello, potwierdzające obywatelstwo kraju reprezentowanego przez konsula, z zaznaczeniem o późniejszym wydaniu paszportu. Nie miały one takiej mocy prawnej jak paszporty, ale również bywały respektowane^[212].

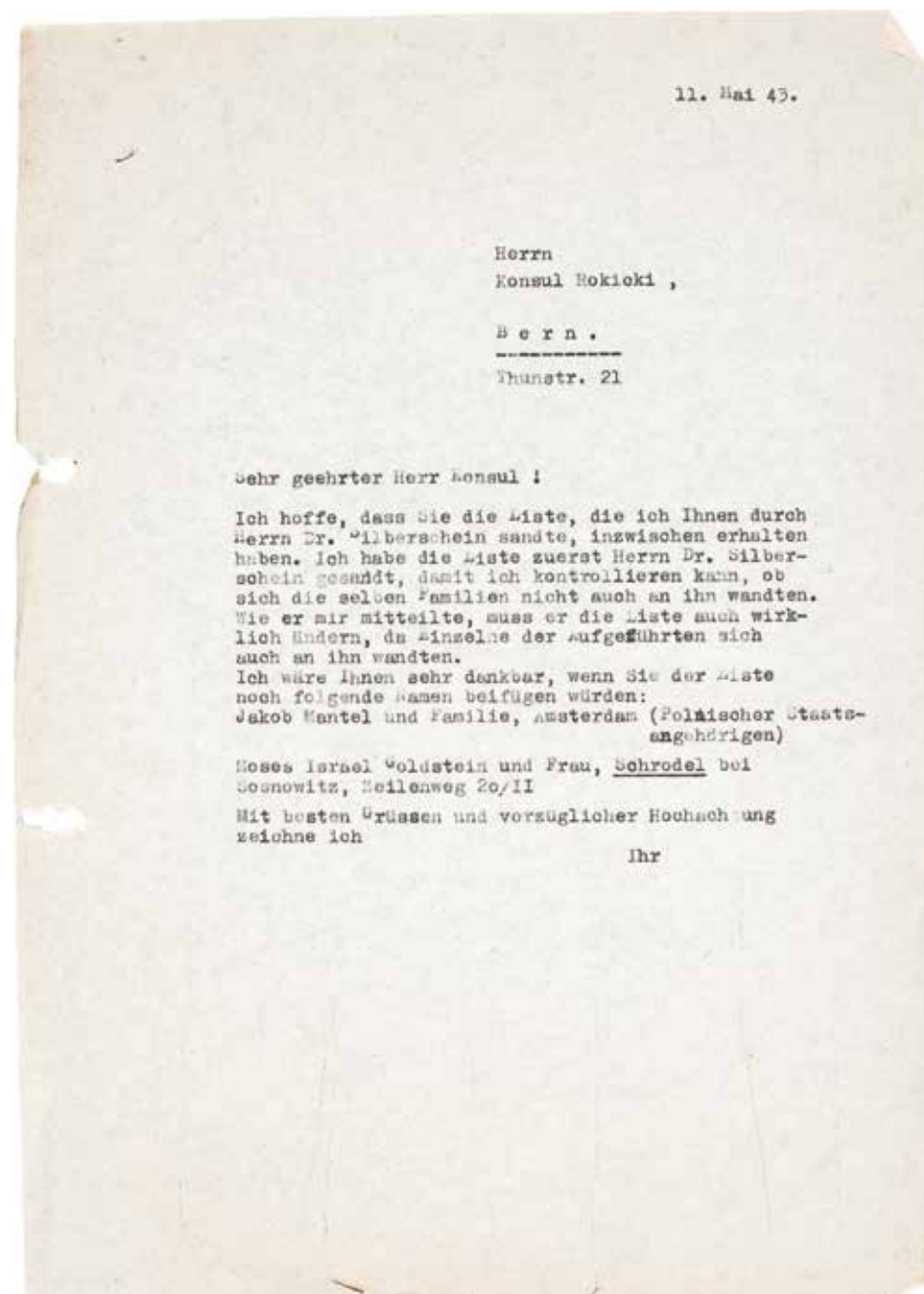
Akcja uzyskiwania paszportów krajów południowoamerykańskich dla Żydów polskich była szczególnie aktualna w maju 1943 r., po upadku powstania w getcie warszawskim. Heinrich Himmler wydał wówczas decyzję o zwiększeniu w Generalnym Gubernatorstwie stanu liczebnego policji i przyspieszeniu likwidacji pozostałych przy życiu 300 000 Żydów^[213]. Celem prowadzonej akcji było uratowanie jak największej liczby osób przed wywiezieniem do obozów zagłady (Vernichtungslager). Jak wynika z rozmowy przeprowadzonej przez Rothmunda z Ryniewiczem 6 października 1943 r., Silberschein zwrócił się do konsulatów Paragwaju i Peru z prośbą o wystawienie paszportów jako przystugi dla polskich Żydów. Wystawiony paszport pozostawał w konsulacie. Konsulat wysyłał fotokopię do właściwego niemieckiego urzędu w Generalnym Gubernatorstwie, w Warszawie bądź w Krakowie. Na podstawie owego dokumentu dana osoba nie była kierowana do obozu zagłady, lecz do obozu dla internowanych, gdzie prawdopodobnie mogła przebywać do końca wojny. Polska misja miała wiedzę o tym sposobie ratowania polskich Żydów przed śmiercią^[214]. Dzięki temu udało się wydostać z okupowa-

211 BAR, Pismo z 10.05.1944 r. Chef der Abteilung für Auswärtiges an die Polizeiabteilung des Eidg. Justiz- und Polizeidepartementes, sygn. E 2001 (D) 1000/1552, t. 277, B. 44.11; S.E. Nahlik, op. cit., s. 286; P. Kamber, op. cit., s. 1. Podana w dokumencie liczba paszportów jest zaniżona, gdyż sam Silberschein w 1944 r. ocenił liczbę posiadaczy paszportów na ok. 10 000 osób.

212 I. Lewin, op. cit., s. 92.

213 *Eksterminacja Żydów na ziemiach polskich...*, s. 327–328, dokument nr 173 z 10 maja 1943 r., Berlin.

214 BAR, sygn. E 4800 (A) 1967/111/328.



Pismo do konsula Konstantego Rokickiego z 11.05.1943 r. w sprawie listy z nazwiskami osób starających się przez dr. Silberscheina o paszporty / zob. tłum. s. 272

nej Polski wielu Żydów. Działania polskiego poselstwa nie uszły jednak uwadze Niemców, którzy na początku kwietnia 1943 r. przystąpili do osadzania Żydów legitymujących się paszportami krajów południowo- i środkowoamerykańskich w obozach internowania dla cudzoziemców w Titmoning w Bawarii oraz w obozach znajdujących się przeważnie na terenie Francji. Najważniejszy z nich powstał w uzdrowisku Vittel^[215]. Obóz dla jeńców wojennych w Vittel, utworzony w połowie 1940 r., nosił nazwę Interniertenlager Vittel-Stalag Front 194. Internowani zostali umieszczeni w kompleksie siedmiu luksusowych hoteli, otoczonych parkiem. Początkowo osadzono w nim obywateli brytyjskich internowanych po upadku Francji, a w 1942 r. pojawili się obywatele Stanów Zjednoczonych. Pod koniec 1943 r. w obozie Vittel przebywało około 2000 osób narodowości brytyjskiej. W styczniu 1943 r. dotarł do Vittel transport około 100 osób z Pawiaka, a w sierpniu 1943 r. przeniesiono tu mężczyzn z Titmoning, wywiezionych z Pawiaka w październiku 1942 r. Żydzi mający obywatelstwo państw południowoamerykańskich zostali odseparowani od pozostałych i umieszczeni w hotelu Providence. Osoby z obywatelstwem brytyjskim i USA trafiły do Grand Hotelu, a 1 marca 1943 r. oddzielono rodziny, które przeniesiono do hotelu Nouvel. 22 maja 1943 r. do Vittel przybyła grupa 64 Żydów z Hotelu Royal z Warszawy. Były to osoby mające obywatelstwo państw Ameryki Południowej, internowane przed ostateczną likwidacją getta^[216].

Już po likwidacji getta na pocztę przy ulicy Zamenhofs 19 w Warszawie nadal przychodziły listy ze Szwajcarii z dokumentami poświadczającymi obywatelstwo krajów południowoamerykańskich, adresowane do osób, które zginęły w czasie likwidacji getta lub zostały wywiezione do Treblinki. Na wieść o wystaniu w maju 1943 r. ostatniego transportu Żydów z Hotelu Royal w Warszawie do Vittel coraz więcej osób, poszukując możliwości ocalenia, zaczęło zgłaszać się do tego hotelu, gdzie pojawiły się dokumenty przysłane ze Szwajcarii. Jak się okazało, dokumenty te wpadły w ręce dwóch ludzi, którzy zaczęli nimi handlować — Leona Skosowskiego, pracownika agencji

215 AAN, Pismo A. Ładosia do MSZ z 4.01.1944 r., sygn. 403; P. Kamber, op. cit., s. 1; I. Lewin, op. cit. s. 92.

216 A. Haska, op. cit., s. 56, 101–105.

Policji Bezpieczeństwa w getcie — Urzędu do Walki z Lichwą i Spekulacjami, oraz Adama Żurawina, konfidenta gestapo. Na początku czerwca w Hotelu Royal przebywało już około 100 osób, które Niemcy przenieśli do Hotelu Polskiego. Pojawiająca się nadzieja na przeżycie spowodowała, że do Hotelu Polskiego zaczęło zgłaszać się coraz więcej ludzi, także ukrywających się po stronie aryjskiej. Na początku lipca 1943 r. znajdowało się ich tam około 2000. Dnia 5 lipca 1943 r. z Hotelu Polskiego wysłano pierwszy transport liczący 1200 osób, a 13 lipca wywieziono kolejnych 600. Jak się okazało, wszyscy zostali skierowani do obozu Bergen-Belsen. Tego samego dnia 400 osób przeniesiono do więzienia na Pawiaku^[217].

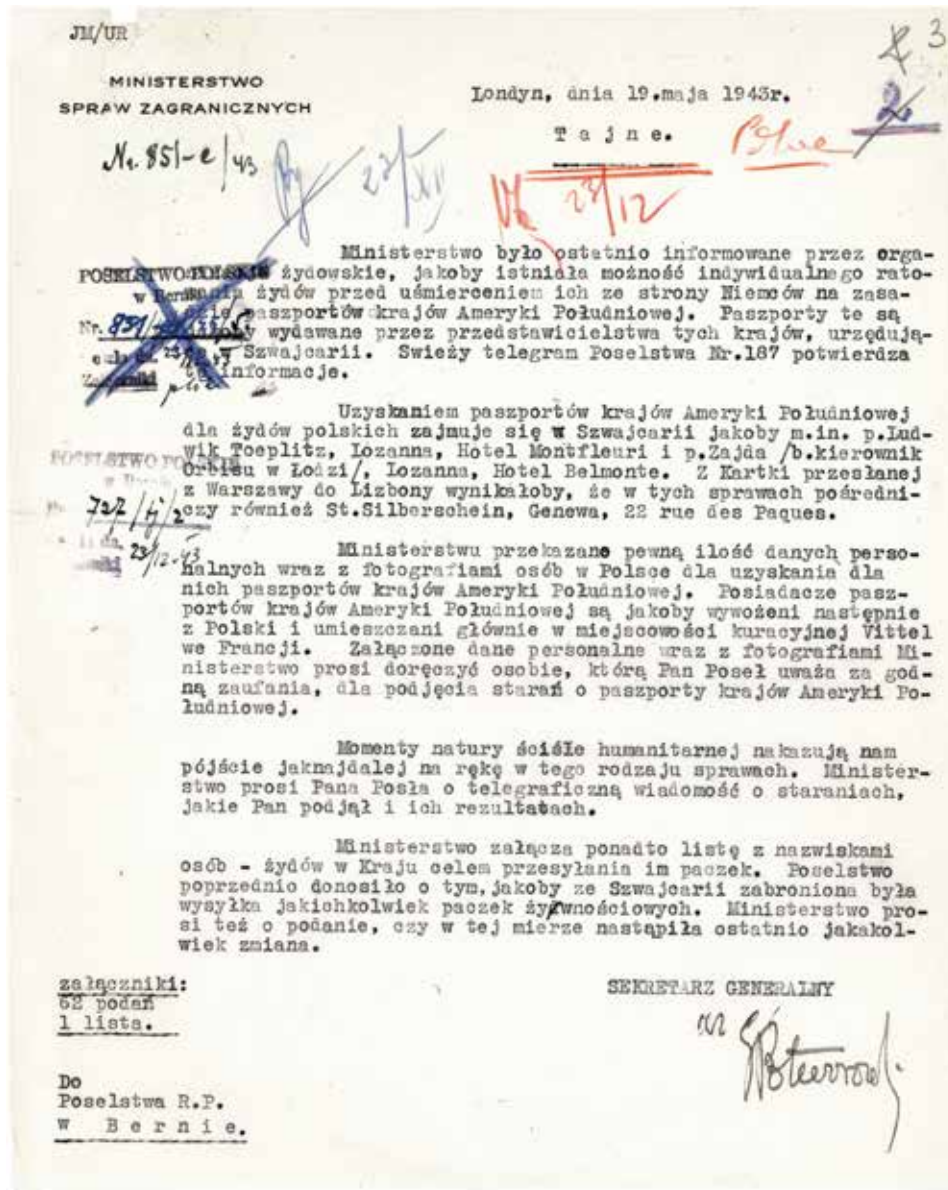
W związku z wyłapywaniem w krajach neutralnych Żydów posiadających paszporty państw środkowo- i południowoamerykańskich z Londynu przychodziły depesze do posta RP w Bernie Aleksandra Ładosia z prośbą o interwencję w razie zatrzymania i osadzenia Żydów — obywateli polskich w obozach internowania. Tak było w przypadku Adeli Suchestow i jej córek — Elle Suchestow i Lotte Brandel, mających paszporty Kostaryki. Dokumenty te, na podstawie których kobiety wyjechały z Polski, zostały wydane przez konsulat Kostaryki w Lizbonie. W marcu 1943 r. matkę i córki przeniesiono z obozu Titmoning w Bawarii do obozu w Vittel. W tej sytuacji poproszono Ładosia o omówienie z konsulem Kostaryki w Zurychu umożliwienia im wyjazdu do Portugalii lub Szwajcarii. Zapewniano też, że w razie przybycia do Szwajcarii otrzymają one pomoc finansową od rodziny w Anglii^[218].

Jak wynika z pisma z 19 maja 1943 r. nadesłanego do Aleksandra Ładosia z MSZ w Londynie, o działalności polskiego poselstwa w Bernie w zakresie uzyskiwania paszportów polskie władze w Londynie zostały poinformowane przez organizacje żydowskie. Jak same stwierdziły: „Momenty natury humanitarnej nakazują nam pójście jak najdalej na rękę w tego rodzaju sprawach”^[219]. Same też zwróciły się do posta polskiego w Bernie o wystaranie się o takie paszporty dla 62 Żydów mieszkających w Polsce. Do pisma dołączono dane personalne oraz fotografie tych

217 Ibidem, s. 56–100.

218 AAN, Depesza nr 106 z 10.03.1943 r., sygn. 321.

219 AAN, sygn. 404.

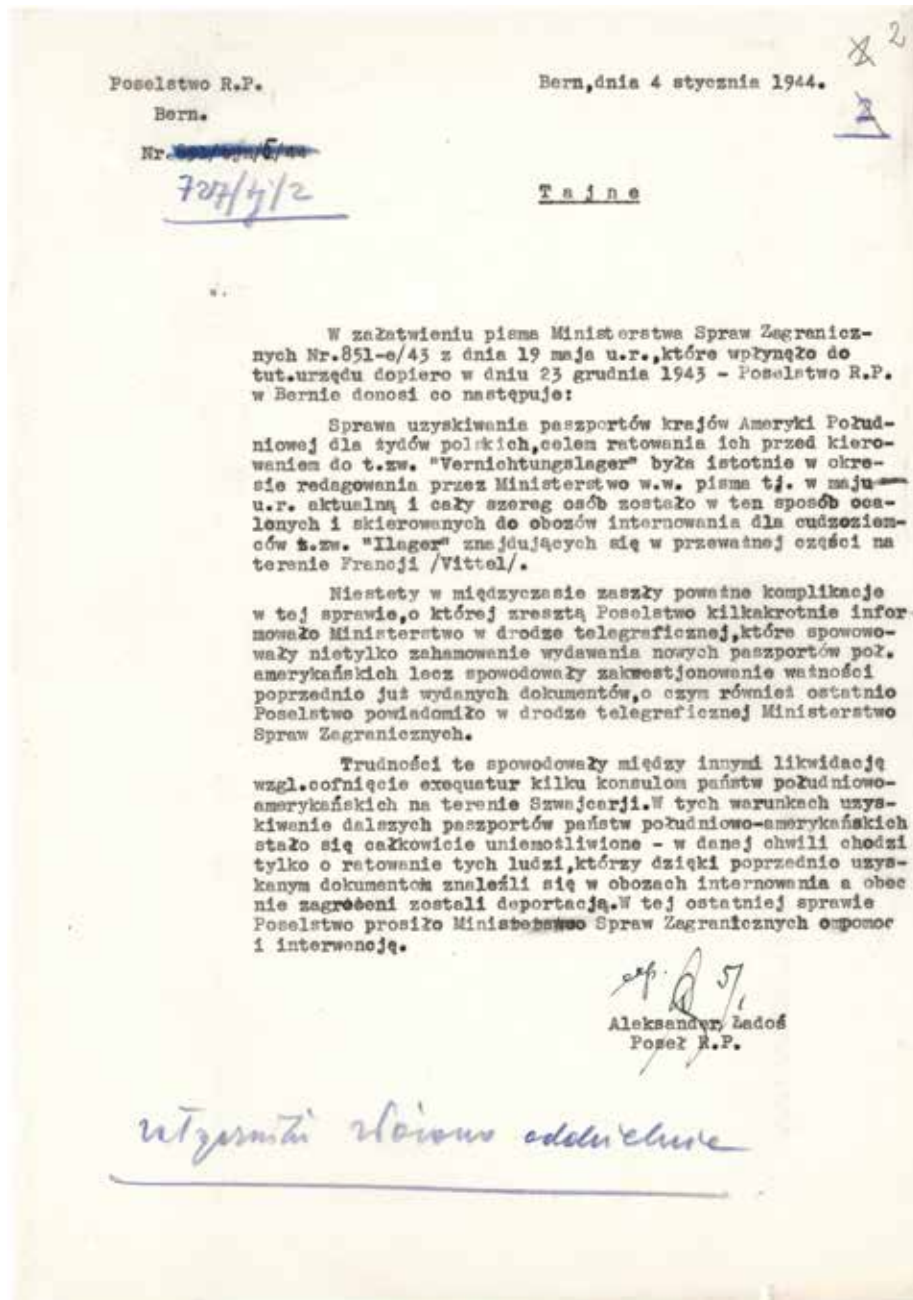


Pismo wystosowane przez polskie MSZ w Londynie 19.05.1943 r. do Poselstwa RP w Bernie z prośbą o wystawienie paszportów krajów Ameryki Południowej wskazanym osobom przebywającym w obozie w Vittel

osób. Ładoś miał doręczyć je „osobie godnej zaufania”, a o podjętych staraniach i ich rezultatach poinformować ministerstwo^[220]. W ten sposób brało ono na siebie całą odpowiedzialność, gdyż ujawnienie akcji groziło zamknięciem polskiej placówki dyplomatycznej w Szwajcarii. 1 lipca 1943 r. polskie Ministerstwo Skarbu oraz Ministerstwo Spraw Zagranicznych powiadomiło Poselstwo RP w Bernie, że będą przyjmować pieniądze na pokrycie kosztów paszportów i telegraficznie informować o tym poselstwo, powołując się na nr 178 (prawdopodobnie oznaczający zaszyfrowaną akcję paszportową). Zaznaczono przy tym, żeby przy wypłacie pieniędzy odbierający je wylegitymował się paszportem jako dowodem właściwego użycia tych funduszy. Jednocześnie polecono dokonanie wypłaty osobom, dla których już wpłynęły pieniądze. Prawdopodobnie z tą akcją wiązała się też informacja przekazana tego samego dnia z Banku Polskiego MSZ Ryniewiczowi, że: „zgodnie z depeszą do Interbanku prosimy przyjąć do kasy Poselstwa na nasz rachunek sumę franków szwajcarskich, jaką ten bank wypłaci”^[221].

W sierpniu 1943 r. Kajetan Dzierżykraj-Morawski w imieniu premiera prosił Aleksandra Ładosia o podjęcie na koszt MSW starań o uzyskanie paszportu jednej z republik Ameryki Południowej dla Ernsta Bergauera. Paszport miał być wysłany bezpośrednio do Prezydium Policji w Warszawie^[222]. W listopadzie 1943 r. MSW z Londynu zwróciło się do Poselstwa RP w Bernie o wysłanie paszportu jednego z państw Ameryki Łacińskiej do Krakowa dla Zofii Minder^[223]. Jedynym, którego wydostano z warszawskiego getta za pomocą paszportu honduraskiego był pisarz żydowski Icchak Kacnelson, przebywający w Vittel od października 1943 r.^[224]. Jednak 17 kwietnia 1944 r. Kacnelson z synem został przewieziony wraz ze 163 osobami z Vittel do Drancy, skąd 29 kwietnia 1944 r. z tysiącem innych osób trafił do KL Auschwitz, gdzie wszyscy zostali uśmierceni w komorach gazowych^[225].

- 220 Ibidem.
221 AAN, Depesze nr 298 i 299 z 1.07.1943 r., sygn. 322.
222 AAN, Depesza nr 349 z 8.08.1943 r., sygn. 322.
223 AAN, Depesza nr 519 z 5.11.1943 r., sygn. 322.
224 P. Kamber, op. cit.
225 A. Haska, op. cit., s. 111.



Pismo Aleksandra Ładosia do polskiego MSZ w Londynie z 4.01.1944 r. w sprawie podjęcia interwencji o uznanie przez kraje południowoamerykańskie fałszywych paszportów wystawionych Żydom przebywającym w obozach internowania w Wichy

Niekorzystny klimat, który wytworzył się wokół placówek państw południowoamerykańskich w Szwajcarii, był powodem zaprzestania przez nie tej działalności. W styczniu 1944 r. poseł RP w Bernie informował MSZ w Londynie, że zaszły poważne komplikacje, które zahamowały wydawanie nowych paszportów oraz spowodowały zakwestionowanie ważności już wydanych. W ich wyniku dokonano m.in. likwidacji konsulatów lub cofnięto exequatur kilku konsulom państw południowoamerykańskich w Szwajcarii, o czym MSZ było już wcześniej powiadamiane. W związku z tym uzyskiwanie kolejnych paszportów, jak pisał Aleksander Ładoś, było niemożliwe^[226].

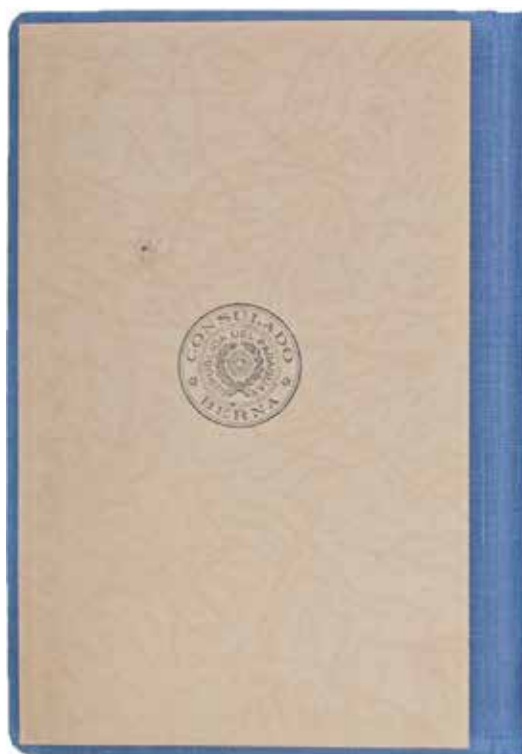
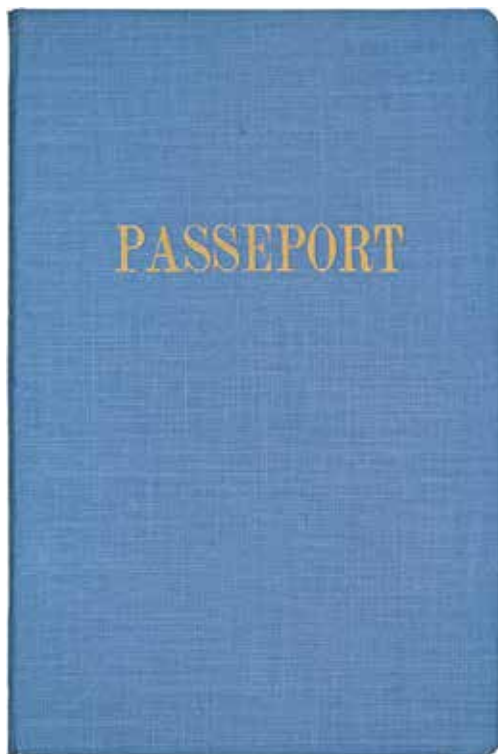
Prawdopodobnie bezpośrednim następstwem interwencji Waltera Meyera w stolicy Paragwaju było wystąpienie rządu hiszpańskiego, reprezentującego interesy Paragwaju w Rzeszy, z listą obywateli paragwajskich podlegających ochronie w Rzeszy. Paszporty osób, które nie występowały na tej liście, miały zostać unieważnione. W związku z tym powstała niemiecka komisja kontroli, która zaczęła weryfikować osoby posiadające paszporty krajów południowoamerykańskich. W wyniku tej akcji wiosną 1944 r. Żydów z takimi paszportami deportowano do specjalnych obozów, między innymi do Drancy. Żydów z poddanych kontroli obozów dla internowanych w Vittel i Compiègne ostatecznie wywieziono do obozu koncentracyjnego Auschwitz. Około 200 holenderskich Żydów zostało przewiezionych do obozu Bergen-Belsen^[227].

Oboz w Drancy w latach 1940—1941 na wniosek szwajcarskiego Wydziału Spraw Zagranicznych kilkakrotnie wizytował konsul Szwajcarii w Paryżu. Wykazy Żydów mających obywatelstwo szwajcarskie przekazywano do posta Szwajcarii w Berlinie Hansa Frölichera, z prośbą o interwencję w celu uwolnienia zatrzymanych^[228]. Nie zawsze interwencje te odnosiły pożądany skutek. Żydzi — obywatele szwajcarscy znaleźli się również w KL Auschwitz, skąd 28 października 1944 r. zostali przeniesieni do obozu koncentracyjnego Stutthof. Transport liczył

226 AAN, Pismo A. Ładosia do MSZ z 4.01.1944 r., sygn. 404.

227 P. Kamber, op. cit., s. 2.

228 BAR, sygn. E2001(0), 1000/1552, t. 82, B. 32.21.A.F.1; B. 32.21.A.F.2.



PASSEPORT N: 126/49

AU NOM DE LA RÉPUBLIQUE DE PARAGUAY

**LE CONSUL
DE LA RÉPUBLIQUE DE PARAGUAY
À BERNE**

SIGNALEMENT

Âge de	42. 1910
	23.3. 1911
Profession	COMMERCANT
Taille	MOYENNE
	MOYENNE
Nez	NORMAL
	NI TRAIL
Cheveux	FINES
	NOIRS
Yeux	BRUNS
	BRUNS
Bouche	NORMAL
	NORMAL
Dentier	NORMAL
	NORMAL
Visage	OVALE
	OVALE

Signes particuliers: /

Signature du porteur:

Invoit par les présentes toutes les autorités et les employés chargés du maintien de l'ordre public et de la sûreté générale de laisser passer librement et sans obstacles le porteur de la présente: MONSIEUR MOSES BIRENHAK AVEC SON ÉPOUSE PERLA-LEA originaire de PARAGUAY allant EN EUROPE ET EN OUTRE-MER

Le porteur est recommandé à la protection et aux bons offices des autorités.

Le présent passeport délivré est valable pour 2/DEUX/ANS

Donné à Berne sous notre sceau le 10/TRENTE/ du mois DECEMBRE 1942/DEUX/

Le Consul:
R. Stigliani

Paszport paragwajski wystawiony
małżeństwu Birenhak

s. 174

Paszport paragwajski wystawiony
rodzinie Heymann

s. 175

Paszport paragwajski wystawiony
rodzinie Goldzweig

PASSEPORT

N° 127/49

AU NOM DE LA RÉPUBLIQUE DE PARAGUAY



LE CONSUL
DE LA RÉPUBLIQUE DE PARAGUAY
À BERNE

1) LEMI NÉE LE 10. XI. 1904
2) RAHEL NÉE LE 19. II. 1906
3) ESTHER NÉE LE 20. II. 1908

SIGNALEMENT

Âgé de 28. VII. 1901
12. II. 1901
Profession COMMERCANT
Taille MOYENNE
Moyenne
Nas NORMAL
Normal
Cheveux FONCÉS
Foncés
Yeux FONCÉS
Foncés
Bouche NORMAL
Normal
Dentier NORMAL
Normal
Visage OVALE
Ovale

Invoite par les présentes toutes les autorités et les employés chargés
du maintien de l'ordre public et de la sûreté générale de laisser passer
librement et sans obstacles le porteur de la présente: MONSIEUR
SAMUEL HEYMANN AVEC SON ÉPOUSE
JEANNE NÉE MULLER ET SES 3/TROIS/FILLES.
originaire de PARAGUAY
allant EN EUROPE ET EN OUTRE-MER

Le porteur est recommandé à la protection et aux bons offices des
autorités.

Le présent passeport délivré est valable pour 2/DEUX/ANS.

Donné à Berne sous notre sceau le 30/TRENTE/
du mois DECEMBRE 1942/DEUX/

Signes particuliers:

Signature du porteur:



Le Consul:
R. Klingli



PASSEPORT

N° 425/49

AU NOM DE LA RÉPUBLIQUE DE PARAGUAY



LE CONSUL
DE LA RÉPUBLIQUE DE PARAGUAY
À BERNE

SIGNALEMENT

Âgé de 26. II. 1891
1. II. 1898
Profession COMMERCANT
Taille MOYENNE
Moyenne
Nas NORMAL
Normal
Cheveux FONCÉS
Foncés
Yeux FONCÉS
Foncés
Bouche NORMAL
Normal
Dentier NORMAL
Normal
Visage OVALE
Ovale

Invoite par les présentes toutes les autorités et les employés chargés
du maintien de l'ordre public et de la sûreté générale de laisser passer
librement et sans obstacles le porteur de la présente: MONSIEUR
JOSEF GOLIZNEIG AVEC SON ÉPOUSE
RIVKA ET SES 3/TROIS/ENFANTS.
originaire de PARAGUAY
allant EN EUROPE ET EN OUTRE-MER

Le porteur est recommandé à la protection et aux bons offices des
autorités.

Le présent passeport délivré est valable pour 2/DEUX/ANS.

Donné à Berne sous notre sceau le 27/VINGT-SEPT/
du mois DECEMBRE 1942/DEUX/

Signes particuliers:

Signature du porteur:



LE CONSUL:

R. Klingli
Consul



1500 Żydów: obywateli polskich, holenderskich, francuskich, greckich, niemieckich, tureckich, włoskich i szwajcarskich^[229].

Taki rozwój wydarzeń spowodował, że organizacje żydowskie zaczęły wywierać nacisk na rządy krajów południowoamerykańskich, by uznały wobec Niemiec posiadaczy paszportów wystawionych przez ich placówki dyplomatyczne w Szwajcarii za swoich obywateli. Starano się też przekonać rządy Szwajcarii, Hiszpanii i innych państw neutralnych oraz Watykanu w sprawie pozostawienia w Vittel osób mających paszporty krajów środkowo- i południowoamerykańskich. W styczniu 1944 r. w Vittel przebywało 30 obywateli Hondurasu, 18 Peru, 28 Kostaryki, 18 Ekwadoru, czterech Nikaragui, czterech Haiti, kilku obywateli Wenezueli, a także obywatele Paragwaju, o czym informował Icchak Sternbuch, korzystając z usług polskich placówek dyplomatycznych w Bernie i Nowym Jorku. Na bieżąco przekazywał on informacje o rozwoju sytuacji. 24 stycznia 1944 r. Sternbuch donosił, że paszporty uznały jedynie Paragwaj i Chile. Podkreślał też negatywne stanowisko władz szwajcarskich, które chciały pociągnąć do odpowiedzialności i ukarać tych, którzy wystawiali paszporty^[230]. Takiemu rozwiązaniu przeciwny był sekretarz stanu USA Cordell Hull, który w wydanym w kwietniu 1944 r. memorandum nalegał, żeby dochodzenie w tej sprawie odłożyć do końca wojny. Przez szwajcarską policję zatrzymany został dr Adolf Silberschein. Decyzją z 14 września 1943 r. Rodolfowi Hügliemu unieważniono exequatur w charakterze honorowego konsula w Paragwaju. Postanowiono również o nieuznawaniu Juliusza Kühla za pracownika polskiej misji dyplomatycznej. W związku z tym został pozbawiony wszystkich prerogatyw wynikających z zajmowanego dotychczas stanowiska. Zobowiązano Kühla do poddania się obowiązującym zaleceniom policji dotyczącym cudzoziemców^[231]. W sprawie Silberscheina w imieniu Aleksandra Ładosia interweniował u Rothmunda Stefan Ryniewicz, a sam Ładoś u Pileta-Golaza, prosząc

go o ponowne rozpatrzenie sprawy Juliusza Kühla i sugerując, że Polska może zrobić wokół sprawy niepotrzebny rozgłos^[232].

Aleksander Ładoś kilkakrotnie zwracał się do polskiego Ministerstwa Spraw Zagranicznych w Londynie o pomoc i interwencję w sprawie ratowania przed deportacją osób z paszportami południowoamerykańskimi przebywających w obozach dla internowanych^[233]. 19 grudnia 1943 r. informował MSZ o akcji unieważniania grzecznościowych paszportów paragwajskich przez ambasadora Hiszpanii w Berlinie. Poseł RP w Bernie prosił ministra o interwencję u odnośnych rządów, by:

wszystkie takie paszporty wystawione wyłącznie w celach humanitarnych dla ratowania ludzi od pewnej śmierci i nie nakładające na zainteresowane państwa po wojnie żadnych zobowiązań — uznano na czas wojny za ważne^[234].

Z kolei 27 grudnia 1943 r. pisał do Londynu o gotowości Międzynarodowego Czerwonego Krzyża do pośredniczenia „w ewentualnej wymianie Żydów, zagrożonych z powodu zakwestionowania paszportów południowoamerykańskich, za internowanych Niemców”. Ładoś prosił o zbadanie, czy taka wymiana byłaby możliwa, a jeżeli tak, to o ewentualne jej poparcie^[235]. 31 grudnia 1943 r. Feliks Frankowski z MSZ w Londynie w depeszy do posta RP w Bernie podał, że:

Na prośbę polską rząd Stanów Zjednoczonych polecił swojemu ambasadorowi w Paragwaju, by wystąpił o nieunieważnianie paszportów; równocześnie interweniujemy przez naszych posłów u rządów wszystkich państw Ameryki Łacińskiej. Uzyskano już w zasadzie przychylnie stanowisko rządu Chile^[236].

Według informacji przekazanych Izaakowi Lewinowi przez konsula generalnego RP w Nowym Jorku Sylwina Strakacza to właśnie interwencja polskiego ministra spraw zagranicznych u ministra spraw zagranicznych Paragwaju przesądziła o pomyślnym biegu sprawy.

229 AMS, Lista transportowa z KL Auschwitz, sygn. I-IIB-8.

230 I. Lewin, op. cit., s. 93.

231 BAR, Notatka Departamentu Politycznego z 29.09.1943 r., sygn. E 4800 (A) 1967/111/328.

232 BAR, Notatka z rozmowy A. Ładosia z Pilet-Golazem z 13.10.1943 r., sygn. E2809/1/3; Ibidem, Notatka z rozmowy z Ryniewiczem z 6.09.1943 r. E 4800 (A) 1967/111/328.

233 Zob. przypis 380.

234 J. Zieliński, op. cit., s. 160.

235 Ibidem.

236 AAN, Depesza nr 629 z 31.12.1943 r., sygn. 322.

Paragwaj już w styczniu 1944 r. uznał ważność paragwajskich paszportów wydanych w Europie. Paragwajski minister powiadomił polskie MSZ o wydaniu ambasadorowi hiszpańskiemu w Berlinie, sprawującemu tam opiekę nad obywatelami paragwajskimi, polecenia uznania ważności kontrowersyjnych paszportów. Jednak, jak wynika z depeszy Sternbucha z 26 kwietnia 1944 r., ani władze Hiszpanii, ani władze Szwajcarii nie przekazały tej informacji Niemcom, gdyż wszyscy internowani w Vittel zostali deportowani do Drancy^[237]. Nastąpiło to dopiero po wydanym 10 kwietnia 1944 r. przez Departament Stanu USA memorandum, w którym wzywano do podjęcia energicznych kroków dyplomatycznych mających chronić Żydów w obozach dla internowanych. Memorandum zostało opracowane na podstawie sprawozdania otrzymanego od Międzynarodowego Komitetu ds. Uchodźców (Intergovernmental Committee on Refugees) w Londynie. Jego przedstawiciel, dr M. Kullmann, podczas wizyty w Szwajcarii spotkał się i przeprowadził rozmowy z przedstawicielami szwajcarskich władz, Międzynarodowego Czerwonego Krzyża, amerykańskim i polskim posłem oraz reprezentantami organizacji opieki społecznej. Rozmowy te dotyczyły obywateli polskich — żydowskich uchodźców znajdujących się w obozach dla internowanych we Francji, którzy otrzymali paszporty z konsulatów niektórych południowoamerykańskich państw w Szwajcarii. Na spotkaniu poruszono też sprawę nastawienia niemieckich władz do osób posiadających takie paszporty, które znajdowały się na terenach okupowanych przez państwa Osi. Rząd Stanów Zjednoczonych zapewniał, że stoi po stronie amerykańskich państw uwikłanych w sprawę paszportów. Jednocześnie naciskał, żeby przynajmniej do końca wojny rządy tych krajów nie podjęły żadnego działania w celu unieważnienia tych paszportów. Zarówno Międzynarodowy Komitet, jak i rząd Stanów Zjednoczonych zwracał się do rządu Paragwaju, żeby nie unieważniał, a nawet nie brał pod uwagę możliwości unieważnienia paszportów wydanych przez jego konsulów. W memorandum podkreślano, że rząd Stanów Zjednoczonych uważa, iż powinno się unikać działań, w wyniku których mogłoby dojść do deportacji żydowskich uchodźców

posiadających paszporty państw amerykańskich przez władze Niemiec zarówno z terenów zajętych przez Niemcy, jak i z krajów z nimi sprzymierzonych. Doprowadziłoby to do pogorszenia warunków bytowych uchodźców i byłoby zagrożeniem dla ich życia. W opinii rządu Stanów Zjednoczonych powinno się podjąć działania w celu ochrony ich życia. Opinia ta została wydana z inicjatywy rządu szwajcarskiego, który zwrócił się z prośbą do posła USA w Szwajcarii, by poznał stanowisko swojego rządu w całej tej sprawie^[238].

Po wydaniu przez Departament Stanu USA memorandum Sternbuch w depeszy nadanej przez Poselstwo RP w Bernie informował, że 11 maja 1944 r. niemiecki Auswärtiges Amt oświadczył poselstwu szwajcarskiemu o uznaniu amerykańskich dokumentów tych osób, które jeszcze przebywały w obozie specjalnym. 163 osoby, które wywieziono z obozu Vittel, podlegały już gestapo. Według posiadanych informacji trafili oni do Auschwitz. W Vittel z powodu chorób pozostało jedynie 20 osób^[239].

Ostatniemu transportowi z Vittel zapobiegło uwolnienie przez aliantów przebywających w nim uchodźców. Przeżyło 14 Żydów, którzy mieli być deportowani w czerwcu 1944 r., niektórym udało się tam ukryć, a czterech zbiegło z transportów. Kilku przeżyło w Titmoning i Liebenau. Przeżyło też około 200 holenderskich Żydów z Bergen-Belsen, których w styczniu i lutym 1945 r. za pośrednictwem rządu Szwajcarii wymieniono na Niemców^[240] oraz wielu innych, którzy znajdowali się w obozie w momencie jego wyzwolenia lub też w tzw. zaginionym pociągu, porzuconym przez SS na stacji Törbitz w środkowych Niemczech.

Według ustaleń polskiego Ministerstwa Spraw Zagranicznych z 25 lipca 1944 r. w Bernie wystawiono polskim Żydom łącznie około 4000 paszportów państw środkowo- i południowoamerykańskich. Z tej liczby około 3000 paszportów wystawił konsulat Salwadoru, konsulat Hondurasu 400—500, konsulat Paragwaju 200—250, konsulat Peru około 100, zaś konsulat Haiti 10—15. Konsulaty Kostaryki i Chile wystawiły po około 10 paszportów, a po kilka egzemplarzy konsulaty Wenezueli,

238 BAR, sygn. E 2001 (0), 1000/1553, t. 484, B. 55.45.24.

239 I. Lewin, op. cit., s. 95.

240 P. Kamber, op. cit., s. 5.

Nikaragui i Ekwadoru. Według wyliczeń Ambasady RP w Bernie konsul Rokicki wystawił co najmniej trzy serie paszportów oznaczane sygnaturami 42, 43 i B/43. Paszporty te mają rosnące numery seryjne zapisywane w prawym górnym rogu. Najwyższy znaleziony numer dla serii 42 to 341/42, dla serii 43 to 572/43 zaś dla serii B/43 to 143/B/43. Razem daje to co najmniej 1056 paszportów. Na każdym z nich wpisane przeciętnie są dwie osoby. Pozwala to postawić hipotezę, że osób, których nazwiska znalazły się na paszportach Paragwaju, było co najmniej 2000. Możliwe jest jednak istnienie innych list. Ponadto dla paru tysięcy osób Rokicki spowodował wydanie wyłącznie zaświadczeń o obywatelstwie Paragwaju bez produkowania paszportów. Nadal nie wiadomo, ile osób skutecznie skorzystało z tych dokumentów (zob. Przemówienie ambasadora RP w Szwajcarii dr. Jakuba Kumocha wygłoszone 4.02.2018 r. w Muzeum Pamięci Shoah w Paryżu^[241]). Jak jednak wykazują nowe ustalenia, według których samych paszportów Paragwaju wystawiono ponad 1000, a według Silberscheina łącznie wydano około 10 000 paszportów, dane przedstawione w tym dokumencie nie odzwierciedlają rzeczywistej liczby wydanych dokumentów. Zaniżenie danych mogło wynikać z celowego działania osoby wysyłającej do Londynu taki meldunek, która nie chciała w razie złamania szyfru narażać osób zaangażowanych w ten proceder. Zastrzeżenia budzi zwłaszcza wyjątkowo mała liczba paszportów paragwajskich, gdy tymczasem konsulatu tego kraju był zaangażowany w akcję od samego jej początku. Wątpliwa jest także zbyt wysoka liczba paszportów salwadorskich, gdyż konsulatu Salwadoru działał głównie na potrzeby Żydów z Węgier i Rumunii, skąd pochodził konsul Mandl-Mantello.

Akcja ratowania polskich Żydów podejmowana przez Poselstwo Rzeczypospolitej Polskiej w Bernie nie byłaby możliwa, gdyby nie współpraca z innymi placówkami dyplomatycznymi w Europie, polskimi i zagranicznymi. Z jednej strony pracownicy poselstwa, zarówno Aleksander Ładoś, jak i inni, wykonywali polecenia polskiego rządu w Londynie, z drugiej zaś sami organizowali akcje, których celem było

ocalenie możliwie jak największej liczby obywateli polskich żydowskiego pochodzenia.

Jednak zaledwie 400 Żydów z Warszawy i innych miast polskich posiadających paszporty południowoamerykańskie przeżyło wojnę. W przypadku ograniczenia się do uratowanych obywateli polskich liczba ta wynosi istotnie 20%, co daje 400 osób. Dzięki ostatnim ustaleniom pracowników Ambasady RP w Bernie obecnie znanych z imienia i nazwiska jest 330 ocalonych posiadaczy paszportów Paragwaju, ale liczba ta jest znacznie większa. Znane są nazwiska jedynie połowy posiadaczy, natomiast los około 40% tych osób jest nieznan. Wśród nich też mogą być ocaleni. Ambasada szacuje liczbę ocalonych „Paragwajczyków” na 700–800 osób. Mniej więcej taka sama liczba powinna obejmować ocalonych z paszportami Hondurasu, gdyż były to paszporty produkowane z podobną częstotliwością. Jeżeli dodać paszporty Haiti, Boliwii i innych państw, to można mówić nawet o 2000 osób (zob. „Aleksander Ładoś i działania Grupy Berneńskiej na rzecz ratowania ofiar Zagłady”, wystąpienie ambasadora RP w Szwajcarii dr. Jakuba Kumocha 22.06.2018 r. podczas konferencji w Rappersvill pt. „Magna Res Libertas. Ku Niepodległej. W 100-lecie odzyskania przez Polskę niepodległości”^[242]). Stanowią oni mniejszość wśród Żydów ocalonych dzięki paszportom południowoamerykańskim, których znaczną część wysłano do Holandii, Niemiec, Belgii i innych państw europejskich.

POSELSTWO RP W BERNIE JAKO CENTRUM INFORMACJI O ZAGŁADZIE ŻYDÓW

KRAKÓW

1. INFORMACJE O LOSACH ŻYDÓW W OKUPOWANEJ POLSCE

Poselstwo RP w Bernie było ważnym ogniwem w przekazywaniu różnym czynnikom rządowym oraz mediom wiadomości o losie Żydów polskich i obywateli innych państw. Informowano świat o egzekucjach dokonywanych na Żydach, a także ich deportacjach do obozów zagłady i obozów koncentracyjnych. Rudolf Kastner, przedstawiciel Komitetu Pomocy i Ocalenia w Budapeszcie, stwierdzał w swoim sprawozdaniu z działalności tego komitetu w latach wojny, iż od połowy 1942 r. wysyłano wiele raportów i zeznań świadków o sytuacji Żydów na okupowanych ziemiach polskich. Potwierdza to minister finansów USA Henry Morgenthau w swych pamiętnikach powojennych. Pisał on, że już w sierpniu 1942 r. rząd amerykański był dokładnie poinformowany o masowej eksterminacji Żydów w różnych krajach europejskich^[1]. Informacje te do amerykańskiego rządu dostarczał głównie Allen Dulles, który w 1942 r. w Bernie otworzył Biuro Służb Strategicznych (OSS). Zarówno

1. INFORMACJE O LOSACH ŻYDÓW...

Dulles, jak i szef polskiego wywiadu w Szwajcarii Szczęsny Choynacki utrzymywali kontakt z niemieckim przemysłowcem Eduardem Schulte. Ten przeciwnik nazistowskiego reżimu, zaprzyjaźniony z Choynackim jeszcze przed wojną, jako pierwszy poinformował o mającej nastąpić przemysłowej zagładzie Żydów. Od niego wiadomości te dotarły do Gerharda Riegnera, przedstawiciela Światowego Kongresu Żydów w Genewie, a stamtąd do Anglii i Stanów Zjednoczonych^[2]. W styczniu 1943 r. dalsze raporty informujące o zagładzie Żydów w KL Auschwitz i innych obozach przestał do Waszyngtonu poseł Stanów Zjednoczonych w Szwajcarii Leland Harrison^[3].

Dokumenty Poselstwa RP w Bernie świadczą, że wiadomości te do rządu brytyjskiego i rządów alianckich docierały znacznie wcześniej. 20 maja 1941 r. minister spraw zagranicznych rządu RP August Zaleski poinformował poselstwo w Bernie, że rząd polski złożył tym rządowi obszernie noty w języku francuskim, w których zawarte zostały informacje o półtorarocznej okupacji niemieckiej i sowieckiej. Aleksander Ładoś otrzymał polecenie przekazania noty również rządowi szwajcarskiemu i przestania jej do Watykanu^[4]. Także orędzie prezydenta Stanów Zjednoczonych Franklina Delano Roosevelta do narodu polskiego, które ambasador USA przy rządzie polskim w Londynie Drexel Biddle wręczył Władysławowi Sikorskiemu, potwierdza, że znał on doskonale sytuację w okupowanej Polsce^[5]. Orędzie to zostało ogłoszone przez liczne amerykańskie rozgłośnie radiowe, a 29 stycznia 1942 r. nadane radiogramem z Londynu do Poselstwa RP w Bernie. W orędziu prezydent Roosevelt zwrócił się do „dzielnego narodu polskiego”, stwierdzając, że:

wiadomości o cierpieniach waszych pod rządami nazistowskimi napawają prezydenta Stanów Zjednoczonych głęboką troską. [...] Zapewnił, że pamiętać będzie o okrucieństwach, których ofiarami padają niewinni mężczyźni, kobiety i dzieci w Polsce. Stany Zjednoczone przyrzekają, że użyją wszystkich swych sił, aby zniszczyć najeźdźcę i odbudować Polskę. [...] Straszliwe

2 P. Stauffer, *Polacy, Żydzi...*, s. 101.

3 A. Eisenbach, op. cit., s. 483–484.

4 AAN, Telegram z MSZ do Poselstwa RP w Bernie z 20.05.1941 r., sygn. 319.

5 AAN, Radiogram z 29.01.1942 r., sygn. 195.



Selekcja na rampie wewnątrz obozu Auschwitz II-Birkenau, 1944 r.

poświęcenia, jakie Polska poniosła, nakazują całemu światu cywilizowanemu najlepsze uczucia i szacunek dla niej. [...] Demokracja musi przywrócić Polsce wolność. Stany Zjednoczone posiadają nieprzebrane zapasy żywności i środków leczniczych, a nie mniejsze są zasoby ich współczucia dla Polski. Przyjdzie czas, że wszystko to będzie dostępne dla polskiego ludu. [...] Prześladowanie intelektualnych warstw społeczeństwa w Polsce wskazuje na obawę najeźdźców hitlerowskich, aby bezpieczeństwu ich nie zagroziło przywództwo powstałe spośród tych warstw. Prezydent Roosevelt odnosi się z obrzydzeniem do fałszerstw i cynizmu niemieckich twierdzeń zmierzających do oszukania świata co do rozmiarów nieludzkich prześladowań w Polsce. [...] Wie o gwałtach dokonywanych na Polsce, o włączeniu pól

ziem [Pomorze Gdańskie, Górny Śląsk i Wielkopolska] do Rzeszy, o brutalnym przetrzucaniu Polaków do innych części Polski, co doprowadziło kraj do skrajnej nędzy i cierpienia. [...] Wie o okrutnym traktowaniu mniejszości narodowych w Polsce. Prezydent wie, w jakich warunkach odbywa się przymusowa praca. [...] Prezydent wie, że hitlerowcy nie są w stanie zdławić ducha walki odpornej, żarzącego się w sercach wszystkich Polaków, którzy z utęsknieniem wyczekują chwili zapłaty. Niechaj się Niemcy strzegą tej chwili! Obecnie, gdy Stany Zjednoczone przyłączyły się do przemożnego związku narodów zdecydowanych, aby zniszczyć wrogów cywilizacji, ostateczny wynik walki jest zapewniony^[6].

Odnosząc się do tekstu orędzia prezydenta Roosevelta, Stanisław Stroński, wicepremier i minister informacji i dokumentacji w rządzie Sikorskiego, stwierdził, że:

prezydent Roosevelt zna doskonale i dokładnie sprawy polskie. [...] Już w czasie odwiedzin Sikorskiego w Białym Domu w kwietniu roku ubiegłego Roosevelt okazał wobec obrazu, jaki przed nim roztoczył, [...] nie tylko najwyższe zajęcie, ale także chęć stałego utrzymania się w znajomości spraw polskich. Od tego czasu zapoznawał się też z prawdą o Polsce coraz dokładniej. Obecne orędzie daje świadectwo, że [...] prezydent wie, a i wiedząc zapowiada w sposób najdobitniejszy, że cierpienia Polski nie pójdą na marne, że opór Polski doczeka się chwili zadośćuczynienia^[7].

Meldunki informujące o kolejnych fazach prześladowań i eksterminacji ludności żydowskiej napływające do Ministerstwa Spraw Wewnętrznych w Londynie przekazywały radiostacje Komendy Głównej Armii Krajowej oraz Kierownictwa Walki Cywilnej, prowadzone przez Stefana Korbońskiego i jego żonę Zofię. Stały kontakt z rządem polskim i sztabem Naczelnego Wodza najpierw we Francji, a później w Londynie tajne radiostacje utrzymywały już od lutego 1940 r. Centrum łączności pod Londynem odebrało w sumie około 2000 meldunków, nadanych przez blisko 100 nadajników wojskowych i około 12 radiostacji kwc. Przesyłane depeze zawierały informacje o przymusowym przesiedlaniu Żydów do

6 Ibidem. Tekst orędzia prezydenta Roosevelta zamieszczony w radiogramie.

7 Ibidem.

dzielnic odgradzanych murem od zewnętrznego świata i o zbiorowych morderstwach, a zarazem świadczyły o próbach zaalarmowania świata o zagładzie Żydów. Już w grudniu 1941 r. nadchodziły depesze informujące o pierwszym obozie zagłady Kulmhof (Chełmno nad Nerem). W sierpniu 1942 r. dowódca AK meldował o pierwszych transportach kierowanych do obozów zagłady w Bełżcu i Treblince^[8].

Na podstawie posiadanych już materiałów 19 czerwca 1942 r. Aleksander Ładoś złożył na ręce przewodniczącego szwajcarskiej Rady Narodowej w Bernie Charlesa Rosseleta apel polskiej Rady Narodowej z Londynu. Skierowany do parlamentu wolnych narodów, przedstawiał niemieckie zbrodnie popełnione na narodzie polskim^[9].

1 lipca 1942 r. polskie Ministerstwo Informacji w Londynie w „Polish Fortnightly Review” w artykule pt. „Dokumenty z Polski” opublikowało raport o sytuacji w Polsce. Został on opracowany na podstawie oryginalnych dokumentów z Generalnego Gubernatorstwa oraz relacji składanych przez uciekinierów z Polski. Zawarte są w nim informacje o więźniach Pawiaka w Warszawie i o obozie koncentracyjnym Auschwitz, o „wywiezieniu Żydów z Polski w okolice Hamburga i ich zagazowaniu”, o transportach do obozu w Treblince i o kobiecym obozie w Ravensbrück. Podane zostały dane o wielkich stratach wśród polskiej inteligencji i o zagładzie narodu żydowskiego. Wymieniano egzekucje dokonywane na Żydach w Nowym Sączu, Mielcu i Tarnowie. Jest też mowa o likwidacji getta w Lublinie i przeniesieniu wszystkich Żydów do obozu na Majdanku w celu eksterminacji i do obozu w Sobiborze koło Włodawy, gdzie zostali zamordowani gazem przy czynnym udziale litewskich oddziałów Szaulis. W raporcie wymieniono miasta w południowej i wschodniej Polsce, w których całkowicie zlikwidowano ludność żydowską. Przytoczono również wypowiedzi prezydenta Stanów Zjednoczonych Franklina Delano Roosevelta, premiera Wielkiej Brytanii Winstona Churchilla i ministra spraw zagranicznych Anthony Roberta Edena dotyczące odpowiedzialności Niemiec za zbrodnie popełnione w okupowanej Polsce. Materiał

8 Jan Nowak-Jeziorański, *Kierownictwo Podziemia i rząd RP w Londynie w obliczu zagłady*, „Przegląd Polski”, literacko-społeczny dodatek do „Nowego Dziennika”, 13 kwietnia 2001 r., <http://dziennik.com/przeglad>, s. 1–2.

9 BAR, sygn. E2001(D)1000/1552, t. 56, B.15.41.Pol.2.

ten wraz z artykułami z angielskiej prasy z 9 i 10 lipca 1942 r., w których opisywane są wydarzenia mające miejsce w Generalnym Gubernatorstwie, Poselstwo Szwajcarii w Wielkiej Brytanii 16 lipca 1942 r. przesało do szwajcarskiego Wydziału Zagranicznego Federalnego Departamentu Politycznego w Bernie. W jednym z tych artykułów zamieszczono mowę rzymskokatolickiego arcybiskupa Westminsteru, kardynała Hinsleya, wygłoszoną 8 lipca 1942 r. w europejskim serwisie BBC, w której demaskowała „niemieckie okrucieństwa w Polsce”. W piśmie dopisano, że „według szacunkowych oficjalnych polskich danych, dotychczas wymordowano w Polsce ponad 700 000 Żydów”^[10].

Wiadomości z okupowanej Polski przedostawały się za granicę również dzięki prasie podziemnej wychodzącej w kraju. Trafiła ona do Berna i była przekazywana do Londynu. Korzystano między innymi również z informacji publikowanych w „Gazecie Żydowskiej”, nieoficjalnym organie Judenratów, ukazującej się w Krakowie. O pozyskanie bieżących i starych numerów „Gazety Żydowskiej” polskie MSZ w Londynie prosiło Aleksandra Ładosia 21 września 1942 r.^[11] Był to czas trwania likwidacji ludności żydowskiej Generalnego Gubernatorstwa w ramach operacji „Reinhard”.

7 listopada 1942 r., już po przyjeździe do Londynu Jana Karskiego, który w październiku 1942 r. przekazał Rooseveltowi i premierowi Wielkiej Brytanii Winstonowi Churchillowi uzyskane od przedstawicieli żydowskiego podziemia w Warszawie informacje o deportacji Żydów z getta warszawskiego i innych gett do obozów zagłady, o dokonywanych tam mordach i ich metodach, o działalności plutonów egzekucyjnych, Rada Narodowa uchwaliła jednogłośnie rezolucję potępiającą zbrodnie niemieckie, do której przyłączył się rząd RP. „Rezolucja wzywa narody alianckie do przedsięwzięcia akcji przeciw niemieckiej polityce

10 Ibidem. Niektóre podane informacje nie były dokładne, jak w przypadku Żydów lubelskich, gdyż większość z nich zginęła w obozie zagłady w Bełżcu, a tylko około 4–5 tys. w obozie na Majdanku. Zob. *Eksterminacja Żydów na ziemiach polskich...*, s. 282–283, dok. nr 147 z 7 kwietnia 1942 r., Lublin, Ze sprawozdania Türka, kierownika działu spraw ludności i opieki społecznej urzędu gubernatora dystryktu lubelskiego, za marzec 1942 r. o przesiedleniach i zagładzie ludności żydowskiej na Lubelszczyźnie; A. Eisenbach, op. cit., s. 424.

11 AAN, Depesza nr 286 z 21.09.1942 r., sygn. 320.

eksterminacyjnej^[12]. Ze strony rządu polskiego nastąpiła szybka reakcja na raport Karskiego, gdyż już 25 listopada doręczono go sekretarzowi politycznemu sekcji brytyjskiej Światowego Kongresu Żydów Alexandrowi L. Eastermanowi, który następnego dnia przekazał raport podsekretarzowi spraw zagranicznych i zastępcy Edena Richardowi Lawowi^[13]. Prezydent RP Władysław Raczkiewicz przekazał na ręce prezesa Światowej Organizacji Syjonistycznej Chaima Weizmanna — jako przedstawiciela idei narodowej żydowskiej — wyrazy współczucia dla narodu żydowskiego. Minister spraw zagranicznych Edward Raczyński wystąpił zaś z apelem do rządów państw sojusznicznych o wspólną akcję przeciwko poczynaniom Niemców, ponieważ polityka eksterminacyjna dotyczyła nie tylko obywateli polskich, ale także Żydów zwożonych do Polski ze wszystkich okupowanych krajów. W grudniu 1942 r. prezydent RP Władysław Raczkiewicz opublikował w biuletynie informacje o sytuacji w okupowanym kraju. Donoszono o likwidacji gett i masowych mordach popełnianych na Żydach. Według raportów otrzymywanych z Polski:

Getto w Warszawie przed likwidacją liczyło 400 000 mieszkańców. Od 17.07. do 1.09.1942 r. — wywieziono około 250 000, na wrzesień 1942 r. władze niemieckie wydały 120 000 kartek żywnościowych dla getta, w październiku już tylko 40 000. Równolegle likwidowane są inne getta w Polsce. Oblicza się na około 1 000 000 Żydów eksterminowanych na ziemiach polskich. Żydzi umierają w transportach i specjalnych miejscach. Z gett wywozi się przede wszystkim starców, kobiety, dzieci^[14].

Presja wywierana przez rząd polski na Foreign Office spowodowała, że 10 grudnia 1942 r. na naradzie ministrów spraw zagranicznych państw okupowanych postanowiono domagać się wydania wspólnie z wielkimi mocarstwami deklaracji odnoszącej się do zagłady Żydów w Polsce. Postulat ten zgłosił Raczyński wraz z ministrem spraw

12 AAN, Rezolucja RN z 27.11.1942 r., sygn. 320; Louis Gerson, Reakcja polskiego rządu emigracyjnego oraz rządów sprzymierzonych na informacje o „Endlösung”, [w:] „Biuletyn Głównej Komisji Badania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu — IPN”, Warszawa 1993, t. 35, s. 62—66.

13 AAN, Rezolucja RN z 27.11.1942 r., sygn. 320; L. Gerson, op. cit., s. 67.

14 AAN, Biuletyn nr 8 z 7.12.1942 r., sygn. 320.

zagranicznych Holandii, a w imieniu zebranych poparł go minister spraw zagranicznych Wielkiej Brytanii Anthony Eden. W wyniku tej akcji 17 grudnia 1942 r. wydano „Wspólną deklarację” dwunastu państw — „mocarstw oraz rządów krajów okupowanych i równocześnie w stolicach mocarstw uczestniczących”. Tego dnia Raczyński wygłosił przez radio przemówienie, specjalnie podkreślając odpowiedzialność narodu niemieckiego, który nie przeciwstawił się dokonywanym barbarzyństwom^[15]. W ogłoszonej „Wspólnej deklaracji” państwa koalicji antyhitlerowskiej potępiły ludobójczą politykę masowej zagłady Żydów, jak również zapowiedziały surowe ukaranie hitlerowskich zbrodniarzy za ich ludobójcze czyny^[16].

Rząd RP na uchodźstwie interesował się wieloma sprawami, w których ważyły się losy polskich obywateli. Zależało mu zwłaszcza na dobrej opinii organizacji żydowskich, dlatego jakakolwiek informacja o wydarzeniach dotyczących polskich Żydów miała być szeroko nagłaśniana przez polskie poselstwo w Bernie. Tak było w przypadku rozstrzelania w Związku Sowieckim Henryka Ehrlicha i Wiktora Altera — działaczy Bundu, którzy zostali aresztowani w grudniu 1941 r. przez władze sowieckie podczas wizyty premiera Władysława Sikorskiego w ZSRR pod zarzutem szpiegostwa na rzecz Niemiec. Od grudnia 1941 r. nasiliły się nieporozumienia między stroną polską a sowiecką odnośnie traktowania przez Sowietów obywateli RP niepolskiej narodowości, zwłaszcza polskich Żydów przebywających na ich terenie, jako obywateli Związku Sowieckiego. Mimo sprzeciwu strony polskiej Ehrlich i Alter nie zostali zwolnieni z więzienia, a ich polskie paszporty — jako „obywateli ZSRR” — zostały unieważnione. Nie pomogły protesty tak ze strony rządu polskiego, jak i ze strony różnych organizacji żydowskich. Udzielana była nieustannie ta sama odpowiedź — że są to obywatele sowieccy i sprawa ma charakter wewnętrzny. W marcu 1943 r. Ambasada ZSRR w Waszyngtonie wydała oświadczenie o rozstrzelaniu Henryka Ehrlicha i Wiktora Altera za udział w działalności wywrotowej przeciwko ZSRR. Faktycznie Ehrlich 14 maja 1942 r. popełnił

15 AAN, Biuletyn nr 10 z 19.12.1942 r., sygn. 320.

16 L. Gerson, op. cit., s. 69—71; A. Eisenbach, op. cit., s. 478.

samobójstwo w więzieniu NKWD, a Alter został zastrzelony przez NKWD w lutym 1943 r.^[17] Po oświadczeniu strony sowieckiej Raczyński poprosił Ładosia, żeby upublicznił te wydarzenia poprzez rozpowszechnienie informacji o nich w prasie. Zaznaczył też:

żeby akcje prowadziły organizacje żydowskie i socjalistyczne, które należy powiadomić, że od chwili aresztowania Ehrlicha i Altera w grudniu 1941 r. rząd polski nieprzerwanie starał się o ich uwolnienie, a obecnie po otrzymaniu wiadomości o ich rozstrzelaniu składa protest rządowi sowieckiemu. Absurdalne jest posądzenie Ehrlicha i Altera o działalność na rzecz Niemiec^[18].

W kwietniu 1943 r. rząd RP ogłosił, że w kraju w związku z masową eksterminacją Żydów powstała przy delegacie rządu Rada Pomocy Żydom (Żegota). Ze względów bezpieczeństwa nie opublikowano składu, szczegółów dotyczących organizacji, ani też źródeł funduszy rady. Jej członkami byli przedstawiciele stronnictw polskich i żydowskich. Zajmowała się ona akcją pomocy Żydom w kraju oraz rozdziałem funduszy przesyłanych przez rząd i pochodzących ze zbiorów krajowych. Edward Raczyński prosił Poselstwo RP w Bernie o poufne poinformowanie o tym przedstawicieli organizacji żydowskich, podkreślając przy tym samoobronę społeczeństwa polskiego i żydowskiego w kraju. Miano również ukazać aktywną pomoc polskich czynników krajowych, czyli polskiego państwa podziemnego, świadczoną społeczeństwu żydowskiemu w okupowanym kraju. Podkreślał, że należy w szerokim zakresie wykorzystywać propagandowo istnienie organizacji pomocy dla ludności żydowskiej, która jest czynnie wspierana przez rząd polski^[19].

Tymczasowy Komitet Pomocy Żydom im. Konrada Żegoty powołano przy Delegaturze Rządu na Kraj we wrześniu 1942 r. Jego powstanie zainicjowali przedstawiciele różnych środowisk Polski Podziemnej — przewodnicząca Frontu Odrodzenia Polski (FOP) Zofia Kossak-Szczucka,

17 Wojciech Materski, *Walka dyplomacji polskiej o normalizację stosunków z ZSRR (czerwiec 1941 – lipiec 1942)*, [w:] *Historia polskiej dyplomacji*, t. 5, 1939–1945, Waldemar Michowicz (red.), Warszawa 1999, s. 312; W. Materski, *Zerwanie stosunków polsko-sowieckich*, [w:] *Historia polskiej dyplomacji*, t. 5, 1939–1945, Waldemar Michowicz (red.), Warszawa 1999, s. 370–371.

18 AAN, Biuletyn nr 20 z 8 i 9.03.1943 r., sygn. 321.

19 AAN, Biuletyn nr 27 z 23.04.1943 r., sygn. 321.

działaczka niepodległościowa i socjalistyczna Wanda Kraheńska-Filipowicz, działaczka Stronnictwa Demokratycznego Czesława Wojeńska, przedstawiciele FOP — Witold Bieńkowski, Ignacy Barski oraz Henryk Woliński z Komendy Głównej AK, z którymi kontakt nawiązał przedstawiciel podziemnych władz społeczeństwa żydowskiego dr Adolf Berman^[20]. Zadaniem Tymczasowego Komitetu było koordynowanie pomocy dla ludności żydowskiej, która ze strony społeczeństwa polskiego do tej pory miała charakter spontaniczny, a osoby czy instytucje udzielające tej pomocy, takie jak zgromadzenia zakonne, nie mogły liczyć na jakiegokolwiek wsparcie z zewnątrz. Już w ciągu dwóch miesięcy istnienia Komitetu kilkuset Żydów zostało otoczonych opieką, ulokowano ich w odpowiednich pomieszczeniach, zaopatrując w dokumenty i wspierając finansowo^[21].

W październiku 1942 r. powołano ostatecznie tajną ogólnopolską Radę Pomocy Żydom — Żegota, w której skład weszli przedstawiciele polskich organizacji podziemnych i żydowskiego podziemia, Bundu oraz przedstawiciele Żydowskiego Komitetu Narodowego. W zebraniach Rady uczestniczył kierownik referatu Żegoty w departamencie spraw wewnętrznych Delegatury Rządu. Współorganizatorem Referatu Żydowskiego Delegatury Rządu na Kraj był Władysław Bartoszewski^[22]. Referat Żydowski m.in. przekazywał Radzie Pomocy Żydom stałą dotację polskiego rządu w Londynie oraz pomoc pieniężną organizacji żydowskich za granicą, przeznaczoną na zasiłki pieniężne dla Żydów ukrywających się poza gettami. Poszczególne grupy społeczne czy polityczne reprezentowane w Radzie opiekowały się określoną liczbą Żydów, z reguły kilkoma tysiącami. Rada produkowała tysiące kart pracy, kart rozpoznawczych, metryk, świadectw chrztu i ślubu. Osierocone żydowskie dzieci lokowano w polskich rodzinach, przytułkach, szpitalach, sierocińcach, klasztorach, otaczano pomocą i zaopatrywano w leki osoby pozbawione legalnej opieki lekarskiej.

20 Marek Arczyński, Wiesław Balcerak, *Kryptonim „Żegota”*, Warszawa 1983, s. 77.

21 Ibidem.

22 Władysław Bartoszewski, *O Żegocie. Relacja poufna sprzed pół wieku*, Warszawa 2013, s. 17–18.

Główne ośrodki Rady Pomocy Żydom istniały w Warszawie, ale w początkach 1943 r. w Krakowie powstała jej filia, a we Lwowie ekspozytura^[23].

Nie bez powodu za każdym razem uwydatniano rolę polskiego rządu i narodu polskiego w akcji pomocy udzielanej Żydom. Wynikało to z zarzutów antysemityzmu, jakie niektóre koła żydowskie wysuwały pod adresem Polaków. 23 czerwca 1943 r. w Nowym Jorku dyrektor Instytutu Spraw Żydowskich Światowego Kongresu Żydów Jacob Robinson na wieść o likwidacji mieszkańców warszawskiego getta w Treblince wystąpił przeciwko narodowi polskiemu, obarczając go współodpowiedzialnością za dokonywane mordy^[24]. Wcześniej, bo po podpisaniu w lipcu 1941 r. układu Sikorski — Majski, rozgłosu nabrąta sprawa udziału polskich Żydów w tworzącym się w ZSRR Wojsku Polskim pod dowództwem gen. Władysława Andersa. Wśród obywateli polskich znajdujących się w tym czasie w głębi Rosji Żydzi stanowili około 25—30 proc. Masowo zgłaszali się do formowanego Wojska Polskiego. Wyżsi oficerowie i sam gen. Anders obawiali się, że wypuszczając w pierwszej kolejności Żydów, Rosjanie chcą celowo doprowadzić do nieporozumień między Polakami a Żydami. Tym bardziej, że znano niechętne nastawienie Polaków, oskarżających Żydów o zdradę na rzecz Sowietów i działanie na szkodę Polski i Polaków. Starano się ograniczyć członkostwo Żydów w wojsku poprzez ustalenie, że udział mniejszości narodowych nie powinien przekraczać 10 proc. liczby żołnierzy i 5 proc. oficerów. 14 listopada 1941 r. gen. Anders wydał rozkaz w sprawie żydowskiej, dotyczący ustalenia jednolitej i niedwuznacznej postawy dowódców i żołnierzy polskich oraz położenia kresu insynuacjom i plotkom o rzekomym antysemityzmie w wojsku polskim. Zapowiedział też, że Żydzi — obywatele polscy mają takie same prawa i obowiązki, jak inni obywatele RP^[25].

Ta wypowiedź gen. Andersa spotkała się z nieprzychylną reakcją innych dowódców. Dlatego w tajnym piśmie wyjaśniał, że jego obecne stanowisko w sprawie udziału Żydów w polskim wojsku wynika z polskiej racji stanu. Znaczne wpływy żydowskie w polityce państw

23 Ibidem, s. 31.

24 R. Hilberg, op. cit., s. 303.

25 D. Stola, op. cit., s. 134—137.

anglosaskich wymuszają na żołnierzach polskich pozytywne ustosunkowanie się do Żydów. Zapowiedział jednak, że:

po wygranej kampanii, sprawę żydowską załatwimy tak, jak tego będzie wymagała wielkość i suwerenność naszej Ojczyzny oraz zwykła ludzka sprawiedliwość^[26].

Dokument ten, opublikowany przez jedno z pism palestyńskich, wywołał oburzenie wśród Żydów. Wzmogły się ataki na rząd polski ze strony organizacji żydowskich. W biuletynie z sierpnia 1943 r. umieszczona została informacja rozpowszechniana przez koła żydowskie:

jakoby polityka równego traktowania Żydów przez gen. Władysława Andersa wywołana była koniunkturą międzynarodową i w niczym nie zmieniała oceny elementu żydowskiego jako wrogiego Polsce.

Strona polska twierdziła, że gen. Anders nigdy podobnego rozkazu nie wydał. Proszono Poselstwo RP w Bernie o poinformowanie o tym kół żydowskich oraz o zapobiegnięcie ewentualnej akcji prasowej. Konsul polski w Tel Awiwie miał ze swej strony przestrzec żydowskie organizacje w Ameryce przed niewłaściwą interpretacją słów gen. Andersa^[27].

W doniesieniach prasowych przekazywanych w maju 1943 r. z Londynu przez radiostację szwajcarską Poselstwu RP w Bernie pośród różnych wiadomości z kraju pojawiają się informacje o powstaniu w getcie warszawskim. W świat rozeszły się informacje o przystąpieniu Niemców do likwidacji pozostałych przy życiu 35 000 desperackich obrońców getta, nadawane do Londynu przez tajną polską radiostację. Podawano, że od początku okupacji przez warszawskie getto przeszło około 600 000 Żydów, z których 350 000 pochodziło z Warszawy, natomiast pozostali zostali przeniesieni z likwidowanych gett innych miast dystryktu warszawskiego^[28]. Mordowanych w komorach gazowych polskich Żydów z warszawskiego getta zastępowali inni, pochodzący z innych państw europejskich. Od stycznia 1942 r., kiedy to Niemcy rozpoczęły stopniową

26 Cytat za: D. Stola, op. cit., s. 138.

27 AAN, Biuletyn nr 43 z 7.08.1943 r., sygn. 322.

28 *Eksterminacja Żydów na ziemiach polskich...*, s. 101, dok. nr 44 z 20 stycznia 1941 r., Warszawa. Z referatu Schöna, kierownika wydziału przesiedleń w urzędzie gubernatora warszawskiego, o getcie warszawskim.

likwidację getta, przewinęło się przez nie około miliona mieszkańców^[29]. O wybuchu powstania w getcie warszawskim informował Londyn Korboński, który niemal dzień za dniem opisywał jego likwidację^[30].

Wstrząsającym apelem skierowanym do „sumienia świata” był list Szmula Zygielbojma, członka Rady Narodowej z ramienia Bundu. Przez samobójczą śmierć, jak pisał w swoim pożegnalnym liście, chciał wyrazić: „protest przeciwko bezczynności, z jaką świat się przypatruje i pozwala lud żydowski wytępić”^[31]. Chciał też w ten sposób podkreślić swoją jedność z walczącymi w getcie warszawskim. Uważał, że:

odpowiedzialność za zbrodnię wymordowania całej narodowości Żydowskiej w Polsce spada przede wszystkim na sprawców, ale pośrednio obciąża ona ludzkość całą, Narody i Rządy Państw Sprzymierzonych, które dotąd nie zdobyły się na żaden czyn konkretny w celu ukrócenia tej zbrodni. Przez bierne przypatrywanie się temu mordowi milionów bezbronnych i zmaltretowanych dzieci, kobiet i mężczyzn stały się jego współwinowajcami. [...] Z blisko 3 500 000 polskich Żydów i około 700 000 Żydów deportowanych do Polski z innych krajów, w kwietniu 1943 r., według oficjalnych informacji kierownictwa podziemnego BUND przesłanych nam przez delegata rządu, przy życiu pozostało około 300 000, a mord trwa nadal bez przerwy^[32].

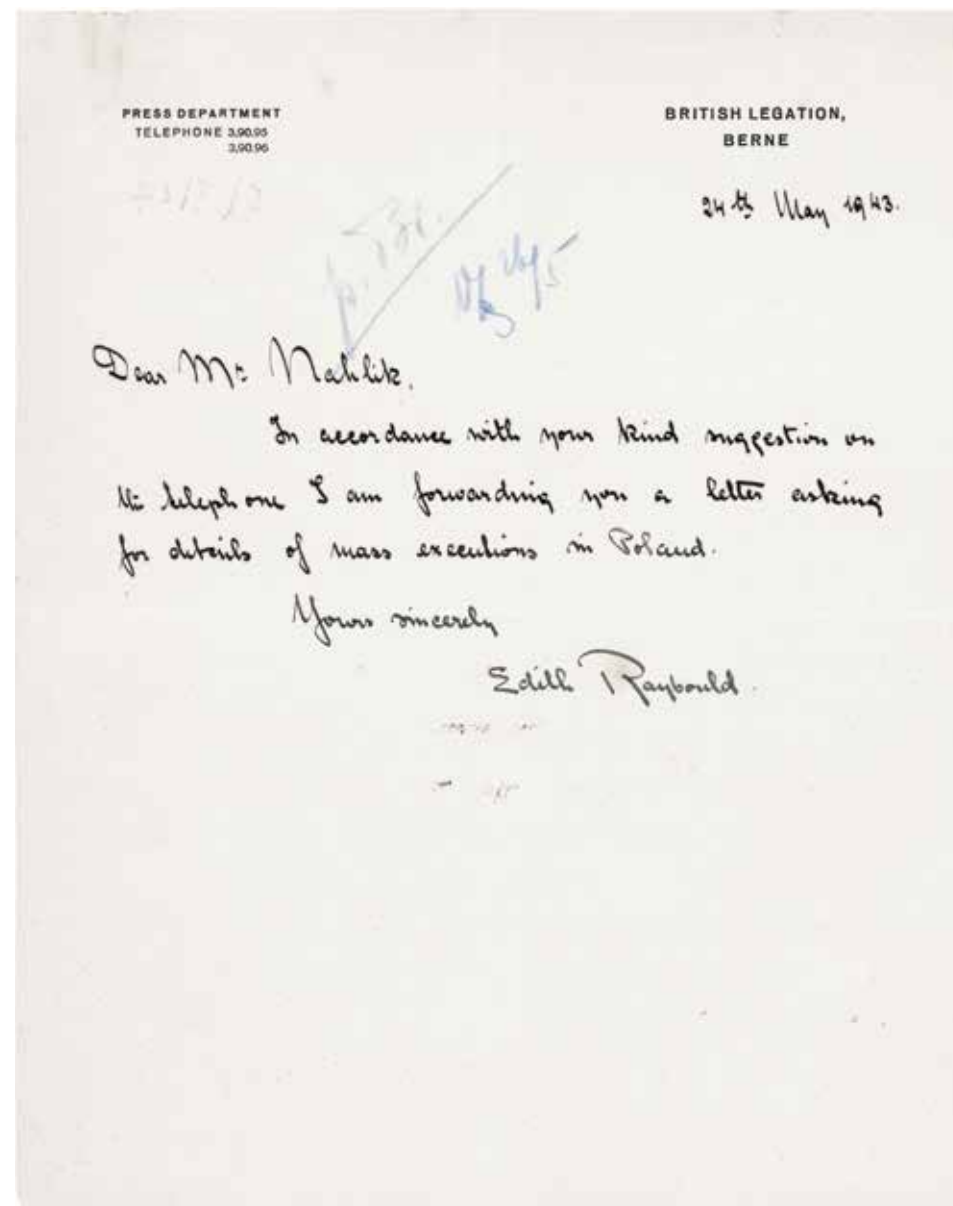
Informacje o sytuacji i o masowych zbrodniach w Polsce przekazywane były poselstwu brytyjskiemu w Bernie już w listopadzie 1941 r., po napaści Niemiec na Związek Sowiecki. Wówczas Aleksander Ładoś poinformował posła Wielkiej Brytanii w Bernie Davida Kelly’ego o „zniknięciu” 1 500 000 Żydów zamieszkujących wschodnią Polskę. Wiadomość ta została przekazana do Londynu jako jedna z pierwszych prób zwrócenia

29 AAN, Radiogram nr 1566 London 1297/1295 7/5 1215, sygn. 195; Archiwum Ringelbluma, *Getto warszawskie lipiec 1942 – styczeń 1943*, Ruta Sakowska (opr.), Warszawa 1980, s. 276. W raporcie zjednoczonych organizacji podziemnych getta dla rządu polskiego w Londynie i rządów sprzymierzonych z 15 listopada 1942 r. Ringelblum podaje: „Na oczach całego świata wywieziono w ciągu lata 1942 r. 300 000 Żydów warszawskich i co najmniej 1 000 000 Żydów z prowincji, tzw. GG, do Treblinki, gdzie wszyscy, wszyscy od niemowląt do starców zostali zamordowani przez uduszenie w komorach gazowych”.

30 J. Nowak-Jeziorański, op. cit., s. 2.

31 AAN, Radiogram nr 466 London 477 w 1/6 1140, sygn. 195.

32 Ibidem.



Pismo z British Legation od Edith Raybould do Stanisława Nahlika z 24.05.1943 r. w sprawie uzyskania informacji o masowych egzekucjach wykonywanych przez okupanta niemieckiego w Polsce / zob. tłum. s. 273

uwagi na mordy dokonywane na Żydach^[33]. Kolejne informacje o wydarzeniach w Polsce, jak wynika z pisma Edith Raybould z departamentu prasowego poselstwa brytyjskiego, Nahlik przekazał jej w maju 1943 r. w rozmowie telefonicznej. W związku z tym Edith Raybould zwróciła się do niego pisemnie o dostarczenie najnowszych danych o masowych egzekucjach dokonywanych w Polsce^[34]. O informacje takie poproszono poselstwo polskie już 4 maja. 29 czerwca 1943 r. dr Alfons Bronarski, attaché prasowy Poselstwa RP w Bernie, przesłał na ręce Bergera z brytyjskiego poselstwa pismo informujące, że:

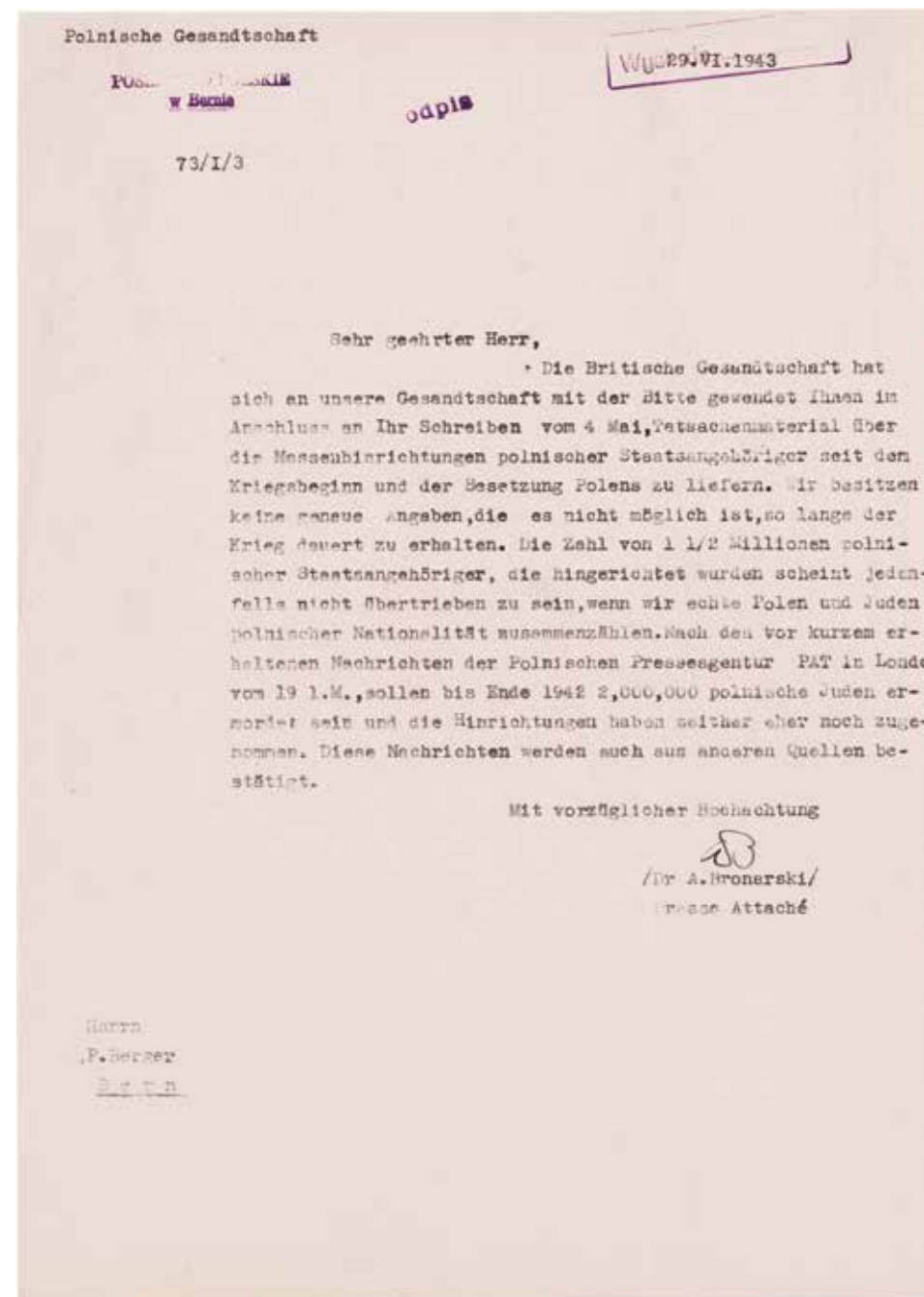
nie jest możliwością podanie dokładnej liczby ofiar w Polsce od samego początku wojny i okupacji. Jednak liczba 1 500 000 obywateli polskich, Żydów i Polaków łącznie, już straconych, nie jest liczbą zawyżoną.

Bronarski przekazał Bergerowi otrzymane 19 czerwca z Polskiej Agencji Prasowej w Londynie informacje, potwierdzone przez inne źródła, o wymordowaniu 2 000 000 polskich Żydów. Podkreślano też, że akcja likwidacji Żydów nadal się nasilała^[35].

Sytuacja w Polsce była również przedmiotem rozmów brytyjskiego ambasadora w Stanach Zjednoczonych lorda Edwarda Halifaxa na spotkaniu 10 kwietnia 1943 r. w Chicago w Izbie Handlowej, połączonym z naradą dotyczącą omówienia polsko-rosyjskich stosunków międzynarodowych. Halifax przedstawił sytuację ludności polskiej, mówiąc, że „więcej niż 8 000 000 kobiet i mężczyzn z 35 000 000 mieszkańców przedwojennej Polski ucierpiało w wyniku „barbarzyńskiego” traktowania lub poniosło śmierć”. Stwierdził też, że:

według ostatnich ocen około 150 000 Polaków zginęło podczas bezpośrednich walk, prawdopodobnie około 400 000 Polaków i 1 500 000 polskich Żydów poniosło śmierć w wyniku egzekucji i okrutnego traktowania [w tym

- 33 P. Stauffer, *Polacy, Żydzi...*, s. 118–119. Liczba ta dotyczy Żydów pochodzących z części ziem wschodniej Polski, która po 17 września 1939 r. dostała się pod okupację Związku Sowieckiego. Po wybuchu wojny niemiecko-sowieckiej na Litwie, Łotwie i Estonii oraz Białorusi i Ukrainie Einsatzgruppen SS (A, B, C i D) wymordowały prawie całą miejscową ludność żydowską. Zob: A. Eisenach, op. cit., s. 273–275.
- 34 AAN, Pismo z 24.05.1943 r., sygn. 68.
- 35 AAN, Pismo z 29.06.1943 r., sygn. 68.



Pismo Presse Attaché Poselstwa RP w Bernie Alfonsa Bronarskiego z 29.06.1943 r. do Ambasady Brytyjskiej, informujące o akcji mordowania Żydów w okupowanej Polsce / zob. tłum. s. 273

w wyniku uśmiercania w komorach gazowych], około 2 000 000 obywateli polskich zostało zesłanych na prace przymusowe do Niemiec, ponad 3 000 000 zostało wysiedlonych z ich własnych domów, a 1 000 000 zostało uwięzionych w obozach koncentracyjnych^[36].

Również takie informacje w kwietniu 1944 r. Alfons Bronarski z Poselstwa RP w Bernie przesłał do redakcji berneńskiej gazety „Die Nation”. Bronarski zaznaczył, że były to dane pochodzące z 1943 r., które przytaczał lord Halifax w swojej mowie radiowej podczas pobytu w Stanach Zjednoczonych i że od tego czasu sytuacja uległa jeszcze pogorszeniu^[37].

Dane dotyczące strat ludnościowych w Polsce podczas II wojny światowej podlegają stałej weryfikacji. Według ostatnich ustaleń z rąk Niemców w latach 1939–1945 zginęło około 5 470 000 – 5 670 000 obywateli polskich, około 3 000 000 zostało wykorzystanych przez III Rzeszę jako robotnicy przymusowi, około 400 000 Polaków i Żydów zostało przymusowo wysiedlonych do GG z ziem wcielonych do III Rzeszy, około 2 500 000 osób wysiedlono z ziem polskich, z czego kilkadziesiąt tysięcy deportowano do pracy w Rzeszy, kilkadziesiąt tysięcy osób zesłano do obozów koncentracyjnych na Majdanku i w Auschwitz, straty wśród ludności żydowskiej RP wynoszą 2 975 000 – 3 150 000 ludzi^[38].

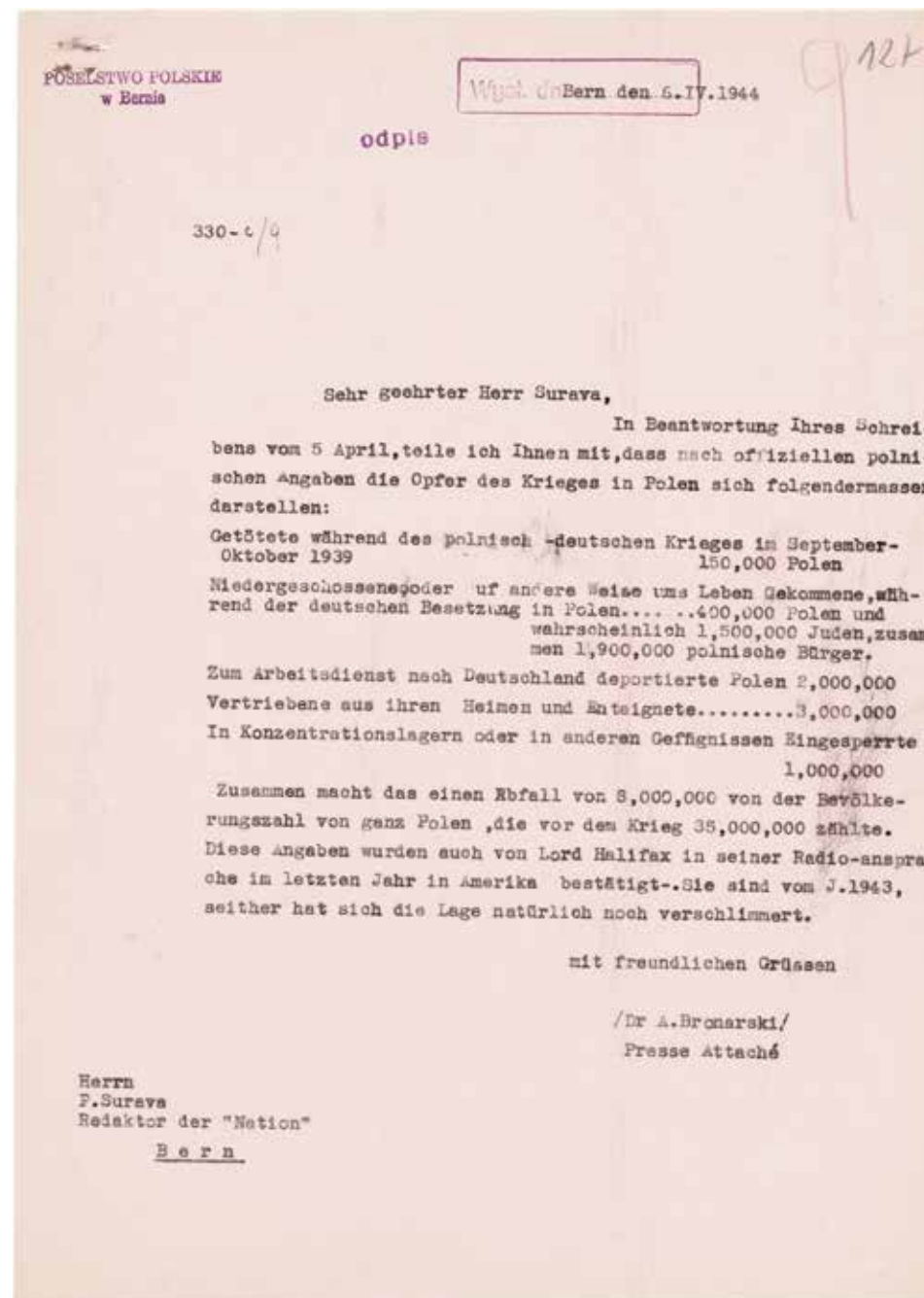
W celu rozpowszechnienia informacji o niemieckich zbrodniach popełnianych w Polsce attaché prasowy Poselstwa RP w Bernie przesłał artykuły do redakcji różnych gazet szwajcarskich. 22 czerwca 1943 r. przekazał redaktorowi Albertowi Müllerowi z „Neue Zürcher Zeitung” podziękowanie za niedzielny numer z artykułem „Das Schicksal der Juden in Polen” („Los Żydów w Polsce”)^[39]. 22 lipca 1943 r. Bronarski przesłał do redakcji „Die Nation” obszerny artykuł oparty na informacjach z lipca 1943 r., przekazywanych przez polską radiostację Świt.

36 AAN, Radiogram nr 486 London 310/308 11/5 1200, sygn. 195.

37 AAN, Pismo z redakcji „Die Nation” do A. Bronarskiego z 5.04.1944 r. oraz pismo A. Bronarskiego do redaktora „Die Nation” P. Suravy z 6.04.1944 r., sygn. 199.

38 Wojciech Majerski, Tomasz Szarota (red.), *Polska 1939–1945. Straty osobowe i ofiary represji pod dwiema okupacjami*, Warszawa 2009.

39 AAN, Pismo z 22.06.1943 r., sygn. 200.



Pismo Alfonsa Bronarskiego z 6.04.1944 r. do redaktora „Nation” P. Suravy z informacjami o prowadzonej przez okupanta niemieckiego polityce wobec Polaków i polskich Żydów od września 1939 r. / zob. tłum. s. 274

Przedstawiał w nim położenie Polski w czwartym roku wojny. Donoszono między innymi o egzekucjach, wysiedleniach, wynarodowianiu polskich dzieci, o przymusowym rekrutowaniu do armii niemieckiej, o pracach przymusowych oraz o prowadzonej przez Niemców na Pomorzu, Śląsku i w Poznaniu akcji unieważniania polskich małżeństw. Co do eksterminacji Żydów przytaczano liczby podawane przez Zygielbojma i lorda Halifaxa. Na podstawie meldunków PAT w Londynie przedstawiano metody zagłady zastosowane w obozie zagłady w Treblince, gdzie dziennie mordowanych było około 5000 osób. Wspomniano o likwidacji gett w Warszawie i w innych dużych polskich miastach, o wywiezieniu w nieznanym kierunku 80 000 Żydów ze Lwowa i przygotowywaniu deportacji Żydów z gett w Stanisławowie, Łukowie, Węgrowie i Żółtkwi. Wymieniono inne istniejące obozy koncentracyjne, takie jak Auschwitz i Majdanek, oraz obóz zagłady Sobibór i opisywano przeprowadzane na więźniach eksperymenty biologiczne i bakteriologiczne. Donoszono o mobilizacji przez Niemców około miliona polskich dzieci od 16. do 18. roku życia jako siły roboczej, o nieistnieniu polskich szkół i zagładzie centrów polskiej kultury w Krakowie, Warszawie i Poznaniu, o zakazie wydawania gazet w języku polskim. Pisano też, że w Polsce istniało około 200 gazet, których redakcje działały nielegalnie mimo dokonywanych aresztowań^[40].

Jesienią 1943 r. do Londynu przybył drugi kurier z Polski, Jan Nowak, który przywiózł większą liczbę świadectw dokumentalnych, fotografii i raportów zgromadzonych przez polskie podziemie. Jednak i jego dowody nie odniosły większego skutku^[41].

23 sierpnia 1943 r. rząd polski poinformował Poselstwo RP w Bernie o wystąpieniu do rządów brytyjskiego i amerykańskiego z apelem o odpowiednią reakcję z ich strony w związku ze wzrostem prześladowań w Polsce (konferencja w Quebec 23 sierpnia 1943 r.). Podkreślano nasilenie działań eksterminacyjnych na Lubelszczyźnie. Efektem tego wystąpienia miała być przygotowana zasadnicza deklaracja anglo-amerykańska oraz uzgodniony tekst ulotki do rozrzucenia nad Niemcami^[42]. W rezultacie

40 AAN, Pismo od A. Bronarskiego do redaktora *Suravy* z „Die Nation” z 22.07.1943 r. i artykuł „Polen im vierten Kriegsjahre”, sygn. 192.

41 L. Gerson, op. cit., s. 73.

42 AAN, Biuletyn nr 45 z 23.08.1943 r., sygn. 322.

prezydent Roosevelt 30 sierpnia 1943 r. wydał deklarację potępiającą barbarzyńskie traktowanie ludności w Polsce. Podkreślono w niej fakt wysyłania setek tysięcy Polaków do obozów koncentracyjnych, gdzie „systematycznie uśmierca się ich w komorach gazowych”. Podobnie jak w swoim wystąpieniu w styczniu 1942 r., Roosevelt zapowiedział ukaranie odpowiedzialnych za popełnione w Polsce zbrodnie^[43].

Polski rząd podejmował wiele wysiłków, jednak, jak uważał Zygielbojm: „nie zdobył się na nic takiego nadzwyczajnego, co by odpowiadało rozmiarom dramatu, dokonującego się w kraju”^[44]. Wszelkie próby wymuszenia na rządach państw sprzymierzonych konkretnych decyzji w sprawie ukrócenia zbrodni niemieckich kończyły się jedynie na deklaracjach z ich strony. Dlatego strona polska wykorzystywała każdą okazję, by zwrócić uwagę świata na sprawy dotyczące kraju. W sierpniu 1943 r. Aleksander Ładoś otrzymał z Londynu polecenie rozpoczęcia akcji propagandowej w związku ze zbliżającą się czwartą rocznicą wybuchu II wojny światowej. 21 sierpnia 1943 r. minister spraw zagranicznych Tadeusz Romer przesłał do Ładosia okólnik, zgodnie z którym miał on podjąć starania, by w prasie i radiu wybrzmiało wyraźnie uznanie dnia 1 września za datę wybuchu II wojny światowej. Uważano, że wybór innej daty byłby równoznaczny z przyjęciem niemieckiej tezy, jakoby wojnę wypowiedziały Anglia i Francja wskutek umów istniejących pomiędzy tymi państwami a Polską. Poselstwo RP w Bernie miało też powiadomić wszystkie placówki dyplomatyczne, że wskazane byłoby odprawienie nabożeństw katolickich i innych wyznań oraz zorganizowanie spotkań modlitewnych w synagogach, tam gdzie były większe skupiska żydowskie^[45].

Już od stycznia 1940 r. sprawy polskie były poruszane w amerykańskim Kongresie. Polonia amerykańska słała do kongresmenów liczne listy i rezolucje z opisem terroru niemieckiego w Polsce. Również w prasie amerykańskiej w latach 1940–1941 pojawiały się artykuły na temat położenia ludności żydowskiej w Polsce, opierające się na

43 Longin Pastusiak, *Roosevelt a sprawa polska 1939–1945*, Warszawa 1980, s. 122.

44 Patrz przypis 440.

45 AAN, Okólnik nr 27 z 21.08.1943 r., sygn. 322.

informacjach z Watykanu. Jednak Departament Stanu przez długie miesiące ukrywał raporty placówek dyplomatycznych, zawierające dokładne informacje o masowych deportacjach Żydów do obozów zagłady. Nie upubliczniano tej sprawy pod pretekstem, że wchodzi ona w zakres wyłącznej kompetencji Międzynarodowej Organizacji ds. Uchodźców (Intergovernment Refugee Committee). 24 grudnia 1943 r. Josiah Dubois z Departamentu Stanu w „Raporcie do sekretarza o tym, co rząd wie o mordowaniu Żydów”, ogłosił, że od dwóch lat funkcjonariusze Departamentu Stanu systematycznie cenzurowali wszystkie informacje dotyczące „ostatecznego rozwiązania kwestii żydowskiej”, czyli wymordowania wszystkich Żydów Europy, przeznaczone dla przedstawicieli amerykańskiej administracji. Przedstawiciel Departamentu Stanu zablokował w Kongresie rezolucję działaczy żydowskich, w której domagano się utworzenia Biura ds. Uchodźców Wojennych. W publikacji Światowego Kongresu Żydów podkreślano, że Departament Stanu nie chciał nawet kontaktować się z Bernem, gdzie prowadzono rozmowy dotyczące transferu funduszy z banków szwajcarskich na rzecz pomocy uchodźcom. Minister spraw zagranicznych USA Cordell Hull i Henry Morgenthau mieli wydać we wrześniu 1943 r. formalne zezwolenie na transfer funduszy zebranych w USA na pomoc dla ludności żydowskiej w Rumunii i Francji, jednak realizację tych transakcji odłożono na wiele miesięcy^[46].

O postawie świata zachodniego wobec doniesień z okupowanej Polski świadczą wypowiedzi z końca sierpnia 1943 r. Rogera Allena z Foreign Office i Williama Cavendish-Bentincka z Joint Intelligence Committee, którzy nie wierzyli raportom Armii Krajowej przekazywanym do Londynu, mówiącym o używaniu przez Niemców komór gazowych do mordowania Żydów i Polaków. Twierdzili oni, że: „Polacy, a w jeszcze większym stopniu Żydzi przesadzali, jeśli chodzi o okrucieństwa niemieckie, a czynili to, aby nas usztywnić”^[47]. W tym też czasie sam rząd brytyjski nalegał, ażeby

46 Fabrizio Calvi, *Pakt z diabłem*, Warszawa 2008, s. 95–99; A. Eisenbach, op. cit., s. 577; L. Pastusiak, op. cit., s. 27–28.

47 Jan Ciechanowski, *Polsko-brytyjska współpraca wywiadowcza w czasie II wojny światowej: zasady, przebieg i wyniki*, [w:] *Wkład polskiego wywiadu w zwycięstwo aliantów w II wojnie światowej*, akta konferencji naukowej, Kraków 20–22.10.2002 r., Kraków 2004, s. 47.

usunąć z projektu deklaracji aliantów wzmianki o komorach gazowych z braku wystarczających dowodów na ten sposób zabijania^[48].

2. WSPÓŁPRACA POSELSTWA RP W BERNIE Z ORGANIZACJAMI ŻYDOWSKIMI W USA

W Szwajcarii działało kilka organizacji żydowskich, z siedzibami głównie w Genewie, które dzięki ochronie, jakiej udzieliła im Szwajcaria, prowadziły własną działalność informacyjną i humanitarną. Stąd już w sierpniu 1942 r. Gerhart Moritz Riegner, prawnik Biura Światowego Kongresu Żydów w Genewie, wysłał telegram do Stephena S. Wise’a, prezesa Światowego Kongresu Żydów w Nowym Jorku, informujący o dokonywanej eksterminacji Żydów^[49]. Polskie poselstwo w Bernie pełniło natomiast rolę centrum informacyjnego i łączności między komitetami pomocy o charakterze ortodoksyjnym z siedzibami w Stanach Zjednoczonych, takimi jak Rettungskomite (Vaad Hatzala), a Stowarzyszeniem Pomocy Żydowskim Uciekinierom za Granicą (Hilfsverein für Jüdische Flüchtlinge im Ausland — HIJEFS) w Montreux^[50]. Szyfrowaniem korespondencji i przesyłaniem jej pomiędzy działaczami żydowskimi w Szwajcarii a ich mocodawcami w Anglii czy w Stanach Zjednoczonych zajmował się Stanisław Nahlik. W pewien sposób wychodząc poza działalność dyplomatyczną i bez poleceń ze strony rządu polskiego, zarówno polskie poselstwo w Bernie, jak i polski Konsulat Generalny w Nowym Jorku aktywnie uczestniczyły w przekazywaniu zaszyfrowanych wiadomości żydowskim komitetom pomocy w Stanach Zjednoczonych. Aleksander Ładoś, jak wspomina dr Juliusz Kühl, zezwolił małżeństwu Sternbuch współpracującemu z polskim poselstwem na korzystanie z polskiego tajnego kodu dyplomatycznego. Dzięki temu Recha i Icchak Sternbuchowie, aktywnie zaangażowani w ratowanie Żydów, odbierali i wysyłali wiadomości do Stanów Zjednoczonych^[51]. Stosowanie polskiego tajnego

48 R. Hilberg, op. cit., s. 374.

49 L. Gerson, op. cit., s. 74.

50 P. Stauffer, *Polacy, Żydzi...*, s. 116–118; S.E. Nahlik, op. cit., s. 286.

51 Afz, ETH, NL G Brunschvig, Memoiren von dr Julius Kühl, s. 30, sygn. 162.

kodu dyplomatycznego było tu o tyle ważne, że pozwoliło przesyłać do Stanów Zjednoczonych informacje niezrozumiałe dla alianckich i szwajcarskich cenzorów, którzy utrudniali przekazywanie wiedzy o prawdziwym wymiarze zbrodni dokonywanych przez Niemców w okupowanej Polsce. Departament Stanu, który już od 1942 r. był w posiadaniu wiadomości z Berna, nie ujawniał ich rzekomo z braku przekonania co do ich wiarygodności. W depeszy nr 354 z 10 lutego 1943 r. polecił nawet Lelandowi Harrisonowi, swojemu posłowi w Bernie, wstrzymać się od przesyłania dalszych informacji o losie Żydów w okupowanych krajach europejskich^[52].

Cenzura amerykańska od grudnia 1941 r., czyli od chwili, kiedy Stany Zjednoczone znalazły się w stanie wojny z Niemcami, uniemożliwiła kontakt z krajami zajętymi przez Niemców, a także znacznie utrudniła kontakt z krajami neutralnymi. Jakkolwiek pomoc finansowa i polityczna od 1942 r. stała się niemożliwa. O cenzurowaniu poczty przez alianckich cenzorów świadczą pisma przesyłane pomiędzy Konsulatem Generalnym Szwajcarii w Nowym Jorku a Generalną Dyрекcją Urzędu Poczty, Telegrafu i Telefonii w Bernie (Generaldirektion der Post-, Telegraphen- und Telephonverwaltung Bern). 1 czerwca 1943 r. szwajcarski konsul generalny Viktor Nef donosił, że kopia listu z 22 kwietnia 1943 r., wysłanego pocztą lotniczą do Nowego Jorku przez Rzym i Lizbonę, została otwarta przez amerykańskiego cenzora. Na przesyłce nie było śladu włoskiej i niemieckiej cenzury, która obowiązywała we Włoszech. Do konsula nie dotarł natomiast oryginał listu, który został wysłany drogą morską, statkiem przez Genuę i Lizbonę. Na szesnaście otrzymanych przez konsula pism wysłanych drogą morską dziesięć przeszło przez cenzurę amerykańską i niemieckich sił zbrojnych (Oberkommando der Deutschen Wehrmacht), cztery nie miały żadnych znaków niemieckiej cenzury, ale zostały otwarte przez cenzorów amerykańskich. Tylko dwa pisma nosiły wyłącznie ślady cenzury niemieckich sił zbrojnych^[53]. Podobnie 13 lipca 1943 r. z Nowego Jorku doniesiono, że otrzymane tego dnia pocztą lotniczą listy, które zostały nadane między 22 lutego a 5 maja, w większości ocenzurowane

52 A. Eisenbach, op. cit., s. 484.

53 BAR, Pismo z 1.06.1943 r., sygn. E2001(D), 1000/1553, t. 458, B.51.340.

były przez angielskich i amerykańskich cenzorów, natomiast nie miały pieczętki cenzury niemieckich sił zbrojnych^[54].

Dzięki działającemu polskiemu kanałowi dyplomatycznemu 3 września 1942 r. do Stanów Zjednoczonych została przesłana depesza podpisana przez Icchaka Sternbucha o trwającej likwidacji getta warszawskiego i wymordowaniu około 100 000 jego mieszkańców^[55]. Wiadomość ta poprzez polski Konsulat Generalny w Nowym Jorku dotarła do ambasady polskiej w Waszyngtonie z pominięciem cenzorów amerykańskiego Departamentu Stanu. Pośrednikiem między polskim konsulem a organizacjami żydowskimi był dr Izaak Lewin. Z treścią depeszy zapoznali się przedstawiciele organizacji ortodoksyjnych Żydów w Ameryce, Jakub Rosenheim z World Agudath Israel i Rabbi Kalmanowitz z Vaad Hatzalah. W celu omówienia sytuacji i znalezienia sposobu, by poruszyć amerykańską opinię publiczną, zwołano spotkanie najwyższych przywódców żydowskich. Obecny na naradzie był dr Stefan Wise, przewodniczący Światowego Kongresu Żydów, który kilka dni wcześniej także otrzymał alarmujące wieści z Londynu. W przesłanej przez członka Izby Gmin Samuela Silvermana depeszy była mowa o planach wymordowania przez Niemców 3 500 000 do 4 000 000 europejskich Żydów. O sprawdzenie wiarygodności tych informacji poproszono wywiad amerykański, który po kilku tygodniach potwierdził zawarte w nich fakty^[56].

Reakcją na te doniesienia były konferencje, które odbyły się pod koniec 1943 r. i na początku 1944 r. Wzięli w nich udział przedstawiciele polskiego Ministerstwa Spraw Zagranicznych i Ministerstwa

54 BAR, Pismo z 13.07.1943 r., sygn. E2001(D), 1000/1553, t. 458, B.51.340; I. Lewin, op. cit., s. 86.

55 Ludwig Rosenthal, *Endlösung der Judenfrage: Massenmord oder Gaskammerlüge?*, Darmstadt 1979, s. 55. W wytycznych z 19.03.1943 r. do wszystkich komendantów SS-Aussenkommandos Sonderkommando 4a jest mowa o skierowaniu pomiędzy 22 lipca a 3 października 1942 r. (Sonderaktion Warschau) do komór gazowych Treblinka ok. 310 000 mieszkańców getta warszawskiego; P. Stauffer, *Polacy, Żydzi...*, op. cit., s. 119.

56 I. Lewin, op. cit., s. 87–88. Podawane liczby były i tak zaniżone, gdyż Niemcy na konferencji w Wannsee 20 stycznia 1942 r. przygotowali program „ostatecznego rozwiązania kwestii żydowskiej”, który obejmował wymordowanie i deportację 11 000 000 Żydów europejskich. Zob. D. Cesarani, op. cit., s. 152.

Informacji, przedstawiciele Żydów, dr Arjeh Tartakower z Nowego Jorku, Anzelman Reissa z Tel Awiwu oraz Żydzi będący członkami Rady Narodowej, między innymi dr Emanuel Scherer. Zastanawiano się nad utworzeniem stałego organu międzyaliantckiego — Rady Ocalenia Krajów Okupowanych — w celu przeciwdziałania wszelkim próbom dokonania zagłady jakiegokolwiek narodu przez niemieckich okupantów. Omawiano też zwołanie Kongresu Żydów Polskich. Na początku 1944 r. w Nowym Jorku, przed odjazdem stamtąd Scherera, który zastąpił S. Zygielbojma w Radzie Narodowej, odbyła się konferencja 500 przedstawicieli żydowskiego ruchu robotniczego Ameryki. W wydanej deklaracji ogłoszono:

Konferencja żąda, aby deklaracje Zjednoczonych Narodów nie pozostały li tylko na papierze i żeby zostały podjęte konkretne czyny w celu wstrzymania dalszej rzezi Żydów w całej Europie, a w Polsce w szczególności. Teraz, gdy okupanci niemieccy zaczynają rozumieć, że zbliża się ich koniec — odpowiednio szybka i energiczna akcja Zjednoczonych Narodów może przynieść ratunek dla milionów Żydów pozostałych w Europie^[57].

We współpracy z rządem RP Federacja i Reprezentacja Żydostwa Polskiego w Ameryce wydała w 1944 r. obszerną publikację w języku angielskim o prześladowaniach Żydów w Polsce. Bund opublikował natomiast w języku jidisz broszurę „Di Jidisze Tragedie in Europe”, przytaczającą fakty i dokumenty dotyczące losu ludności żydowskiej pod okupacją niemiecką do początku 1943 r.^[58]

Dzięki pośrednictwu polskich placówek dyplomatycznych w Nowym Jorku i w Bernie powstał stały, chociaż nielegalny, kontakt między organizacjami żydowskimi w USA a Europą. Służył on również do przekazywania funduszy, o które do organizacji zwracał się Icchak Sternbuch. 14 grudnia 1942 r. konsul RP w Nowym Jorku Sylwin Strakacz przesał do Izaaka Lewina pismo przeznaczone dla Jakuba Rosenheima, w którym przekazał prośbę Sternbucha o odpowiednie gwarancje finansowe na potrzeby Żydów pochodzących z Belgii. Z dokumentu dowiadujemy się, że:

57 K. Iranek-Osmecki, op. cit., s. 217—218.

58 Ibidem, s. 218.

80 proc. Żydów z Belgii zostało deportowanych [...]. W Szwajcarii jest około 4000 Żydów z Belgii, w tym 2500 Żydów polskich. Są oni rozmieszczeni w obozach oddzielnych dla kobiet i mężczyzn. Pan Sternbuch prosi o złożenie odpowiednich gwarancji finansowych w Ambasadzie Polskiej w Waszyngtonie, co umożliwi umieszczenie 700 dzieci w schroniskach pod opieką Poselstwa Polskiego w Bernie^[59].

O bezpośrednich związkach Poselstwa RP w Bernie z Ambasadą RP w Waszyngtonie świadczą zachowane pisma. 18 lutego 1943 r. Aleksander Ładoś otrzymał podziękowanie od prof. Mieczysława Minkowskiego za przekazaną wiadomość od dr. Józefa Frejlicha z Nowego Jorku. Dr Frejlich prenumerował czasopismo „Neue Zürcher Zeitung”, które ze Szwajcarii dostarczał mu prof. Minkowski^[60].

Prawdopodobnie kontaktów z polskimi placówkami w Stanach Zjednoczonych dotyczy też pismo z 13 sierpnia 1943 r. wystane z polskiej placówki w Bernie do dr. A. Silberscheina. Przekazano mu wiadomość o nadaniu depesz, które on dwa dni wcześniej złożył w poselstwie. Zaznaczono, że ze względów bezpieczeństwa ich kopie nie mogły znaleźć się poza biurem placówki. Odbioru tych dokumentów Silberschein miał dokonać osobiście^[61]. Jego obecność w poselstwie była wskazana tym bardziej, że w lutym 1944 r. Aleksander Ładoś otrzymał od Ambasady RP w Waszyngtonie zlecenie odebrania od dr. Silberscheina 1000 dolarów, które ten pobrał już wcześniej. Pieniądze te polski poseł miał przekazać bezpośrednio organizacji żydowskiej Lewica Poalej Syjon^[62].

We wrześniu 1944 r. pojawiły się w Londynie alarmujące wieści dotyczące więźniów obozu koncentracyjnego Auschwitz. Przez cały wrzesień do KL Auschwitz napływały transporty ludności cywilnej Warszawy z obozu przejściowego w Pruszkowie, a 8 września doszło do strzelaniny w obozie kwarantanny męskiej, której celem było sterroryzowanie polskich więźniów pochodzących z Warszawy^[63]. 23 września do rządu

59 I. Lewin, op. cit., s. 89.

60 AAN, Pismo od dr. M. Minkowskiego do A. Ładosia z 18.02.1943 r., sygn. 317.

61 AAN, Pismo z Poselstwa RP w Bernie do dr. A. Silberscheina z 13.08.1943 r., sygn. 317.

62 AAN, Pismo od A. Ładosia do dr. A. Silberscheina z 17.02.1944 r., sygn. 343.

63 Danuta Czech, *Kalendarz wydarzeń w KL Auschwitz*, Oświęcim 1992, s. 755.

polskiego w Londynie dotarła depesza nadana przez tajną radiostację polską, w której przesłano wiadomość o planowaniu przez Niemców zlikwidowania obozów koncentracyjnych Auschwitz i Buchenwald. Podano również, że komendant Auschwitz Rudolf Höss zwracał się do różnych ss-Führerów o przedstawienie projektów takiej likwidacji obozów wraz z przebywającymi w nich ludźmi. Stan liczebny Birkenau wynosił w tym czasie 16 727 mężczyzn i 39 125 kobiet. Informowano Londyn, że z projektem zgłosił się już komendant Birkenau ss-Hauptscharführer Otto Moll, który zażądał zmotoryzowanych oddziałów ss, artylerii do ostrzeliwania bloków i sześciu samolotów bombardujących oraz odpowiedniej liczby ludzi do plantowania terenu^[64]. Obawy o likwidację obozu Auschwitz nie były bezpodstawne. W lipcu 1944 r. armia sowiecka wyzwoliła KL Lublin (Majdanek), dlatego Niemcy zaczęli przygotowywać się do stopniowej ewakuacji więźniów KL Auschwitz, wysyłając ich w coraz liczniejszych transportach do obozów koncentracyjnych położonych w głębi III Rzeszy. Wśród tych więźniów znajdowali się również Żydzi, których zatrudniano w fabrykach zbrojeniowych.

25 września 1944 r., po otrzymaniu depeszy z okupowanego kraju, polski konsul generalny w Nowym Jorku Sylwijn Strakacz alarmował Izaaka Lewina:

Wedle wiadomości otrzymanej dziś przez Ambasadę Polską w Waszyngtonie, rząd polski otrzymał wiadomość z Warszawy, zawierającą naglący apel o natychmiastową akcję dla uratowania 45 000 cywilnych jeńców internowanych przez Niemców w obozie koncentracyjnym w Oświęcimiu [Auschwitz]. Wedle tego apelu rząd niemiecki wydał zarządzenie, aby niezwłocznie przystąpić do fizycznej eksterminacji wszystkich jeńców. Około 90 proc. tych nieszczęśliwców zostało aresztowanych w związku z prześladowaniami politycznymi albo rasowymi. Są to przeważnie obywatele polscy albo częściowo deportowani do Polski obywatele francuscy czy czescy, jak również poddani holenderscy, belgijscy, norwescy, greccy, jugosłowiańscy. Wielką liczbę wśród nich stanowią Żydzi. Rząd polski zwrócił uwagę rządu brytyjskiego i Stanów Zjednoczonych (przez amerykańskiego chargé d'affaires w Londynie), że o ile nie zostaną podjęte niezwłocznie ostre kroki dla zagrożenia rządowi i narodowi niemieckiemu

natychmiastową karą, nowa [...] zbrodnia [...] będzie dokonana. [...] Każda godzina jest ważna. Istotnie, nie jest nam wiadome, czy wykonanie tego haniebnego zarządzenia już się rozpoczęło^[65].

W sprawie tej poseł RP w Bernie interweniował w Federalnym Departamencie Politycznym Szwajcarii. Świadczy o tym pismo z 30 października 1944 r., wystosowane przez Pierre'a Bonnę, szefa Federalnego Departamentu Politycznego, do posta Szwajcarii w Berlinie Hansa Frölichera. Bonna pisze o:

niepokojących sygnałach, dochodzących z Londynu, a które głoszone w polskich środkach informacji. Donosiły one, że więźniów zebranych z różnych części Polski, w tym 12 400 żołnierzy garnizonu Warszawy [transporty więźniów z powstania warszawskiego], skoncentrowano w obozie Auschwitz-Birkenau, gdzie, według raportów, rozpoczęły się już egzekucje^[66].

Te niepokojące informacje przedostały się do brytyjskich mediów. Strona szwajcarska planowała podjąć w tej sprawie dochodzenie i ustalić, jakie kroki należałoby przedsięwziąć. 26 października 1944 r. w Poselstwie Szwajcarii w Londynie Pierre Bonna otrzymał z rąk przedstawiciela rządu RP memorandum o następującej treści:

Polski rząd w Londynie niedawno otrzymał dużo informacji od właściwych przedstawicieli w Polsce co do intencji władz niemieckich, które postanowiły wymordować wszystkich więźniów politycznych w obozach koncentracyjnych, zwłaszcza w przypadku słynnego obozu Auschwitz. Ten okrutny plan, którego wszystkie szczegóły są dobrze znane polskiemu rządowi, zmierza do całkowitego zniszczenia wszystkich najważniejszych przedstawicieli narodu polskiego. Rząd polski przesyła Szwajcarskiej Radzie Federalnej pilny apel, aby raczył podjąć wszelkie możliwe kroki w Berlinie i wpłynął na właściwe władze, żeby zaprzęstały tego przestępczego działania, które głęboko rani humanitarne uczucia każdego cywilizowanego człowieka.^[67]

65 I. Lewin, op. cit., s. 99–101.

66 Diplomatistische Dokumente der Schweiz, Doc. nr 271, Le departement politique au Ministre de Suisse a Berlin, H. Frölicher, Berne, 30 octobre 1944, sygn. E2001(D), t. 15.

67 Ibidem.

Także chargé d'affaires Polski w Szwajcarii Aleksander Ładosz poparł apel rządu polskiego skierowany do Rady Federalnej. Według informacji dostarczonych przez Aleksandra Ładosia oczekiwano od rządu Szwajcarii, że będzie on wspierał działania podjęte już w tej sprawie przez Stolicę Apostolską. W związku z tym Pierre Bonna prosił Frölichera o skontaktowanie się z nuncjuszem w Berlinie, aby omówić z nim wspólne stanowisko w kwestii eksterminacji Żydów. Bonna stwierdził też, że należałoby bardzo ostrożnie zwrócić uwagę niemieckiemu Ministerstwu Spraw Zagranicznych na skutki realizacji wspomnianych planów^[68].

3. DZIAŁALNOŚĆ DR. JULIUSZA KÜHLA

Osobą, która ze strony Poselstwa RP w Bernie zajmowała się pomocą dla żydowskich uchodźców, był dr Juliusz Kühl. W wyniku afery z paragwajskimi paszportami szwajcarska Policja ds. Cudzoziemców wystąpiła do polskiego poselstwa o jego zwolnienie, ponieważ jako jedyny nie posiadał uznawanego przez Szwajcarię statusu dyplomaty. Dzięki interwencji Aleksandra Ładosia pozostawiono jednak departament Kühla, jedynie pozbawiając osoby z nim pracujące przysługujących członkom korpusu kart żywnościowych^[69].

Juliusz Kühl, pisząc doktorat na temat relacji handlowych między Szwajcarią a Polską, od 1937 r. utrzymywał stały kontakt z polskim poselstwem w Bernie. W 1940 r. został jego nieformalnym pracownikiem. Jak sam siebie nazywał, stał się „asystentem ambasadora [Ładosia — przyp. aut.] do spraw Żydów”^[70]. Osobą Kühla Policja ds. Cudzoziemców interesowała się już we wrześniu 1940 r. Podczas kontroli korespondencji cywilnych uciekinierów z Francji znaleziono informację, że załatwiał on paszporty i wizy do San Domingo, za które pobierał opłatę w wysokości 500 franków za egzemplarz. W związku z tym dopytywano się,

68 Ibidem. Obóz koncentracyjny Auschwitz jest wymieniony jako jeden z obozów położonych w Niemczech, gdyż znajdował się na Górnym Śląsku, czyli terenie, który został włączony do III Rzeszy.

69 P. Kamber, op. cit. s. 3.

70 Afz, ETH, Memoiren von Dr. Julius Kühl, s. 25.

czy dr Juliusz Kühl jest urzędnikiem Poselstwa RP w Bernie^[71]. W odpowiedzi uzyskano informacje, że Kühl nie jest członkiem polskiego poselstwa ani też nie jest zarejestrowany jako urzędnik polskiej placówki dyplomatycznej. Dla władz szwajcarskich był tylko polskim emigrantem, działaczem Polskiego Komitetu Pomocy Ofiarom Wojny^[72]. Należy zaznaczyć, że pobierane przez Juliusza Kühla pieniądze służyły przekupieniu konsula wystawiającego dokumenty. Kwotę 500 franków za paszport potwierdza Israel Eiss, przesłuchiwany przez Prokuraturę Szwajcarską 13 maja 1943 r. podczas śledztwa w sprawie wystawianych przez konsula Hügliego fałszywych paszportów^[73].

Początek działalności Juliusza Kühla związany był z pojawieniem się w Szwajcarii 2. Dywizji Strzelców Pieszych pod dowództwem generała Bronisława Prugar-Ketlinga. Wchodziła ona w skład 45. Korpusu Armii Francuskiej, który w dniach 19–20 czerwca 1940 r., pod koniec kampanii francuskiej, przekroczył granicę francusko-szwajcarską^[74]. Przez granicę przeszło 13 111 żołnierzy polskich, a stan liczbowy dywizji w następnych latach wynosił około 12 000 osób. Po zdaniu broni żołnierze zostali umieszczeni w obozach dla internowanych. Dzięki interwencji Poselstwa RP w Bernie i poparciu poselstwa brytyjskiego mogli pozostać w Szwajcarii^[75]. Wśród polskich żołnierzy znajdowało się około 200 polskich Żydów, którymi zajmował się specjalny komitet Interniertenfürsorge (Opieka nad Internowanymi). Na jego czele stał główny rabin Szwajcarii J. Messinger, z którym Aleksander Ładosz był w stałym kontakcie^[76].

Do zadań Juliusza Kühla należało też zajmowanie się, jak podaje: „około 7000 polskich Żydów umieszczonych przez Szwajcarów

71 BAR, Pismo z Eidgenössisches Justiz- und Polizeidepartement do Abteilung für Auswärtiges, Bern, 19.09.1940 r., sygn. E 2001 (D), 1000/1553, t. 104, B. 35.11.13.

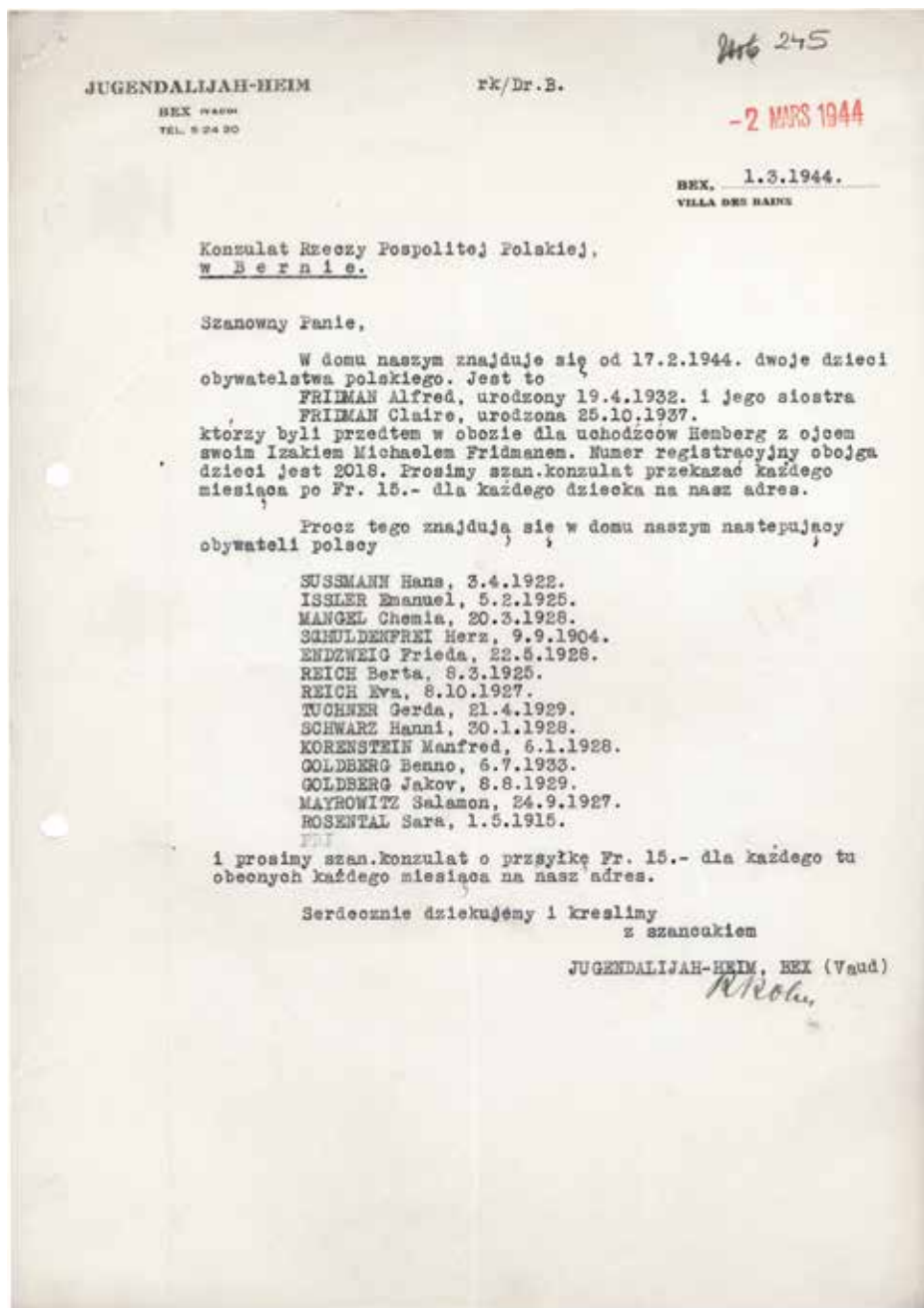
72 BAR, Pismo z Abteilung für Auswärtiges do Eidgenössisches Justiz- und Polizeidepartement z 25.09.1940 r., sygn. E 2001 (D), 1000/1553, t. 104, B. 35.11.13.

73 BAR, Protokół z przesłuchania Israela Eissa z 13.05.1943 r., sygn. E 4320 (B) 1990/266; t. 237.

74 Witold Biegański, *Wojsko polskie we Francji 1939–1940*, Warszawa 1967, s. 338.

75 S. E. Nahlik, op. cit., s. 246–269.

76 WBBH, A. Ładosz, op. cit., t. 3, Warszawa 1964, s. 96.



Pismo z 1.03.1944 r. wystosowane przez Jugend Alijah-Heim do polskiego konsulatu w Bernie o comiesięczne przesyłanie określonej kwoty pieniężnej na utrzymanie każdego dziecka z polskim obywatelstwem

s. 215

Pismo wystosowane 4.01.1944 r. do polskiego konsulatu w Bernie z obozu dla uchodźców w sprawie uzyskania pomocy



Juliusz Kühl

w blisko 70 obozach dla uchodźców^[77]. Były to między innymi takie domy dla uchodźców, jak: Interniertenheim Hasenberg, Interniertenheim Tivoli, Interniertenheim Brissago, Interniertenheim Magliaso, Interniertenheim Monte Bre in Lugano, Interniertenheim Morgin oraz obozy, np.: Camp de Réfugiés Tour Haldimand Lausanne, Camp de Réfugiés La Rosiaz Lausanne, Camp des Charmilles Lager Vicosoprano, Camp de Trawail Mezzovico Tessin, Flüchtlingslager Leysin, des Avants-Montreux Camp. Dzieci żydowskie, które były uciekinierami z Francji, zostały skierowane do Hochalpinen Jüdisches Kinderheim und Internat oraz do Jugend Alijah-Heim w Pont Céard à Versoix. W tym ostatnim miejscu przebywało 34 chłopców i dziewcząt polskiego obywatelstwa w wieku od 8 do 16 lat^[78].

Juliusz Kühl wizytował obozy dla uchodźców, badając potrzeby osób tam zatrzymanych. Niektórzy uchodźcy zostali umieszczeni w więzieniu Bellechasse, które, jak podaje Kühl, przeznaczone było dla:

zatwardziały i niebezpiecznych przestępców. Pierwszą osobą, którą tam spotkałem, był pochodzący z Belgii trzynastoletni chłopiec o nazwisku Popafski. Płakał, opowiadając mi o tym, że szwajcarska policja odesłała jego ojca do Francji, gdzie został powieszony przez Niemców. [...] Następnie spotkałem się z braćmi o nazwisku Landau, pochodzącymi z Belgii. Byłem tak zrozpaczony tym, co zobaczyłem, że nie byłem już w stanie odwiedzić innych obozów. Wróciłem pospiesznie do Berna i zwróciłem się z gorącą prośbą do ambasadora [Ładosia] oraz oddzielnie do nuncjusza [Bernardiniego] o interwencję w imieniu uchodźców, mającą na celu dopilnowanie, aby właściwe władze szwajcarskie doprowadziły do zwolnienia uchodźców. Wkrótce po tej interwencji zwolnienie rzeczywiście miało miejsce^[79].

We wrześniu 1943 r. mówiło się o ewentualnym przyjęciu przez Szwajcarię około 100 000 dzieci pochodzących z różnych okupowanych krajów. Rządy Wielkiej Brytanii i Stanów Zjednoczonych, znając trudną sytuację Szwajcarii, pomimo blokady zadeklarowały udzielenie pomocy w postaci dostarczenia żywności i odzieży, o co upominał się poseł Szwajcarii w Wielkiej Brytanii. W listopadzie 1943 r., po dokonanej selekcji wiekowej, podawano już liczbę około 50 000 dzieci^[80]. W grudniu 1943 r. spośród wszystkich dzieci przebywających w Szwajcarii około 1500 było uciekinierami z Francji, w większości posiadającymi obywatelstwo polskie^[81]. Z korespondencji z maja i czerwca 1944 r. pomiędzy konsulem Nikaragui dr. Lifschitzem a szwajcarskim Departamentem Politycznym, Departamentem Sprawiedliwości i Policji oraz organizacją Schweizerhilfswerk für Emigrantenkinder wynika, że szwajcarski Wydział Spraw Zagranicznych starał się o uzyskanie wiz od rządu Nikaragui dla dzieci, które były

79 Afz, ETH, Memoiren von Dr. Julius Kühl, s. 36.

80 BAR, sygn. E2001(D)1000/1552, t. 484, B.55.47.01.

81 BAR, B.55.45.16.

KUN
 7.143
 Bellinzona 4.1.44
 Konsulat Polski
 w Szwajcarii
 Niziej podpisani, gdzie jest
 dworek polski, upraszają Konsulat
 Polski o przyjęcie z pomocą w jakiegokol-
 wiek formie. Przebywamy od paru dni
 w Szwajcarii będąc w ostannich latach
 internowani we Włoszech
 Salomon Meynier
 Salomon Meynier - Davina Meynier
 Bellinzona
 Campo Scare

już w Szwajcarii, jak i dla tych, które znajdowały się jeszcze w okupowanych krajach. Pismo w tej sprawie konsul Nikaragui wystosował również do dr. Juliusza Kühla^[82].

Ze strony Poselstwa RP w Bernie żydowscy uchodźcy — obywatele polscy na utrzymanie mieli zapewnioną minimalną kwotę 150 franków miesięcznie na osobę. Pieniądze te pochodziły z Ministerstwa Skarbu w Londynie i jak pisze Kühl, suma ta do końca wojny urosła do miliona franków^[83]. Ponadto uchodźcy polscy przebywający w Szwajcarii otrzymywali pieniądze pochodzące od ich krewnych lub znajomych w Anglii, Palestynie, Stanach Zjednoczonych. Fundusze te były wpłacane przez nich do Ministerstwa Skarbu w Londynie i za pośrednictwem poselstwa w Bernie przekazywane wskazanym osobom^[84].

Według sprawozdania delegata Ministerstwa Pracy i Opieki Społecznej dr. Stanisława Jurkiewicza, które Aleksander Ładosz przesłał 18 października 1944 r. do Londynu, w 1942 r. do Szwajcarii przybyło nielegalnie około 3000 osób, wśród których 90 proc. stanowili Żydzi.

Zostali oni umieszczeni w obozach przejściowych, podlegających władzom wojskowym. Część umieszczona w więzieniach została na skutek interwencji Poselstwa przeniesiona również do obozów przejściowych. [...] W obozie uchodźca otrzymywał mieszkanie i pożywienie, lepsze lub gorsze, w zależności od obozu^[85].

W roku 1943 r. liczba uchodźców wzrosła do około 5000 osób, wśród nich 400 osób było wyznań chrześcijańskich. W 1944 r. przybyło kolejne 1000 osób, wzrosła też o 300 liczba chrześcijan. Część osób, które ze względu na stan zdrowia nie mogły być umieszczone w obozach dla internowanych, zakwaterowano w domach prywatnych. Korzystały one z miesięcznej zapomogi polskiego poselstwa w wysokości 130 franków na osobę dorosłą i 65 franków na dziecko. Ponadto wśród uchodźców znajdowało się również 78 studentów,

82 BAR, Pisma z 20.05.1944 r., 26.05.1944 r., 7.06.1944 r., 12.06.1944 r., 14.06.1944 r., sygn. E2001(D)1000/1553, t. 271, B.41.21.2.

83 Afz, ETH, Memoiren von Dr. Julius Kühl, s. 39; AAN, sygn. 529.

84 AAN, Pismo z Wydziału Konsularnego RP w Bernie do Konsulatu Generalnego RP w Londynie z 4.11.1944 r., sygn. 528.

85 J. Zieliński, op. cit., s. 162.

84 proc. z nich było Żydami. Większość mieszkała w Szwajcarii już przed wojną, część przybyła legalnie lub nielegalnie w czasie wojny. Wypłacano im stypendia w wysokości 180 franków miesięcznie. W czasie trzech miesięcy wolnych od nauki, kiedy przebywali w przymusowych obozach pracy, otrzymywali miesięcznie po 30 franków na osobę. Według Aleksandra Ładosia:

tylko około 10 proc. uchodźstwa pochodzi z emigracji wojennej, której uczestnicy w momencie wojny przebywali w Polsce. W zasadzie wśród nich tylko można szukać i znaleźć kandydatów mówiących po polsku i zamierzających wrócić do Polski. Olbrzymia natomiast większość — to uchodźcy z Francji, Belgii, Holandii i Włoch — względnie w mniejszej ilości z innych krajów^[86].

Wszystkie pisma przychodzące od osób znajdujących się w obozach do polskiego Wydziału Konsularnego kierowane były do dr. Juliusza Kühla. Pośredniczył on w przekazywaniu informacji na temat potrzeb uchodźców różnym organizacjom żydowskim, między innymi: Schweizerischer Jüdischer Flüchtlingshilfen w Zurychu, Schweizerisches Israelitisches Armenpflegen w Zurychu, De Secours aux Réfugiés de la Communauté Israélite w Lozannie, Israelitische Kultusgemeinde Flüchtlingsfürsorge w Bernie. Organizacje te pokrywały dodatkowe koszty utrzymania uchodźców. Wspólnie z polskim konsulem ponosiły koszty leczenia szpitalnego i sanatoryjnego, leczenia dentyścycznego, zakupu butów ortopedycznych czy gorsetu ortopedycznego, koszty podróży i urlopów itp. Czasami, na specjalną prośbę, konsul przyznawał jednorazową dotację. Tuż po wojnie Kühl pomagał uciekinierom w uzyskaniu wiz przejazdowych do Wielkiej Brytanii, USA czy Hiszpanii^[87].

W okręgach, w których znajdowały się obozy dla uciekinierów, wspólnoty żydowskie (Communauté Israélite) w 1943 r. tworzyły biura pomocy dla uchodźców (Bureau für Flüchtlingshilfe). Miało to miejsce na przykład w Vevey. Obozy w okręgu od Vevey do Brig znajdowały się w Leysin, Les Avants, Champéry. Juliusz Kühl dostarczał biurom listę osób z organizacji Pro Polonia, które udzielały aktywnej pomocy i tym,

86 Ibidem, s. 162–163.

87 AAN, Pismo A. Goldsteina do dr. J. Kühla z 10.05.1945 r., sygn. 527.

49

Champéry le 22.6.43

Do Konsulatu Polskiego w Bernie.

Mam raneyt zwrócić się do
 Sranowego Konsulatu z prosbą o udzie-
 lenie mi pomocy materialnej. we eres
 mojego dumnińskiego wlopm zdra-
 wstupa naleconego gorzco przez lekawa
 naszego obozu. Mój stan zdrowotny jest
 bardzo słaby i życie moje jest w niebezpie-
 czeństwie, jeżeli w najbliższym czasie
 nie zostanie zwolniona z obozu. Mam
 nadzieję, że Sranowy Konsulat weźmie
 pod uwagę moje położenie i w swi oczu-
 kaniu rychlej odpowiesci i pomocy
 dristkuję spory i kresy się z powiaduciem
 R. Halband N: 7814/1624/2
 camp de Champéry
 (Valais)

Pismo z 22.06.1943 r. wystosowane do polskiego konsulatu w Bernie przez Rachelę Halband z obozu dla uciekinierów Camp de Champéry w sprawie udzielenia pomocy materialnej

48

**BUREAU DE SECOURS AUX RÉFUGIÉS
DE LA COMMUNAUTÉ ISRAËLITE VEVEY-MONTRÉUX**

29 JUN 1943

Téléphone 5.23.30
Chèques postaux 11543
Ke/s

VEVEY, LE 28. Juni 1943
RUE DE VILLARRE 10

An das Polnische Konsulat,
B e r n
Thunstr. 21.

Betr.: Frau Halband, Rachel, geb. 1911, Flüchtlingslager Champéry.

Der Ehemann der Obgenannten bittet um Schritte fuer die Befreiung seiner Frau, die nicht nur lagerunfähig, sondern ziemlich schwer krank ist, zu unternehmen. Wir waeren Ihnen dankbar fuer Stellungnahme, ob Frau Halband im Falle ihrer Befreiung mit einer Subvention irgendwelcher Art rechnen koennte.

In der Anlage ueberreichen wir Ihnen den Antrag des Ehemannes und ein aertliches Attest.

Mit vorzueglicher Hochachtung
BUREAU DE SECOURS AUX REFUGIES

Anlage : 1 Antrag
1 aertl. Attest.

Pismo do polskiego konsulatu w Bernie z 29.06.1943 r. wystosowane przez Biuro Pomocy dla Uchodźców z Vevey-Montreux, popierające prośbę Racheli Halband o udzielenie pomocy finansowej / zob. tłum. s. 275

którzy przebywali w obozach, jak i poszczególnym osobom poza nimi. Łącznie w okręgu Vevey znajdowało się około 3500 uchodźców. Jednak, jak stwierdził Kühl, nie było możliwości dostarczania co miesiąc wykazu osób wspierających biura w niesieniu pomocy wszystkim potrzebującym. W poszczególnych obozach znajdowali się zaufani ludzie, którzy udzielali odpowiednich informacji i z którymi biura te miały się kontaktować^[88].

Juliusz Kühl pomagał uchodźcom, narażając się często władzom szwajcarskim:

W pewien piątkowy wieczór (w szabat), o godzinie 10 zadzwonił w moim domu telefon. Szwajcarski funkcjonariusz kontroli granicznej zadzwonił,

aby poinformować mnie, że pewien Żyd o nazwisku Presser, podający się za obywatela Polski, błaga, aby konsulat interweniował u władz szwajcarskich w Bernie, aby nie deportowano go do Francji, gdzie czeka go pewna śmierć ze strony Niemców. Natychmiast obiecałem pomóc temu człowiekowi. Nie mając żadnego prawa, aby to uczynić, poprosiłem policjanta o zezwolenie na pozostanie Pressera w Szwajcarii, na co funkcjonariusz wyraził zgodę. Następnego dnia doświadczyłem oczywiście pewnych reperkusji. Ambasador [Ładoś] informował mnie, że władze szwajcarskie skontaktowały się z nim, pytając go „Kto tutaj rządzi, władze Szwajcarii czy Kühl”^[89].

W obozie w Montreux przebywała matka Juliusza Kühla, Peska Kühl, którą przy pomocy polskiego rządu udało się wydostać z Syberii. W listopadzie 1943 r. minister opieki społecznej Jan Stańczyk informował poselstwo w Bernie o próbach ewakuacji Peski Kühl i o wystąpieniu do niej przez Teheran paczki odzieżowo-żywnościowej i pomocy pieniężnej^[90].

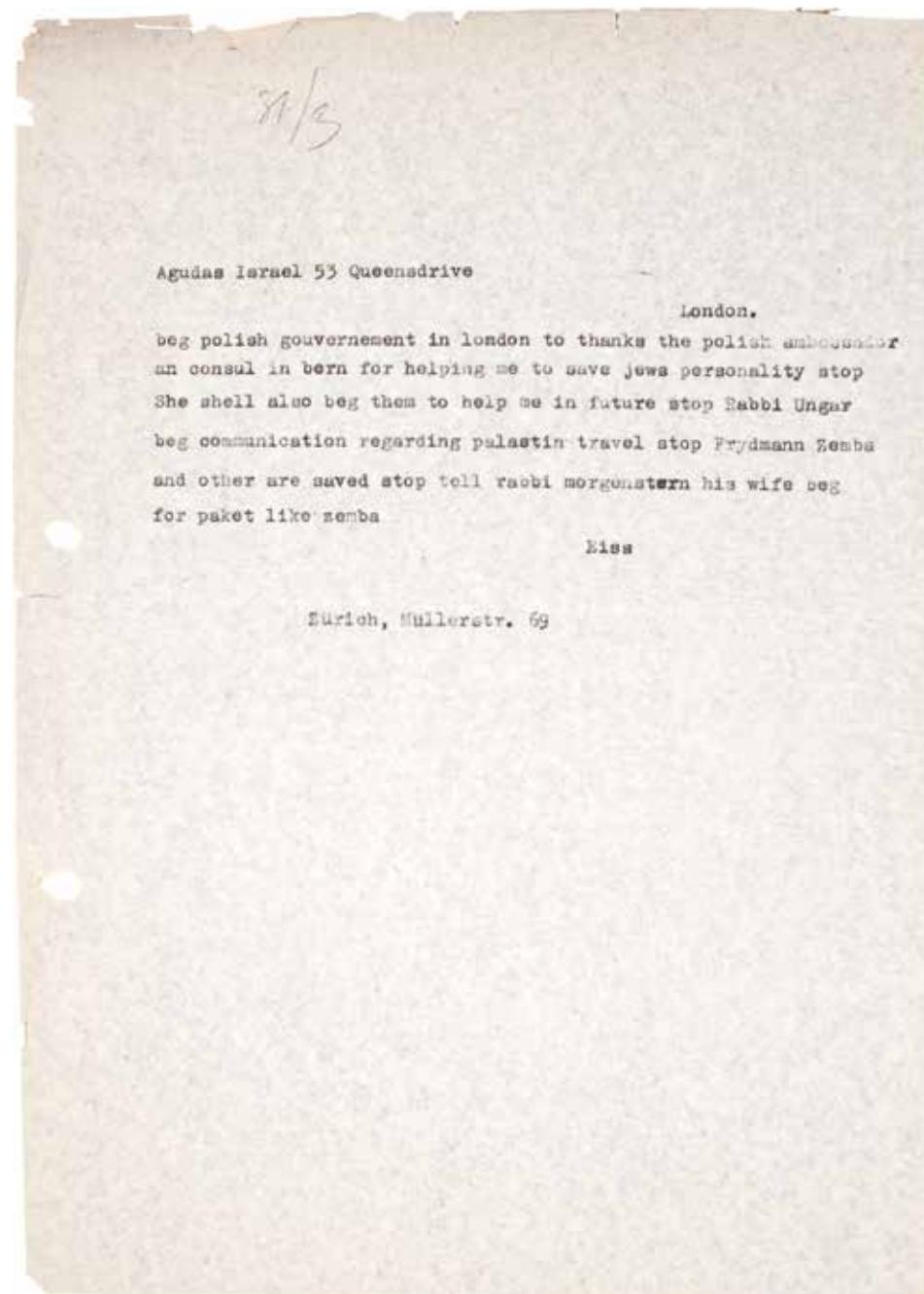
W akcji wspierania uchodźców brata udział Recha Sternbuch, a także nuncjusz papieski Filippo Bernardini, którego pomoc była nieoceniona w chwilach, kiedy zawodziły już inne środki. Jak pisze Kühl:

Szwajcarzy przepuszczali rodziny jedynie w grupach, pojedyncze osoby lub pary były zwracane. Recha pomagała grupom uchodźców w tworzeniu „rodzin”, tak aby mogli zostać wpuszczeni do Szwajcarii. Kiedy szwajcarscy inspektorzy zauważyli, że takie „rodziny” nie mieszkają razem w obozie uchodźców, zaczęli odkrywać prawdę. Gdy Recha zorientowała się, że rozłoszczono władze szwajcarskie z powodu tego „perfidnego oszustwa” były gotowe do oddania wszystkich uchodźców przez granicę francuską w ręce Niemców, szybko zwróciła się do nuncjusza, żaląc się przed nim i błagając o pomoc w ocaleniu ludzi. Nuncjusz jako człowiek o dobrym sercu obiecał pomoc — a obiecana pomoc nadeszła szybko. Ogłosił on w radio, że oszustwo, którego dopuścili się uchodźcy, było czynem całkowicie moralnym, ponieważ ich życie było w niebezpieczeństwie, oraz przekonał Szwajcarów, aby nie skazywali bezradnych uchodźców na pewną śmierć, oddając ich w ręce Niemców^[91].

89 Afz, ETH, Memoiren von Dr. Julius Kühl, s. 37.

90 AAN, Depesza nr 551 z 17.11.1943 r., sygn. 322.

91 Afz, ETH, Memoiren von Dr. Julius Kühl, s. 31.



Podziękowanie za pomoc w ratowaniu Żydów dla polskiego poselstwa i konsulatu w Bernie wystosowane przez Chaima Eissa do rządu RP w Londynie / zob. tłum. s. 276

4. INTERWENCJE POSELSTWA RP W BERNIE W SPRAWIE ŻYDÓW SŁOWACKICH I WĘGIERSKICH

23 grudnia 1943 r. Sylwina Strakacz przekazał Izaakowi Lewinowi w Nowym Jorku kolejną alarmującą wiadomość o Żydach ukrywających się w lasach na granicy polsko-węgierskiej:

Ich stan jest niestety okropny i rozpaczliwy. Ścigani przez Gestapo, żyją z darów otrzymywanych od chłopów po wsiach. Ich jedyną nadzieją jest dostanie się na Węgry. [...] Moi informatorzy zapewniają mnie, że wielka liczba tych ludzi — jeżeli nie wszyscy — może być uratowana, jeżeli odpowiednie fundusze będą postawione do dyspozycji odpowiednich działaczy żydowskich, którzy w pewnej mierze już pomagają w tej niedoli^[92].

Według posiadanych przez Sylwina Strakacza informacji wśród gmin żydowskich w Szwajcarii zebrano 60 000 franków. Przeciętny koszt przeprowadzenia przez granicę jednej osoby wynosił jednak 1000 franków, więc za te zgromadzone już pieniądze niewiele osób udało się uratować. Dlatego za pośrednictwem Izaaka Lewina zwrócono się do amerykańskich organizacji żydowskich o zebranie odpowiednich środków i przekazanie ich do Szwajcarii^[93].

W 1941 r. do Słowacji przyjechał Dieter Wisliceny, oddelegowany do oddziału Sipo-SD (Sicherheitspolizei und Sicherheitsdienst — Policji Bezpieczeństwa i Służby Bezpieczeństwa) przy niemieckiej placówce dyplomatycznej na Słowacji. Miał on być doradcą przy rządzie słowackim, prowadzącym na własną rękę prześladowania Żydów. Zamierzał również ujednoczyć ustawy antyżydowskie obowiązujące na Słowacji z przepisami niemieckimi. W 1942 r. Wisliceny opracował program deportacji 65 000 słowackich Żydów do obozu koncentracyjnego i ośrodka zagłady Auschwitz. Według zawartej ze Słowacją umowy na pokrycie kosztów deportacji rząd słowacki miał zapłacić 500 marek za każdego wywiezionego Żyda. W październiku 1942 r. zakończyła się pierwsza faza deportacji, która objęła około 52 000 z 88 000 żyjących na Słowacji Żydów. Akcja ta wywołała protest słowackiego kościoła

92 I. Lewin, op. cit., s. 91.

93 Ibidem.

katolickiego, sprzeciwiającego się wywożeniu Żydów, którzy przeszli na katolicyzm^[94]. Jak się okazało, 8 grudnia 1942 r. Dieter Wisliceny zaproponował kilku Żydom z Bratysławy cichą umowę, w wyniku której miały być wstrzymane deportacje „o ile zostanie zdeponowana w Szwajcarii poważna suma”^[95]. Zgodnie z umową osoby już deportowane mogły raz w miesiącu otrzymywać listy i na nie odpowiadać. Możliwe miało być również wysyłanie paczek o wadze do 1 kg do indywidualnych adresatów i paczek o wadze 100 kg do Judenratów, w obrębie których znajdowali się Żydzi słowaccy. Obiecano też wstrzymanie przenoszenia tych Żydów słowackich, którzy znajdowali się już w okupowanej Polsce, z obozu do obozu^[96].

Dzięki zapłaceniu przez słowackich Żydów 62 000 dolarów i 1 300 000 koron słowackich przerwano dotychczasowy proces deportacji. 15 listopada 1942 r. upływał termin wpłaty kolejnej raty w wysokości 25 000 dolarów i 700 000 koron słowackich. Na zapłacenie tych należności nie było już jednak funduszy. Dlatego Żydzi napisali pismo z prośbą o zaalarmowanie żydowskich organizacji w Stanach Zjednoczonych. Dokument ten został przemycony ze Słowacji do Szwajcarii. Dalej już drogą dyplomatyczną z Poselstwa RP w Bernie przez Konsulat Generalny RP w Nowym Jorku informacja ta dotarła do Izaaka Lewina^[97].

Jednak w 1943 r. pojawiły się trudności z przekupywaniem urzędników niemieckich odpowiedzialnych za deportację Żydów. Z Berlina naciskano na dalsze wywózki Żydów do ośrodków zagłady położonych w okupowanej Polsce. Rozpoczęto więc nielegalne szmuglowanie na Węgry pojedynczych rodzin Żydów słowackich, przebywających już w transportach. Akcją kierowali rabin Ungar z Nitry (Neutry) i jego zięć rabin Michel Ber Weissmandel. W ten sposób udało się uratować około 1000 osób. Wiązało się to ponownie z kosztami, gdyż trzeba było opłacić osoby przeprowadzające zbiegów przez granice. Dlatego kolejny raz za pośrednictwem polskich placówek

94 D. Cesarani, op. cit., s. 173, 199–200.

95 I. Lewin, op. cit., s. 90.

96 Ibidem.

97 Ibidem.

dyplomatycznych zaapelowano do organizacji żydowskich w USA, o czym pisze w swoim liście do Izaaka Lewina konsul RP w Nowym Jorku Sylwin Strakacz. Przekazując te informacje Lewinowi 23 grudnia 1943 r., Strakacz zaznacza:

Fakt, że dzięki Pańskiej tak serdecznej współpracy zdaliśmy już uratować niektórych Pańskich współwyznawców, uprawnia mnie do przedstawienia Panu tego specjalnego fragmentu Żydostwa europejskiego. Czynie to też w nadziei, że Pańskie nieznużone starania będą znów uwieńczone skutkiem i że przez kanały poważnych organizacji amerykańsko-żydowskich, które zawsze wykazywały wielką hojność, znajdzie Pan odpowiednie środki dla ocalenia tych niewinnych ofiar podłego barbarzyństwa^[98].

Przerzucaniem do Bratysławy uzyskanych w USA pieniędzy zajmowali się bracia Eli i Icchak Sternbuchowie. W sumie do Bratysławy za pośrednictwem Saly'ego Meyera przesłano 150 000 dolarów^[99].

Mimo że akcja ratowania Żydów za pomocą paszportów południowo- i środkowoamerykańskich ustała w Szwajcarii pod koniec 1943 r., Żydzi na Słowacji i na Węgrzech nadal prosili o ich wystawienie. 30 sierpnia 1944 r. Izaak Lewin otrzymał z Konsulatu Generalnego RP w Nowym Jorku depezę:

Słowacy i Węgrzy proszą pilnie o paszporty państw amerykańskich. Poseł hiszpański i szwajcarski w Budapeszcie opiekują się z powodzeniem posiadaczami tych paszportów. Proszę spowodować pełnomocnictwa dla odpowiednich placówek w Szwajcarii. Jeżeli otrzymają pełnomocnictwa, poseł Peru i Chile pomogą. Ponieważ nie ma tutaj konsulatu San Domingo, proszę spowodować udzielenie komukolwiek pełnomocnictwa do wystawienia paszportów tego państwa. Zobowiązujemy się zwrócić po wojnie wszystkie paszporty. Proszę spowodować interwencję rządu Paragwaju i innych w Berlinie, by wydzielono obywateli południowoamerykańskich w Bergen-Belsen, w przeciwnym razie władze niemieckie nie dopuszczają do nich pomocy Czerwonego Krzyża^[100].

98 Ibidem, s. 91.

99 Anna Porter, *Pociąg Kasztnera. Prawdziwa historia Rezső Kasztnera, nieznanego bohatera Holokaustu*, Warszawa 2009, s. 317, s. 461.

100 Ibidem, s. 95.

W trakcie akcji deportacyjnej Żydów z Węgier do KL Auschwitz w 1944 r. 3 czerwca przestano z poselstwa polskiego w Bernie do organizacji żydowskich w Stanach Zjednoczonych depezę od Freudigera, jednego z głównych przywódców ortodoksyjnych Żydów na Węgrzech. Informowano w niej o pogarszaniu się sytuacji na Węgrzech, o zamknięciu Żydów węgierskich w gettach:

Obozy koncentracyjne ciągną się od Kassa [niem. Kaschau, pol. Koszyce] do Szegedu. W Ungvar skoncentrowano 20 000 osób, w Kaschau [Koszyce] 15 000 stłoczono w cegielni, w Nagyvarad 30 000 umieszczono w mieszkaniach, ale w obrębie zaledwie kilku ulic. Podobnie w Munkacs. [...] Prześladowaniami objętych jest 310 000 Żydów. Jesteśmy zdani tylko na Was. Tylko Wy możecie nas całkowicie albo częściowo uratować. Wszystko jest w Waszym ręku. Nie naradzajcie się zbyt długo i nie spoczywajcie. Obudźcie wszystkich powołanych i działajcie szybko, dopóki jeszcze czas^[101].

W ślad za tym szyfrant Stanisław Nahlik nadał z Berna do alian-tów apel rabina Michela Ber Weissmandela z Bratysławy: „aby zbombardować Auschwitz oraz tory kolejowe prowadzące do znajdującego się tam obozu zagłady [...]. Apel ten został zignorowany”^[102]. 10 lipca 1944 r. Aleksander Ładoś wraz z Icchakiem Sternbuchem i Hugonem Donnerbaumem w kolejnej depezie pisze:

Rabin Ungar telegramem z 10 lipca prosi zawiadomić Schonfelda i Davida, że już 60 proc. Żydów z Węgier [10 000 do 15 000 dziennie] deportowano na stracenie do Polski, drogą Kaschau-Presov [Koszyce-Preszów]. Błaga, by ją zbombardować. Prosiłem o to w Bernie Anglików i Amerykanów już 20 maja. Atoli mimo licznych urgensów [ponagleń], nie mają odpowiedzi. Amerykanin w Stambule otrzymał odpowiedź z Bari, że bombardowaniem kierują względy wojskowe, nie społeczne. Proszę interweniować w Londynie, w Waszyngtonie, w Moskwie, by odkomenderować do tego natychmiast grupę samolotów, aż do zupełnego zniszczenia tego węzła^[103].

101 Ibidem, s. 97.

102 Afz, ETH, Memoiren von Dr. Julius Kühl, s. 31.

103 J. Zieliński, op. cit., s. 161–162; I. Lewin, op. cit., s. 97.

Wcześniej, 4 lipca 1944 r., poseł RP w Bernie informował rząd polski w Londynie o otrzymaniu od majora wojsk polskich obszernego raportu o warunkach w obozie koncentracyjnym Auschwitz i o masowym wysyłaniu na stracenie Żydów z Węgier. Jak pisał: „Tutejsze koła żydowskie sugerują pomysł zbombardowania obozu celem zniszczenia przy tej sposobności pracujących tam zakładów przemysłu wojennego”^[104].

Rząd polski także nie ustawał w swoich działaniach na rzecz informowania świata o dokonującej się zagładzie Żydów. W lipcu 1944 r. w związku z sytuacją na Węgrzech polskie poselstwo w Bernie, z polecenia polskiego rządu, skierowało do Federalnego Departamentu Politycznego prośbę o zwrócenie uwagi na niestłuchane prześladowania, jakim ulegali Żydzi w tym kraju. Donoszono, że z 750 000 Żydów żyjących do niedawna na Węgrzech (z których wielu było narodowości polskiej) około 400 000 deportowano na początku czerwca do okupowanej przez Niemców Polski na zagładę. Deportacje kontynuowano nawet w czerwcu i lipcu. Poselstwo prosiło stronę szwajcarską o interwencję w rządzie węgierskim w sprawie ofiar tych prześladowań. Obawiano się, że tego rodzaju politykę Węgry mogą prowadzić nawet po zakończeniu wojny. Dlatego rządy państw alianckich powinny być jednomyślne, że sprawcy tych zbrodni nie mogą nie ponieść za nie odpowiedzialności. Liczono, że Federalny Departament Polityczny dzięki powiadomieniu przez stronę polską o takim podejściu Węgrów — uzna za stosowne podjąć odpowiednie kroki^[105].

Jednak ani poczynania polskiego rządu, ani usiłowania organizacji żydowskich w Waszyngtonie i Londynie nie odnosiły pożądanego skutku. Mimo interwencji w Departamencie Stanu i Foreign Office szlaki kolejowe

104 J. Zieliński, op. cit., s. 161. Wspomniany w dokumencie major wojsk polskich to rotmistrz Witold Pilecki, który 19.09.1940 r. pozwolił się dobrowolnie aresztować w publicznej łapance w Warszawie na Żoliborzu i 21.09.1940 r. został wywieziony do KL Auschwitz. Po ucieczce z obozu w kwietniu 1943 r., w sierpniu dotarł do Warszawy i po zgłoszeniu się do Komendy Głównej AK złożył obszerny raport o sytuacji w KL Auschwitz. Zob. Jerzy Dębski, *Kadra dowódcza SZP-ZWZ-AK w Konzentrationslager Auschwitz 1940–1945*, Katowice-Oświęcim 2009, s. 386–387.

105 AAN, Pismo z Poselstwa RP do Département Politique Fédéral Berne, le 21 juillet 1944, sygn. 33.

prowadzące do KL Auschwitz nie zostały zbombardowane. Od maja do czerwca 1944 r. w obozie koncentracyjnym Auschwitz zamordowano około 400 000 węgierskich Żydów. Jak pisze w swojej pracy Louis Gerson:

Los Żydów był traktowany jako kwestia marginesowa. Najważniejszym celem było wygranie wojny z Hitlerem, której wynik był wciąż niepewny. Stratedzy wojskowi odrzucali wszelkie działania sprzeczne bądź odchodzące od głównego celu. Takie było uzasadnienie odrzucenia przez Aliantów prośb przywódców żydowskich z Polski i Rządu Polskiego na Emigracji o odwetowe naloty, którym towarzyszyć miały skoordynowane ostrzeżenia pod adresem narodu niemieckiego; braku zgody na zwołanie specjalnej międzypaństwowej konferencji na temat eksterminacji Żydów w Polsce; braku zgody na bombardowanie torów kolejowych w Auschwitz, czy na jakąkolwiek akcję w celu ratowania Żydów. [...] Urzędnicy zajmujący wysokie stanowiska w rządach neutralnych i alianckich, w Watykanie i w Międzynarodowym Czerwonym Krzyżu zdawali się nie troszczyć o to, opierali się prawdzie, a czasem nawet tłumili informacje. Przywódcy rządów alianckich dawali wyraz swemu wzburzeniu i potępiali nazistów, ale nie czynili nic, by powstrzymać masakrę, kiedy wojna była jeszcze w toku^[106].

Priorytetem było niszczenie niemieckiego przemysłu zbrojeniowego, a nie zatrzymanie maszyny zagłady Żydów, Romów i innych narodowości^[107].

5. ROKOWANIA DR. JEANA M. MUSY'EGO Z HEINRICHEM HIMMLEREM

Na przełomie lutego i marca 1945 r. granicę od strony Niemiec przekroczył pociąg z „transportem” 1000 Żydów. Był to rzekomy prezent od Himmlera, który wziął jednak po 1000 franków od osoby. Uzyskany milion miał być wpłacony na osobiste konto Himmlera w jednym z banków szwajcarskich

— taką depezę szyfrował z Poselstwa RP w Bernie Stanisław Nahlik^[108].

106 L. Gerson, op. cit., s. 76.

107 G. Scale, op. cit., s. 175.

108 S.E. Nahlik, op. cit., s. 287.

Jesienią 1944 r. były dwukrotny prezydent Szwajcarii, dr Jean-Marie Musy, podjął się misji rozmów z Niemcami. Inicjatorem rozmów z Himmlerem był dr Icchak Sternbuch^[109]. Dowiedział się on o wydostaniu w kwietniu 1944 r. przez byłego prezydenta Szwajcarii z obozu koncentracyjnego we Francji małżeństwa żydowskiego i przerwaniu obojga do Szwajcarii. Było to powodem, by zainteresować Musy'ego szerszą akcją uwolnienia Żydów z obozów koncentracyjnych w Niemczech. Po kilku naradach ze Sternbuchem Musy odbył szereg rozmów z Reichsführerem SS Heinrichem Himmlerem i szefem SD Walterem Schellenbergiem. W końcu października 1944 r. odbyło się pierwsze spotkanie w Berlinie, na którym Musy zaproponował Himmlerowi uwolnienie grupy rodzin żydowskich z obozów koncentracyjnych, wypuszczenie kobiet z obozu koncentracyjnego Ravensbrück i udzielenie im zezwolenia na wyjazd do Szwajcarii. Koszty tej operacji mieli pokryć Amerykanie. Himmler w zamian za przyrzeczenie wstrzymania deportacji z obozów koncentracyjnych na wschód i uwolnienia Żydów żądał dostarczenia przez aliantów samochodów, traktorów i dewiz. Jean M. Musy obiecał, że przekaże dewizy za pośrednictwem banku szwajcarskiego. Himmler, chcąc podbić cenę przetargu, zakomunikował poufnie Musy'emu, że w obozach koncentracyjnych znajduje się w danej chwili około 500 000 Żydów, których byłby ewentualnie gotów uwolnić. Po powrocie do Szwajcarii Musy złożył Roswellowi Mc Clellandowi z poselstwa Stanów Zjednoczonych dokładne sprawozdanie z przebiegu rozmów^[110].

Roswell Mc Clelland przebywał w Szwajcarii z ramienia powstałego 22 stycznia 1944 r. w Waszyngtonie War Refugee Board. Była to rządowa organizacja powstała do współpracy z żydowskimi organizacjami, dyplomatami państw neutralnych i organizacjami ruchu oporu w Europie w celu ratowania Żydów z okupowanych przez Niemców państw. Mc Clelland wiedział o możliwościach ratowania Żydów i wydostania ich z obozów koncentracyjnych. Jednak akcja ze strony amerykańskiej, jak podkreśla Izaak Lewin, prowadzona była bardzo powoli. Do listopada 1944 r. od Mc Clellanda nie nadeszły żadne konkretne

109 A. Porter, op. cit., s. 317.

110 A. Eisenbach, op. cit., s. 589; I. Lewin, op. cit., s. 98–99.

wiadomości. Dlatego Musy skoncentrował się na współpracy ze Sternbuchem, który za pośrednictwem Poselstwa RP w Bernie przesyłał do organizacji żydowskich w USA telegramy w sprawie zdobycia funduszy na wykupienie Żydów. 23 listopada 1944 r. ambasador RP w Waszyngtonie Jan Ciechanowski za pośrednictwem Sylwina Strakacza przekazał Związkowi Rabinów Ortodoksyjnych w Nowym Jorku kolejną depeszę wysłaną przez Sternbucha z Poselstwa RP w Bernie. Pismo zawierało następujące informacje:

Przedstawiciel nasz donosi po pertraktacji z Himmlerem, że za 20 mln franków można by ewakuować do państw neutralnych 300 000 Żydów. Ewakuacja taka odbyłaby się w partiach po 15 000 osób miesięcznie, pieniądze zaś deponowalibyśmy w banku szwajcarskim w proporcjonalnych ratach, tzn. po 1 milionie franków szwajcarskich po dokonaniu ewakuacji każdej odnośnej grupy. Propozycję tę w zasadzie przyjęliśmy. [...] Obecnie potrzebna nam jest tylko Wasza zasadnicza zgoda telegraficzna za pośrednictwem poselstwa amerykańskiego. Wówczas przedstawiciel nasz natychmiast powróci do Berlina. Prosimy o podawanie dalszych szczegółów przez poselstwo polskie^[111].

Jeszcze jedną wiadomość od Icchaka Sternbucha przesłał Izaakowi Lewinowi polski konsul w Nowym Jorku 27 listopada 1944 r. Informował on Lewina, że jeżeli Sternbuch otrzyma natychmiast sumę 1 mln franków, to będzie można uwolnić 15 000 Żydów z Niemiec albo z obszarów przez nie zajętych. Pieniądze te byłyby wykorzystane przez Sternbucha tylko wtedy, gdy uwolnieni bezpiecznie dostaną się do kraju neutralnego. Strakacz zaznaczył, że:

Ze względu na okoliczności, w których p. Sternbuch potrafił zawrzeć tę umowę, radzi on zachować całą transakcję w ścisłej tajemnicy i wstrzymać się od ujawnienia jej szczegółów nawet tym instytucjom, z którymi w poprzednich wypadkach współpracowaliście. P. Sternbuch przestrzega, że nawet najmniejsza niedyskrecja w tym specjalnym wypadku może narazić na niebezpieczeństwo cały plan, jak również życie tych ludzi, których przy pańskiej współpracy chce on uratować^[112].

111 I. Lewin, op. cit., s. 101.

112 Ibidem, s. 101–103.

Pierwszy milion franków szwajcarskich Sternbuch otrzymał od Vaad Hatzalah w Nowym Jorku, od Związku Rabinów Ortodoksyjnych w Stanach Zjednoczonych oraz World Agudath Israel. Być może również na tę akcję przeznaczone były pieniądze, które wpłynęły dla Sternbucha w grudniu 1944 r. Wówczas to polskie poselstwo w Bernie pośredniczyło w przekazywaniu funduszy w wysokości ponad 106 300 franków, skierowanych przez HIJEFS dla Sternbucha do szwajcarskiego Banku Narodowego^[113].

Milion franków przekazany przez organizacje żydowskie został zdeponowany na koncie Musy'ego w jednym z banków szwajcarskich. Zdeponowano także 5 mln franków, które wpłacił Mc Clelland od rządu amerykańskiego, jako zaliczkę do dyspozycji Niemców. Himmler wydał wówczas Ernstowi Kaltenbrunnerowi, szefowi Głównego Urzędu Bezpieczeństwa Rzeszy (RSHA — Reichssicherheitshauptamt), oraz szefowi Inspektoratu Obozów Koncentracyjnych, ss-Gruppenführerowi Richardowi Glücksowi rozkaz zapewnienia Żydom we wszystkich obozach koncentracyjnych znośnych warunków życia^[114].

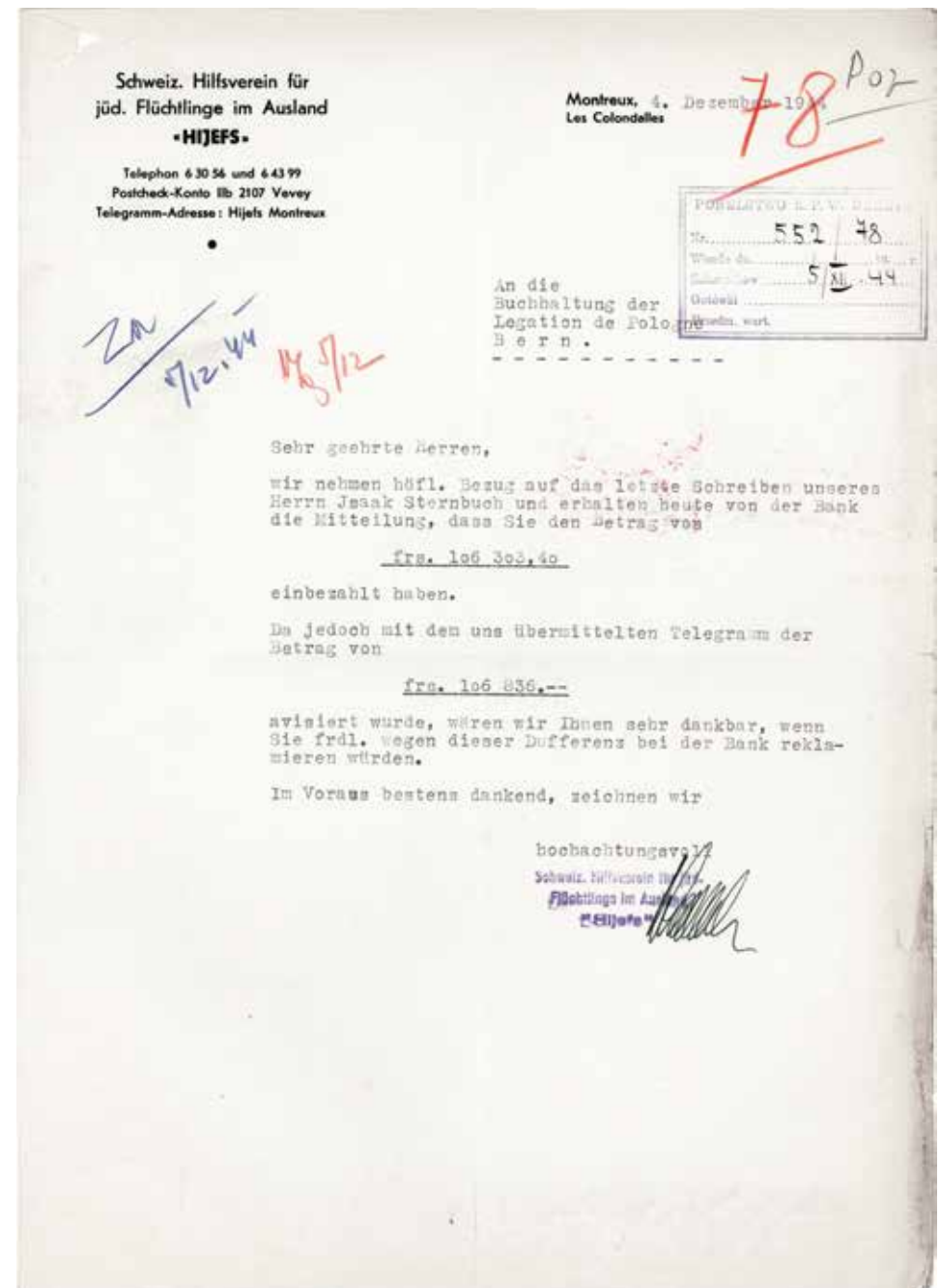
Jean M. Musy w styczniu 1945 r. ponownie udał się na spotkanie z Heinrichem Himmlerem. Ustalono na nim natychmiastowe wystanie 1200 Żydów pociągiem do Szwajcarii. Dalsze transporty, liczące od 1200 do 1800 osób, miały odbywać się co dwa tygodnie. Musy uzyskała zezwolenie władz szwajcarskich na wjazd pociągu i 7 lutego 1945 r. pierwszy transport z 1200 Żydami z Terezina (getto Theresienstadt) przybył do stacji granicznej Kreuzlingen. Po wstępnych badaniach lekarskich skierowano przybyszów do St. Gallen, gdzie odbyły się dalsze badania, po których cały transport poddano kwarantannie^[115].

Zgodnie z żądaniami Himmlera o całej akcji powinna szeroko informować prasa zachodnia, przede wszystkim angielska i amerykańska. W ten sposób Himmler chciał zapewnić sobie „dobrą opinię”, umożliwiającą mu w przyszłości kontakt z aliantami. Icchak Sternbuch w depeszach nadawanych polskimi kanałami domagał się natychmiastowego

113 AAN, Pisma pomiędzy Poselstwem RP w Bernie a HIJEFS z 29.11.1944 r., 11.12.1944 r., 4.12.1944 r., sygn. 343.

114 I. Lewin, op. cit., s. 103.

115 BAR, Nota z 1.02.1945 r., sygn. E2001(D), 1000/1553, t. 275, B. 41.210.12a.; I. Lewin, op. cit., s. 104.



Pismo z 4.12.1944 r. skierowane przez HIJEFS (Szwajcarskie Stowarzyszenie Pomocy dla Żydowskich Uchodźców za Granicą) do Poselstwa RP w Bernie o przestaniu do banku przez Icchaka Sternbucha kwoty pieniężnej / zob. tłum. s. 277

prześlania mu wycinków z gazet amerykańskich, w których informowano o nadejściu pociągu z Terezina, gdyż jak pisał: „Bez tych wycinków dalsza akcja będzie niemożliwa”^[116].

Według Waltera Schellenberga, kiedy przygotowywano już drugi transport liczący 1800 osób, Adolf Hitler, powiadomiony przez Ernsta Kaltenbrunnera o wstrzymaniu zagłady Żydów, wydał zakaz wysyłania kolejnych transportów^[117].

Jednocześnie od maja 1944 r. trwały negocjacje przedstawicieli Agencji Żydowskiej oraz przywódcy organizacji syjonistycznej na Węgrzech Rezső Kasztnera z Adolfem Eichmannem w sprawie zaprzestania deportacji Żydów z Węgier do obozu koncentracyjnego Auschwitz. Zawarta umowa przewidywała wstrzymanie deportacji oraz zezwolenie na emigrację Żydów do Palestyny i państw neutralnych w zamian za 400 000 dolarów za każde 1000 osób wpuszczonych do Palestyny oraz milion dolarów za każdy transport 10 000 osób skierowany do innych państw. Pieniądze te miały trafić do ss. Ostatecznie doszło do utworzenia listy 600 osób, co miało być niejako „zadatkem” wspomnianej umowy. Niepowodzenie rozmów doprowadziło do spotkania Kasztnera z zaufanym człowiekiem Reichsführera ss Heinricha Himmlera, ss-Obersturmbannführerem Kurtem Becherem, który wyraził zgodę na wyjazd około 1500 Żydów^[118]. 9 lipca 1944 r. pociąg z wybranymi przez Rezső Kasztnera Żydami dotarł do Bergen-Belsen. Z tej grupy jedynie 318 osób, dzięki interwencji Saly’ego Mayera, w sierpniu 1944 r. opuściło Bergen-Belsen i wyjechało do Szwajcarii. W wyniku kilku kolejnych spotkań przywódcy żydowscy uzyskali uwolnienie 1368 Żydów pozostających w Bergen-Belsen, którzy do Szwajcarii przybyli 7 grudnia 1944 r.^[119]

W lipcu 1944 r. rozważano możliwość przetransportowania części Żydów z Węgier do Stanów Zjednoczonych. 31 lipca 1944 r. poselstwo Szwajcarii w Budapeszcie zostało powiadomione przez rząd węgierski, że według komunikatu niemieckiego poselstwa na Węgrzech niemiecki rząd chciałby wysłać część żydowskich emigrantów z Węgier do Stanów

Zjednoczonych. Planowano przetransportować ich przez Francję do Lizbony. Rząd węgierski próbował się dowiedzieć, ilu Żydów rząd USA byłby skłonny przyjąć. Informację tę 2 sierpnia przekazano poselstwu Stanów Zjednoczonych w Bernie^[120].

W związku ze skierowaniem do Szwajcarii węgierskich Żydów, 6 listopada 1944 r. w Bernie odbyła się narada z udziałem między innymi szefa Federalnego Departamentu Policji dr. Heinricha Rothmunda, szefa Straży Granicznej, dyrektora Okręgu Celnego Lugano, komisarza do spraw uchodźców. Omawiano kwestię przyjęcia przez Szwajcarię 12 000 Żydów i ich dalszych losów. Po przejściu granicznej kwarantanny mieli oni zostać zakwaterowani w pustych hotelach. Obawiano się jednak, że do Szwajcarii może przybyć jeszcze więcej uchodźców. Przewidywano nawet około 25 000 – 30 000 uciekinierów, napływających do granicy zwłaszcza od strony południowej. W tym czasie granicę szwajcarską przekraczało codziennie około 25 uchodźców wojskowych i 300 osób cywilnych. Umieszczano ich w 43 obozach dla uchodźców, gdzie znajdowało się już 12 768 osób. Przypuszczano, że także z Niemiec przybędzie spora grupa ludności żydowskiej, w tym około 1300 osób z obozu Bergen-Belsen, skąd już wcześniej dotarło do Szwajcarii 300 Żydów. W sprawie tej grupy Żydów (pochodzących z transportu zorganizowanego przez Kasztnera) rząd szwajcarski miał porozumieć się z Salyem Mayerem. Ponadto rząd szwajcarski uzyskał z poselstwa Wielkiej Brytanii informację o możliwości wywiezienia uchodźców żydowskich do Palestyny^[121].

W lutym 1945 r., kiedy rozpoczął się nowy etap pertraktacji, pośrednik w sprawie wykupywania Żydów węgierskich Kurt Becher otrzymał czek na 20 mln franków zdeponowanych w banku szwajcarskim. Walter Schellenberg twierdził, że to Kurt Becher, który czerpał ogromne zyski z tego procederu, stanął na przeszkodzie działalności Jeana Musy’ego. Mimo to Icchak Sternbuch dalej walczył o wydostanie Żydów z obozów koncentracyjnych. Jeszcze w kwietniu 1945 r., w obawie przed całkowitą

116 I. Lewin, op. cit., s. 105; S.E. Nahlik, op. cit., s. 288.

117 I. Lewin, op. cit., s. 105.

118 A. Porter, op. cit., s. 185–192.

119 Ibidem, s. 265, 270- 271, 275; F. Calvi, op. cit., s. 141.

120 Diplomatische Dokumente der Schweiz, Doc. nr 191 z 2.08.1944 r., sygn. E2001(D), 11/9.

121 Diplomatische Dokumente der Schweiz, Doc. nr 284 z 6.11.1944 r., sygn. E2001(E), 1/106.



Pożegnanie kompozytora i pianisty Ignacego Jana Paderewskiego przed City Hall. Widoczni od lewej: prezes komitetu przyjęcia wydanego na cześć Ignacego Paderewskiego Edward Witkowski, sekretarz osobisty Ignacego Paderewskiego Sylwin Strakacz, delegat City Hall S. Mann, artysta Ignacy Paderewski, Nowy Jork, 1932 r.

zagładą więźniów, Jean Musy wraz z synem Benoitem pojechał do Niemiec, żeby skontaktować się z Himmlerem. 8 kwietnia 1945 r. powrócili do Szwajcarii, a 27 kwietnia Sternbuch z Poselstwa RP w Bernie przesłał do Nowego Jorku depezę o następującej treści:

Musy i syn wrócili dnia 8 kwietnia z konferencji odbytej z Himmlerem, który zażądał od Mc Clellanda oświadczenia, że w wypadku pozostawienia przy życiu Żydów internowanych również w obozie Belsen, komendanci tych obozów oraz wartownicy traktowani będą jako jeńcy wojenni. Oświadczenie takie Mc Clelland złożył natychmiast. Z raportu wynika, że przed zajęciem obozu Belsen został wykonany rozkaz dalszego deportowania i wstrzymanie deportacji nastąpiło dopiero na skutek nowych instrukcji. Dnia 25 kwietnia pani Sternbuch i Musy spotkali się w Bregenz ze specjalnym wystannikiem Himmlera, nazwiskiem Eggen, który oświadczył, iż układ ten nie został dotrzymany. W związku z tym stwierdził, że los wszystkich Żydów, którzy pozostali w Terezynie i Dachau zależy od zastosowania uprzedniego układu przez Aliantów. Proszę o natychmiastową interwencję i o odwrotną odpowiedź^[122].

Prawdopodobnie była to ostatnia depeza w sprawie uwolnienia Żydów z obozów koncentracyjnych nadana przez Poselstwo RP w Bernie.

6. POSELSTWO RP W BERNIE A WATYKAN

Wiele informacji przychodzących w depezach z Londynu było też przekazywanych z Berna do Watykanu. Przesyłano zwłaszcza te wiadomości, które mówiły o ogólnej sytuacji uchodźców oraz o zbrodniach popełnianych na Żydach w Polsce i Europie.

Po wypowiedzeniu przez Włochy wojny Wielkiej Brytanii 10 czerwca 1940 r. została zlikwidowana Ambasada RP w Rzymie. Ambasador Bolesław Wieniawa-Długoszowski doniósł wówczas, że opiekę społeczną nad obywatelami polskimi we Włoszech przejęło od Ambasady RP w Rzymie Poselstwo RP w Bernie^[123]. Budynek ambasady polskiej zajęła ambasada chilijska, natomiast część archiwum zdołano przekazać po 10 czerwca 1940 r. urzędującej nadal Ambasadzie RP w Watykanie, gdzie

122 I. Lewin, op.cit., s. 105–106.

123 AAN, Pismo ambasadora RP w Rzymie, sygn. 344.

ambasadorem był Kazimierz Papée^[124]. Już od października 1939 r. aż do chwili likwidacji polska ambasada była licznie odwiedzana przez przybywających z kraju uchodźców. Włosi, mimo sojuszu z Niemcami, wydali zgodę swoim placówkom na Węgrzech i w Rumunii na wydawanie wiz tranzytowych dla Polaków przedostających się do Francji. Przyjeżdżający do Rzymu Polacy przekazywali przerażające opisy wydarzeń w kraju. Opowiadali o rozstrzelaniach, okrucieństwach, zniszczeniach, głodzie, o mordowaniu inteligencji. Do ambasady trafiały informacje o losie krakowskich profesorów, o mordach popełnianych przez Niemców w różnych miejscowościach w kraju. Wszystkie te wiadomości docierały do rządu polskiego w Paryżu i do Watykanu. Od 19 września 1939 r. w Watykanie przebywał kardynał August Hlond, arcybiskup metropolita gnieźnieńsko-poznański. Pośredniczył on w przekazywaniu doniesień z kraju papieżowi Piusowi XII^[125]. Także ambasador RP w Rzymie Bolesław Wieniawa-Długoszowski informował o wszystkim ministra spraw zagranicznych Włoch Galeazzo Ciano, z którym pozostawał w bliskich przyjacielskich stosunkach^[126]. Ambasada polska we Włoszech, dopóki istniała, pełniła rolę „skrzynki pocztowej” dla przesyłek z Polski do Francji, a do dnia przystąpienia Włoch do wojny działała w Rzymie siatka kurierów zorganizowana przez Polaków i zaprzyjaźnionych Włochów^[127]. Nawet zamknięcie polskiej ambasady nie oznaczało zerwania przez Włochy stosunków dyplomatycznych z rządem RP^[128].

Po przystąpieniu Włoch do wojny do Watykanu przeniósł się ambasador Wielkiej Brytanii d'Arcy Godolphin Francis Osborne. Mieszkając za murami, dokąd żaden z brytyjskich kurierów nie zdołał się przedostać, Osborne mógł porozumiewać się z Londynem tylko za pośrednictwem poczty. Wszystkie prywatne przesyłki były jednak otwierane przez włoskich cenzorów. Jedynie dzięki uprzejmości watykańskiego Sekretariatu Stanu Osborne mógł umieszczać swoją pocztę w sakwie z papieską pocztą dyplomatyczną, przewożoną dwa razy w tygodniu

124 H. Batowski, *Walka dyplomacji...*, s. 148.

125 Mariusz Urbanek, *Wieniawa – szwależer na pegazie*, Wrocław 2008, s. 257–258.

126 Ibidem, s. 258.

127 Ibidem, s. 262.

128 W. Michowicz, op.cit., s. 30.



Ambasador RP w Watykanie Kazimierz Papée, Warszawa 1939 r.

na trasie Rzym-Berno pod pieczę szwajcarskich kurierów. W Bernie przedstawiciel brytyjskiego poselstwa zgłaszał się po zalakowane koperty z raportami Osborne'a do siedziby nuncjatury apostolskiej, gdzie nuncjuszem był wspomniany już wcześniej Filippo Bernardini. Następnie treść raportów przeznaczonych przez Osborne'a do natychmiastowej transmisji (zaszyfrowanych z użyciem kodu) przesyłano z poselstwa za pośrednictwem łączności radiowej do Londynu. Pozostałe raporty wędrowały w sakwie do Foreign Office drogą okrężną przez Barcelonę, Madryt i Lizbonę^[129]. Najprawdopodobniej także z tej drogi mógł korzystać rząd polski w Londynie, przesyłając niektóre dokumenty przez Berno do Watykanu i odwrotnie. Również depesze z Berna do Lizbony

129

David Alvarez, *Historia szpiegostwa w Watykanie. Od Napoleona do Holocaustu*, Łódź 2004, s. 363, 364.

i do Londynu mogły być przekazywane przez kurierów papieskich, gdyż jak podaje Nahlik, najbliższe stosunki Poselstwo RP w Bernie utrzymywało właśnie z poselstwem brytyjskim. Za jego też pośrednictwem polskie poselstwo otrzymywało z Londynu dyspozycje i szereg informacji, a także dotacje budżetowe. Tą drogą przychodziły również telegramy i listy do Ładosia z polskiego MSZ w Londynie^[130].

Siedziba nuncjusza papieskiego w Szwajcarii Filippo Bernardiniego była ważnym punktem kontaktowym tak dla Stanisława Nahlika z poselstwa polskiego, jak i dla Juliusza Kühla. Nahlik wraz z Pawłem Minkowskim — jako przedstawiciele Polskiego Komitetu Pomocy Ofiarom Wojny — odwiedzali Bernardiniego co kilka miesięcy i zawsze, jak podkreśla Nahlik, otrzymywali pokaźną kwotę. Pieniądze te wraz z funduszami zbieranymi wśród szwajcarskiej Polonii i dotacją od rządu polskiego były przeznaczane na potrzeby komitetu. Najhojniejszym spośród wszystkich ofiarodawców okazywał się zawsze nuncjusz papieski, który podkreślał, aby z jego dotacji korzystali również Żydzi. Świadczeniami komitetu objęci byli przede wszystkim obywatele polscy czasowo przebywający w Szwajcarii — studenci, chorzy na gruźlicę leczący się w słynnej miejscowości uzdrowiskowej Leysin. Ponad 80 proc. z nich stanowili polscy Żydzi^[131].

Kühl sam przyznaje: „Był [Bernardini — przyp. aut.] osobą bardzo pomocną, szanującą prośby przedstawiane przeze mnie oraz przez innych Żydów”^[132]. Od Juliusza Kühla Bernardini uzyskiwał raporty o wydarzeniach w Polsce i w innych okupowanych przez Niemcy krajach, które przekazywał do Watykanu. Na ręce Filippo Bernardiniego obszerne memorandum opisujące przykłady ludobójstwa przekazali w 1942 r. rezydujący w Szwajcarii przedstawiciel Jewish Agency w Palestynie Richard Lichtheim oraz reprezentant Światowego Kongresu Żydów Gerhart Riegner. Oparte na świadectwach zgromadzonych przez Światowy Kongres Żydów oraz Jewish Agency, memorandum to dostarczyło szczegółów na temat deportacji i mordów. Wspomniano w nim między innymi o 18 000 Żydów deportowanych z Węgier i rozstrzelanych w Galicji oraz o 92 000

130 S.E. Nahlik, op. cit., s. 175.

131 Ibidem, s. 312.

132 Afz, ETH, Memoiren von Dr. Julius Kühl, s. 31.

Żydów zamordowanych w rosyjskiej Besarabii; ostrzegano także o narastającym tempie zbrodniczych praktyk^[133]. Za pośrednictwem regularnej poczty kurierskiej między nuncjaturą w Bernie a Watykanem wiadomości te z pewnością trafiły do papieża.

Docierały tam też informacje przekazywane przez polską ambasadę przy Stolicy Apostolskiej oraz doniesienia zawarte w listach sporadycznie przychodzących do Rzymu, wysyłanych przez polskich biskupów w latach 1939–1940. Watykan od samego początku wojny był informowany o metodach, jakie stosowały niemieckie władze okupacyjne w Polsce. Wbrew temu, co podają niektórzy badacze, w napływających z okupowanej Polski wiadomościach dominowały nie tylko informacje o eksterminacji polskiej ludności katolickiej. Już jesienią 1939 r. PAT donosiła o egzekucjach dokonywanych na ludności żydowskiej i o jej położeniu.

Według badaczy pierwsze sygnały o masowych mordach na ludności żydowskiej, jakich dopuszczali się Niemcy, dotarły do Watykanu dopiero jesienią 1941 r. 27 października 1941 r. papieski chargé d'affaires w Słowacji, monsignore Giuseppe Burzio, nadesłał depezę, w której informował o masowych rozstrzeliwaniach Żydów prowadzonych przez oddziały niemieckiej policji i wojska na rosyjskich terytoriach zajętych przez Niemców. W marcu 1942 r. słowacki chargé d'affaires w Watykanie potwierdził wcześniejszy raport o tym, że niemiecki aparat bezpieczeństwa na masową skalę morduje Żydów w Rosji. Ostrzegł także Stolicę Apostolską, że 80 000 słowackich Żydów jest przygotowywanych do deportacji w miejsce, gdzie czeka ich niechybna śmierć. Ta druga wiadomość została potwierdzona depeżami o podobnej treści od nuncjuszy na Węgrzech i w Szwajcarii. W kwietniu 1942 r. prałat Burzio donosił o rozpoczęciu wysiedleń Żydów ze Słowacji, co pod naciskiem Sekretariatu Stanu przyznał ambasador Słowacji w Watykanie^[134].

W maju 1942 r. ksiądz Scavizzi, kapelan w pociągu szpitalnym sponsorowanym przez Zakon Kawalerów Maltańskich, po powrocie z frontu wschodniego do Włoch poinformował papieża o eksterminacji Żydów na wszystkich wschodnich terenach oraz o tym, że masakra na Ukrainie jest doprowadzona niemal do końca. Po rozpoczęciu 22 czerwca

133 D. Alvarez, op. cit., s. 439.

134 Ibidem, s. 436, 439.

1941 r. wojny niemiecko-sowieckiej, na Litwie, Łotwie, Estonii, Białorusi i Ukrainie rozpoczęły działalność Einsatzgruppen (grupy operacyjne policji bezpieczeństwa i służb bezpieczeństwa), które przystąpiły do likwidacji miejscowych Żydów. Do marca 1942 r. wymordowano Żydów w Estonii, na Łotwie pozostało 2500 Żydów, na Białorusi zlikwidowano łącznie 229 052 Żydów. Na Ukrainie, w Kijowie, tylko w dwóch dniach września 1941 r. (29–30 września) rozstrzelano ich około 34 000, egzekucje w Babim Jarze pod Kijowem trwały do marca 1942 r., około 90 000 Żydów zginęło w tym czasie w sektorze południowym, gdzie działała grupa operacyjna (Einsatzgruppe D) ss-Standartenführera Otto Ohlendorfa, w Dniepropietrowsku 13 października 1941 r. wymordowano jedną trzecią z około 30 000 zamieszkujących tam Żydów, do lutego 1942 r. pozostało ich około 700^[135]. W lipcu 1942 r. Sekretariat Stanu otrzymał list od arcybiskupa Lwowa Andrzej Szeptyckiego z wiadomościami o zbrodniach popełnionych na ponad 200 000 Żydów zamieszkałych w podległej mu diecezji. W tym samym miesiącu dyplomatyczny przedstawiciel w Chorwacji poinformował Watykan o łącznej liczbie ponad 2 mln dotychczas zamordowanych Żydów, o czym dowiedział się od komendanta chorwackiej policji. Na początku września 1942 r. monsignore Montini z Sekretariatu Stanu otrzymał szczegółowe dane o skali zbrodni dokonywanych na Żydach od włoskiego przedsiębiorcy, który przyjechał z terenów okupowanej Polski. W październiku 1942 r. ksiądz Scavizzi, który wrócił z drugiego objazdu ziem polskich pociągiem szpitalnym, w kolejnym raporcie informował Sekretariat Stanu o eliminacji Żydów na drodze masowych egzekucji, w wyniku których zginęło ponad 2 mln ludzi^[136].

Prawdopodobnie dopiero w październiku lub listopadzie 1942 r. Watykan miał otrzymać z polskiej ambasady wiadomości o uśmiercaniu Żydów gazem. Proceder ten rozpoczął się w obozie zagłady powstałym w okręgu Rzeszy Kraj Warty (Reichsgau Wartheland) w Chełmnie nad Nerem (Kulmhof) w grudniu 1941 r., a od wiosny 1942 r., w wyniku rozpoczęcia akcji zagłady Żydów w Generalnym Gubernatorstwie i w okręgu

135 A. Eisenbach, op. cit., s. 269–274; Richard Rhodes, *Mistrzowie śmierci. Einsatzgruppen*, Warszawa 2007, s. 262, 280.

136 D. Alvarez, op. cit., s. 440; G. Sale, op. cit., s. 173.

białostockim (Bezirk Białystok) w Prusach Wschodnich, określanej mianem Operacji Reinhardt (Aktion Reinhardt), był już stosowany także w innych obozach śmierci, takich jak Bełżec, Sobibór i Auschwitz^[137]. Do tego czasu rządy USA, Wielkiej Brytanii, Brazylii, Polski wiedziały o tych wydarzeniach dostatecznie dużo, by zaapelować do papieża o publiczne potępienie masowych zbrodni niemieckich dokonywanych na wschodzie Europy. 31 października 1942 r. z Londynu do Poselstwa RP w Bernie nadeszła wiadomość, że w Watykanie interweniowały rządy Brazylii, USA, Wielkiej Brytanii, Urugwaju, Peru, Kuby oraz dziewięciu sygnatariuszy państw, domagając się formalnego potępienia przez papieża terroru niemieckiego^[138].

Odpowiedzią na to wystąpienie było orędzie wigilijne papieża wygłoszone 24 grudnia 1942 r., w którym ani razu nie potępił on zbrodni niemieckich. Tymczasem z polskiej placówki w Bernie do ambasadora RP w Watykanie nadal napływały różne doniesienia o sytuacji w kraju. 9 stycznia 1943 r. poseł Aleksander Ładoś przesłał na ręce ambasadora Kazimierza Papée tekst noworocznego przemówienia prezydenta Polski. Papée zamierzał wykorzystać to przemówienie, jak też oświadczenie wicepremiera rządu polskiego Stanisława Mikołajczyka mówiące o rozpoczętej eksterminacji ludności wiejskiej w Polsce centralnej, jako materiał propagandowy, ukazujący obraz okupowanego kraju^[139].

Na początku 1943 r. prezydent RP Władysław Raczkiewicz w związku z nasileniem się terroru w Polsce zwrócił się do papieża z orędziem apelującym o publiczne wystąpienie Ojca Świętego w obronie prześladowanego narodu polskiego. W odpowiedzi papież, powołując się głównie na swe orędzie wigilijne, zapewnił o mocnym postanowieniu niezaniebana niczego, by przyjść z pomocą ofiarom wojny. Według prezydenta RP dokument ten stwarzał rządowi polskiemu możliwości nawiązania doń w odpowiednich okolicznościach^[140].

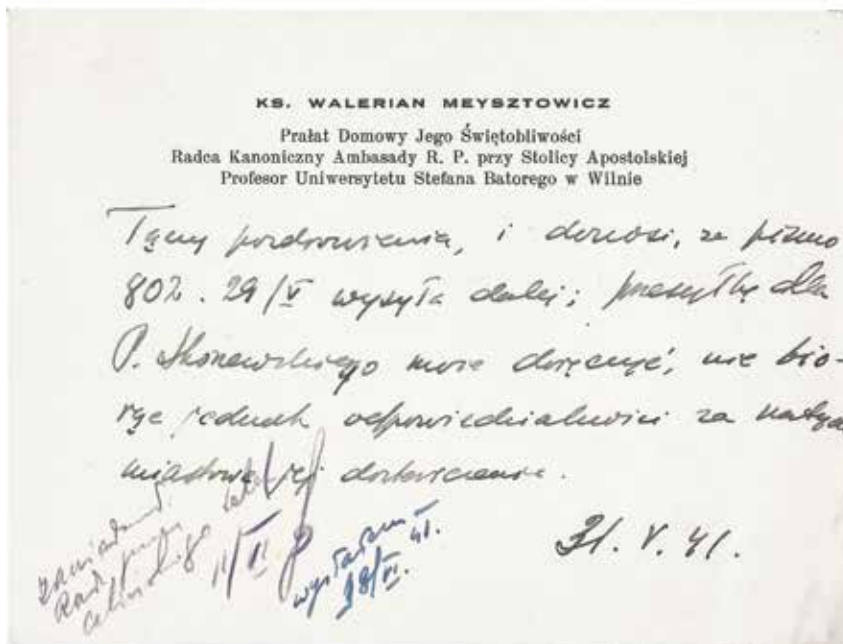
W kwietniu 1943 r. Edward Raczyński za pośrednictwem poselstwa w Bernie zwrócił się do ambasadora Kazimierza Papée, by zainteresował

137 Ibidem, s. 441.

138 AAN, Biuletyn nr 3 z 31.10.1942 r., sygn. 320.

139 AAN, Pismo od K. Papée do posta RP w Bernie z 9.01.1943 r., sygn. 68.

140 AAN, Tygodniowy Biuletyn Polityczny nr 19 z 28.02.1943 r., sygn. 321.



Korespondencja Rady Kanonicznej Ambasady RP przy Watykanie ks. Waleriana Meysztowicza z Aleksandrem Ładosiem. Ksiądz Walerian Meysztowicz już w kwietniu 1940 r. starał się, by Stolica Apostolska wypowiedziała się w sprawie sytuacji w Polsce i wyraziła żal z powodu zła, jakie wyrządzono Polsce

Watykan sprawą aresztowania we Francji prezesa TOPF-u, znanego profesora Sorbony w okresie międzywojennym Zygmunta Zaleskiego. Raczynskiemu zależało na interwencji Watykanu u władz francuskich w Vichy w celu uzyskania zwolnienia profesora. Proszono również Kazimierza Papée o zbadanie możliwości przekazania poprzez Watykan funduszy pochodzących od Rady Polonii Amerykańskiej, które były przeznaczone na pomoc uchodźcom polskim we Włoszech^[141].

Nie wiemy jednak, czy jakakolwiek interwencja Watykanu miała miejsce. We wrześniu 1943 r. Niemcy przystąpili do okupacji Rzymu. Odtąd szwajcarskie usługi kurierskie łączące Rzym z Bernem, z których korzystał Watykan, porozumiewając się z całym światem, odbywające się dwa razy w tygodniu, stały się nieregularne. Dlatego do chwili wyzwolenia Rzymu w czerwcu 1944 r. Sekretariat Stanu borykał się z problemem utrzymania jakiegokolwiek łączności z nuncjuszami i delegatami.

Przez cały czas do ambasadora RP przy Watykanie kierowane były depesze z prośbami o interwencję u papieża. Depesze te przekazywano do wiadomości wszystkim polskim placówkom dyplomatycznym działającym jeszcze w Europie. Poruszane sprawy dotyczyły między innymi wydawania Niemcom polskich Żydów przez rząd Vichy, przekazywania funduszy na pomoc polskim uchodźcom we Włoszech czy też sytuacji więźniarek w obozie koncentracyjnym Ravensbrück^[142]. Ponadto ambasada polska, zgodnie z poleceniami z Londynu kierowanymi przez Berno, opiekowała się rodzinami polskich dyplomatów, które w latach 1939–1940 przyjeżdżały do Rzymu. Proszono też ambasadora Papée o załatwienie dla nich wiz tranzytowych przez Francję i Hiszpanię, by umożliwić im dostanie się do Portugalii, a stamtąd do Anglii^[143]. Ambasada w Waty-

141 AAN, Depesza nr 155 z 10.04.1943 r.

142 W listopadzie 1943 r. do gen. Tadeusza Bora-Komorowskiego w kraju dotarł meldunek więźniarki KL Ravensbrück, polskiej arystokratki Karoliny Lanckorońskiej, w którym m.in. pisała o przeprowadzanych w obozie eksperymentach medycznych na polskich więźniarkach oraz o wykonywanych egzekucjach. Zob. Karolina Lanckorońska, *Wspomnienia wojenne 22 IX 1939 – 5 IV 1945*, Kraków 2011, s. 271–273.

143 AAN, Depesza z Londynu do Watykanu z 19.12.1940 r., sygn. 318. W depeszy tej minister spraw zagranicznych August Zaleski prosił polskiego ambasadora w Watykanie o opiekę nad Różą Malhomme i jej synami, Mikołajem i Adamem, i udzielenie im wsparcia finansowego. Była to rodzina przedwojennego konsula generalnego RP w Opolu, a od 1935 r. wicewoje-

kanie dawała również schronienie osobom pochodzenia żydowskiego, które znajdowały się w Rzymie. Tak było w przypadku małżeństwa — prof. Erwina Stückgolda i jego żony Karli Stückgold. Prof. Stückgold, chociaż określał swoje wyznanie jako rzymskokatolickie, był synem Izaaka Stückgolda i Normy Rochmann z Warszawy; do 1935 r. mieszkał w Berlinie, następnie w Rzymie. Jego żona była Żydówką, obywatelką Czechosłowacji. Ambasada polska uzyskała dla profesora stanowisko funkcjonariusza watykańskiego i pracownika MSZ, zapewniając w ten sposób Stückgoldom ochronę^[144].

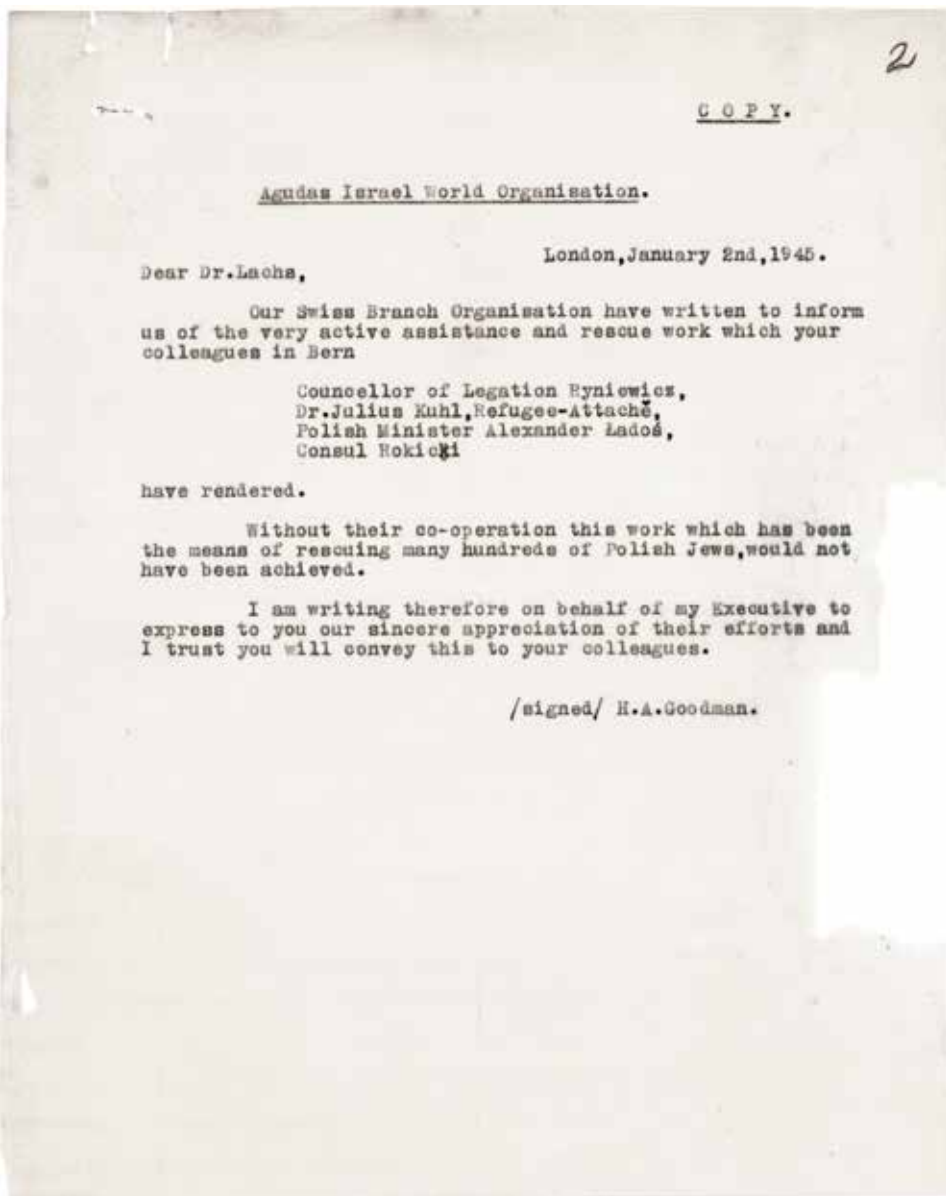
Przez całą wojnę Watykan był w centrum wydarzeń, które rozgrywały się w Europie. Poprzez kontakty ze swoimi nuncjuszami, w tym z nuncjuszem w Szwajcarii Filippo Bernardinim, miał szeroki dostęp do wielu informacji. Ambasador RP przy Watykanie Kazimierz Papée przekazywał rządowi polskiemu w Londynie doniesienia o sytuacji we Włoszech, pośredniczył, mimo zakazu Sekretariatu Stanu, w przewożeniu poczty i pieniędzy, a nawet materiałów wywiadowczych do innych polskich placówek dyplomatycznych^[145].

•••

wody śląskiego, Leona Mahlomme, który aresztowany we wrześniu 1939 r. przez NKWD, został zamordowany na terenie Związku Sowieckiego. Zaleski informował także o czynionych staraniach w sprawie otrzymania dla nich wizy portugalskiej, prosząc ambasadora o uzyskanie zgody na ich przejazd tranzytem przez Francję i Hiszpanię.

144 AAN, Pismo od ambasadora K. Papée do Poselstwa RP w Bernie z 28.02.1944 r., sygn. 410.

145 W. Michowicz, op. cit., s. 31.



Podziękowanie za współpracę w ratowaniu setek polskich Żydów dla pracowników Poselstwa RP w Bernie – Stefana Ryniewicza, dr. Juliusza Kühla, posła Aleksandra Ładosia i konsula Konstantego Rokickiego, przesłane przesłane pod koniec stycznia 1945 r. przez brytyjskiego sekretarza Światowej Organizacji Agudas Izrael w Londynie Harry'ego A. Goodmana / zob. tłum. s. 277

ZAKOŃCZENIE

NÜRNBERG

27 października 1942 r. Saly Mayer, przewodniczący Szwajcarskiego Związku Gmin Żydowskich, przesłał Aleksandrowi Ładosiowi podziękowanie za prowadzone działania, które miały ulżyć niedoli uchodźców przybywających od połowy lipca 1942 r. do Szwajcarii. Jak zauważył Saly Mayer, Aleksander Ładoś udowodnił w ten sposób, że jest skłonny do współpracy w niesieniu pomocy^[1].

Kolejne podziękowanie dla posła RP Aleksandra Ładosia, dr. Juliusza Kühla i Konstantego Rokickiego zostało przesłane do Berna przez J. Bocińskiego, kierownika Referatu Żydowskiego przy MSZ w Londynie^[2]. 2 stycznia 1945 r. na ręce Manfreda Lachsa, sekretarza londyńskiej Rady ds. Ratowania Ludności Żydowskiej w Polsce (późniejszego wieloletniego sędziego i przez pewien czas przewodniczącego Międzynarodowego Trybunału Sprawiedliwości w Hadze), wpłynęło pismo od H.A. Goodmana: „Szwajcarski Oddział naszej Organizacji poinformował nas o bardzo aktywnej pomocy i pracy świadczonej przez Pańskich współpracowników w Bernie, bez

BERN

1 AAN, Pismo z St. Gallen, 27. Oktober 1942, sygn. 525.
2 AAN, sygn. 562.

których współpracy działania podjęte w celu ratowania setek polskich Żydów nie zostałyby osiągnięte. Piszę w imieniu Egzekutywy i chcę wyrazić naszą szczerą wdzięczność dla ich wysiłków”. Wiadomość ta nie mogła być wówczas szerzej rozgłaszana, gdyż, jak zaznaczył Bociański, akcja ratowania ludności żydowskiej w Polsce nadal trwała. Dokument ten z imienia i nazwiska wymienił cztery osoby: Aleksandra Ładosia, Juliusza Kühla, Stefana Ryniewiczza i Konstantego Rokickiego. Recha Sternbuch stwierdziła, że: „Bez Ambasadora Ładosia nie uratowałby się praktycznie nikt”^[3].

Pisma te są dowodem samym w sobie, świadczącym o wkładzie wniesionym w dzieło ratowania Żydów polskich przez posła RP w Szwajcarii Aleksandra Ładosia i innych pracowników polskiego poselstwa. Wśród nich należałoby jeszcze wymienić Stanisława Nahlika i zapewne wiele innych osób, bez których udziału nie byłyby możliwe jakiegokolwiek czynności podejmowane na rzecz ratowania polskich Żydów.

Czy można mówić o „liście Ładosia”? Lista ta jest faktem. Bez osobistego zaangażowania się nie tylko Aleksandra Ładosia, ale też wielu innych osób, nie byłoby możliwości niesienia tej pomocy w tak szerokim zakresie. Ładoś i jego ludzie bardzo mocno wyszli poza instrukcje rządu polskiego w Londynie, biorąc na siebie ryzyko nielegalnego fałszowania dokumentów. Państwo polskie żądało od nich opieki nad uchodźcami, ale nie domagało się — bo nie mogło — fałszowania paszportów Paragwaju, nie ono też podejmowało decyzję o udostępnieniu żydowskiej organizacji szyfrów. Zrobił to Aleksander Ładoś na własną rękę.

W akcję ratowania polskich Żydów zaangażowani byli także przedstawiciele innych polskich placówek dyplomatycznych czy komitetów obywatelskich ds. opieki nad polskimi uchodźcami. Szczególne zasłużył się tu Tadeusz Romer w Japonii i Szanghaju czy Henryk Sławik, którego działalność na Węgrzech przyczyniła się do uratowania około 5000 polskich Żydów^[4]. Jednak również oni nie

mogliby skutecznie pracować na rzecz uchodźców, gdyby nie pomoc okazywana im przez miejscową ludność czy — jak w Szanghaju — ze strony innych placówek dyplomatycznych. Równie niezbędne były dotacje od polskiego rządu oraz fundusze przekazywane przez różnego rodzaju organizacje. Także w tych obszarach działania uczestniczyło Poselstwo RP w Bernie. Placówka przekazywała bowiem dyspozycje rządu polskiego dotyczące zarówno sposobu postępowania, jak i odbioru pieniędzy. Trzeba pamiętać, że Aleksander Ładoś, Tadeusz Romer czy Henryk Sławik funkcjonowali w różnych warunkach. Romer, mimo że działał w położonym najdalej na wschód skupisku polskich Żydów, do końca pobytu w Japonii i Szanghaju był polskim dyplomata. Nie groziło mu niebezpieczeństwo ze strony Japończyków. Natomiast Aleksander Ładoś, mimo że przez cały czas wojny występował oficjalnie jako przedstawiciel państwa polskiego, musiał się jednak liczyć z tym, że w razie odkrycia nielegalnej działalności, jaką było wystawianie paszportów, polska placówka dyplomatyczna mogła zostać zamknięta, a on sam wraz z innymi pracownikami zostać usunięty z terytorium Szwajcarii jako persona non grata. W zupełnie innej rzeczywistości przyszło pracować Henrykowi Sławikowi. Walczący o polskość Śląska dziennikarz i działacz plebiscytowy już od początku okupacji musiał ukrywać się przed Niemcami. Nie był chroniony immunitetem dyplomatycznym. Swoją działalność przytłacił życiem.

Pośrednicząc pomiędzy rządem polskim a polskimi placówkami w krajach, gdzie znajdowali się uchodźcy polscy, Poselstwo RP w Bernie jednocześnie podejmowało samodzielne próby ratowania Żydów, nie tylko polskich. Jednym z takich działań była akcja wystawiania paszportów południowo- i środkowoamerykańskich. W tym przypadku zaangażowanych było również wiele osób z różnych państw. Do chwili obecnej dzięki badaniom prowadzonym przez Ambasadę RP w Bernie udało się ustalić nazwiska 330 osób, a ocenia się, że same paszporty Paragwaju pomogły w uratowaniu 700—800 osób.

Polskie poselstwo w Szwajcarii, jako placówka przekazująca informacje o dokonywanej przez Niemców eksterminacji Żydów w obozach zagłady i obozach koncentracyjnych położonych w okupowanej

3 Max Wallace, *In the Name of Humanity. The Secret Deal to End the Holocaust*, 2017 (<https://books.google.pl>; dostęp: 29.08.2018 r.).

4 G. Łubczyk, op. cit., s. 177.

Polsce, nie było odosobnione w swoich działaniach. Podobnie czyniły poselstwa w Sztokholmie i Watykanie. Jednak to Poselstwo RP w Bernie było głównym przekąźnikiem tych wiadomości do organizacji żydowskich w Stanach Zjednoczonych i głównym odbiorcą decyzji podejmowanych przez rząd RP w Londynie.

WARSZAWA

KRAKÓW

BIBLIOGRAFIA

ŹRÓDŁA ARCHIWALNE:

Archiwum Akt Nowych w Warszawie:

- Akta Poselstwa RP w Bernie w latach 1939—1945.

Wojskowe Biuro Badań Historycznych w Warszawie: Wspomnienia i relacje.

- Aleksander Ładoś, Polska w latach 1918—1939, t. 2, Warszawa 1961.
- Aleksander Ładoś, Polska w latach 1918—1939, t. 3, Warszawa 1964.

Archiwum Muzeum Stutthof:

- Akta Zespołu KL Stutthof.

Archive für Zeitgeschichte, ETH Zentrum, Zürich (AfZ, ETH):

- Historisches Archiv der Schweizerischen Israelitischen Gemeindebundes.
- Saly Mayer Archiv der American Jewish Joint Distribution Committee New York (1939—1950).

- Memoiren von dr. Julius Kühl.

Schweizerisches Bundesarchiv, Bern:

- Diplomatische Dokumente der Schweiz 1939—1945.
- Index to Ledger listing in handwriting persons registered at the Polish consulate in Shanghai, 1934—1941, on the basis of documents issued by Polish authorities, Indexed by Ronald D. Bachman, European Division, Library of Congress.

WSPOMNIENIA I OPRACOWANIA:

- Abramowicz Mieczysław, *Podróż życia. W siedemdziesiątą rocznicę Kindertransportów*, http://gdansk.jewish.org.pl/HISTORIA/historia_13_4.html#Mie.
- Alvarez David, *Historia szpiegostwa w Watykanie. Od Napoleona do Holocaustu*, Łódź 2004.
- Archiwum Ringelbluma, *Getto warszawskie lipiec 1942 – styczeń 1943*, Ruta Sakowska (opr.), Warszawa 1980.
- Arczyński Marek, Balcerak Wiesław, *Kryptonim „Żegota”*, Warszawa 1983.
- Bartoszewski Władysław, *O Żegocie. Relacja poufna sprzed pół wieku*, Warszawa 2013.
- Batowski Henryk, *Walka dyplomacji hitlerowskiej przeciw Polsce 1939–1945*, Kraków-Wrocław 1984.
- Batowski Henryk, *Pierwsze tygodnie wojny. Dyplomacja zachodnia do połowy września 1939 r.*, Poznań 1967.
- Biegański Witold, *Wojsko polskie we Francji 1939–1940*, Warszawa 1967.
- Calvi Fabrizio, *Pakt z diabłem*, Warszawa 2008.
- Cesarani David, *Eichmann, jego życie i zbrodnie*, Zakrzewo 2008.
- Ciechanowski Jan, *Polsko-brytyjska współpraca wywiadowcza w czasie II wojny światowej: Zasady, przebieg i wyniki*, [w:] *Wkład polskiego wywiadu w zwycięstwo aliantów w II wojnie światowej*, akta konferencji naukowej, Kraków: 20–22.10.2002 r., Zdzisław J. Kapera (red.), Kraków 2004.
- Ciechanowski Jan Stanisław, *Działalność wywiadu polskiego w Portugalii i Hiszpanii w czasie II wojny światowej*, [w:] *Wkład polskiego wywiadu w zwycięstwo aliantów w II wojnie światowej*, akta konferencji naukowej, Kraków: 20–22.10.2002 r., Zdzisław J. Kapera (red.), Kraków 2004.
- Czech Danuta, *Kalendarz wydarzeń w KL Auschwitz*, Oświęcim 1992.
- Deschner Günther, *Reinhard Heydrich, namiestnik władzy totalitarnej*, Warszawa 2000.
- Dębski Jerzy, *Kadra dowódcza SZP-ZWZ-AK w Konzentrationslager Auschwitz 1940–1945*, Katowice—Oświęcim 2009.
- *Diariusz i teki Jana Szembeka*, t. 4, Londyn 1972.
- Dubicki Tadeusz, Suchcitz Andrzej, *Walka dyplomacji polskiej z propagandą niemiecką w latach 1939–1945*, [w:] *Historia dyplomacji polskiej*, t. 4, 1939–1945, Waldemar Michowicz (red.), Warszawa 1999.
- Eisenbach Artur, *Hitlerowska polityka zagłady Żydów*, Warszawa 1961.
- *Eksterminacja Żydów na ziemiach polskich w okresie okupacji hitlerowskiej. Zbiór dokumentów*, Tamara Berenstein, Artur Eisenbach, Adam Rutkowski (opr.), Warszawa 1957.
- *Encyklopedia Gdyni*, Małgorzata Sokołowska (red.), Gdynia 2006.
- Garliński Józef, *Szwajcarski korytarz*, Londyn 1987.
- Gerson Louis, *Reakcja polskiego rządu emigracyjnego oraz rządów sprzymierzonych na informację o „Endlösung”*, [w:] *„Biuletyn Głównej Komisji Badania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu — IPN”*, Warszawa 1993, t. 35.
- Gilbert Martin, *Noc kryształowa. Preludium do zagłady*, Poznań 1970.
- Goldhagen Daniel Jonah, *Gorliwi kaci Hitlera. Zwyczajni Niemcy i Holocaust*, Warszawa 1999.
- Halbrook Stephen P., *Cel: Szwajcaria*, Warszawa 2003.
- Haska Agnieszka, *Jestem Żydem, chcę wejść. Hotel Polski w Warszawie, 1943*, Warszawa 2006.
- Hilberg Raul, *Zagłada Żydów 1939–1945. Sprawcy, ofiary, świadkowie*, Warszawa 2007.
- Iranek-Osmecki Kazimierz, *Kto ratuje jedno życie... Polacy i Żydzi 1939–1945*, Londyn 1968.
- *Jana Drohojowskiego wspomnienia dyplomatyczne*, Kraków 1972.
- Kałuski Marian, *Polacy w Chinach*, Warszawa 2001.
- Kamber Peter, *Der Verrat von Vittel. Wie fiktive Pässe aus Übersee hätten vor der Deportation retten sollen*, [w:] *„Magazin der Basler Zeitung”*, 24 kwietnia 1999 r., nr 16.
- Krasuski Jerzy, *Historia Rzeszy Niemieckiej 1871–1945*, Poznań 1986.
- Kurzman Dan, *Misja specjalna. Hitlerowski plan zajęcia Watykanu i porwania papieża*, Poznań 2008.
- Lanckorońska Karolina, *Wspomnienia wojenne 22 IX 1939 – 5 IV 1945*, Kraków 2011.
- Levine Hillel, *Kim pan jest, panie Sugihara*, Warszawa 2000.
- Lewin Izaak, *Próby ratowania Żydów europejskich przy pomocy polskich placówek dyplomatycznych podczas drugiej wojny światowej*, [w:] *„Biuletyn ŻIH”*, 1977, nr 1/101.
- Łubczyk Grzegorz, *Polski Wallenberg. Rzecz o Henryku Sławiku*, Warszawa 2003.
- Materski Wojciech, *Walka dyplomacji polskiej o normalizację stosunków z ZSRR (czerwiec 1941 – lipiec 1942)*, [w:] *Historia polskiej dyplomacji*, t. 5, 1939–1945, Waldemar Michowicz (red.), Warszawa 1999.

- Materski Wojciech, *Zerwanie stosunków polsko-sowieckich*, [w:] *Historia dyplomacji polskiej*, t. 5, 1939–1945, Waldemar Michowicz (red.), Warszawa 1999.
- Michowicz Waldemar, *Organizacja polskiej służby dyplomatycznej w okresie II wojny światowej*, [w:] *Historia dyplomacji polskiej*, t. 5, 1939–1945, Waldemar Michowicz (red.), Warszawa 1999.
- Nahlik Stanisław E., *Przesiane przez pamięć*, t. 2, Zakamycze 2002.
- Nowak-Jeziorański Jan, *Kierownictwo Podziemia i rząd RP w Londynie w obliczu zagłady*, [w:] „Przegląd Polski”, literacko-społeczny dodatek do „Nowego Dziennika” z dnia 13 kwietnia 2001.
- Pastusiak Longin, *Roosevelt a sprawa polska 1939–1945*, Warszawa 1980.
- Padfield Peter, *Himmler – Reichsführer SS*, Warszawa 2002.
- Pałasz-Rutkowska Ewa, Romer Andrzej T., *Historia stosunków polsko-japońskich 1904–1945*, Warszawa 2009.
- *Polska 1939–1945. Straty osobowe i ofiary represji pod dwiema okupacjami*, Wojciech Majerski, Tomasz Szarota (red.), Warszawa 2009.
- Porter Anna, *Pociąg Kasztnera. Prawdziwa historia Rezső Kasztnera, nieznanego bohatera Holokaustu*, Warszawa 2009.
- Rhodes Richard, *Mistrzowie Śmierci. Einsatzgruppen*, Warszawa 2007.
- Rosenthal Ludwig, *Endlösung der Judenfrage: Massenmord oder Gaskammerlüge?*, Darmstadt 1979.
- Sale Giovanni, Hitler, *Stolica Apostolska i Żydzi. Dokumenty z tajnego archiwum watykańskiego odtajnione w 2004 r.*, Kraków 2007.
- Schimitzek Stanisław, *Na krawędzi Europy. Wspomnienia portugalskie 1939–1945*, Warszawa 1970.
- Skowroński Tadeusz, *Wojna polsko-niemiecka widziana z Brazylii 1939–1940*, Londyn 1980.
- Sokół Franciszek, *Żyłem Gdynią*, Gdynia 1998.
- Stauffer Paul, *Polacy – Żydzi – Szwajcarzy*, Warszawa 2008.
- Stauffer Paul, *Berno, Elfenstrasse 20 – adres brzemienny historycznie*, [w:] „Przeszłość i Pamięć”, 2004, nr 1–2.
- Stola Dariusz, *Nadzieja i zagłada*, Warszawa 1995.
- *Tadeusz Romer – przyjaciel uchodźców*. Anna Madeyska (opr.), <http://polish-jewish-heritage.org/pol/06–12>.
- Tobias Sigmund, *Szanghajską przystań*, [w:] „Midrasz. Pismo Żydowskie”, 2009, nr 1.

- Tomaszewski Jerzy, *Preludium zagłady. Wygnanie Żydów polskich z Niemiec w 1938 r.*, Warszawa 1998.
- Urbanek Mariusz, *Wieniawa, szwoleżer na pegazie*, Wrocław 2008.
- Viev Frederic, *Synowie Jakuba u synów niebios. Żydzi na brzegach rzeki Wampoo*, [w:] „Midrasz. Pismo Żydowskie”, 2009, nr 1.
- Vogler Henryk, *Wyznanie mojżeszowe. Wspomnienia z utraconego czasu*, Warszawa 1994.
- Wallace Max, *In the Name of Humanity. The Secret Deal to End the Holocaust*, 2017, <https://books.google.pl>; dostęp: 29. 08. 2018 r.
- Zabiełto Stanisław, *Na posterunku we Francji*, Warszawa 1967.
- Zieliński Jan, *Lista posta Ładosia i doktora Kühla*, [w:] „Zeszyty Literackie”, 2000, nr 72.

- Abramowicz Mieczysław 131, 252
 Albrecht Chaim 052
 Albrecht Mindel 052
 Allen Roger 202
 Alter Wiktor 189, 190
 Alvarez David 238, 240, 241, 252
 Anders Władysław 192, 193
 Antall József 102, 103, 109
 Antonescu Iona 115
 Appenzeller Stanisław 087, 088, 089
 Arciszewski Mirosław 112
 Arczyński Marek 191, 252

 Bachman Ronald D. 126, 251
 Baechtold 038
 Babiński Wacław 147
 Balcerak Wiesław 191, 252
 Barreto José Maria 161

 Bartoszewski Władysław 191, 252
 Batowski Henryk 026, 027, 066, 067, 068, 070, 071, 073, 080, 081, 082, 119, 148, 237, 252
 Bauer Alfons 161
 Baum Ernst 053
 Baumann Johannes 042, 046, 047, 054, 055, 056, 057
 Becher Kurt 232, 233
 Beck Józef 028
 Berenson Leon 052, 053
 Bergauer Ernst 169
 Berger 196, 197, 270, 274
 Bernardini Filippo 214, 220, 238, 239, 245
 Berenstein Tamara 253
 Biddle Drexel 183
 Binental Leopold 142
 Bitner Wacław 074

 Bobrowski Czesław 134, 137
 Bociński J. 247, 248
 Bonna Pierre 043, 079, 209, 210
 Born Fryderyk 111
 Brandel Lotte 167
 Bratkowska Anna 116
 Bratkowski Władysław 116
 Braunschweig Saly 031, 033, 034
 Bronarski Alfons 196, 197, 198, 199, 200, 274, 275
 Burzio Giuseppe 240

 Calderon 161
 Calvi Fabrizio 202, 232, 252
 Cavendish-Bentinck William 202
 Cesarani David 014, 015, 016, 115, 152, 205, 223, 252
 Chamberlain Neville 017
 Chastemps 135
 Chiczewski Feliks 021, 053
 Choynacki Szczesny 087, 183
 Chrzanowski Leon 052
 Churchill Winston 069, 186, 187
 Ciano Galeazzo 237
 Ciechanowski Jan Stanisław 072, 138, 202, 229, 252
 Ciechanowski Jan 202, 229, 252
 Ciechanowski Jan, ambasador RP 202, 229, 252
 Czapski Józef 095, 117, 151, 152
 Czech Danuta 207, 252
 Czerniaków Adam 160

 Darlan Jean François 153
 Dąbrowski Wiesław 139
 Dębski Jerzy 226, 252

 Del Campo Samuel 112, 113
 Deschner Günter 015, 018, 024, 252
 Donnenbaum Hugon 225
 Doński Ignacy 042
 Drohojowski Jan 147, 253
 Dzierżykraj-Morawski Kajetan 169
 Dubicki Tadeusz 059, 060, 063, 252
 Dubicz-Penther Karol 073
 Dubois Josiah 202
 Dulles Allen 089, 182, 183
 Dunajska Ludwika 107

 Easterman Alexander L. 188
 Eden Anthony Robert 186, 188, 189
 Ehrlich Henryk 189, 190
 Eichlerówna Irena 146
 Eichmann Adolf 014, 015, 232, 252
 Eisenbach Artur 013, 014, 015, 016, 017, 018, 020, 024, 063, 094, 182, 183, 187, 189, 202, 204, 228, 241, 252
 Eiss Chaim 011, 012, 160, 161, 221, 276
 Eiss Israel 211
 Emisarski Jan 071
 Erdmannsdorf Otto 071
 Erge dr. 094

 Fajgenbaum Aleksander 128
 Farbstein D. 059
 Fietowicz — patrz Fietz J. 102, 111
 Fietz Józef 102
 Filipkiewicz Stefan 102, 111
 Fontanel 126, 127
 Frank Hans 063

Frankowski Feliks 060, 074, 139,
142, 177
Frejlich Józef 207
Freudiger 225
Frick Wilhelm 014
Fuksiewicz Bernard 092

Garliński Józef 088, 089, 253
Gerson Louis 188, 189, 200, 203,
227, 253
Giedroyc Jerzy 112
Gilbert Martin 117, 121, 253
Glücks Richard 230
Goebels Josef 066
Goldhagen Daniel Jonah 014, 253
Goldman Nahum 059
Goldstein A. 217
Goldstein Israel 268, 272
Goodman Henry A. 246
Gotlieb Ludwik 092
Göring Hermann 014, 017, 018, 066
Górowski Tadeusz 087
Grynszpan Herszel 015
Gugenheim Silvain S. 031
Guisan Henri 058
Gurgul Kazimierz 111

Halbrook Stephen P. 015, 048, 066,
068, 082, 154, 253
Halifax Edward 196, 198, 200, 275
Harrison Leland 183, 204
Haska Agnieszka 159, 160, 161, 166,
169, 253
Heeren Carlos 161
Henderson Neville 016
Hess Rudolf 066
Heydrich Reinhard 015, 018, 021,
252
Hilberg Raul 154, 158, 192, 203, 253
Himmler Heinrich 011, 017, 021,
160, 164, 227, 228, 229, 230, 232,
236, 254
Hitler Adolf 013, 014, 017, 066, 109,
227, 232, 253, 254
Hlond August 237
Höss Rudolf 208
Huene Oswald von 026
Hügli Rudolf 118, 159, 161, 162, 176,
211
Hull Cordell 176, 202

Iranek-Osmecki Kazimierz 094, 095,
096, 206, 253

Jakubowski Józef 134, 145
Jurkiewicz Stanisław 129, 157, 158,
216
„Justyn” 139

Kacnelson Icchak 169
Kalmanowitz 205
Kaltenbrunner Ernst 230, 232
Kałuski Marian 131, 132, 253
Kamber Peter 161, 164, 166, 169, 171,
179, 210, 253
Kaper Z.J. 072, 252
Karski Jan 187, 188
Kastner Rudolf 182
Kasztner Rezső 224, 232, 233, 254
Kawałkowski Aleksander 139
Kelly David 194
Kirsch Marian 092

Keitel Wilhelm 066
Köcher Otto 066, 080, 081
Komarnicki Tytus 028, 029, 031,
042, 043, 048, 052, 053, 054, 058,
076, 077, 078, 079, 080, 139, 145
Korbońska Zofia 185
Korboński Stefan 185, 194
Kot Stanisław 048, 053
Kubaczyk Stanisław 077, 078, 084
Kullmann M. 178
Kurzman Dan 153, 253
Kühl Juliusz 006, 010, 012, 090, 091,
118, 123, 154, 159, 161, 176, 203,
210, 211, 213, 214, 215, 216, 217,
219, 220, 225, 239, 247, 248, 251,
255, 277
Kühl Peska 220
Kumoch Jakub 011, 180, 181

Lachs Manfred 247, 277
Lanckorońska Karolina 244, 253
Landau 214
Leisermann Maria 052
Levine Hillel 117, 253
Lewin Izaak 162, 164, 166, 176, 177,
179, 205, 206, 207, 208, 209, 222,
223, 224, 225, 228, 229, 230, 232,
236, 253
Lichtheim Richard 239
Lifschitz 214
Linger Ema 109
Linger Jerzy 109
Lipski Józef 024
Löri Heinrich 163
Luns 067
Lynden van 067

Ładoś Aleksander 010, 011, 012,
029, 076, 077, 078, 079, 080, 082,
084, 085, 086, 089, 090, 091, 092,
093, 094, 095, 098, 099, 106, 107,
110, 112, 113, 115, 116, 117, 124, 125,
126, 127, 128, 129, 130, 138, 140,
142, 143, 148, 150, 151, 152, 153,
154, 155, 156, 157, 158, 166, 167, 169,
170, 171, 176, 177, 180, 181, 183, 186,
187, 190, 194, 201, 203, 207, 210,
211, 214, 216, 217, 220, 225, 239,
242, 243, 246, 247, 248, 249, 251,
255, 271, 277
Łasiński Zbigniew 138, 139
Łubczyk Grzegorz 070, 071, 097, 099,
102, 105, 106, 108, 109, 111, 116,
248, 253

Madeyska Anna 122, 254
Malhomme Adam 244
Malhomme Mikołaj 244
Malhomme Róża 244
Małczyński Jan 143, 144, 145
Mantello Georges M. 164, 180
Marek Czesław 042
Margerie de Roland 128, 129
Materski Wojciech 190, 253
Mayer Saly 031, 032, 033, 035, 110,
155, 156, 232, 247, 251
Mazur Tadeusz 144
McClelland Roswell 228, 230
Mecner Stefania 107
Meissner Adam 102, 105—111
Messinger J. 211
Meyer Walter 162, 171
Meysztowicz Jan 031

Meysztowicz Walerian 242
 Michowicz Waldemar 028, 049, 059,
 071, 072, 073, 077, 081, 112, 116,
 121, 124, 139, 147, 148, 190, 237,
 245, 253, 254
 Mikołajczyk Stanisław 243
 Minder Zofia 169
 Minkowski Mieczysław 040, 042, 207
 Minkowski Paweł 042, 239
 Modzelewski Jan 148
 Moll Otto 208
 Montini 241
 Morgenthau Henry 182, 202
 Mościcki Ignacy 019
 Mussolini Benito 066
 Musy Jean-Marie 228, 229, 230,
 233, 236
 Müller Albert 198

 Nahlik Stanisław Edward 019, 028,
 030, 038, 041, 042, 067, 081, 082,
 083, 086, 087, 089, 091, 099, 157,
 162, 164, 195, 196, 203, 211, 225,
 227, 232, 239, 248, 254, 273
 Nef Viktor 204
 Nikolaus Kurt 160
 Nord Haakon 067
 Nowak-Jeziorański Jan 186, 194,
 254

 Oberfeld Kazimierz 142
 Ohlendorf Otto 241
 Opoka-Loewenstein Stanisław 105
 Orłowski Leon 071, 104
 Osborne d'Arcy Godolphin
 Francis 237, 238
 Paderewski Ignacy 079, 235
 Padfield Peter 017, 254
 Pałasz-Rutkowska Ewa 117, 119, 122,
 124, 254
 Papée Kazimierz 085, 150, 237, 238,
 243, 244, 245
 Pastusiak Longin 201, 202, 254
 Petain Henri Philippe 065
 Pilet-Golaz Marcel 067, 068, 079,
 080, 082, 176
 Piłsudski Józef 032, 076
 Pius XII 109, 237
 Popaski 214
 Porter Anna 224, 228, 232, 254
 Possan Edwin 083
 Potocki Jerzy 162
 Potocki Józef 072, 073
 Potok Henryk 107
 Potworowski Gustaw 070
 Presser 220
 Prugar-Ketling Bronisław 0211
 Prunes Laurenço 064
 Pysz Andrzej 102, 106, 108, 111

 Raczkiewicz Władysław 025, 095,
 188, 243
 Raczyński Edward 111, 112, 113, 114,
 123, 124, 140, 141, 142, 152, 156,
 157, 188, 189, 190, 234, 244
 Radziwiłł Janusz 089, 114, 129
 Radziwiłł Stanisław 122, 123, 127,
 129, 130, 132, 133, 148, 149
 Rath Ernst vom 015
 Raybould Edith 195, 196, 273
 Reiss Anzelman 095, 206
 Rhodes Richard 241, 254

Ribbentrop Joachim von 016, 025,
 066, 081
 Riegner Gerhard Moritz 183, 203,
 239
 Ringelblum Emanuel 194, 252
 Robinson Jacob 192
 Rochmann Norma 245
 Rokicki Konstanty 010, 012, 091,
 118, 161, 162, 163, 165, 179, 246, 247,
 248, 272, 277
 Romer Andrzej T. 117
 Romer Tadeusz 118, 119, 121, 122,
 124, 125, 126, 127, 128, 210, 248,
 249, 254
 Romeyko Marian 138
 Roosevelt Franklin Delano 183, 184,
 185, 186, 187, 201, 254
 Rose Adam 074, 142, 157
 Rosenheim Jakub 205, 206
 Rosenthal Ludwig 205, 254
 Rosselet Charles 186
 Rosset Stanisław de 073, 120, 121
 Rothmund Heinrich 015, 043, 044,
 154, 164, 176, 233
 Rotta Angelo 111
 Rubinstein Eugen 039, 040, 041,
 042, 044,
 Rummel Julian 148, 149
 Rundstein Dorota 052,
 Rundstein Szymon 052
 Rutkowski Adam 063, 253
 Ryniewicz Stefan J. 010, 012, 038,
 039, 043, 044, 052, 078, 083, 091,
 092, 109, 148, 149, 161, 162, 164,
 169, 176, 246, 248, 277
 Rzepko-Łaski Stanisław 111
 Sakowska Ruta 194, 252
 Salamon-Rácsa Tamás 106
 Sale Giovanni 109, 241, 254
 Scavizzi 240
 Schellenberg Walter 228, 232, 233
 Scherer Emanuel 206
 Schimitzek Stanisław 072, 093, 144,
 145, 146, 147, 254,
 Schnurrenberger O. 052
 Schönberg S. 046
 Schonfeld 225
 Schulte Eduard 183
 Szwarzbart 142
 Schwarzburg-Günther Władysław 148
 Seidler Wilhelm 105, 106,
 Seyda Marian 058, 060, 184
 Sikorski Władysław 025, 028, 078,
 080, 102, 105, 183, 185, 189, 192,
 234
 Silberschein Adolf 011, 148, 151,
 161, 162, 163, 164, 165, 176, 180, 181,
 207, 272
 Silverman Samuel 205
 Singer Bernard 157
 Singer Daniel 157
 Singer Estera 157
 Skosowski Leon 166
 Skowroński Tadeusz 063, 064, 254
 Skóra Wojciech 019, 030, 031, 073,
 078
 Stawik Henryk 010, 070, 102, 103,
 105, 106, 107, 108, 109, 110, 111,
 248, 249, 253
 Stawiński — patrz Stawik H. 102
 Sokolin 027

Sokolnicki Henryk 070, 077
 Sokolnicki Michał 077
 Sokołowska Małgorzata 148, 253
 Sośnicki Kazimierz 092
 Stańczyk Jan 093, 126, 142, 156, 220
 Stauffer Paul 019, 026, 049, 079, 081, 086, 087, 157, 158, 183, 196, 203, 205, 254
 Sternbuch Eli 224
 Sternbuch Icchak 176, 177, 179, 203, 205, 206, 207, 224, 225, 228, 229, 230, 231, 233, 236
 Sternbuch Recha 203, 220, 248
 Sterner Lili 107
 Stola Dariusz 192, 193, 254
 Strakacz Sylwin 078, 079, 177, 206, 208, 222, 224, 229, 234
 Stroński Stanisław 060, 185
 Stückgold Erwin 245
 Stückgold Izaak 245
 Stückgold Karla 245
 Stülpnagel von 074
 Stypiński Bohdan 102, 103, 105, 109
 Suchcitz 059, 252
 Suchestow Adela 167
 Suchestow Lotte 167
 Surdez 088
 Sugihara Chiune 117, 118, 253
 Surava 198, 199, 200, 274, 275
 Szembek Jan 252
 Szeptycki Andrzej 241
 Szulakowski Marian 147
 Szumowski Tadeusz 077
 Szymańska Halina 049
 Szymański Antoni 049

Śmiechtowicz 105
 Świdorski Kazimierz 116
 Tamaro Attilio 066, 081
 Tartakower Arjech 206
 Tobias Sigmund 118, 121, 123, 254
 Tomaszewski 126, 128, 129, 132
 Tomaszewski Jerzy 021, 022, 023, 255
 Tomaszewski Stanisław 126
 Trębicki Kazimierz 027, 028
 Ungar 223, 225, 276
 Urbanek Mariusz 237, 255
 Vergé Jean 128, 129
 Viey Frederic 118, 255
 Vogler Henryk 022, 255
 Walfisz Seweryn 142
 Wallace Max 248, 255
 Weichert Michał 094
 Weissberg J. 046
 Weissmandel Michel Ber 223, 225
 Weizmann Chaim 188
 Weizsäcker Ernst von 024, 025, 066
 Wieniawa-Długoszowski Bole-
 sław 236, 237
 Wise Stephen S. 203, 205
 Wisliceny Dieter 222, 223
 Żyborski Wacław 020
 Zabiełto Stanisław 030, 071, 074, 075, 089, 134, 135, 136, 137, 138, 139, 140, 142, 143, 145, 157, 255

Zadarnowski — patrz Choynac-
 ki S. 087
 Zaleski August 039, 040, 041, 078, 079, 082, 090, 091, 098, 103, 183, 244, 245
 Zaleski Zygmunt 134, 244
 Zieliński Jan 154, 158, 177, 216, 225, 226, 255
 Ziemkowa Aranka 107
 Zimmermann Henryk Zvi 108, 109
 „Zodjak” 139
 Zweig Irena 142
 Zygielbojm Szmul 194, 200, 201, 206
 Żurawin Adam 166

- | | | | |
|--|--|--|---|
| Abisynia 028 | Australia 118 | Boliwia 181 | Drancy 169, 171, 177 |
| Albania 055 | Avants les 217 | Brazylia 057, 063, 064, 073, 146,
159, 243, 254 | Egipt 148, 267 |
| Amsterdam 063, 268 | Bayonne 143 | Bregenz 236 | Ekwador 176 |
| Angers 043, 045, 046, 051, 052,
053, 054, 058, 060, 078, 079, 082,
083, 084, 089 | Bari 225 | | Evian 015, 016 |
| Anglia 032, 066, 067, 071, 089, 139,
141, 143, 157, 167, 183, 201, 203,
216, 244 | Bazylea 036, 037, 042 | | |
| Angola 019 | Belgia 015, 032, 051, 053, 154, 207,
208, 214 | | |
| Ankara 076 | Bełżec 243 | | |
| Argentyna 073 | Bergen-Belsen 139, 167, 171, 179,
232, 233 | | |
| Asunción 162 | Berlin 016, 018, 027, 028, 037, 049,
053, 069, 071, 080, 081, 082, 118,
152, 160, 177, 209, 210, 224, 228,
229, 245 | | |
| Ateny 147, 148 | Besarabia 112, 114, 240 | | |
| Auschwitz 011, 152, 169, 171, 179,
183, 186, 198, 200, 207, 208, 209,
210, 222, 224, 225, 226, 227, 232,
243, 252 | Biarritz 074 | | |
| Austria 014, 015, 018, 019, 020,
055, 121 | Bieżanów 108 | | |
| | Bilbao 145 | | |
| | Birma 118 | | |
| | | Brig 217 | Ferramonti-Tarsia 151 |
| | | Brissago 213 | Franche-Comté 088 |
| | | Buchenwald 208 | Francja 015, 016, 017, 026, 028,
030, 032, 048, 060, 065, 066,
068, 070, 071, 072, 073, 074,
075, 084, 087, 089, 099, 128,
129, 134, 135, 137, 138, 139, 140,
141, 142, 143, 144, 152, 154,
157, 158, 166, 178, 201, 211, 213,
214, 220, 228, 233, 237, 244,
252, 255 |
| | | Budapeszt 088, 108, 109, 111 | |
| | | Buenos Aires 012, 076, 144 | |
| | | Bukareszt 112, 113, 114, 116 | |
| | | | |
| | | Cannes 139 | |
| | | Champéry 217, 271 | |
| | | Charmilles 213 | |
| | | Châtel-Guyon 092 | |
| | | Chełmno 186 | |
| | | Chicago 196 | Gdańsk 051, 053, 055, 056, 131,
252, 267 |
| | | Chile 073, 112, 113, 152, 159,
179 | Gdynia 148, 253, 254 |
| | | Chiny 097, 117, 124, 131, 224,
253 | Generalne Gubernatorstwo 094,
134, 159, 160, 164, 186, 187 |
| | | Chorwacja 116, 117, 241 | Genewa 027, 059, 087, 094, 095,
096, 122, 129, 133, 148, 149, 151,
161, 162, 183, 203 |
| | | Ciudad Mèxico 073 | Genua 204 |
| | | Compiègne 066, 171 | Górny Śląsk 021 |
| | | Csabance 109 | Grecja 028, 148, 151 |
| | | Czechostowacja 015, 245 | Grenoble 134, 142, 143 |
| | | Czechy 055 | Gujana Brytyjska 016 |
| | | Czerniowce 113 | Győr 111 |
| | | | |
| | | Dachau 117, 236 | Haiti 161, 163, 176, 179 |
| | | Dalmacja 153 | Hamburg 186 |
| | | Darmstadt 205, 254 | Harbin 031, 131, 132, 133 |
| | | Dodekanez 149 | Hasenberg 213 |
| | | Dominikana 090 | |
| | | Doubs 088 | |

Hiszpania 071, 072, 090, 095, 137,
 139, 143, 145, 146, 176, 177, 217,
 245, 252
 Holandia 015, 032, 065, 067, 154,
 189
 Honduras 161, 176, 181
 Hongkong 132
 Japonia 097, 117, 119, 122, 124, 125,
 131, 248, 249
 Jokohama 118
 Jugostawia 028, 106, 107, 116, 117
 Jura 088, 089
 Kair 076
 Kanada 012, 118
 Kassa (Koszyce) 225
 Kaschau (Koszyce) 225
 Katowice 226, 252, 267,
 Kłajpeda 055, 056
 Kobe 118
 Kostaryka 161, 167, 179
 Kraków 022, 072, 093, 094, 095,
 103, 109, 147, 159, 164, 169, 192,
 202, 244, 252, 253, 254
 Kreta 148
 Kreuzlingen 230
 Kuba 145, 147
 Kulmhof 186, 241
 Lausanne (Lozanna) 213
 Leányfalu 109
 Leysin 213, 217, 239
 Lipsk 021
 Lizbona 026, 072, 092, 093, 138,
 144, 145, 146, 157, 204, 233, 238
 Londyn 011, 015, 057, 073, 075, 076,
 085, 086, 087, 088, 089, 090, 091,
 093, 094, 095, 096, 097, 098, 099,
 102, 103, 105, 106, 108, 111, 113,
 115, 116, 122, 123, 124, 131, 132,
 138, 140, 142, 143, 144, 146, 148,
 150, 151, 154, 156, 157, 167, 169, 170,
 176, 177, 178, 180, 183, 185, 186, 187,
 191, 193, 194, 196, 200, 202, 205,
 208, 209, 216, 221, 225, 226, 234,
 236, 237, 238, 239, 244, 246, 246,
 248, 250, 252, 253, 254
 Lubawicze 120
 Lublin 121, 186, 187, 208
 Lugano 086, 213, 233
 Luksemburg 051, 065
 Lyon 065, 075, 138, 143
 Łódź 042, 063, 252
 Madagaskar 016, 019
 Madryt 071, 072, 076, 138, 144, 145,
 147
 Magliaso 213, 238
 Majdanek 200, 208
 Mandżukuo 131, 192
 Maroko 146, 147
 Marsylia 075, 138, 144, 145, 146
 Meksyk 073, 147, 160
 Memelland 055
 Miedzeszyn 023
 Mielec 186
 Miranda 146, 147
 Mira 121
 Monachium 066, 078
 Monako 075

Montreux 276, 203, 213, 220
 Morgin 213
 Munkacs 225
 Nagyvarad 225
 Nicea 075
 Niemcy 010, 013, 014, 015, 016, 018,
 019, 020, 021, 022, 023, 024, 025,
 026, 027, 028, 030, 049, 051, 060,
 066, 067, 068, 069, 070, 072, 073,
 076, 079, 081, 087, 091, 097, 111,
 115, 117, 119, 121, 131, 158, 159, 160,
 163, 178, 179, 181, 186, 189, 190,
 194, 198, 204, 210, 228, 229, 233,
 236, 239, 255, 270, 274
 Nikaragua 176, 179, 214
 Norwegia 027, 067
 Norymberga 022
 Nowa Zelandia 118
 Nowy Jork 093, 099, 103, 105, 106,
 107, 118, 176, 177, 192, 203, 204,
 206, 208, 222, 223, 224, 229, 230,
 206, 236,
 Nowy Sącz 186
 Nowy Tomyśl 023
 Oslo 027
 Oświęcim 207, 208, 226, 252
 Ottawa 076
 Palestyna 014, 016, 017, 050, 051,
 116, 119, 131, 160, 163, 216, 232,
 233, 239
 Paragwaj 159, 160, 161, 162, 163,
 164, 171, 176, 177, 178, 179, 180, 224,
 248, 249
 Paryż 012, 015, 025, 026, 027, 054,
 060, 063, 065, 066, 118, 270
 Peru 161, 162, 163, 164, 176, 179,
 224, 243
 Pireus 147
 Płaszów 095
 Pomorze Gdańskie 185
 Pont Sard b/Versoix 213
 Porto Alegre 064
 Portugalia 071, 072, 073, 092, 093,
 095, 140, 144, 145, 146, 167, 244,
 252
 Poznań 024, 061, 065, 068, 117, 153,
 200, 252, 253, 270, 271
 Presov 225
 Quebec 200
 Rawa Ruska 113, 114
 Rapperswil 087, 088
 Ravensbrück 117, 186, 228, 244
 Rio de Janerio 063, 076
 Rosja 027, 030, 057, 118, 121, 127,
 131, 132, 159, 192, 240
 Royan 065
 Rumunia 028, 048, 067, 070, 071,
 073, 091, 092, 110, 111, 112, 113,
 114, 115, 116, 158, 180, 202, 237
 Rzym 026, 152, 153, 204, 236, 237,
 238, 240, 244, 245
 Saloniki 147, 152
 Salwador 164, 179, 180
 Santo Domingo 090
 Słowacja 222, 223, 224, 240

Słowenia 152
 Sobibór 186, 200, 243
 Solothurn 068
 Solur 148
 Sambuł 076, 112, 115, 225
 Stany Zjednoczone 146, 163, 166,
 177, 178, 183, 184, 185, 186, 196,
 198, 203, 204, 205, 207, 208, 214,
 216, 223, 225, 228, 230, 232, 250,
 St. Gallen 031, 032, 034, 040, 041,
 230, 247, 267
 St. Ursanne 088
 Strasburg 037
 Stutthof 011, 171, 251
 Szanghaj 031, 073, 076, 110, 117,
 119, 121, 122, 123, 124, 125, 126,
 127, 128, 129, 130, 131, 159, 248,
 249,
 Szczecin 063
 Szeged 225
 Szentendre 109
 Szombathely 111
 Sztokholm 027, 070, 076, 250
 Szwecja 027, 069, 070, 072, 095

 Tanganika 016
 Tarnów 186
 Terezin (Theresienstadt) 230, 232,
 236
 Territoire de Belfort 236
 Tessin 213
 Titmoning 160, 166, 167, 179
 Tivoli 213
 Tokio 118, 119
 Toruń 019
 Transnistria 114, 115
 Treblinka 166, 194, 205
 Triskornia 147
 Tuluza 074, 075, 138
 Turcja 072, 073, 076, 078, 105, 114,
 116
 Ukraina 196, 240, 241
 Ungvar 225
 USA 015, 017, 018, 023, 090, 093,
 115, 121, 122, 123, 138, 141, 147,
 154, 160, 163, 166, 176, 178, 179,
 182, 183, 202, 206, 217, 224, 229,
 233, 243
 Vácu 103, 116
 Vámosmikola 103, 111
 Veglia (Krka) 117
 Vevey 217, 219, 271, 272
 Vichy 065, 069, 072, 074, 075, 089,
 136, 138, 140, 141, 144, 153, 170,
 244
 Vicosoprano 213
 Vittel 160, 166, 167, 169, 177, 179, 253

 Wannsee 205
 Warszawa 022, 032, 038, 039, 052,
 053, 060, 061, 063, 088, 093, 094,
 108, 125, 159, 160, 164, 166, 169,
 180, 186, 187, 188, 192, 193, 200,
 207, 208, 209, 226, 238, 245, 251
 Waszyngton 076, 103, 141, 147, 162,
 183, 189, 205, 207, 208, 225, 226,
 228, 229
 Watykan 026, 071, 076, 085, 086,
 087, 096, 098, 140, 150, 152, 153,
 176, 183, 202, 227, 236, 237, 238,

239, 240, 241, 243, 244, 245,
 250, 252
 Wenezuela 176, 179
 Węgry 070, 071, 099, 102, 103, 105,
 106, 107, 108, 109, 111, 117, 222,
 223, 226
 Wiedeń 014, 022, 052
 Wielka Brytania 015, 017, 018, 026,
 071, 072, 096, 112, 127, 160, 186,
 187, 189, 194, 214, 217, 233, 236,
 237, 243
 Wielkopolska 185
 Wiesbaden 074
 Wilno 117
 Władystok 117
 Włochy 026, 028, 055, 065, 066, 152,
 159, 217, 236, 237, 240
 Włodawa 186
 Wrocław 026, 237, 252, 255

 Zakamycze 019, 254
 Zakrzewo 014, 252
 Zbąszyń 022, 023, 024
 ZSRR 189, 190, 192, 253,
 Zurych (Zürich) 028, 030, 031, 032,
 033, 034, 035, 040, 041, 042, 045,
 046, 052, 058, 068, 105, 128, 161,
 162, 167, 217

EXCHANGE TELEGRAPH

NIEZALEŻNA ŚWIATOWA AGENCJA INFORMACYJNA

Piątek, 12 stycznia 1940 r. / Strona 1 / Godz. 1.00

Zweryfikowane relacje z Polski

Paryż, 12 stycznia (Exchange) Napływające relacje z zajętych przez Niemcy terytoriów Polski zgodne są co do tego, że trwają teraz prace dotyczące uprzątnięcia historycznych zabytków w wielu polskich miastach. W Poznaniu oprócz wielu innych zniszczone zostały pomniki Wilsona, Kościuszki i Mickiewicza, ale usunięto również słynny posąg Chrystusa, który znajduje się w centrum Poznania. W Krakowie usunięto słynny, znajdujący się na terenie królewskiego zamku pomnik Kościuszki, ale nie został on zniszczony, tylko odtransportowany. Polskiemu rządowi w Angers znany jest fakt, że Niemcy utworzyli specjalną komisję, która obecnie z rygorystyczną dokładnością usuwa wszystkie pomniki i miejsca pamięci dotyczące polskiej historii i sięga nawet po kaplice grobowe.

Los polskiej i żydowskiej ludności, zwłaszcza w Polsce Zachodniej i w okręgu pomorskim, w Poznaniu i Bydgoszczy jest nie do opisanego, popadła ona

w niewiarygodną nędzę. Żydzi, którzy przeważnie zostali przewiezieni na teren województwa lubelskiego, nie znaleźli tam ani miejsc schronienia, ani jakiegokolwiek opieki, obozując w liczbie przekraczającej sto tysięcy – pod gołym niebem. Zimno dało się straszliwie we znaki, a śmiertelność jest coraz większa. Bezstronny korespondent pisma „Allgemeines Handelsblatt” z Amsterdamu potwierdza, że ofiary tej ewakuacji pochodzą przeważnie z okręgów Gdańsk, Prusy Zachodnie i Poznań i że dochodzi do coraz nowych aktów rozpaczki. Z Poznania ewakuowano ok. 20 000 polskich rodzin liczących w sumie 100 000 osób. Ewakuacja następowała ulica po ulicy z wywoływaniem nazwisk, przy czym na spakowanie zezwolonego do zabrania mienia ruchomego do 25 kilogramów na głowę dawano ok. godziny.

Bardzo ciężki los dotknął młodzież. Polskie szkoły są prawie stale zamknięte, a dzieci pozostawione same sobie, zwłaszcza że ojcowie najczęściej wysłani zostali do pracy na innych terenach, o ile nie padli już ofiarą wojny. Zdziczenie młodzieży postępuje i niemal nie daje się powstrzymać. W Bydgoszczy i w innych miastach na Pomorzu do świadczenia pracy przy odbudowie wciągnięto teraz młodzież szkolną w wieku 14 lat.

Z Katowic docierają wieści, że dom znanego polskiego męża stanu, Korfantego, został skonfiskowany przez władze wojskowe i przemianowany na wojskową stołówkę.

Indyjska pomoc dla Turcji

Londyn, 11 stycznia (Exchange) Rząd Indii jako wyraz sympatii swojej i mieszkańców Indii do ofiar katastrofalnego trzęsienia ziemi przekazał w darze 1000 namiotów, które natychmiast zostaną przesłane z Egiptu do Turcji.

ZWIĄZEK SZWAJCARSKICH GMIN ŻYDOWSKICH

Rok założenia: 1904

St. Gallen, dnia 27 października 1942 r.

Jego Ekscelencja

Pan Minister dr Alex. Lados [Aleksander Ładoś]

Berno

Wielce Szanowny Panie Ministrze!

Proszę niniejszym przyjąć od nas słowa serdecznego podziękowania za Pana tak aktywny udział w pomocy dla nowo przybyłych od połowy lipca uchodźców. Jest to z pewnością najlepsza droga do udowodnienia władzom, że istnieje wola współdziałania przyczyniająca się do ułatwienia im wielkiej pracy.

Z wyrazami osobistego szacunku i z najlepszymi pozdrowieniami ode mnie

/—/

Przewodniczący

◀ s. 165

11 maja 1943 r.

Pan

Konsul Rokicki

Berno

Thunstr. 21

Wielce Szanowny Panie Konsulu!

Mam nadzieję, że otrzymał już Pan listę, którą przesałem Panu za pośrednictwem pana dr. Silberscheina. Listę tę przesałem w pierwszej kolejności panu dr. Silberscheinowi, aby mógł on skontrolować, czy te same rodziny nie zwróciły się już wcześniej do niego. Jak mnie poinformował, rzeczywiście musi wprowadzić zmiany w tej liście, gdyż niektóre z ujętych w niej osób również zwróciły się do niego.

Byłbym Panu bardzo wdzięczny, gdyby dołączył Pan do tej listy jeszcze następujące nazwiska:

Jakob Mantel z rodziną, Amsterdam (obywatel polski)

Moses Israel Goldstein z żoną, Schrodel [k. Sosnowca], Zeilenweg 20/II.

Załączając najlepsze życzenia i wyrazy głębokiego szacunku, pozostaję

Pański

WYDZIAŁ PRASOWY

Telefon 3.90.95

3.90.95

LEGACJA BRYTYJSKA

BERNO

24 maja 1943

Szanowny Panie Nahlik

Zgodnie z Pana życzliwą sugestią, przesyłam Panu list z prośbą o szczegóły dotyczące masowych egzekucji w Polsce.

Z wyrazami szacunku,

Edith Raybould

[prawdopodobnie, pismo odręczne nie jest do końca czytelne – przyp. tłum.]

Polskie Poselstwo

w Bernie

Wysłano: 29.VI.1943

odpis

73/1/3

Szanowny Panie,

Poselstwo Brytyjskie zwróciło się do naszego Poselstwa z prośbą o dostarczenie Panu w nawiązaniu do Pańskiego pisma z 4 maja materiałów na temat faktów dotyczących masowych egzekucji polskich obywateli od czasu rozpoczęcia wojny i okupacji Polski. Nie posiadamy dokładnych danych, których – dopóki trwa wojna – nie ma możliwości pozyskania. Liczba 1,5 miliona polskich obywateli, którzy zostali zamordowani, nie wydaje się w każdym razie przesadzona, jeżeli zliczymy autentycznych Polaków i Żydów polskiej narodowości. Zgodnie z otrzymanymi niedawno wiadomościami Polskiej Agencji Prasowej PAT w Londynie z dnia 19 b.m. zamordowanych zostało 2 000 000 polskich

◀ s. 195

◀ s. 197

Żydów, a od tego czasu egzekucje raczej jeszcze przybrały na sile. Te wiadomości potwierdzają również inne źródła.

Z wyrazami szacunku

/—/

/dr A. Bronarski/

Attaché Prasowy

Pan

P. Berger

Berno

« s. 199

Polskie Poselstwo

w Bernie

Wyślano: Berno, 6.IV.1944

odpis

330-c/9

Wielce Szanowny Panie Surava,
odpowiadając na Pańskie pismo z 5 kwietnia informuję, że zgodnie z oficjalnymi polskimi danymi ofiary wojny w Polsce kształtują się następująco:

Zabici w czasie wojny polsko-niemieckiej w okresie wrzesień-październik 1939 r. 150 000 Polaków

Rozstrzelani lub w inny sposób pozbawieni życia w okresie okupacji niemieckiej w Polsce: 400 000 Polaków i prawdopodobnie 1 500 000 Żydów, co daje w sumie 1 900 000 polskich obywateli.

Polacy deportowani do Niemiec na przymusowe roboty: 2 000 000

Osoby wypędzone ze swoich domów i wywłaszczone 3 000 000

Więźniowie obozów koncentracyjnych lub innych więzień 1 000 000

W sumie daje to liczbę 8 000 000 ludności w całej Polsce, która przed wojną liczyła 35 000 000 osób.

Te dane potwierdził również lord Halifax w swoim przemówieniu radiowym w ostatnim roku w Ameryce. Pochodzą one z roku 1943; od tego czasu sytuacja uległa oczywiście dalszemu pogorszeniu.

Z poważaniem

/—/

/ dr A. Bronarski /

Attaché Prasowy

Pan

P. Surava

Redaktor pisma „Nation”

Berno

« s. 219

BUREAU DE SECOURS AUX RÉFUGIÉS

DE LA COMMUNAUTÉ ISRAËLITE VEVEY-MONTREUX

29 czerwca 1943 r.

Telefon: 5.23.28

Czeki pocztowe: I1b450

Ke / a

Vevey, dnia 28 czerwca 1943 r.

Rue du Théâtre 10

Do

Polskiego Konsulatu

Berno

Thunstr. 21

Dotyczy: pani Halcband, Rachel, ur. 1911 r., obóz dla uciekinierów w Champéry

Mąż wyżej wymienionej zwraca się z prośbą o podjęcie kroków na rzecz zwolnienia jego żony, która nie tylko jest niezdolna do pobytu w obozie, ale również jest dość poważnie chora. Bylibyśmy Państwu wdzięczni za opinię, czy pani Halcband w przypadku jej zwolnienia mogłaby liczyć na jakiegokolwiek wsparcie.

W załączeniu przesyłamy wniosek męża i zaświadczenie lekarskie.

Z poważaniem

BUREAU DES SECOURS AUX RÉFUGIÉS

/—/

Załączniki: 1 wniosek
1 zaświadczenie lekarskie

◀ s. 221

Agudas Israel 53 Queensdrive

Londyn.

Błagam polski rząd w Londynie, aby podziękował polskiemu ambasadorowi o[raz] konsulowi w Bernie za pomoc okazaną mojej osobie podczas ratowania osób pochodzenia żydowskiego stop Ona będzie także błagać ich, aby pomogli mi w przyszłości stop Rabbi Ungar błaga o nawiązanie kontaktu w sprawie wyjazdu do Palestyny stop Frydmann Zemba i pozostali uratowani stop przekażcie rabbiemu Morgerstern[owi], że jego żona błaga o [paket like zemba]

Eiss

Zurych, Mullerstr. 69

◀ s. 231

Szwajcarskie Stowarzyszenie Pomocy Uchodźcom Żydowskim za Granicą
„H I J E F S”

Telefon 6 30 56 i 6 43 99

Czekowe konto pocztowe: IIb 2107 Vevey

Adres telegraficzny: Hijefs Montreux

276

Montreux, dnia 4 grudnia 1944 r.

Księgowość

Polskiego Poselstwa

Berno

Szanowni Panowie,

w nawiązaniu do ostatniego pisma pana Isaaka Sternbucha informujemy uprzejmie, że dzisiaj zostaliśmy powiadomieni przez bank o dokonaniu przez Państwa wpłaty kwoty

106 303,40 CHF.

Wobec faktu, że w przekazanym nam telegramie awizowana była kwota

106 836,00 CHF,

bylibyśmy bardzo wdzięczni, gdyby zechcieli Państwo złożyć reklamację w banku w sprawie tej różnicy.

Z góry serdecznie dziękując, załączamy

wyrazy szacunku

/—/

Szwajcarskie Stowarzyszenie Pomocy Uchodźcom Żydowskim za Granicą
„HIJEFS”

Międzynarodowa Organizacja Agudas Israel

◀ s. 246

Londyn, 2 stycznia 1945 roku

Szanowny doktorze Lachs,

Szwajcarski oddział naszej organizacji wystosował do nas pismo, w którym informuje nas o bardzo aktywnej pomocy i działaniach ratunkowych podejmowanych przez Pańskich współpracowników w Bernie, a mianowicie:

Radca Legacji Ryniewicz,

dr Julius Kuhl, Attache ds. Uchodźców,

Polski Minister Alexander Ładoś,

Konsul Rokicki

Bez ich wsparcia i współpracy, działania podejmowane na rzecz ratowania setek polskich Żydów nie powiodłyby się.

277

Dlatego też w niniejszym piśmie pragnę w imieniu mojego Przełożonego złożyć na Pańskie ręce najszczerze wyrazy podziękowania i uznania za ich wysiłki. Wierzę, że przekaże Pan te słowa swoim, wymienionym wyżej, współpracownikom.

/ podpisano / H. A. Goodman

BERLIN

An abstract geometric design consisting of several thin, light gray lines and dots. The lines intersect to form various shapes, including triangles and polygons. One prominent feature is a large, irregular shape that resembles a stylized letter 'A' or a similar character. There are several dots scattered across the page, some of which are connected to the lines. The overall aesthetic is minimalist and modern.

WARSZAWA

Ministerstwo
Kultury
i Dziedzictwa
Narodowego

KRAKÓW

Państwowe Muzeum
Auschwitz
Birkenau
STATE MUSEUM

NARODOWE
ARCHIWUM
CYFROWE



ISBN 978-83-62622-63-4



9 788362 622634

MINISTERSTWO
KULTURY I DZIEDZICTWA
NARODOWEGO

ISBN 978-83-7704-344-8



9 788377 043448

PAŃSTWOWE MUZEUM
AUSCHWITZ-BIRKENAU
W OŚWIECIMIU

BERN